HISTORYJA ŻYDÓW

OD MOJŻESZA DO EPOKI OBECNEJ

OPRACOWAŁ

PODŁUG NAJWIAROGODNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ

Hilary Nussbaum.

Tom V.

ŻYDZI W POLSCE.

WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI I. MAYZNERA.
1890.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 10 Мая 1890 года.

Warszawa. — W Drukarni i Litografii S. Orgelbranda Synów,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

HISTORYJA ŻYDÓW.

Tom 5-ty.

Żydzi w Polsce od najdawniejszych czasów do obecnej epoki.

Spis przedmiotów.

ROZDZIAŁ I.

ROZDZIAŁ II.

ROZDZIAŁ III.

ROZDZIAŁ IV.

ROZDZIAŁ V.

ROZDZIAŁ VI.

ROZDZIAŁ VII.

ROZDZIAŁ VIII.

ROZDZIAŁ IX.

ROZDZIAŁ XVI.

ROZDZIAŁ XVII.

ROZDZIAŁ XVIII.

ROZDZIAŁ XIX.

ROZDZIAŁ XX.

ROZDZIAŁ XXI.

ROZDZIAŁ I.

TREŚĆ: Legenda o Abrahamie Prochowniku.—Legenda o poselstwie Żydów niemieckich do króla Leszka w Gnieźnie.—Podanie ludu późniejszej daty o wyprawieniu deputacyi żydowskiej do polskiego króla.—Przechowane legendy o najwcześniejszem osiedleniu się Żydów w Polsce, w świetle prawdopodobieństwa historycznego.—Pierwszy ślad Żydów współziomków Słowian podkarpackich.—W jakich warunkach społeczno-ekonomicznych znajdowała się Słowiańszczyzna, kiedy Żydzi z Zachodu do jej ziem zbliżać się zaczęli i jaki był ówczesny stan umysłowy tychże Żydów.—Brak oświaty, a wielki talent handlowy przybyszów żydowskich.—Nawyk Żydów do handlu niewolnikami.—Jakie czynniki wyrabiały w Żydach zdolność i zamiłowanie do handlu.—Imigracyja Żydów z półwyspu Taurydzkiego.

Przystępując do opracowania historyi Żydów w Polsce, nasuwa się pytanie, kiedy i skąd Żydzi do tego kraju przybyli, i jakie z sobą przynieśli zasoby umysłowe, czy materyjalne?

Odpowiedź na to pytanie daje w znacznej części historyja ogólna żydów, obejmująca, zwłaszcza od chwili upadku, dzieje ich prześladowań i wypierań z kraju do

kraju. Przyjdzie nam niejedno sobie uprzytomnić z ogólnych ich dziejów, by zrozumieć, co parło żydów ku ziemi lechickiej; co im przygotowało tak gościnne tam przyjęcie i co ich wstrzymało, pomimo korzystania z tolerancyjnych praw i swobód—od zlania się z ludnością miejscową.

Dwie obiegają legendy o najwcześniejszym pobycie żydów w Słowiańszczyźnie polskiej. Pierwsza opiewa: Po śmierci króla Popiela, który miał ze swego grzesznego ciała złożyć obfitą daninę gromadzie myszy, tron polski został osieroconym. Na wiecach w Kruszwicy, zgromadzeni wyborcy nie mogąc się zgodzić na wybór nowego władcy, postanowili stosownie do projektu, przedstawionego przez najstarszego z pomiędzy siebie, iżby ten, ktoby z brzaskiem dnia następnego najpierwszy przybył do miasta, królem okrzyknięty został. Cztery straże rozstawione były około mostu, prowadzącego do miasta, by donieść, kto pierwszy do miasta przybędzie. Przypadek zrządził, że Żyd Abraham, sprowadzający zwykle proch do miasta i z tego względu Prochownikiem zwany, pierwszy stanął u mostu jeziora Gopła. Z radością powitany przez ustawione nad brzegiem straże, zaprowadzony został do miasta, gdzie stosownie do uradzonego planu, koronę lechicką miał otrzymać. Z początku Abraham stanowczo odmawiał przyjęcia ofiarowanej mu korony, ale widząc, że wyborcy w swojem postanowieniu trwają i odmowy przyjąć nie chcą, uprosił sobie dzień czasu do namysłu, by w modlitwie do Boga znaleść poradę, zastrzegając wszakże, by mu w jego rozpamiętywaniach nie przeszkadzano. Dwa dni i dwie noce upłynęły, a Abraham nie ukazywał się niecierpliwemu ludowi. Wreszcie trzeciego dnia, gdy

cierpliwość zgromadzonych elektów przebrała miary, jeden z najstarszych ziemian podniósł głos i zawołał: „Bracia! tak długo pozostać nie może, kraj bez naczelnika niechybnie popadnie w zatratę. Ponieważ Abraham z własnej woli z chaty nie wychodzi, przeto ja go z niej wywołam.” I to mówiąc, porwał siekierę i wybił drzwi chaty, w której Abraham był się zamknął. Wtedy Abraham występując na próg przed zgromadzone tłumy, zawołał: „Polacy! Oto wasz ziomek Piast! Jego wybierzcie na swego naczelnika. Posiada on rozum wytrawny, gdyż uznał, że kraj bez władzcy istnieć nie powinien; posiada on odwagę, gdyż dla ocalenia swej ojczyzny, sprzeciwił się danemu rozkazowi nie przeszkadzania mi w pobożnem rozmyślaniu. Jemu ofiarujcie koronę, a będziecie za to Bogu i Abrahamowi przez całe życie wdzięcznymi!” I Piast został królem obwołany.

W tej formie podaje autor „Historyi Żydów w Polsce” Sternberg *), tę legendę, w mniej przychylnych rysach kreśloną przez Zmorskiego w „Domowych wspomnieniach i powiastkach,” a uważaną przez Lelewela (Polska W. S. II, 419) za powiastkę, wynikającą z rzeczywistych pogadanek między żydami.

Na poparcie prawdopodobieństwa tego podania, Sternberg powołuje się na odkryte w nowszych czasach numizmatyczne brakteaty, przedstawiające emblematy z hebrajskiemi napisami „Abraham Duchs” (Abraham książę),

---

*) Geschichte der Juden in Polen. Herman Sternberg Leipzig 1878, p. 4—6.

„Zewach we Abraham" (ofiara i Abraham), oraz „Kama" (primus) i „pacha" (pierwszy książę) *).

Druga legenda, odnosząca się do osiedlenia się Żydów w Polsce ku końcowi 9 wieku, oparta również na mętnych źródłach **), przez Lelewela i Sternberga podana, brzmi: Wojna która w ostatnich dziesiątkach 9 wieku wrzała między Chrześcianami germańskimi a wyznawcami Wodana (Odyna) zakończyła się niemiłosiernem prześladowaniem Żydów, którzy uważani przez wojujące strony za nieprzyjaciół, nie mogli dłużej pozostać w Niemczech, musieli się zatem udać pod opiekę Polaków, będących jeszcze wówczas poganami, ale odznaczających się już gościnnością i łagodnością obyczajów. Posłali przeto deputacyją do Leszka, by ten zlitowawszy się nad nieszczęśliwymi, dozwolił im osiedlić się w Polsce. Deputacyją składać mieli: Rabi Chiskija Sefardi, Rabi Akiba Estremaduri, matematyk Rabi Emanuel Ascaloni, retoryk Rabi Levi Baccari i Rabi Natan Barcelloni ***). Deputacyja, ta składająca się, jak już same imiona wskazują, z Żydów hiszpańskich, osiedlonych w Niemczech, przybyła r. 893 do Gniezna, dawnej stolicy panujących i stanęła przed królem, a Rabi Levi w krótkiej łacińskiej przemowie, w żywych ko-

---

*) Stronczyński, Pieniądze Piastów. — Lelewel, Pieniądze Piastów.—Mikocki. Catalogne de Monnais et Medailles Polonaises.

**) Broszura bezimienna w Berlinie wydana r. 1801. Phylacterium oder Argenton und Philo im Schoose der wahren Glückseligkeit.— Artykuł Leona Weil z Leszna w czasopiśmie „Orient" X, Jahrgang 1849, p. 143, 155, 159. „Beitrag zur Geschichte der Juden in Polen."

***) Lelewel. Polska W. S. III, 417. Sternberg Geschichte 7.

lorach przedstawił nędzę uciśnionych Żydów i prosił o miłościwe puszczenie ich w granice państwa, a mianowicie: 1) o dozwolenie Żydom imigracyi do Polski; 2) o wyznaczenie im miejsc, któreby uprawiać i zabudowywać mogli; 3) o dozwolenie zajmowania się naukami i rzemiosłami wedle upodobania. Po krótkim namyśle, pisze Lelewel, król Leszek zadał poselstwu pytania, na które zadawalniające otrzymał odpowiedzi, a mianowicie: „Jaką religiją Żydzi wyznają? — Wierzą w niewidzialną, wiekuistą, wszechmocną, niepodzielną Istotę, która wszystko stworzyła i utrzymuje.—Co o duszy sądzą? Że nieśmiertelna.—Czy czują się odpowiedzialnymi przed Bogiem, gdy drugiemu złe wyrządzą?—Bez wątpienia, najmniejsza obraza ludzkości skarconą zostaje.—Kiedy kto w mniemaniach różni się, jest li za człowieka poczytan?—Wszystko co myśli i mówi, jest człowiekiem i jako człowiek uważany być ma.—A kiedy ów człowiek waszych dogmatów i obyczajów nie uznaje?—Ludzkie tylko sprawy do człowieka należą, a reszta zostawiona Bogu. On sądzi!—Jakieście sobie poczynali z obcymi, co w ojczyznie waszej osiadać chcieli?—Tak jak Bóg i ludzkość wymagała.—Co mówicie? Bóg! Jestże co o tolerancyi w zakonie waszym?—Wiele i mnogo. Jeżeli wolno, przytoczymy wyrazy: Przychodniowi nie uczynisz krzywdy, ani go uciśniesz; boście byli przychodniami z ziemi egipskiej" (Exod. XXII, 21, 23). „Będzie li mieszkał z tobą przychodzień w ziemi waszej, nie czyńcie mu krzywdy. Jako jeden z waszych doma zrodzonych, będzie u was przychodzień, który jest u was gościem i miłować go będziesz jak sam siebie, boście

i wy przychodniami byli w ziemi egipskiej (Levit. XIX, 33, 34). „Bóg czyni sąd sierocie i wdowie, a miłuje przychodnia, dawając mu chleb i odzienie." (Deuter. X, 18, 19).

Wszystko to Leszkowi wielce się podobało; oświadczył tedy, że się w bóżnicy (tak zwano dawne domy modlitw u Słowian) ze swymi kapłanami naradzi i da im odpowiedź. Jakoż dnia trzeciego przywołani, stanęli przed tronem, a król Leszek upewnił, że się rozlubował w plemieniu izraelskiem i rad je w swojem państwie widzieć, dla pewnych przyczyn nie może wydzielić ziemi na wyosobnione osadownictwo, ale pozwala mu w całem jego państwie siedlić się, rolę uprawiać, dobytek chować i rękodzielnem zajmować się zatrudnieniem. Z rozrzewnieniem rzuciwszy się do nóg królewskich, wynurzyło swą wdzięczność poselstwo i do swoich wróciło; a po chatach Izraela w Aszkenazie (Germanija) zabrzmiała radość nie do opisania. Następnego roku, 894, mnoga ilość Izraela z Niemiec do Polski podążyła. Z podziwieniem na nich patrzano, jakby na istoty innego świata; uprzejme postępowanie jednało im miłą gościnność. W 11 lat potem, r. 905, uzyskali przywilej, zapewniający wolne sadowienie się i religii swej wyznawanie, własne dla siebie sądownictwo, swobodę handlu i rękodzielnego trudu, niezależność od rycerstwa, a ochronę od napastnictwa niechętnych. Szczególna rzecz, że akt nadania tych przywilejów, jedyny sprawdzian całej tej opowieści, mogący ją podnieść z rzędu mytów do rzeczywistego faktu historycznego, podług jednych historyków dawniejszej szkoły miał zaginąć około roku 1049 w czasie wojny Polaków z frankoń-

skim Cesarzem (o czem także wspomina Lelewel); podług innych, dokument ten wraz ze wszystkiemi manuskryptami z dawnych wieków pozostałymi, z rozkazu Bolesława Chrobrego spalonym został. Przyczynę tego kroku upatrują w obawie króla, aby naród polski przez czytanie rękopisów nie zniewieściał, a stąd nie stracił ochoty do wypraw wojennych *).

Obok tych legend, utrzymało się jeszcze podanie ludu o pierwszem poznaniu się z Polakami, dość naiwne i dobroduszne, które tu w skróceniu powtórzymy: Przy schyłku X wieku, nieliczna ale w złoto i srebro bogata gmina, opuszczając Aszkenaz (Germanija) wysłała deputacyją do księcia polskiego, z prośbą o przyjęcie Żydów do swego kraju. Książę przychylny prośbie, wydelegował sędziwego szlachcica dla bliższego z przybyłymi Żydami porozumienia się. Po odmówieniu przez obecnego w deputacyi rabina odpowiedniego błogosławieństwa, jeden z posłów wystąpił i zapytał się: „Ażali nie będziecie nas mordować?" Na co sędziwy szlachcic uroczyście odpowiedział: „Szlachta polska nie morduje." Potem wystąpił drugi poseł z zapytaniem „ażali nie będziecie nas rabować?" „Szlachta polska nie rabuje" odpowiedział staruszek, nie tracąc cierpliwości. Na pytanie trzeciego posła „ażali pozwolicie nam osiedlić się między wami." „Szlachta polska, obcych gościnnie przyjmuje," odpowiedział poczciwy staruszek. „Niech żyje szlachta polska" wykrzyknęli przybysze, dając za-

---

*) Jabłonowski. Muzeum polon. Lwów 1752.

razem znak, aby jeździec, który na białym koniu i z białą rozwiniętą chorągwią był w ich orszaku, spieszył z wiadomością o pomyślnym skutku do pozostałej w tyle gminy, sami zaś udali się do księcia, a będąc z wielką uroczystością przedstawieni, otrzymali od niego potwierdzenie danego im przez szlachcica przyrzeczenia *).
Przytoczone wyżej pierwsze legendy o najwcześniejszym pobycie Żydów w Słowiańszczyznie polskiej, tak jak je Sternberg podaje, Aleksander Kraushar kwestyjonuje, uważając słusznie, że opowiadanie o Abrahamie, prowadzącym handel prochem w Kruszwicy, jest anachronizmem, gdyż w tej epoce mnich niemiecki nie uszczęśliwił jeszcze wojującej ludzkości gromiącym wynalazkiem. Brakteaty zaś numizmatyczne—ciągnie dalej—stanowią słaby dowód autentyczności, a przywilej Leszka jest tem więcej wątpliwy, iż sam Leszek, podług dziejopisarzy poważniejszego nastroju, uważany jest za bohatera ludu, który nie zawsze powoduje się potrzebą historycznej ścisłości.

W samej rzeczy, historyja przy badaniu powstania państwa polskiego, rozbierając wszystkie podania przez późniejszych więcej lub mniej skażone, dochodzi do wniosku, że po legendowych książętach jak Popiel, Piast, Ziemowit, Leszek, Ziemomysł, dopiero syn tego Ziemomysła Mieszek czyli Mieczysław jest pierwszą ściśle historyczną postacią **).

Nie przywiązujemy i my wielkiej wagi do przyto-

---

*) Marek Dubos. Jutrzenka, 1861, str. 51—60.

**) Bobrzyński. Dzieje Polski w zarysie. I. 1889.

czonych legend, chociaż one—ogołocone ze wszystkich osłon fantazyjnych—zawsze kryją w sobie jądro prawdy o pobycie Żydów w przedchrześciańskiej Polsce, bo inaczej zkądby pojęcie o nich powstać mogło w wyobraźni ludu? Podania ludowe zdradzają często przesadę, naciąganie, naiwność lub przekręcanie faktów, ale pierwiastek każdego podania, tło na którem rozbujała fantazyja kreśli obrazy, zawsze spoczywa na podwalinie jakiej prawdy rzeczywistej, nie urojonej. Mógł Żyd Abraham nie być obrany przez elektów w Kruszwicy królem, ale prawdopodobnie brał wtedy jakiś Żyd czynny udział przy wyborach naczelnika kraju. Mógł Leszek nie nadać Żydom w Gnieźnie przywilejów, ale musieli żydzi wyjednać sobie prawo osiedlenia się na lechickiej ziemi u jakiegoś księcia słowiańskiego, nim jeszcze państwo Polskie zbudowane zostało; zresztą usadowienie się obcych przybyszów w jakim kraju nie koniecznie się odbywa jednorazowo lub demonstracyjnie; mogli Żydzi imigrować do Słowiańszczyzny polskiej w VIII już wieku pojedyńczo lub szczupłemi grupami, już to w interesach handlowych, już też z ościennych państw częściowo wydalani. Na szczupłe garstki przybyszów nikt przez długi czas nie zwracał uwagi, tem mniej uważał kto za potrzebne, fakt ich przybycia zanotować do kronik, o ile te w owych czasach w ogóle były prowadzone *).

---

*) Tygodnik „Izraelita“ (w № 6 r. b.) zamieszcza notatkę historyczną o znalezieniu na szybie Synagogi Wodzisławskiej daty założenia tej Synagogi na tysiąc kilkaset miejsc, na rok 4774, odpowiadającej liczbie 1014 ery chrześcijańskiej.

Pierwsze imiona Żydów z ziemi słowiańskiej spotykamy w epoce Kalifa Abdul-Rahmana III, kiedy poselstwo króla Słowian podkarpackich w r. 935 za pośrednictwem żydowskiego Ministra Chasdaja-Ibn-Szapruta wyjednało sobie audyjencyją u Kalifa i przyjęcie przywiezionych darów. Temu poselstwu towarzyszyli dwaj żydzi słowiańscy, Mar-Saul i Mar-Józef, od których Chasdaj się dowiedział o istnieniu żydowskiego państwa Chazarów. Z tego widać, że nad dolnym Dunajem musieli Żydzi nietylko mieszkać, ale żyć przyjaźnie z podkarpackimi mieszkańcami słowiańskimi *).

Wiadomo, że z 6-ciu wielkich plemion, zagarniających dla siebie Europę, Trako-Grecy i Latynowie zajęli dwa najpiękniejsze półwyspy południowe; Celtowie osiedlili się nad brzegami Atlantyku na zachodnich obszarach; Germanowie, podzieleni na Niemców i Skandynawów, stanęli w samym środku; dla Słowian zaś i Litwinów pozostały przestrzenie wschodnie pomiędzy Karpatami i brzegami Baltyku. Ludy słowiańskie, pochodzeniem, zwyczajami, narzeczem bardzo do siebie podobne, z których później wytworzył się naród polski i państwo, mieszkały pierwotnie na wielkiej płaszczyźnie na północ od Czech, aż do brzegów Baltyckiego morza, pomiędzy Elbą a Wisłą. Cały ten obszar płaszczysty pokryty był naówczas jednym dziewiczym, nieprzejrzanym lasem. Na żyzniejszych nizinach panowały olbrzymie wiekowe dęby, graby i buki, brzozy i lipy, na wzgórzach modrzewie i świerki, jodły

---

*) Historyja Żydów. H. Nussbaum, III, str. 200.

i sosny. Ludność żyła z myśliwstwa, rybołówstwa, chowu bydła i rolnictwa. Każdy żył szczęśliwie w osobnem swojem domostwie, które sobie zakładał, karczował las w pobliżu i uprawiał kawałek zdobytego w ten sposób pola. Ziemia jednostajnie płaska, urodzajna, lesista a wodna dawała mieszkańcom łatwe utrzymanie, nie zmuszała ich do walczenia z mozołem o byt codzienny, nie stawiała żadnych wielkich przeszkód do pokonania, uczyniła charakter ich łagodnym, gościnnym i szlachetnym, ale zarazem dziwnie lekkomyślnym, bezzaradnym i miękkim. To życie zbyt spokojne, szczęśliwe, patryarchalne, spędzane na łonie pierwiastkowej natury, pogrążyło ich w stan gnuśnej błogomyślności, z której ich wyrwał dopiero szczęk niemieckiego oręża z początkiem IX-go wieku po Chrystusie *).

W takich warunkach znajdowali się Słowianie polscy, gdy Żydzi osiedli w Niemczech, podług jednych od 4 wieku w założonej przez Rzymian agrypińskiej kolonii (Kolonija nad Renem), podług drugich później, od czasu usadowienia się tam kolonij francuzkich, z któremi w podległej Merowingom Austracyi (Wschodnia część państwa Franków) równe losy dzielili, zaludniając w 9 wieku licznie miasta: Magdeburg, Mersenburg i Regensburg i posuwając się coraz dalej, aż do prowincyj, przez Słowian zamieszkałych z tamtej strony Odry do Czech i Polski. Poziom umysłowy Żydów w Niemczech był zawsze bardzo nizki. Karol W., który się starał ukultu-

---

*) Bobrzyński. Dzieje Polski. I. 66.

rować Niemców i Francuzów, przez sprowadzenie światłych mężów z Włoch, pragnął i Żydów tych krajów do oświaty przysposobić, w którym to celu powołał z dawnej posiadłości rzymskiej, a obecnie do jego berła należącej Lukki (Lucca), rodzinę Kalonymosów do Moguncyi (787). Dobre chęci Karola nie osiągnęły skutku, nietylko oświata ogólna nie znalazła przystępu do żydów niemieckich, ale i nauka talmudu do 10 wieku nie miała w Niemczech godnych przedstawicieli. Dopiero słynny talmudysta Rabi Gerszon (ur. 960 um. 1028 r.) zwany „Świecznikiem rozproszonych" (Meor-ha-gola) przeniósł naukę talmudyczną z południowej Francyi nad Ren i założył pierwszy zakład rabiniczny w Moguncyi. Na tem stanowisku jednostronnem nabywania wiadomości wyłącznie talmudycznych i prowadzenia ściśle zachowawczego życia religijnego, wedle nauk rabinów zacofanych, Żydzi niemieccy, bez względu na nadzwyczajny rozwój umysłowy swych współwierców w innych krajach ucywilizowanych, pozostali do 18-go wieku. Filozofija religijna, literatura hebrajska i egzegeza racyjonalna, tak zasilane utworami Żydów hiszpańskich, portugalskich, włoskich i francuzkich, nie mogą się poszczycić żadnym w tym kierunku przyczynkiem, ze strony Żydów niemieckich. Synowie Izraela w Niemczech, zarówno jak synowie Teutona, najpóźniej wyswobodzili się z zastoju duchowego.

Ciesząc się zaś przez długie wieki tolerancyją i spokojem w gościnnej Polsce, dotąd coraz częściej i gęściej, głównie podczas wojen krzyżowych nadciągali i zasklepiali się tu jeszcze bardziej w jednostronnym kierunku tal-

mudycznym, połączonym z życiem pobożnem, posępnem i pokutniczem. Z lichwą też potem odpłacali swoim współwiercom w Niemczech wyniesiony ztamtąd pierwiastek, przez krzewienie tam w charakterze nauczycieli i rabinów, swoich poglądów wstecznych i spaczonych studyjów talmudycznych, w czasie, kiedy brzask nowoczesnej oświaty całe Niemcy już ogarniał.

Brak oświaty żydowskich przybyszów z Niemiec, równoważył nadzwyczajny ich spryt w obrotach handlowych. Na wyrobienie w nich zdolności do handu składały się różnemi czasy rozmaite czynniki. Za Karola W., kiedy szlachta oddaną była sprawom wojennym, mieszczanin rzemiosłu, chłop i niewolnik uprawie roli, Żydzi nie pociągani do pospolitego ruszenia, nie posiadający feudalnych dóbr, skazani byli na prowadzenie handlu wywozowego i przywozowego towarami jak i niewolnikami. Początek prowadzenia przez Żydów handlu niewolnikami sięga jeszcze epoki Longobardów, kiedy zdobywcy nowych krajów dzielili posiadłości ziemskie między swoich wojowników—wasalów, a ci potrzebowali ludzi do uprawy ziemi, których na targu za pieniądze, jako własność, nabywali. Pośrednikami zaś tego oburzającego, ale żądanego w danych warunkach, handlu byli Żydzi, mający rozległe stosunki. Nie pomogło tu wystąpienie papieża Grzegorza I, zwanego Wielkim i Świętym, który otaczając Żydów ojcowską opieką, surowo im zakazał nabywania niewolników, gdyż zakaz ten sprzeciwiał się ówczesnemu duchowi czasu, a Żydzi przez możnowładzców zachęcani byli do oddawania im niezbędnych usług w dostarcza-

niu niewolnika. Nałóg tego haniebnego procederu znajdujemy jeszcze u Żydów w Polsce *).

Do rzucenia się wyłącznie do zawodu kupieckiego nakłoniła Żydów i ta także okoliczność, że oni sami w rękach Cesarzy niemieckich byli przedmiotem handlu. Uważani byli Żydzi—po zaborze państwa Rzymskiego—jako inwentarz, przechodzący na własność zdobywców, którzy nim frymarczyli: to odprzedawali, to zastawiali. Gdy Otton Wielki, nowozbudowany kościół w Magdeburgu chciał zaopatrzyć w subsydyja, darował mu Żydów (r. 965). Tak samo Otton II, podług ówczesnego stylu kościelnego „darował Żydów" z Merzenburga, biskupowi tegoż miasta (981). Na początku 14 wieku Cesarz niemiecki Albrecht zażądał od króla Francyi, Filipa IV, „Pięknym" zwanego, przyznania mu zwierzchnictwa nad francuzkimi Żydami, jako następcy Cesarza Wespazyjana, Tytusa i Karola W. to jest, przypuszczenia go do udziału w dochodach od Żydów. Despotyczny Filip, który poprzednio już powziął był zamiar przywłaszczenia sobie majątku Żydów, wydał polecenie ograbienia ich ze wszystkiego, co posiadali, poczem nagich i bosych wypędził z Francyi (około 100,000), by w takim stanie, jako kameralni poddani, wrócili do Albrechta (we Wrześniu 1306). Gmina żydowska w Regensburgu, jedna z najzamożniejszych, w drugiej połowie 15 wieku była jabłkiem

---

*) Gallus wychwala Judytę, żonę Władysława Hermana, za to, że wykupywała niewolników z rąk żydowskich (Żydzi. M. P. Sawicki, str. 229). Adalbert, zwany także Ś-tym Wojciechem, biskup z Pragi, położył największe zasługi w wykupywaniu własnymi funduszami brańców wojennych, których Słowianie sprzedawali Żydom. (Sternberg str. 12).

niezgody między Cesarzem niemieckim, Fryderykiem II, a Ludwikiem, księciem Bawarskim. Cesarz uważał Żydów za swoją własność i żądał od nich podług starego zwyczaju trzeciego feniga, czyli $^1/_3$ części majątku. Książę zaś utrzymywał, że Cesarz Ludwik Bawarczyk przed 100 laty przeszło zastawił Żydów u książąt za 46,000 guldenów, a zatem majątek Żydów należy do książąt, a nie do Cesarzy.

Do wymienionych dwóch czynników, popychających Żydów niemieckich na drogę handlową, przybywa najważniejszy, a mianowicie ciągłe prześladowanie i wypieranie ich z miasta do miasta. Ta niepewność jutra, ten brak bezpiecznego kąta, zmuszały ich do szukania zawodu życiowego, nie wymagającego przedewszystkiem kapitału zakładowego, unieruchomionego na czas nieograniczony; nie podejmowali się więc np. budowli domów, zakładania fabryk, dzierżawienia dóbr, przedsiębiorstw wreszcie, pociągających potrzebę utrzymywania inwentarza martwego albo żywego. Musieli się Żydzi ograniczać do procederu, opartego na kapitale obrotowym, więc do sprowadzania towarów z zagranicy dla potrzeb miejscowych, lub nabywania produktów krajowych dla wywożenia ich tam, gdzie są poszukiwane. Towar przedstawia tę dogodność, że jako przedmiot podaży i popytu, może być w każdej chwili, z mniejszym lub większym zyskiem spieniężony, a w razie nagłego opuszczenia miejsca stałego pobytu, może być na fury ładowany i wywieziony. Łatwość zaś porozumiewania się z swoimi współwiercami, po wszystkich krajach świata osiadłymi, przez wspólny im język, sprzyjała nadzwyczaj

zawodowi handlowemu, bo mogli dowiadywać się łatwo, co najkorzystniej zkąd przywozić, lub co z kraju i w jakie strony wywozić. Obrawszy raz zawód handlowy—w początkach bez współzawodnictwa Chrześcian, bawiących się sztuką rycerską, a gardzących handlem, Żydzi osiągnęli w kupiectwie wysoki stopień doskonałości, a wiedząc z doświadczenia, że jedynym talizmanem, broniącym od siły brutalnej jest pieniądz, starali się przy oszczędnem życiu gromadzić kapitały, i do wielkich fortun dochodzili.

Traktem, wiodącym Żydów do granic gościnnego państwa Polskiego, nie był sam Zachód Europy, imigracyja ich wyszła także z Południa, a mianowicie z półwyspu Taurychiego. Cesarz Leon w r. 723 wydał dekret, na mocy którego wszyscy Żydzi państwa Byzantyjskiego i Azyi Mniejszej, pod najsurowszą karą, mieli przejść na Chrześcijanizm grecki. Wielu Żydów uległo przymusowi, wielu zaś opuściło kraj, w którym przodkowie ich byli się osiedlili, zanim jeszcze prześladowczy kościół tam powstał i wyemigrowali. Żydzi w Azyi Mniejszej obrali sobie za siedlisko półwysep Taurycki (Krym), gdzie niecywilizowane ludy z pochodzenia Scytów, Finów i Słowian: Alanowie, Bulgarowie, Chazarowie z swym bałwochwalczym kultem nie patrzyli zazdrosnem okiem, gdy ludzie innej narodowości i innej wiary, w sąsiedztwie ich miejsce pobytu sobie obrali. Powstały tedy gminy żydowskie nad brzegiem morza Czarnego w Teodozyi, Krymie i Bosforze, ztąd rozszerzyli się Żydzi do Kaukazu i gościnnego kraju Chazarów, nad wschodnim brzegiem morza Kaspijskiego i ujściem Wołgi. Swoją inteligencyją, pracą i ruchliwością zyskali greccy emigranci żydowscy wpływ i znaczenie

u barbarzyńskich ludów, tak że wywołali rozgłośny i uznany powszechnie wypadek dziejowy. Udało im się mianowicie, Chagana Chazarów Bulana, wraz z całem otoczeniem i ludem nawrócić na judaizm, i wyjednać ustanowienie zasady państwowej, że po śmierci Bulana, tylko władzcy żydowskiego pochodzenia na tron wstąpić mogą, co też faktycznie urzeczywistnionem zostało. Długi szereg Żydów Chaganów panował na Taurydzkim półwyspie, a za czasów ostatniego księcia Dawida, gdy posłowie mahometańscy, byzantyjscy i chrześcijańscy udali się do wielkiego księcia kijowskiego, Włodzimierza, dla skłonienia go do przyjęcia ich wiary, Żydzi chazaryjscy nie omieszkali także zalecać wielkiemu księciu judaizm. Po przyjęciu jednak przez Włodzimierza wyznania chrześcijańskiego, wschodniego kościoła (r. 988), syn jego Mścisław wraz z cesarzem byzantyjskim Bazylim zawojowali i zdobyli Taurydę (1016), która przeszła w posiadanie Greków. Wielu Żydów chazaryjskich utrzymało się jeszcze na półwyspie, tworząc własną gminę (Kehal Chazar) z Rabanitów czy Karaitów złożoną, większa zaś część przeniosła się do Kijowa. Żydzi kijowscy z ościennymi russkich krajów mieszkańcami stosunki miewać, a nawet nieraz do dworów wielkich książąt kijowskich zaglądać musieli, skoro próbowali w swoim czasie pogańską Ruś na judaizm nawrócić. Dzieje russkie wspominają, że Wielki Książę Światopełk, ze względu na użyteczność krymskich żydów dla handlu i przemysłu otaczał ich swoją opieką. Tak więc utworzyła się gmina żydowska w Kijowie, zamieszkała we własnym rewi-

rze*), a z Kijowa rozszerzyli się Żydzi w końcu 11 wieku do Polski i na Litwę, nie zabierając z sobą do nowych siedlisk—prócz zdolności handlowych i nauk religijnych—żadnych zasobów oświaty ogólnej, której i przodkowie ich na półwyspie Taurycki nie posiadali.

Oto odpowiedź, jaką daje historyja ogólna Żydów na postawione przez nas na czele tego rozdziału pytania: kiedy i zkąd Żydzi przybyli do Polski, i jakie z sobą przynieśli zasoby umysłowe czy materyjalne.

---

*) Historyja Rossyi Karamzyna. Tom II, str. 141, 157.

ROZDZIAŁ II.

TREŚĆ: Pierwsi historyczni książęta polscy.—Władysław Herman. Handel żydów niewolnikami.—Tłumniejsza imigracyja Żydów w granice Lechii z Węgier i Czech.—Ówczesny stan Polski.—Bolesław Krzywousty.—Mieczysław Książę Wielkopolski.—Początki prześladowania Żydów.—Opieka Mieczysława nad Żydami.—Kazimierz Książę Sandomierski kładzie kamień węgielny do przyszłych przywilejów Żydów.—Henryk Brodaty.—Bolesław Wstydliwy.—Najście Mongołów.—Żydzi w niewoli mongolskiej.—Kolonizacyja niemiecka w Polsce. — Wprowadzenie prawa Magdeburgskiego. — Nienawiść Niemców względem Żydów, zaszczepiona w Polsce (906—1241).

Powstanie państwa polskiego, czyli połączenie różnych szczepów Słowiańszczyzny polskiej w jedną wielką rodzinę, której książę polski był ojcem i głową, zawdzięcza się Mieszkowi i Bolesławowi Chrobremu. Mieczysław I (960 — 992) w roku 966 przyjął chrzest, założył i uposażył biskupstwo w Poznaniu, nawracając cały naród na chrześcijaństwo. Pozbawiony dotychczas, jako poganin, wszelkich praw w międzynarodowych stosunkach, zdobył je teraz wraz z młodem swojem państwem,

w sporach niemieckich książąt brał czynny udział, z jednymi się przyjaźnił, z drugimi walczył.

Po śmierci Mieszka, który swoją błogą w następstwa trzydziestoletnią działalnością, przygotował dla narodu i państwa polskiego trwałą podstawę, nastąpił syn jego Bolesław, nazwany Chrobrym (992—1025), który na gotowej podstawie, Polskę dopiero zbudował i wskazał jej drogę, po której w dalszym swoim rozwoju kroczyć miała. Chrobry zabezpieczył się od Zachodu, uchylił wszelki cień zależności od Niemiec, zwrócił się ku Wschodowi, ku Rusi, i zdobył Kijów. Od tego czasu datuje się zapewne—mówi Bobrzyński—wielki ruch handlowy, który się na drodze przez Wrocław, Kraków, Sandomierz aż do Kijowa i brzegów Czarnego morza rozwinął.

Ostatnie lata swego panowania poświęca Bolesław wewnętrznej organizacyi państwa, każe się biskupom polskim w roku 1024 na króla namaścić i ukoronować, a zamykając tym śmiałym, a stanowczym czynem dzieło, któremu całe życie swoje poświęcił, z powszechnym żalem narodu, w roku następnym umiera.

Syn Bolesława Chrobrego, Mieczysław II (1025—1034) nie używał spokoju, z powodu odpadnięcia od Polski wielu prowincyj zdobytych, zdołał zaledwie upokorzeniem się przed Niemieckim Cesarzem w Mersenburgu, pokój od Niemiec sobie zapewnić, a złamany przeciwnościami, w roku 1034 życie w szaleństwie zakończył. Poczem nastąpiło bezkrólewie, trwające od r. 1034 do r. 1040. Dopiero przyzwany syn Mieczysława II, Kazimierz Odnowiciel (1040—1058), który z powodu upokorzenia się ojca hołdownictwem Niemcom wypędzony został, uzy-

skawszy pomoc od Cesarza Henryka III, przedsięwziął dzieło odrodzenia i odpadłe niektóre prowincyje napowrót do Polski wcielił.

Najstarszy syn Kazimierza, Bolesław Śmiały (1057—1080) podejmuje liczne, śmiałe i szczęśliwe wyprawy wojenne, koronuje się królem, rozpoczyna groźne zatargi z biskupem krakowskim Stanisławem, uniesiony namiętnością morduje go w dniu 11 Maja 1079 r., a w następstwie tego faktu, niebawem tron traci. Zmuszony uciekać do Węgier, kończy swe życie na wygnaniu, w zupełnem zapomnieniu.

Po ustąpieniu Bolesława Śmiałego, objął tron młodszy syn Kazimierza, Władysław Herman (1080—1102). O ile negdyś Chrobry starał się różnice istniejące pomiędzy szczepami zacierać, o tyle za słabego i niedołężnego Władysława, przez podział kraju na wielkie dzielnice i ustanowienie dla nich naczelnych zwierzchników, różnice te zaczęły się potęgować, a każda dzielnica przyzwyczajała się do pewnej samodzielności. Pomiędzy tymi dźwigającymi się Panami samoistnymi, największą rolę odgrywał wojewoda Sieciech, który stał się niebezpiecznym dla dynastyi Piastów. Tylko niepospolita stanowczość synów Hermana, Zbigniewa i Krzywoustego, potrafiła naród za sobą pociągnąć, a możnych Panów rozdwoić. Po wielu przejściach oblegli Zbigniew i Krzywousty ojca w Płocku, zawarli z nim w roku 1097 ugodę, zostawili mu Mazowsze, wygnali Sieciecha, a sami resztą kraju się podzielili.

Gruba zasłona okrywa historyją Żydów od Mieczysława I do Władysława Hermana, dopiero z objęciem

tronu przez tego ostatniego, jaśniejszy jej nieco otwiera się rąbek. Historycy nadmieniają, że pobożny Władysław Herman z swoją żoną Judytą, obracali znaczne fundusze na wykupienie niewolników od Żydów. Handlem niewolników Żydzi zajmować się musieli do połowy 16 wieku, kiedy statut króla Zygmunta Augusta z r. 1529, zabraniający Żydom i Tatarom pozbawiania Chrześcijan wolności, handlowi ludźmi dopiero kres położył.

Za panowania Władysława Hermana, rozpoczyna się epoka tłumniejszych wędrówek Żydów w granice Lechii. Ścieśnione prawa w Węgrzech, prześladowania ze strony krzyżowców w Czechach, zmuszały Żydów do opuszczania tych państw. Król czeski, Brzetysław II, kazał Żydów czeskich, przekładających opuszczenie Czech nad przyjęcie chrztu przymusowego, ogałacać z wszystkiego, co posiadali, motywując swoje postępowanie słowami: „nie przywozili z sobą, z ojczystego swego kraju żadnych bogactw, niech więc opuszczą ziemię czeską w takim stanie ubóstwa, w jakim przybyli.” Większa część jednak zdołała bezpiecznie ujść łupiezkim kohortom i gromadami całemi napływali Żydzi prześladowani do Polski, gdzie gościnnie zostali przyjęci. Jedne tylko Mazowsze wzbroniło im wstępu *), ale niezadługo rozprzestrzenili się po wszystkich dzielnicach swej nowej ojczyzny, oddając się—obok nabywania niewolników—handlowi ziemiopłodami i rzemiosłom.

---

*) Mazowsze jedno zamykało przed nimi rogatki swe. (Lelewel. Polska. Dzieje III. 180).

Teraz zważmy, jaki był stan Polski za Władysława Hermana. Po śmierci Bolesława Śmiałego stan rycerski najmocniej wpływał na rząd, z czego wynikało, że brak energii lub surowości wojennej w panujących, zgubne dla kraju sprowadzić mógł skutki. Pokój nie był cierpiany, rycerz wyłącznie z miecza żyjący, musiał robić częste wycieczki dla zdobywania łupów. Duchowieństwo, pozornie uległe władzy świeckiej, a w istocie rządzące wszelkiemi sprawami, trzymało oświatę, moralność a nawet i karność w swym ręku. Niemcy, jak mogli, wtrącali się do Polski i jej swoje narzucali prawa, chociaż książęta i królowie od zależności usuwali się zawsze. Lud, podzielony na dwie części, to jest, włościański, ujarzmiony, i przedniejszy, czyli rycerski rządzący, w koniecznym musiałby być rozbracie, gdyby gruntownie poniekąd zaszczepiona wiara, przykład i podtrzymywanie jedności przez duchowieństwo, z cudzoziemców złożone, ale duchem narodu przejęte, nie było ogniwem łączącem obie strony. Żydzi mogli by stanąć między jedną a drugą warstwą narodu, choć nie złączeni z żadną, ale znośni dla obydwu. Rycerstwo cierpiało tych przybyszów dla tego, że z dzierżaw im wypuszczanych znaczne korzyści ciągnąć mogło. Włościaństwo, w swojem poniżeniu, było tem dla żydowskich dzierżawców, czem dla samych panów, dziedziców. Nadto, gdy żaden z Polaków handlu prowadzić nie mógł, bo chłop ujarzmiony pracował na swego pana, a rycerz pędził tylko swobodne i niezależne życie wojownicze; żydzi przeto byli bardzo pożądani, tem więcej, że oprócz zdolności handlowych, przywieźli z sobą znaczne bogactwa. Im więcej zaś Żydzi swobody używać mogli, im bez-

pieczniejszymi na polskiej ziemi się uczuwali, tem silniej liczebnie wzrastali. Duchowieństwo wprawdzie nie patrzało na nich okiem łaskawem, ale tolerowało ich ze względu na korzyść kraju. Uważano ich z początku za przechodnich tylko spekulantów, a przeto mniej na nich zwracano uwagi, a kiedy już się rozlokowali i rozmnożyli i liczne oddawali przysługi, oswojono się z nimi, jako z żywiołem koniecznie potrzebnym. Pośredniczyli oni głównie w wywożeniu produktów za granicę i dla tego najczęściej nad spławnemi osiadali rzekami. Kraj nie miał dróg, a cała komunikacyja przeważnie wodą się odbywała, to też wszelkie płody urodzajnej, a lesistej ziemi Polaków, wychodziły statkami do innych krajów za pośrednictwem Żydów. Ale pomimo tych usług, prawa krajowe nie gwarantowały im żadnych swobód, a przeciw nienawiści i krzywdom od czasu do czasu przez lud im wyrządzanym, musieli szukać przez znaczne okupy protekcyi u książąt i rycerstwa. Niechęć ludu ku Żydom powstać musiała już to z fanatyzmu religijnego, już to z opierania się Żydów wszelkim zwyczajom krajowców i zamknięcia się w własnem kole. Nadużycia, jakie mogły mieć miejsce z powodu nieoświecenia narodu, powiększały się jeszcze przez niedostateczność praw karnych, kiedy zabójstwo opłacać można było 12 grzywnami, a przedajność sądzących jak i karność sądzonych ograniczonemi dostatecznie nie były.

Po śmierci Władysława Hermana, syn jego Bolesław Krzywousty (1102 — 1139) objął rządy. Z pomiędzy wszystkich królów i książąt—mówi o nim Długosz—nie było lepszego człowieka, doświadczeńszego wodza, dziel-

niejszego żołnierza, wspaniałomyślniejszego zwycięzcy, gorliwszego patryjoty i sprawiedliwszego sędziego. Przy żelaznej swej energii i niezaprzeczonej wyższości umysłu, Krzywousty postawił sobie dwa zadania: walkę z Niemcami, zawojowanie i apostolstwo Pomorzan. W chwili kiedy cała zachodnia Europa zerwała się do wielkich krzyżowych wypraw, celem odzyskania ziemi Świętej, Polska w nich nie brała udziału, bo na pograniczu swojem na Pomorzu, a później w Prusiech, znalazła nieprzyjaciół krzyża, przeciw którym musiała skupić cały swój zapał i siły. Przed swoją śmiercią podzielił Krzywousty państwo pomiędzy swoich synów, a z tego podziału Lechii na biskupstwa i księztwa, dostała się synowi jego, Mieczysławowi, z przydomkiem „Stary", Wielkopolska, wskutek zaś wygnania Władysława II, najstarszego z pomiędzy braci, oraz śmierci Bolesława Kędzierzawego, brat tegoż, Mieczysław, książę Wielkopolski w r. 1173 wstąpił na tron. Ale możnowładcze rody, coraz więcej do niezależności dążące, przywłaszczyły sobie w swoich dzielnicach władzę i uciskali lud nieznośnymi ciężarami. Mieczysław usiłował władzę książęcą w należytej powadze utrzymać, butę panów ukrócić i oligarchiczne zachcianki zniweczyć. Postępowanie to łatwiej się jednak przyjmowało w Wielkopolsce, niż w ziemi krakowskiej. Małopolska bowiem ta dzielnica stała się oddawna siedliskiem i głównym punktem oparcia możnowładzców, osobiste widoki na celu mających. W takim stanie rzeczy, obok systemu feudalnego, prześladowanie Żydów zaczęło zapuszczać korzenie w Polsce, szlachta i duchowieństwo,

ograniczone w swych prawach, szukały na innej drodze odwetu swych strat. Przez rozległy handel i prowadzenie przez Żydów interesów, tak zwanych „Widerkanfów," coraz więcej w Polsce praktykowanych *), przychodzili oni do znacznych majątków, które kusiły szlachtę i duchowieństwo. Na szczęście Żydów, znaleźli oni opiekuna w Mieczysławie, który surowo karcił wszystkie Żydom wyrządzane krzywdy. I tak, Chrześcijanin za zabicie Żyda skazany był na 70 grzywien: kara pieniężna zwana septuaginta, wyznaczana, podług Lelewela, za zbrodnię obrazy Majestatu i świętokradztwo. Napaści żaków szkolnych na Żydów, również karane były powyższą karą pieniężną, na ich rodziców nakładaną. Mieczysław wydzierżawił Żydom mennicę w Wielkopolsce, udzieliwszy im zarazem pozwolenie wytłaczania pieniędzy z hebrajskimi napisami. Podług Sternberga, zbiory numizmatyczne zawierają brakteaty, odnoszące się do panowania Mieczysława III, a przedstawiające księcia w postaci lwa, broniącego prawa, z hebrajskim napisem (Meszka Melech Polska). Podług innych, brakteaty z tymi napisami nie były monetą w kraju kursującą, ale poprostu medalem pamiątkowym, wybitym przez Żydów, jako znak wdzięczności dla Mieczysława Starego za udzielaną im opiekę **).

Przypadkowe zjawienie się tych brakteatów w ostatnich latach, ksiądz Polkowski opisuje i objaśnia w nastę-

---

*) Chrześcianom zabronione były pożyczki procentowe, uciekali się przeto do fikcyjnych aktów sprzedaży dóbr nieruchomych, z prawem zwrotu po pewnym czasie, za umówionym procentem.

**) Jutrzenka Neufelda, II, 37.

pujący sposób: Dnia 3 Października 1872 roku, we wsi wielkopolskiej, Głębokie zwanej, a leżącej na samym krańcu powiatu gnieźnieńskiego i środzkiego, pół mili od jeziora Lennogórskiego, rataj dworski, Maciej Krzyżanek, wyorał na polu skarb bardzo małej realnej wartości, naukowej natomiast ceny wielkiej nieoszacowanej. Skarb ten obejmuje monety z napisami hebrajskiemi i bez napisów, dozwalają one wnioskować, że wybijano je za książąt wielkopolskich, a mianowicie za Mieczysława III, z roku 1173 — 1209, tudzież za królów polskich Kazimierza Sprawiedliwego 1194 r. i Leszka (Białego) 1205 r. Monety te dają niczem niezaprzeczone świadectwa o tem, że Żydzi nietylko za czasów owego księcia i za królów owych, ale i za panowania Bolesława, zwanego Wysokim (1201 r.), na Szlązku dzierżawili mennice. (Wykopaliska Głębockie średniowiecznych monet polskich, objaśnił i opisał ksiądz Ignacy Polkowski. Gniezno 1876 r.).

Rozporządzenia Mieczysława wywołały ogólne niezadowolenie, a ciągła jego walka w obronie zasady jedynowładztwa przeciw hierarchii możnowładczej, doprowadziła w końcu do tego, że za przewodem Getka, biskupa i Stefana, wojedy krakowskiego, wygnano go z kraju, a opuszczony tron zajął najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego, Kazimierz, książę sandomierski 1179 r., chlubnym „Sprawiedliwego" zaszczycony przydomkiem.

Kazimierz pragnąc pod swojem berłem uszczęśliwić ojczyznę, starał się usuwać wszelkie nadużycia, jakie w kraju się gnieździły. Między innemi rozpostarł opiekę nad Żydami przez oddaną rozpuście szlachtę uciśnionymi, a na wiecach łęczyckich, 1180 r. odbytych, położył

pierwszy kamień węgielny do przyszłych przywilejów, które dopiero Bolesław, książę kaliski, 1264 roku, Żydom wielkopolskim nadał.

Kazimierz umarł 1191 r. Swobody, jakiemi Żydzi się cieszyli pod Kazimierzem, zostały pod jego następcą Henrykiem Brodatym nietylko zatwierdzone, ale rozszerzone. Prowadzili Żydzi rozległy handel, mieli w główniejszych miastach bogate składy towarów, z którymi zwiedzali ożywione podówczas jarmarki. Mazowsze nawet, długo dla nich niedostępne, przyznało im prawo swobodnego tam osiedlania się.

Nietylko handlem zajmowali się podówczas Żydzi, ale i rękodziełami, a posiadali nawet tu i owdzie rozległe dobra, jak to się okazuje z akt darowizny, uczynionej klasztorowi w Trzebnicy przez Henryka Brodatego, gdzie znajduje się wzmianka o dwóch Żydach: Józefie i Chasklu, posiadaczach rozległych dóbr na Szląsku*).

Po śmierci Henryka Brodatego, objął rządy w Małopolsce Bolesław V „Wstydliwy." Za jego długotrwającego panowania, 52 lata—cierpienia Lechii były straszne, z powodu najścia Mongołów. Nawała dzikich hord tatarskich pod Batuhanem rzuciła się w roku 1241 na Węgry trzema szlakami, z których jeden przez Polskę prowadził. Rozdrobnieni w swych dzielnicach i niezgodni książęta piastowscy nie mogli stawić jej czoła. Rycerstwo małopolskie broniło wprawdzie każdej piędzi ziemi z rozpaczliwą odwagą, ale w końcu w bitwie pod

---

*) Sternberg, 21.

Chmielnikiem legło prawie wszystko bohaterską śmiercią w obronie ojczyzny i wiary. Hordy tatarskie, odniósłszy zwycięzstwo, spaliły Sandomierz, Kraków i Wrocław, przeszły pustosząc wszystkie zasiewy, Sieradzkie, Łęczyckie, Kujawy. Wraz z innymi mieszkańcami, powlekły one za sobą tysiące Żydów, przez dolny Szlązk do Azyi, ci zaś, którzy zdołali ujść pogoni i zbiedz do Niemiec i Czech, padli pod toporem ucywilizowanych barbarzyńców.

Klęski, doznane wskutek kilkakrotnych napadów Mongołów, nie przywiodły książąt polskich wcale do przekonania, że w celu odparcia podobnych niebezpieczeństw, należy im się zjednoczyć i jednemu z pośród siebie oddać pierwszeństwo i naczelną władzę. Tymczasem rany, zadane krajowi, były niezagojone, spustoszenie było ogólne, brakło rąk do pracy, zerwały się węzły społeczne, resztki ludności, które się uchroniły przed mieczem tatarskim i gorszą jeszcze niewolą, błąkały się zniechęcone, zamieniły się w tak zwanych łazęgów, trudniły się rozbojem i nie wracali do roli, od której powszechna oderwała je zawierucha. Ratunek mógł tylko przyjść z zewnątrz, a zjawił się w postaci niemieckiej kolonizacyi. (Bobrzyński).

Chwycili się tego niebezpiecznego, obusiecznego środka—który się mógł zakończyć zupełną zagładą żywiołu polskiego, jak to się działo na Szląsku—Piastowscy książęta, zarówno Bolesław Wstydliwy w Małopolsce, jak Bolesław Pobożny w Wielkopolsce. Dla zachęcenia zaś niemieckich kolonistów do imigracyi w granice Polski, wprowadzili do kraju prawo Magdeburgskie

(jus teutonicum), skutkiem czego miasta i wsie zaroiły się Niemcami. Ci nowi przybysze wnieśli do Polski nienawiść, która się w całem chrześcijaństwie zagranicznem przeciw Żydom srożyła i dla tego Żydzi do czasu uprzywilejowania ich przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, ulegali prześladowaniom, grabieży i mordom.

ROZDZIAŁ III.

TREŚĆ: Bolesław Pobożny książe kaliski. — Stopniowy wzrost ludności żydowskiej. — Tekst przywileju Bolesława, nadanego żydom w r. 1264.—Tekst przepisanej dla Żydów roty przysięgi.—Objaśnienie przywileju.—Ujemny wpływ przywileju na uspołecznienie Żydów. — Stan ówczesnej oświaty ogólnej w kraju.—Skutki zostawienia Żydom własnego sądownictwa.—Zasklepienie się Żydów w nauce Talmudu.— Rozwiązywanie zawiłych kwestyj halahicznych metodą zwaną pylpul (1241—1319).

Bolesław Pobożny, książe kaliski, odznaczał się między 24-ma książątkami, posiadającemi naówczas Wielkopolskę, odwagą wojenną i mądrością administracyjnych rozporządzeń. Nie dążąc do powiększenia swej dzielnicy, starał się raczej ochraniać od najazdów sąsiedzkich i podnieść materyalnie. Żydzi, których liczba przez ciągłą imigracyją z ościennych krajów stopniowo wzrastała, stanowili w owej epoce $^1/_{14}$ część ogólnej masy a $^1/_8$ w niektórych miejscowościach*).

*) J. Albertrandy. Dzieje Król. Pols. tom II str. 214.

Dla uregulowania przeto wewnętrznych między nimi a innymi mieszkańcami stosunków, nadał Bolesław w roku 1264 Żydom swej prowincyi przywilej, który wszakże tylko do Żydów, mieszkających w Wielkopolsce, się rozciągał. Przywilej ten stanowi najstarszy i jedyny z owej epoki pomnik prawodawstwa polskiego, odnoszącego się do Żydów. Ochrania on Żydów od bezprawia i ucisku, jakich wspłwiercy ich w innych krajach Europy doznawali, ustanawia dla nich sądy, daje ich przysięgom moc prawa, broni od gwałtów tak żyjących jak spoczywających w grobach, udziela wolność handlu i prowadzenia interesów pieniężnych bez ograniczenia stopy procentowej, odpiera niedorzeczny zarzut używania krwi chrześcijańskiej, zabrania porywania ich dzieci do przymusowego chrztu, i uznaje sądownictwo żydowskie we własnych między sobą sprawach.

Przywilej ten, wyjęty ze zbioru praw Januszowskiego, wrękopiśmie, u kanclerza Laskiego przechowanego, M. P. Sawicki (Żydzi, ich dzieje str. 235) podaje w formie następującej:

„W imię Boże Amen. Ludzkiego narodu sprawy, jeśli nie będą podparte świadectwem słownem albo pismem, prędko przechodzą i prawie od pamięci ludzkiej odpadają, dla tego My Bolesław, z Łaski Bożej Książe Wielkiej Polski, oznajmujem tak niniejszym, jak potem będącym, do których wiadomości przyjdzie niniejsze pisanie, iż Żydów naszych po wszystkiej ziemi Państwa Naszego mieszkających, statuty i przywileje które od nas otrzymali, słowo od słowa jako są w sobie niżej napisane, tym sposobem chcemy, aby były objaśniane:

— Chrześcijanin nie ma być dopuszczon na świadectwo przeciwko Żydowi ażby tego dowodził przez Żyda i Chrześcijanina.—Naprzód ustanawiany: aby o pieniądze albo o którąkolwiek rzecz, tak ruchomą jak nieruchomą, albo in causa criminali, która się dotyczy osoby albo rzeczy żydowskiej, żaden Chrześcijanin nie był dopuszczon przeciwko Żydowi ku świadectwu, jedno z Chrześcijaninem a Żydami.

— Jeśli Chrześcijanin o rzeczy zastawne pozywa Żyda, a Żyd przy, tedy przez przysięgę swą będzie Żyd wolen. Jeśli Chrześcijanin Żydowi trudności zadaje, twierdząc, iż fanty zostawił, a Żyd tego przy, a Chrześcijanin prostym słowom żydowskim nie chciałby wierzyć, tedy Żyd na tak wielką rzecz przysiągłszy, o jaką jest obwinion, będzie wolen.

— Jeśli Chrześcijanin twierdzi, iż Żydowi w mniejszej summie zastawił, niż Żyd powiada, tedy Żyd ma przysięgą swą dowieść, iż ma w większej summie.

— Jeśli Chrześcijanin zostawił Żydowi zakład, twierdząc, iż w mniejszej summie zastawił niż Żyd zna; tedy przysięże Żyd na zakład sobie dany, a na to przysięże, Chrześcijanin niema się wzbraniać jemu zapłacić. — Jeśli Żyd powie, że Chrześcijaninowi co pożyczył, wtedy Chrześcijanin przysięgą się odwiedzie.—Jeśli Żyd, nie wziąwszy do siebie świadków, powie, iż Chrześcijaninowi pożyczył jakiego zakładu, a on tego zaprzeczy, o takową rzecz Chrześcijanin przez swą własną przysięgę się odwiedzie.— Żyd w zastawę wszystkie rzeczy może brać, wyjąwszy kościelne aparaty i szaty skrwawiane. — Żyd wszystkie rzeczy, którekolwiek mu przyniosą, może w zastawę brać,

którymkolwiek imieniem były zwane, nic się nie pytając, wyjąwszy szaty krwią zbroczone i kościelne aparaty, których żadnym obyczajem nie ma przyjmować.—Żyd przeciwko Chrześcijaninowi przysięże, iż nie wiedział, aby zakład był skradziony, albo gwałtem wzięty, gdy jemu był zastawian.

— Jeśliby Chrześcijanin zadawał trudność Żydowi, iż zakład u Żyda zastały jest mu skradziony albo gwałtem wzięty, Żyd niech przysięże na on zakład, iż biorąc one zastawę nie wiedział być kradzioną, albo komu wydartą, ale to włożywszy z przysięgę w czym jest zakład takowy zastawiony, a gdy to uczyni, Chrześcijanin będzie mu powinien lichwę zapłacić, która w tym czasie urosła.— Jeśli Chrześcijanin co u Żyda zastawił, a Żyd i swe przytem stracił, tedy Żyd przysięże, a będzie wolen.—A jeśli Żyd przez przygodę ogniową, albo przez gwałt jaki straci rzeczy swe z zakłady zastawionymi, a to będzie wiadome, a Chrześcijanin, który przecie zastawił jemu trudności zadaje; Żyd własną przysięgę Chrześcijanina odbędzie.

— Miasto niech nie postępuje przeciwko Żydowi, jedno pan zwierzchny albo wojewoda, a występek osoby żydowskiej sądzić samym panom zwierzchnym jest zachowano.—Jeśli Żydowie między sobą niezgodę albo wojnę jaką wzruszą, sędzia miasta naszego, żadnej zwierzchności prawa niech sobie nad nimi nie przywłaszcza, ale my tylko, albo wojewoda, albo sędzia ten sąd odprawiać będzie, a jeśli występek na osobę żydowską ściąga się, tedy takowa rzec osobie naszej ku sądzeniu będzie zachowana. — Wina, która ma być płacana za ranę ży-

dowską, ma należeć panu zwiechrzchnemu, wojewodzie i rannemu.—Jeśli Chrześcijanin Żydowi którymkolwiek sposobem ranę zada, wtedy obwiniony wam i naszemu wojewodzie niech winę zapłaci, która ma być do skarbu naszego obrócona, jako może łaskę naszą sobie przejednać, a onemu rannemu niech zapłaci za leczenie ran, i za nakłady jako prawa ziemi naszej potrzebują i ich powinność niesie. — Za głowę żydowską wina panu zwierzchnemu przynależy, to jest sprzedanie dóbr do skarbu.

— Jeśli Chrześcijanin Żyda zabije, słusznym sądem niech będzie karan i wszystkie dobra jego ruchome i nieruchome w naszą moc niech przypadną. Za ranę siną żydowską wina ma być dana wojewodzie, a obrażonemu ma być zadość uczyniono.

— Jeśli Chrześcijanin Żyda uderzy, wszakże, tak iż krwi nie rozleje, tedy ten który uderzył, ma być przez wojewodę pociągnion według zwyczaju ziemi naszej, a uderzonemu ma zadosyć uczynić, jako zwyczaj jest w ziemi naszej.—A jeśli pieniędzy nie będzie mógł mieć, tedy takowy za ten uczynek będzie jako słuszną rzecz karan.

— O wyciąganiu cła od Żydów.—Gdziekolwiek Żyd przez nasze państwa pojedzie, żaden jemu trudności jakiej albo obciążenia niech nie uczyni, a jeśli kupi, albo rzeczy jakie powiezie, z których cło jakie ma przyjść, przez wszystkie miejsca ceł Żyd niech nie płaci innych, jedno które jest powinne cło, tak jak płaci każdy mieszkaniec owego miasta, w którym Żyd natenczas mieszka. —Około prowadzenia Żydów zmarłych.—Jeśli Żydowie według zwyczaju którego z umarłych swych, albo z miasta do miasta, albo z powiatu do powiatu, albo z ziemi do

ziemi poprowadzą, chcemy aby nic przez pisarze nasze z nich nie było wyciągane, a jeśli pisarz co wyciągnie, chcemy, aby był jako zbójca karan.—O rozsypaniu cmentarza żydowskiego. — Jeśli Chrześcijanin cmentarz albo groby żydowskie jakokolwiek rozsypie, albo gwałtem najedzie, chcemy aby wedle zwyczaju ziemi naszej i praw był ciężko karan, a wszystkie rzeczy jego niech do skarbu naszego będą obrócone, jakowe by kolwiek były.

— O gwałceniu szkoły żydowskiej.—Jeśli kto zuchwale będzie ciskał na Szkoły żydowskie nasze wojewódzkie, dwa kamienie pieprzu ma zapłacić.— Około winy Sędziemu którą Żyd powinien. — Jeśli Żyd sędziemu swemu w winie pieniężnej, którą Wandel zowią, będzie znalezion być winny, która jest oddawna włożona, niech sędziemu zapłaci.—O nieposłuszeństwo, którą kaźnią Żyd ma być karan.—Jeśli Żyd przez rozkazanie swego sędziego będzie wezwan do sądu, a za pierwszym pozwem i za wtórym nie przyjdzie, za obadwa razy nieposłuszne, winę, która jest zwyczajna z starodawna, niech zapłaci, a jeśli za trzeciem rozkazaniem nie przyjdzie, winę która przynależy za to, niech przeznaczonemu sędziemu zapłaci.—Jeśli Żyd Żyda rani, winę według zwyczaju ziemi sędziemu niech zapłaci.—Jako Żydowie przysięgać mają.—Ustanawiamy, aby żaden Żyd nie przysięgał na rodał ich, jedno w wielkie sprawy, które się ściągają aż na 50 grzywien, albo kiedy będzie przez nas wyzwan; a o mniejsze sprawy ma przysięgać przed Szkołą, u drzwi przeznaczonej Szkoły.—O tajemnem zabiciu żydowskiem. — Jeśli Żyd potajemnie będzie zabit, tak żeby przez świadectwo nie mogło być to dowiedziono:

a jeśli po dowiedowaniu będzie mieć kogo za podejrzanego, tedy My Żydom przeciwko temu podejrzanemu będziemy pomagać sprawiedliwości według prawa.—O gwałcie, który rękoma będzie Żydom zadan.

— Jeśli Chrześcijanin na którego Żyda rzuci się gwałtownie rękoma, według tego, jako prawa ziemi naszej potrzebować będą, niech karan będzie.—O władzy Sędziego żydowskiego.

— Sędzia żydowski żadnej sprawy na Sąd niech nie przywodzi, która się między Żydy zacznie, póki nie będzie przez skargę przedeń przyniesiona. A Żydowie przy Szkołach albo gdzie sobie obiorą, niech będą sądzeni.

— O przywróceniu lichwy.—Jeśli Chrześcijanin od Żyda wyprawi swój zakład, a lichwy nie zapłaci, tej lichwy jeśli w miesiącu nie da, do owej lichwy niech mu lichwa wrzybędzie.—O służeniu albo staniu u Żyda.—Chcemy, aby żadén w domu żydowskim nie stawał. — O liściech i dzierżeniu dóbr nieruchomych.—Jeśli Żyd na dzierżenie imienia, albo na listy dóbr nieruchomych pieniędzy pożyczy, a tego ten, którego rzecz jest dowiedzie, My ustanawiamy: aby Żydowi i pieniądze i listy zastawne były odsądzone.—O dzieciach żydowskich.—Jeśli który albo która dzieci Żydom odwiedzie, chcemy, aby takowe byli skarani jako złodzieje.—O władzy Sędziego żydowskiego.—Jeśli Żyd weźmie od Chrześcijanina zakład, a przez rok będzie go u siebie dzierżył, a waga albo cena nie przewyższy danych pieniędzy; Żyd niech Sędziemu swemu zakład pokaże, a jeśli zakład nie będzie dobry, Wojewodzie naszemu albo

swemu Sędziemu niech okaże, aby po tym przedawania ma wolność. A jeśli zakład pierwej niż rok wynijdzie, swemu sędziemu pokaże, a zakład u Żyda na rok i dzień pozostanie: napotym żadnemu nie będzie odpowiadał o ten zakład.—Żydowie niech nie będą sądzeni w ich święto.—Chcemy, aby żaden Żydów ku zapłaceniu zastawnych zakładów w ich święto przyciskać nie śmiał.

— O wzięciu zastawnych rzeczy Żydom gwałtem.— Którykolwiek Chrześcijanin gwałtem weźmie zastawę swą od Żyda, albo gwałt w domu jemu uczyni, jako rozbójca naszego skarbu, niech będzie surowo karan.—Żydowskie występki w ich Szkołach będą sądzone. — Przeciwko Żydom tylko w Szkołach, albo gdzie bywają sądzeni wszyscy Żydowie, prawem niech będzie czyniono, wyjąwszy Nas i Wojewodę naszego, którzy możemy je przed się wyzwać.— Gdy Żydowi dadzą winę o zabicie dziecięcia.—Według ustaw Papiezkich, imieniem Ojca naszego Ś-go rozkazujemy: aby na potym żadni Żydowie, którzy są w państwie naszem, nie byli winowcami, żeby używać mieli krwie ludzkiej, gdyż wedle rozkazania Zakonu: od wszelkiej krwie wstrzymywają się wszyscy Żydowie. A jeśli który Żyd o zabicie którego dziecięcia chrześcijańskiego będzie obwinion, ma być pokonan, trzema Chrześcijany, trzema Żydy, a gdy będzie pokonan, tedy tylko ma być karan za nią karą, która zwykła naśladować za takim uczynkiem dopuszczonym. A jeśli Żyda świadkowie przerzeczeni i jego niewinność oczyści, tedy kaźń, którą Żyd miał podjąć za oną potwarz, słusznie ma podjąć jego winujący.—Ile Żyd po-

życzył, tyle ma być wrócono z lichwą.—Ustanawiamy: iż cokolwiek Żyd pożyczył, choć będzie złoto, choć pieniądze, choć srebro; tedy tyleż ma być zapłacono, albo wrócono z lichwą przyrosłą.—O koniach zastawionych.—Chcemy, aby Żydowie konie wszystkie, jakiekolwiek będą, mogli brać w zastawę, ale jawnie we dnie; jeśliby koń, który u Żyda, skradziony przez którego chrześcijanina, był znalezion, Żyd ma się przysięgą oczyścić, mówiąc: iż konia jawnie i we dnie za takowe pieniądze, jako wiele dał, miał zastawionego i miał go za niekradzionego.—O szukaniu fałszywej monety u Żydów.—Też zakazujemy, aby Myncarze w Państwie naszem będący, nie śmieli Żydów z fałszywemi pieniądzmi albo z innemi rzeczami, sami przez się oprócz Posła naszego, albo Wojewody naszego, albo przez uczciwych mieszczan i jakimkolwiek sposobem zatrzymywać albo imać.—Gdy Żyd w nocy o gwałt sobie poczyniony woła.—Ustanawiamy: jeśli Żyd który przymuszony wielką potrzebą w nocy będzie wołał, a jeśli chrześcijanie sąsiedzi zaniedbają dać mu pomocy słusznej, ani by przyszli na wołanie jego: każdy sąsiad jego chrześcijanin, trzydzieści szelągów niech będzie powinien zapłacić.—O kupowaniu żywności żydowskiej.—Ustanawiamy: aby Żydowie przedawali i kupowali wszystkie rzeczy wolnie, i chleba niech się dotykają jako chrześcjanie, a którzy tego zakazować będą, winę wojewodzie zapłacić będą powinni.

Ażeby te wszystkie rzeczy wyżej napisane, miały moc na wieki, niniejsze z napisaniem świadków daliśmy im, dla przestrogi albo obrony, któreśmy i pieczęcią naszą umocnili. A tej rzeczy świadkami są: Grabia Albert

Wojewoda Kaliski, także Grabia Kasztelan Gniezno, Grabia Jankal, Grabia Maciej Kasztelan Łędzki, Grabia Sgozany Kasztelan Kaliski, Grabia Dersław Łowczy Lędzki i innych wiele Panów ziemie naszej. Działo się w mieście Kaliszu, nazajutrz po Wniebowzięciu Błogosławionej Panny Maryi, roku pańskiego 1264 ósmego dnia Września.

Bliższy rozbiór tego przywileju w jego szczegółach rzuca pewne światło na ówczesny stosunek między Chrześcijanami a Żydami. Brak zaufania do świadków chrześcijańskich wywołał potrzebę potwierdzenia przestępstwa Żyda, przez świadectwo własnych jego współwierców. Stronność sędziów, która musiała być powodem niesprawiedliwych wyroków w sprawach żydowskich, skłoniła władzę do zabierania dla siebie wszelkich opłat i kar sądowych. Zniesienie wyzysku z przewożenia zmarłych dowodzi, że Żydzi w owym czasie mało mieli cmentarzy i że przewożenie zwłok przez rozmaite terytoryja do różnych właścicieli należące, musiało ich na uciążliwe okupy narażać. Przysięga, jakieśmy widzieli, była dwojaką, lżejsza i cięższa. Co do tej ostatniej, w ważniejszych wypadkach wykonywanej, przytoczymy porządek, jaki był przy składaniu jej wymagany, oraz jej rotę: „Żyd ma się obrócić przeciwko słońcu osobnie od ludzi innych i ma stać boso, na jednym stołku, przyoblekłszy się płaszczem albo suknią (tales i kitel), a czapkę żydowską ma mieć na głowie. A jeśli się potknie trzykroć, tedy jak wiele wiarołomków traci: a jeśli czwarty raz, tedy zostanie winien w owej rzeczy. A tak niech mówi ten, który żydowi przysięgę przepowiadać będzie. „Heliaszu Żydzie, ja

ciebie napominam przez te trzy litery*) i przez ten zakon, który dał Pan Mojżeszowi na tablicy kamiennej na górze Synaj i te księgi, albo ten Rodał prawdziwy i sprawiedliwy, na który ty Żydzie masz przysięgać temu prawdziwemu Chrześcijaninowi, o takowy występek albo rzecz, o którą cię przed sąd przywiódł." I niech mu tak będzie przepowiadana przysięga: „Iżes w tej rzeczy nie winien, o którą cię tu chrześcijanin winuje: tak niech cię Bóg wspomoże i ten sam, który niebo, ziemię, powietrze, rosę, góry, pagórki, kwiatki i trawy stworzył. A jeśliś winien, niech cię trąd i jad zarazi ten, który za modlitwą Helizeuszową Naamana opuścił, a Jozuego zaraził. A jeśliż winien, niech cię ogień niebieski spali i kaduk popadnie i płynie krwie. I jeśli jesteś winien, abyś był zatracon na twej duszy i na twem ciele i na twych rzeczach, i niech cię to spotka co żonę Lotową, która przemienioną była w słup solny, kiedy się zapadła Sodoma i Gomora. I jeśliś jest winien, abyś nigdy nie przyszedł na łono Abrahamowe, gdzie Chrześcijanie, Żydowie i poganie przed Stworzycielem wszystkich rzeczy zmartwychwstaną. I jeśli jesteś winien, niech cię zakon Mojżeszów zmoże, który na górze Synaj Pan Bóg dał Mojżeszowi i który sam Pan Bóg palcem swym napisał na tablicy kamiennej: A jeśliś winien niech cię pohańbi wszystko pismo,

---

*) Łaciński tekst brzmi: „Helia Judae! ego te moneo per has tres literas," musiało jednak być pisane inaczej, mianowicie: „Eloha! (Boże!) Judae ego te moneo," dla przypomnienia przysięgającemu, że stoi przed Bogiem; wyraz zaś „Eloha" w hebrajskiem składa się z trzech liter.

które jest napisane w pięciu księgach Mojżeszowych. A jeśli twoja przysięga jest nieusprawiedliwiona, ani czysta, ani prawdziwa, aby cię Adonaj zmazał mocą swego Bóstwa, i niech cię wezmą wszyscy źli duchowie i niech cię doprowadzą na wieczne potępienie. Amen" *).

Zarzut mordowania przez Żydów dzieci chrześcijańskich musiał być groźny w następstwach, kiedy prawodawca uciekał się do powagi Ojca Ś-go, by przesąd ten raz na zawsze usunąć. Zakaz kradzieży dzieci żydowskich przez chrześcijan dowodzi, jakiego rodzaju zemsty dopuszczali się Chrześcijanie na Żydach za przypisywane im niesłusznie mordowanie ich dzieci.

Przywilej Bolesławowski, przez następnych książąt i królów z małemi odmianami zatwierdzony dla Żydów małopolskich, czerwono-russkich i litewskich, nie jednokrotnym ulegał zarzutom; przypisywano mu niedostateczność, stronność, sprzeciwianie się prawom ogólnym Polski, a nawet podrabianie. Wnikając jednak w ówczesne ciężkie położenie ekonomiczne kraju, napadami Mongołów spowodowane, przekonywamy się, że ta sama przyczyna, która pobudziła Bolesława do wciągania kolonistów niemieckich do spustoszonego kraju, chęć mianowicie podniesienia stanu gospodarczego i ukulturowania włościan polskich, skłoniła go także do zabezpieczenia bytu wcześniej już osiadłych tu Żydów, tak niezbędnych dla ożywienia ruchu handlowego; tembardziej, że przez uby-

*) Januszewski. Zbiór Praw; Pr. Żyd. 69.

tek wielu Żydów w niewolę tatarską uprowadzonych, lub z kraju zbiegłych, w handlu nastąpił zupełny zastój.

Koloniści niemieccy, dla zakładania nowych osad, mieli sobie wyznaczone obszary ziemi pod uprawę i zabudowanie, przyczem zapewniono im rozległy samorząd. Samorząd ten polegał na wyjęciu kolonij niemieckich z pod prawa polskiego i z pod władzy urzędników książęcych; koloniści rządzili się własnem swojem prawem, magdeburgskiem, niemieckiem, większe osady urządzały się na wzór głośnego w Niemczech Magdeburga, jak np. Wrocław, Środa (na Szlązku), Poznań, Chełmno, Kraków; mniejsze na wzór jednego z tych miast, a więc, jak mawiano, na prawie wrocławskiem, krakowskiem i t. d., co wszystko jednak oznaczało ostatecznie prawo magdeburgskie.

Żydom, o zatrzymanie i przywołanie których tak szło Bolesławowi, jak o zachęcenie do imigracyi kolonistów niemieckich, Bolesław samorządu zupełnego nie dał, bo do tego sami nie aspirowali; w obec panujących zresztą względem nich uprzedzeń ogółu, udzielić im to było niepodobieństwem. Ale za to obdarzył ich szerokiem prawem, zapewniającem im spokój niezakłócony, wolność handlu, możność pobierania lichwy, bezpłatne chowanie zmarłych, wymiar sprawiedliwości w sprawach z Chrześcijanami i własne żydowskie sądownictwo w stosunkach z współwiercami. Ten ostatni przywilej wywarł ujemny wpływ na późniejszy rozwój społeczny i umysłowy Żydów w Polsce. Zaznaczyliśmy na początku, że Żydzi, przybywający do Polski z Niemiec i Krymu, oprócz znajomości nauk talmudycznych,

nie przynieśli z sobą żadnych zasobów oświaty ogólnej. Tu zaś, w kraju, oświata przez duchowieństwo dźwigana, nie przybrała jeszcze w XIII wieku szerszych rozmiarów. Słyną wprawdzie uczeni: Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, który zebrał dawne podania dziejowe w jedną całość i kronikę swą aż do r. 1205 doprowadził. Obok niego Boguchwał, biskup poznański, piszący kronikę Wielkopolską, uzupełnioną aż do roku 1273 przez kustosza Poznańskiego Baszka. Również Marcin Polak (um. 1279), który napisał głośną w Europie historyję powszechną w postaci kroniki papieży i cesarzy. Ale wszyscy ci autorzy pisali dzieła swe, pełne erudycyi, w modnej naówczas łacinie. Obok tych kilku płodów pisarskich, nienadających się do użytku ogółu, synody zakładają w 13 wieku szkoły katedralne, dla wykształcenia duchownych jedynie służące, oraz szkoły parafialne, powierzone pieczy proboszczów, w których uczą czytać i pisać (po łacinie), katechizmu i kościelnego śpiewu, nieco rachunków i łacińskiego języka. Język polski piśmienny nie istniał jeszcze, nie mógł też stanowić przedmiotu nauki szkolnej, dopiero gdy liczne osady niemieckie zaczęły szerzyć germanizacyją, Synod w roku 1285 wydał postanowienie, ażeby na nauczycieli brano jedynie ludzi, znających język polski i mogących nauki szkolne młodzieży wyjaśniać i udzielać. W takim stanie oświaty krajowej, Żydzi nie czuli jej potrzeby, jakichś ideałów ogólno-społecznych sami nie żywili, ani im ideałów takich nadany im przywilej nie wskazywał; przytem używając wszelkiego bezpieczeństwa osoby i majątku na zewnątrz, skupiali się coraz bar-

dziej w swojem odosobnieniu, stawiając sobie jedyny moralny obowiązek życia: obserwowanie religii i studyjowanie talmudu. Uznane przywilejem sądownictwo żydowskie osłabiło w nich jeszcze bardziej interesowanie się kulturą polską, odosobniło ich jeszcze bardziej od reszty społeczeństwa, a rabinom nadało zbyt wielką powagę i postawiło ich w konieczności doskonalenia się w talmudzie, by na zasadzie jego stanowień módz ściśle załatwiać liczne i coraz to nowe, rodzące się kwestyje religijno-cywilne swoich współwierców. Musieli rabini uczyć się wynajdywać odpowiednie punkty oparcia dla kazuistyki na wyrzeczeniach halachy, zapomocą metody porównawczej, rozumowanej, dyjalektycznej lub sofistycznej. Od tej to epoki zapewne datuje się powstanie owej metody traktowania talmudu polskich rabinów, znanej pod wyrażeniem „pylpul", czyli dyskursu talmudycznego w zawikłanej kwestyi, w której zarówno umysł jak ciało żywy biorą udział; pierwszy przez natężenie wszystkich władz ku wyczerpaniu wszelkiego rodzaju poglądów za albo przeciw, drugie, przez żywą mimikę całego ciała, w której charakterystycznem jest zwłaszcza wywijanie prawą ręką zamkniętą pięścią i wielkim palcem ukośnie wyprężonym, niby symbol ciężkiego przekopywania się przez głębie i przepaści i wydobywania coraz nowych zdobyczy, jak gdyby przez świdrowanie skał twardych w dziedzinie myśli. Ten rodzaj studyjowania talmudu, znany p. n. „pylpul", został do dziś dnia właściwością talmudystów polskich, łatwo mu się przypatrzeć we wszystkich szkołach talmudycznych i bethamidraszach, gdzie nauka talmudu specyjalnie się uprawia.

ROZDZIAŁ IV.

TREŚĆ: Ruch narodowy Polaków przeciwko zagrażającej krajowi germanizacyi.—Władysław Łokietek, koronowany królem.—Sejm w Chęcinach.—Ustanowienie powszechnego prawa.—Ograniczenie lichwy.—Panowanie Kazimierza Wielkiego.—Ludność wieśniacza oswobodzona z ucisku.—Osobista opieka Kazimierza W. nad Żydami.—Potwierdzenie przywileju Bolesławowskiego.—Statut Wiślicki.—Podniesienie samorządu Żydów.—Sprawa obwinienia Żydów o używanie krwi chrześcijańskiej.—Esterka, żydówka z Opoczna, faworytka Kazimierza W.; Niemira i Pełka synowie zrodzeni z Esterki.—Rozmaite poglądy na przyczyny szczególnej przychylności Kazimierza W. dla Żydów. (1319—1370).

Z końcem 13 wieku, powstał w całej Polsce ruch potężny, zmierzający do połączenia dzielnic, ruch polityczny, a zarazem wskroś narodowy. Rycerstwo polskie przyszło do przekonania, że tylko połączywszy się w jedno państwo, zdoła niebezpieczeństwo giermanizacyi i niemieckiego podboju uchylić, a żywiołowi polskiemu należytą przewagę zdobyć. Cały naród oglądał się za księciem, któryby na czele ruchu stanął i wielkiego dzieła dokonał. Władysław Łokietek, książe brzesko-kujawski,

który po bracie swoim, Leszku Czarnym, odziedziczył księstwo sieradzkie, ujął w swoją dłoń ster interesów narodowych, by je obronić od zagrażającej krajowi niemczyzny, a hasło, które na sztandarze swoim wypisał, doprowadziło go — po długich, strasznych przewrotach i niepowodzeniach — z drobnego książątka do królewskiego tronu.

Koronował się Łokietek w r. 1319, w katedrze Krakowskiej, podnosząc przez to niezmiernie stanowisko swoje i wzmacniając dzieło jedności, któremu się w zupełności poświęcił. Dotychczas rządziło się każde księztwo oddzielnymi przywilejami i osobnem prawodawstwem. Już Przemysław II, współczesny Leszkowi, który w r. 1278 po śmierci stryja Bolesława Pobożnego, całą Wielkopolskę w swoim ręku połączył, podniósł był myśl jedności państwa, ale dopiero Władysław błogą tę myśl w czyn wprowadzić potrafił. Zwołał on w tym celu w r. 1331 Sejm do Chęcin z biskupów, dostojników państwa, właścicieli dóbr i szlachty. Sejm ten prawa i przepisy dla całego kraju ustanowił, a wszelkim wybrykom samowoli i nadużyciom ostateczny kres miał położyć. Ustanowieniem powszechnego prawa dla całego kraju, zapewnił Władysław i Żydom opiekę i swobodę, jakie wspólne, jednolite prawo dawać tylko może, a tem samem uczynił poprzedni ich przywilej Bolesławowski zbytecznym.

Żydzi przyjęli odtąd strój narodowy, ubierali się jak szlachta, nosili szable przy boku, złote łańcuchy na szyi. Dla ukrócenia zaś lichwy, poprzednim przywilejem żydom dozwolonej, która dała powód do wyzysku

i wywoływała słuszne zażalenia, Władysław wydał rozporządzenie, aby Żydzi nie więcej procentu nad siedm od sta pobierali, dalej, by żądanie zwrotu kapitału przez pożyczającego, pod utratą korzyści, w ciągu dwóch lat uskutecznionem było *).

Po śmierci Łokietka, r. 1333, zasiadł na tronie polskim młody (ur. 1310) syn jego, pełen nadziei Kazimierz. Była to odmienna od Łokietka postać. Łokietek wzrósł i wychował się w smutnych czasach zupełnego rozstroju politycznego, w końcu 13 wieku; wśród otoczenia niepohamowanych w swych namiętnościach, czyhających nawzajem na swoje dzierżawy, książąt piastowskich. Ciężkie przejścia zrobiły z niego wielkiego bohatera i przezornego króla, ufającego jedynie sile fizycznej i energji woli, której podniesienie państwa swojego i utrzymanie jego całości zawdzięczał. Inaczej Kazimierz. Wychował on się już jako następca tronu wielkiego państwa, nie potrzebował obawiać się współzawodników, odebrał wykształcenie staranne, a bawiąc przez długi czas na dworze węgierskim u swego szwagra, miał sposobność przyjrzeć się zbliska wyższej cywilizacyi i sztuce rządzenia, którą tam razem z Karolem Robertem andegaweńskim przynieśli Francuzi. Kontrast tej cywilizacji ze zdziczałą wskutek długich najazdów i walk domowych Polską, wywarł na umyśle Kazimierza głębokie wrażenie.

Chwyciwszy tedy po śmierci ojca ster rządów, postanowił sobie Kazimierz, epoce walki za jakąbądź cenę

---

*) Sternberg, podług Bandkiego, Przyłuskiego i Lelewela str. 51.

położyć koniec, a podnieść kraj i społeczeństwo polskie na ten stopień gospodarstwa ekonomicznego, oświaty, cywilizacyi, na jakim podówczas stanęła już Europa zachodnia i południowa. I rzeczywiście, zasłużył sobie Kazimierz na tytuł „Wielki“ nie czynami bohaterskimi, lecz cnotami obywatelskiemi, nie zamiłowaniem do zdobyczy, lecz talentem rządzenia i dążnością do uszczęśliwienia swojego narodu. Stał się Kazimierz wielkim przez to, że oszczędzając siły narodu i ubezpieczając się od bezużytecznych, wyniszczających wojen, umiał je do pracy na wewnątrz skupić. Popierał kolonizacją niemiecką, nie obawiając się już giermanizacyi, popierał zakwitający w miastach przemysł i handel, które przez połączenie się Krakowa i Gdańska w związek miast hanzeatyckich, znacznie się ożywiły. Przeniesieniem osad polskich na prawo niemieckie, organizowaniem ludności polskiej wieśniaczej na sposób niemiecki, nadaniem jej samorządu, wydzieleniem gruntów i oczynszowaniem, umiał w niej Kazimierz interes do pracy obudzić. Oswobodzona zaś ludność od gniotących ją danin i przerzedzających wojen, rozrodziła się, przyszła do nieznanego przedtem dobrobytu, Kazimierza Królem chłopków ochrzciła.

Kazimierz, chcąc ściągnąć do kraju kapitał, podnieść tem samem przemysł i królewskie dochody, sprzyjał osiedleniu się Żydów, którzy prześladowani zagranicą, coraz tłumniej do Polski ściągali*); uregulował ich stosunki

---

*) Dość przypomnieć krwawe prześladowanie Żydów w Wyższej i Niższej Frankonii, spowodowane fanatycznym szałem szlachcica Rindfleisza, w końcu 13 wieku, które zabrało przeszło 100,000 ofiar (Hist. Ży-

w osobnych przywilejach i wziął ich w swoją osobistą opiekę. Już w drugim roku swego panowania, Kazimierz potwierdza osiedlonym Żydom poprzedni ich przywilej z następującym wstępem*).

„W Imię Boże Amen. Aby dekreta królewskie za czasem nie były od ludzi zapamiętane, tedy słusznie mądrych ludzi baczenie to opatrzyło, aby pismem dla pamięci przyszłych były warowane. Dla tego My Kazimierz, z Bożej łaski Król Polski i ziem: Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Kujawskiej, Pomorskiej, Pan i Dziedzic, objaśniamy ku wiadomości wszystkich tak teraźniejszych jak i potem będących iż gdy przed Nas i Pany Nasze przyszli mężowie godni i nasi wierni Żydowie ziem naszych i okazali przywilej księcia Bolesława, ś. p. niegdy książęcia polskiego, pradziada naszego najmilszego, na prawa swe i prosili pokornie, aby ten przywilej naszą królewską pieczęcią raczyliśmy odnowić i potwierdzić, a tego przywileju rozumienie słowa od

---

dów, H. Nussbauma, tom 4, str. 26). Za panowania Ludwika Bawarczyka, srożyła się przez kilka lat (1336—1339) formalnie uorganizowana banda chłopów i pospólstwa pod przewodem dwóch przewrotnych magnatów, Armlederów i sprawiła okropną rzeź między Żydami w Alzacyi, i Szwabii (tamże str. 42). W roku 1337 szalała burza przeciwko Żydom w Bawaryi, Czechach, Morawii i Austryi, wywołana przez fanatycznego rycerza Hartmana, która zdziesiątkowała ludność żydowską (tamże str. 43). W końcu „czarna śmierć,“ która w swoim pochodzie dosięgła granic Niemiec i utworzona jednocześnie sekta pokutnicza biczowników (Flagellanci) tępiły Żydów powietrzem, żelazem i ogniem, nawracaniem, rabunkiem i wygnaniem, a w 56 miastach anioł śmierci w postaci człowieka, przez rok cały 1349 bez litości gospodarował (tamże str. 44—48).

*) Wyjętym ze Zbioru praw Januszowskiego. Sawicki. Żydzi str. 233.

słowa jest takie: (tu następuje cały przywilej z jego wstępem i paragrafami) My tedy prawo ich pilnie opatrzywszy i w nie wejrzawszy, statut przodków naszych chcąc więcej potwierdzić niż go wspominać, przywiedzeni łaskawie ich zasłużonem pożądaniem, od tego czasu przeznaczone wszystkie prawa ich odnawiamy, potwierdzamy, mocne czynimy, na znak wiecznej mocności i wiadomości, tym niniejszym listem, pieczęć naszą przykładamy. Dan w Krakowie, w dzień płogosławionych męczenników Dyonizego i jego towarzyszów, roku pańskiego 1334. Przyczem byli szlachetni naszy: Spicymierz Kasztelan Krakowski, Niczyn Sandomierski, Mikołaj Wojewoda Krakowski, Andrzey Łowczy, Krzywosąd Podkomorzy Krakowski i innych wiele, wiary godnych. Dan przez ręce Zbigniewa Proboszcza Krakowskiego, Kanclerza naszego."

Co właściwie Żydów skłaniało do uproszenia Kazimierza W. o potwierdzenie im przywileju bolesławowskiego, skoro Władysław Łokietek równouprawnieniem wszystkich stanów, uczynił oddzielne przywileje zbytecznymi, szukać należy w następujących okolicznościach. Naprzód zaszłe wypadki w ostatnich latach panowania Łokietka, nie pozwoliły wprowadzić w życie społecznej jego reformy, a tymczasem przywilej Bolesława nic nie obowiązujący poszedł w zapomnienie, a Żydzi znowu stali się zależnymi od kaprysów możnych, nie szanujących prawa i sprawiedliwości. Powtóre, dla ówczesnych Żydów, pomnych krzywd, wyrządzonych im samym, lub ich przodkom, będących współczesnymi świadkami cierpień swych współbraci w ościennych krajach, przywilej, im wyłącznie nadany, a zabezpieczający ich życie, mienie

i zwyczaje religijne, był szczytem wszelkich pragnień. Dla nich równouprawnienie, wymagające obok innych praw, równych obowiązków obywatelskich, mogłoby pod niejednym względem sprzeciwiać się ich zacofanym pojęciom religijnym. W ogóle nieustający ucisk Żydów w Niemczech, oddziaływał ujemnie na gościnnie przyjętych Żydów w Polsce o tyle, że ich uczynił obojętnymi dla wszelkich stanowisk społecznych, stłumił w nich wszelkie pragnienia do godności publicznych, odebrał im cnotę dobijania się zaszczytów w usługach ogółu. Ujemne te strony zaś nie mogły być Żydom poczytywane za wady rasowe, lecz uważane być musiały jako naturalne skutki wiecznego niepokoju, niepewności jutra, strachu panicznego i braku zaufania do chrześcijańskiej miłości bliźnich, przez kościół zalecanej, a przez jego wyznawców nie zawsze i nie wszędzie praktykowanej.

Kazimierz, potwierdziwszy przywilej bolesławowski, odnoszący się tylko do Wielkopolski, rozciągnął moc jego do całego kraju, przez Żydów zamieszkałego. Nadto, król ten, prawodawca i polityk, uważając przywilej ów za jednostronny, a niechcąc widzieć w Żydach jedynie kastę lichwiarzy, lecz część narodu, z którym zlać się winna w jedną organiczną całość, w jedno polityczne ciało, usiłował wyrwać Żydów, jak wszystkie inne upośledzone klassy, ze stanu wyjątkowego, w jakim się znajdowali za jego poprzedników. Szesnaście lat upłynęło od czasu zwołania przez Władysława Łokietka, ojca Kazimierza, Sejmu do Chęcin, gdy Kazimierz 11 marca 1347 r. na wiecach w Wiślicy, przedstawił pierwszy zbiór praw polskich, który później w r. 1356 dopełniony, w r. 1368

stanowił kodeks państwowy, czyli zbiór praw, cały kraj obowiązywać mający*).

Nie było to czczą przypadkowością—mówi Gumplowicz — że liberalne zasady i wolnomyślność kierowały rządem Kazimierza Wielkiego, i że zarazem pod jego rządem Polska stała się „złotą." Nie była to gra przypadku, ale raczej związek konieczny, jaki zachodzi między przyczyną a bezpośrednim jej skutkiem. Bez rządu sprawiedliwego, opiekującego się zarówno chłopkiem biednym, jak szlachcicem, tak mieszczaninem chrześcijaninem, jak Żydem, bez rządu takiego nie byłaby pod Kazimierzem W. Polska kwitnęła. A gdy rządy „króla chłopków" minęły, nie było więcej Polski kwitnącej.

O starannej opiece w jakiej Kazimierz miał Żydów, świadczą prawa, które im nadał, a które tu w główniejszych ustępach przytoczymy. W obec przesądów, jakie w owych czasach społeczeństwo chrześcijańskie żywiło odnośnie do Żydów i z których wyższe i światlejsze nawet warstwy wyzuć się nie mogły, przezorni prawodawcy ówcześni rozumieli, że niebezpiecznem by było zostawienie władzy sądzenia i wykonywania sprawiedliwości w ręku zwyczajnych, a szczególniej podrzędnych sędziów. Już zatem przywilej Bolesławowski wyjmuje Żydów z pod zwyczajnej jurisdykcyi i zapewnia im wolną drogę apelacyi do Wojewody, lub Panującego. W statucie

*) Co do dat statutów Kazimierza W., jak i powstawania różnych składowych części tego prawodawstwa Kazimierowskiego, zachodzą sprzeczności pomiędzy historykami, ktorych tu niedotykamy.

Kazimierza, prawo tyczące się władzy sądownictwa nad Żydami jest obszerniej i wyraźniej zredagowane; ustanawia ono wyjście ich z pod sądownictwa starostów i magistratów, a poddaje ich tylko sądownictwu Wojewody. W dalszym ciągu mówi o wolnej appelacyi do króla; ustęp ten brzmi: „Jeżeli zaś, spór prowadzący, Żyd żąda, aby spór ten odłożyć do Majestatu naszego, wtedy Wojewoda do nas powinien odnieść sprawę.” Niebezpieczniejszem atoli niż zostawienie Żydów pod sądownictwem Magistratów i starostów, byłoby przyznanie władzy sądowniczej nad nimi sądom duchownym. Zapobiegając temu, stanowi statut: „Żaden chrześcijanin nie może pozywać Żyda przed sąd duchowny, żaden Żyd tak pozwany nie winien odpowiadać w sądzie duchownym, ale wojewoda lub starosta winni bronić Żyda przed sądem duchownym.” Dla ubezpieczenia Żydów od zdzierstw rozmaitych, których snać czasem dopuszczali się na nich przełożeni nad nimi urzędnicy i wojewodowie, oddzielny ustęp brzmi: „Żaden starosta albo wojewoda nie może od Żydów wymagać żadnych dochodów czyli podatków i kontrybucyj lub danin, oprócz co mu Żydzi dobrowolnie dadzą, bośmy ich zachowali dla naszego skarbu.” O zabójstwie Żyda, za które przywilej Bolesławowski tylko dobra zabójcy konfiskuje, ustanawia Kazimierz karę śmierci „oceniają głowę za głowę, a inaczej w tej mierze nie ma być sądzonem.” Dla zapobiegania szerzącemu się rozdwojeniu między ludnością żydowską a chrześcijańską, postanawia: „Gdyby Żyd przyszedł do domu jakiegoś chrześcijanina, nie powinien mu żaden chrześcijanin czynić napaści, krzywdy ani przykrości.” Dalej: „Chcemy i stanowimy także, aby każdy Żyd

wolno i bezpiecznie mógł wejść do łaźni miejskiej (razem z chrześcijanami) i nie więcej płacił jak chrześcijanin." Co do swobody bywania we wszystkich miastach i wolności prowadzenia handlu, czytamy ustęp: „Każdy Żyd może wolno i bezpiecznie iść, przechodzić, jechać, bez wszelkiej przeszkody i aresztu, od miasta do miasta, z prowincyi do prowincyi w naszem królestwie, i podług zwyczaju z zupełnem bezpieczeństwem i wolnością może prowadzić i przenieść swe dobra i rzeczy, albo towary jakiekolwiek, może takowe przedawać i inne kupować, zamieniać i ku użyciom upodobanym i dowolnym obrócić; może je w mieście i miasteczku zostawić, stać i bawić jak mu potrzeba wypadnie we wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach i innych miejscach królestwa naszego, doznając jak każdy pewności i bezpieczeństwa, a cła mają opłacać nie większe od chrześcijan."

Sięgnął Kazimierz W. ustawami swemi także wewnętrznych urządzeń sądownictwa żydowskiego, będącego w rękach rabinów czyli kahałów, ustanawiając, że żaden Sędzia żydowski nie może wydawać wyroków i sądzić, jeżeli do tego nie ma szczególnego zezwolenia Żydów (zapewne gminy Żydowskiej). O ile prawo to z jednej strony zapobiegało zachciankom jednostek w przywłaszczeniu sobie atrybucyi Sędziów, bez upoważnienia gminy, o tyle z drugiej strony utwierdzało autonomiją Żydów w sprawach wewnętrznych, czyniło ich zależnymi od rabinów i przełożonych, którzy czuwając nad ścisłem wykonywaniem praktyk religijnych, nad gorliwem uprawianiem talmudu, nie dopuszczali żadnych prądów oświaty i kultury, zalecali żyć w odosobnieniu od zewnętrznego świata

i przeszkadzali w przyjmowaniu zwyczajów inowierców, w obcowaniu z społeczeństwem krajowem, słowem w dążności do assymilacyi z ogółem. Samorząd, nadany Żydom przez Bolesława, a potwierdzony i rozszerzony przez Kazimierza W. i późniejszych jego następców, to był zarodek raka, toczącego do dnia dzisiejszego organizm polskiego judaizmu. Samorząd, najwyższy akt tolerancyi, przy braku czynników cywilizacyjnych chybił celu. Cześć i uległość mas żydowskich, okazywane swoim przewodnikom religijnym, wyrabiały w nich ślepe posłuszeństwo dla wszelkich ich rozporządzeń, które w równym stopniu jak przepisy religijne bogobojnie wykonywali.

Ani rządy zaś, ani gminy nie pomyślały o przygotowaniu światłych rabinów, przez zakładanie odpowiednich zakładów naukowych. Dla rządów, oświeceni rabini była to sprawa obojętna, dla Żydów—uosobieniem kacerstwa. Krzewiła się tedy nauka talmudu, oparta więcej na sofistycznych wykrętach i dyjalektycznych dowodzeniach, niżeli na trzeźwych poglądach, na samodzielnych i logicznych wnioskach; nie zdobywali się też Żydzi polscy przez długie wieki na żaden utwór literatury hebrajsko-rabinicznej, a tem mniej mieli pociągu do ogólnej wiedzy świeckiej; wydoskonalili się w handlu i przemyśle, czem wielce się przykładali do podniesienia miast i szerzenia dobrobytu ogólnego, ale nie brali żadnego prawie udziału w sprawach publicznych, po za obrębem kupiectwa stojących.

Błądziły rządy, błądzili Żydzi, a fatalne skutki spadły na kraj cały!

Wszystkie, wyżej przytoczone, prawa Kazimierza Wielkiego nie zostały zamieszczone ani w żadnym zbiorze praw, ani w Voluminach legium, ani też żaden z kronikarzy płód ten duchowy Kazimierza W. nie uważał za godny przekazania go potomności. W księgach praw i kronikach darmo więc szukalibyśmy tych praw. Znaleść je można tylko w starych manuskryptach lub w oryginalnych dyplomatach *).

Najważniejsze wszakże prawo, jakie nadał Żydom Kazimierz W., mieszczące się w statucie jego, w oryginalnych dyplomach i w Bandkiem, a którego dosłowne tłumaczenie znajduje się w kancelaryi kahału Krakowskiego — podług Gumplowicza jest następującej osnowy: „Szczególną łaską naszą stanowimy, że każdy Żyd może brać w arendę i w zastaw majątki każdego szlachcica, bez różnicy stanu i pożyczone pieniądze ubezpieczyć na tychże majątkach w księgach starościńskich i ławniczych, z tem wszakże, aby procent od tych długów nie był liczony wyżej jak grosz od grzywny na tydzień. Jeśli się zdarzy, że Żyd napróżno dopominać się będzie swego długu, w ten sposób zabezpieczonego, a lekkomyślnie wzbraniającego się płacić szlachcica, na tedy rozkazujemy wam; wojewodom, starostom, burgrafom naszym, ich namiestnikom i wszystkim innym urzędnikom, abyście Żydom na-

*) Ze starego kodeksu wydrukował prawa te, jednak bardzo mylnie i jako waryant przywileju Bolesławowskiego, Bandkie w dziele swojem „Jus polonicum.“ Oryginalne dyplomaty miał przed sobą Gumplowicz, zkąd prawa te z ukrycia na światło dzienne wyprowadził. (Jutrzenka, 1862, str. 92).

szym wymierzali sprawiedliwość, odnośnie do takich dłużników szlachciców, ażebyście im pomagali.... Rozkazujemy: abyście nie dopuszczali żadnych krzywd względem Żydów naszych i w zawiadywanie zadłużonemi dobrami szlachty naszej ich wprowadzali. Jeśliby dłużnik szlachcic chciał postawić za siebie poręczycieli, muszą to być mieszkańcy tegoż samego powiatu i przez Żyda zaakceptowani. Wreście, jeśli szlachcic, którego dobra Żyd — wierzyciel trzymał w zastawie wedle praw intermissyi, nie wykupi tychże zgodnie z dawnym ziemiańskim obyczajem, natedy po upływie trzech lat, Żyd mocen będzie dobra te sprzedać, czyli na własny dowoli użytek obrócić. Prócz tego stanowimy: jeśli kto ze szlachty dłużnym będąc Żydowi jakową summę, czy to pod zapisem w księgach, czy też z rewersu, a umrze pozostawiwszy po sobie małoletnich, wtedy Żyd nie może w czasie trwania małoletności dzieci być rugowanym z dóbr, ale winien w nich pozostawać, zgodnie z przyjętem względem niego zobowiązaniem, a to dla tego, że Żydzi, jako nasi poddani, powinni zawsze mieć pieniądze w pogotowiu na wszelkie nasze królewskie potrzeby *)."

Obok przywileju Bolesławowskiego i statutu Wiślickiego, Kazimierz W. w swojej nieograniczonej sprawiedliwości widział się obowiązanym, jeden paragraf z przywileju Bolesławowskiego, zbijający potwarz używania krwi chrześcijańskiej przez Żydów, jako oddzielny edykt ogłosić i do powszechnej podać wiadomości. Stało się to z po-

*) Gumplowicz. Prawodawstwo Polskie o Żydach 23—26.

wodu następującego wypadku. W roku 1347 podrzucone w Łobzowskim lesie niedaleko od Krakowa ciało zabitego dziecka chrześcijańskiego, podało sposobność ludowi, zawsze skłonnemu do podejrzeń, zwrócenia swej niechęci przeciwko Żydom. Zawiadomiony o tem król, poruczył kapłanowi katolickiemu Prandeto wraz z kanclerzem Jaśkiem z Mielsztyna wyprowadzić śledztwo, które wykryło prawdziwych zbrodniarzy, nie Żydów, a zarazem wykazało tajemne machinacyje kilku źle usposobionych między niższem duchowieństwem jednostek, niechętnych protegowanemu przez króla żywiołowi. Na pamiątkę tego wypadku, ufundował Kazimierz w Krakowie kościół, znany dziś jeszcze pod nazwą „Kanoników regularnych."

Kazimierz W. nie tylko mądrem prawodawstwem uszczęśliwił swój naród, ale genijalny jego umysł zaprzątał się wszelkiemi potrzebami kraju. Za jego rządów, razem z rozwojem kolonizacyi niemieckiej i ściąganiem do kraju kapitalistów żydowskich, rozwinęły się także i zajaśniały w całym blasku sztuki, które z zachodu do Polski przybyły; jak to widać w okazałych pieczęciach królewskich, w miniaturach przechowanych w rękopiśmiennych kodeksach, w pomnikach kościelnych. Obroty zaś finansowe i handlowe, oraz dochody jakiemi Żydzi zasilali skarb państwa, przychodziły w pomoc inicyjatywie Kazimierza wznoszenia z muru obronnych zamków, gmachów królewskich i rycerskich, baszt, bram, ratuszów, sukiennic, a nawet domów prywatnych. Słusznie też mawiano, iż Kazimierz W. „zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną."

Dbając o dobrobyt powszechny, troszczył się też Kazimierz o potrzeby duchowe narodu. Rozszerza po całym kraju szkoły parafialne, które w miastach stołecznych istniały i zakłada w roku 1364 Uniwersytet prawniczy w Krakowie na wzór bolońskiego. I tak odetchnęła Polska w pokoju, nabrała sił i rozwinęła się w każdym kierunku, cały naród czuł się swobodnym i bezpiecznym; obywatel czy kmieć, rycerz czy duchowny, Chrześcijanin czy Żyd, każdy cieszył się z panowania Kazimierza W.

W obec tych wielkich czynów króla, nikną drobne słabostki śmiertelnika, od których Kazimierz W., jako człowiek, nie był wolny. Rokiczana Czeszka i Esterka Żydówka opanowały, jedna po drugiej, serce jego i rozbudziły w nim miłość niepohamowaną. Esterka, dziewczę żydowskie z Opoczna w b. województwie Sandomierskiem, córka krawca, obdarzona z natury wdziękiem i dowcipem, ze wszystkich faworyt króla największymi cieszyła się względami. Zamieszkiwała królewskie pałace w Opocznie, w Łobzowie nieopodal od Krakowa, w Bochotnicy pod Lublinem, dokąd Kazimierz częste robił wycieczki i chwile wolne od absorbujących go spraw narodowych, uciechom zmysłowym poświęcał.

Z Esterki miał Kazimierz dwie córki, które zostały wychowane w religii matki i dwóch synów Niemira i Pełkę, pozostawionych przy wierze chrześcijańskiej. Niektórzy utrzymują, jakoby istniejące po dziś dzień szlacheckie rody Zbąckich, Niemirowskich, Niemyrysiów, początek wziąść miały od naturalnych synów Kazimierza. Przeciwnicy zaś kwestyi rodowodu Zbąckich usiłują dowieść, że Niemir i Pełka zginęli nienaturalną śmiercią i nie

zostawili potomstwa. Co się tyczy samej Esterki, to podług jednych, ostatek swego życia spędziła w Łobzowskim zamku, gdzie i umarła; inni zaś twierdzą, że po śmierci Kazimierza, z żalu po jego utracie, wyskoczyła oknem i na miejscu została.

Dawniejsi historycy polscy i niektórzy z nowoczesnych, przypisują opiekowanie się Kazimierza W. Żydami, stosunkom jego miłosnym z Esterką. Zapominają wszakże, że uroda Esterki odniosła tryumf nad przebiegłą Rokiczaną dopiero w r. 1356, gdy Kazimierz 22 lat wstecz, bo w r. 1334 przywilej Bolesławowski dla Żydów potwierdził, wyrażając się o nich w wstępie do tego przywileju „czynimy to na prośbę naszych godnych mężów, wiernych Żydów (viri idonei, nostrique fideles Judaei). Uczony Czacki, widzi pobudki do rozporządzeń i przywilejów mądrego króla Polski dla Żydów, jedynie w uczuciach humanitarnych i dążnościach sprawiedliwych, jakiemi polski prawodawca był przeniknięty. „Nie znane nam są—mówi w swojem znakomitem dziele p. t. „O litewskich i polskich prawach" — inne jakie, nadane Żydom przywileje, które podług niedelikatnego wyrażenia Długosza „zły zapach" miały. Złość i zazdrość nadały temu dobroczyńcy narodu przydomek „Ahasweros." Wielu zapomina, że Kazimierz przewyższał wiek, w którym panował, miasta zakładał, handel ubezpieczył, włościanina bronił od ucisku szlachty i rycerstwa, i że naród, który go za życia zaszczycił tytułem „króla chłopków," po śmierci z własnych funduszów mogiłę dla niego urządził, dokąd chłopi często pielgrzymki odbywali, zimny głaz łzami oblewali i u cienia swego dobroczyńcy po-

mocy szukali. Zapominają to wszystko, a pamiętają tylko o jego słabości jaką miał ku pięknej żydówce. Polska, żyzny kraj, ale mało zaludniony, potrzebował ożywczego ruchu handlowego. Żydzi, którzy r. 1349 w czasie grasującej epidemii z Niemiec uciekali, schronili się z swemi bogactwami do Polski. Można także przyjąć za pewnik, że obcy Żydzi królowi znaczne summy ofiarowali, co go postawiło w możności nowe miasta założyć i dawniejsze zabudowywać.''

W innem dziele swojem, „Rozprawa o Żydach'', mówi Czacki: „Za Kazimierza W. kupiec Chrześcijanin nie sarkał na Żyda, a kiedy handel kwitnął pod cieniem wolności, Chrześcijanin w kościele, Żyd w szkole, błogosławił niebu za jedną ojczyznę i za równą sprawiedliwość.''

Jeszcze jedna okoliczność przemawia za wyłączeniem wpływu Esterki na uprzywilejowanie Żydów przez Kazimierza W., ta mianowicie, że współcześni Żydzi, na których dobrodziejstwa Kazimierza tak hojnie spływały, nie pozostawili w swoich pamiętnikach gminnych żadnego śladu o wstawieniu się za nimi Esterki, ani przekazali tradycyjnie jej pamięci potomstwu, w rodzaju dorocznej uroczystości, urządzonej dla Estery biblijnej.

Nietylko że współcześni Żydzi nie pragnęli uwiecznić dodatnich stron Esterki, ale nawet — jak podaje historyk Sternberg — Żydzi w Opocznie, niemoralne życie prowadzącą, Esterkę nienawidzili i prześladowali, przez co chwilowe oburzenie króla na siebie ściągnęli.

ROZDZIAŁ V.

TREŚĆ: Prześladowanie Żydów przez Ludwika d'Anjou, następcę Kazimierza W.—Śmierć Ludwika i objęcie rządów przez drugą córkę jego Jadwigę.—Chrzest Władysława Jagiełły i ślub jego z Jadwigą.—Hierarchija kościelna opanowuje ster państwa.—Powstanie Jagiellońskiej Wszechnicy w Krakowie.—Ustanowienie bankierów żydowskich czyli kampsorów przy Uniwersytecie. — Podatek „judaika." — Podatek „Kozubalce."—Kształcenie się Żydów na zagranicznych Uniwersytetach.—Prześladowanie Żydów przez duchowieństwo. —Obwinienie Żydów poznańskich o zbezczeszczenie hostyi.—Podobne wypadki w innych miejscowościach.—Ograniczenia kanoniczne Żydów w prowincyi gnieźnieńskiej.—Żydzi na Litwie.—Nadanie swobód i przywilejów Żydom litewskim przez Wielkiego Księcia Witolda. — Ważniejsze gminy żydowskie na Litwie. (1370—1434).

Kazimierz W. po 37 letniem panowaniu umarł w roku 1370. Wprawdzie z śmiercią ostatniego króla Piastów, który po sobie nie zostawił mezkiego potomstwa, ród Piastów jeszcze nie wygasł, bo rozrodził się na pięć wielkich gałęzi, ale Kazimierz, rozpocząwszy politykę nową, głębiej sięgającą w przyszłość, którą przyswoił sobie w części dzięki długiemu pobytowi na andegaweńskim dworze w Wę-

grzech, nie przypisywał innym Piastom, wychowanym w ciasnym widnokręgu drobnych księstw, zdolności do dalszego prowadzenia tej polityki, w której przyszłość Polski upatrywał. Dla tego już w roku 1336 zawarł układ z Karolem Robertem, mocą którego syn jego Ludwik na następcę naznaczony został. Główny zaś warunek tego układu był, że przyszły król węgierski i polski rządy swoje rozpocznie od walki z Zakonem krzyżackim, od odzyskania Pomorza *). Wiedział Kazimierz, że zdobycie ujść Wisły i pokonanie Zakonu, jest dla Polski kwestyją bytu, czuł, że Polska sama jedna, nawet długim pokojem wzmocniona, zadaniu temu nie sprosta, szukał jej sprzymierzeńca i temu najwyższemu zadaniu wszystkie inne względy, przemawiające za zasadą dziedzictwa, bez wachania poświęcał **).

Objął też Ludwik, po śmierci Kazimierza W. w roku 1370, bez przeszkody rządy Polski, ale położonych w nim nadziei nie ziścił. Zamiast na czele narodu stanąć i w połączeniu z Węgrami Zakon krzyżacki zwalczyć, oddawał się Ludwik wyłącznie sprawom węgierskim, a traktując Polskę po macoszemu, uważał ją tylko za bogaty spichrz, który ma jego dostatki i znaczenie w Europie pomnażać. Nowy król ubiegał się tylko o blask korony, a nie o uszczęśliwienie narodu, który go ukoronował. Znikła sprawiedliwość, umilkło prawo, tylko skargi na starostów i sędziów dawały się słyszeć.

---

*) Groźna potęga krzyżackiego Zakonu w r. 1311 stanęła na północy Polski, panując nad ujściem Wisły, była to przednia straż Niemiec, z którą przyszło się mierzyć Polsce, za oderwanie od niej Pomorza.

**) Dzieje Polski Bobrzyńskiego, I, str. 219.

Ludwik, gorliwie oddany kościołowi, werbował prozelitów i prześladował Żydów, nie dających się ani namową ani przymusem nawracać. Miał nawet wydać rozkaz wypędzenia ich z kraju, co wszakże przy sprzedajności władz wyzyskujących Żydów na własną korzyść, nie weszło w wykonanie. W każdym razie gwałcona wolność sumienia i podkopana moralność ujemnie oddziaływały na duchowieństwo i niższe warstwy ludu. I tak, synagoga wystawiona za Kazimierza W. na przeciw kościoła Dominikanów — pomnik tolerancyi religijnej — w Poznaniu, na dane hasło mnicha Dominikańskiego, Jana Ryczywoła, zburzoną a modlący się w niej Żydzi wymordowani zostali.

Ludwik względem kraju popełnił wiarołomstwo przez zagarnięcie Rusi Czerwonej i obsadzenie jej Węgrami. Oburzył się na to naród, a raczej niesprzyjająca oddawna Ludwikowi szlachta, rozpoczęły się zamieszki i mordowano Węgrów na ulicach Krakowa, gdzie Ludwik był ustanowił matkę swoją Elżbietę, rejentką. Ludwik, widząc na co się zanosi, a nie mając synów, pragnął jednej z swoich córek tron polski zapewnić, na co panowie polscy w r. 1373 w Koszycach się zgodzili, po otrzymaniu od króla przywileju, określającego dokładnie stosunek władzy rządowej do stanu rycerskiego.

Nie ociągając się, pragnął Ludwik za życia jeszcze oddać Polskę starszej swej córce Maryi i mężowi jej Zygmuntowi, margrabiemu brandeburgskiemu, w którym to celu wyprawił ich do Polski, kiedy w roku 1382 nagle śmierć go zaskoczyła. Szlachta wielkopolska, opierając

się zbrojnie Zygmuntowi, zawiązała konfederacyją w Sieradzu, a tymczasem w braku wszelkiego rządu, rozprzęgły się wszelkie stosunki, zawrzała wojna domowa, stronnictwo szlacheckie postawiło kandydaturę popularnego w narodzie Ziemowita mazowieckiego, z gałęzi Piastów pochodzącego. Zaburzenia nie ustawały, Zygmunt brandeburgski i Ziemowit mazowiecki zbrojną ręką próbowali szczęścia, aż nareszcie Elżbieta, uwolniwszy Polaków od posłuszeństwa dla Maryi, zapowiedziała im bliski przyjazd młodszej jej siostry, Jadwigi. Rychły przyjazd Jadwigi i uroczysta jej koronacyja w Krakowie, położyły koniec strasznemu zamętowi. Szczęśliwym był naród, że się pozbył znienawidzonego Brandeburgczyka i postanowił nie wpuszczać więcej panującego, pochodzenia niemieckiego, do kraju.

Naród, niechcąc jednak sprzeniewierzyć się zadaniu, jakie mu wielki król w spuściźnie przekazał, po nieudanej próbie znalezienia sprzymierzeńca w Węgrzech, poszukał go w Litwie. Panowie polscy, duchowni i świeccy, jednozgodnie zamierzyli połączyć Jadwigę węzłem małżeńskim z Władysławem Jagiełłą, Wielkim Księciem litewskim, by w ten sposób osiągnąć przyłączenie i apostolstwo pogańskiej jeszcze Litwy, oraz umożliwić podjęcie walki z zakonem krzyżackim. Jakoż po wzajemnem porozumieniu się z Panami polskimi, Jagiełło wysłał posłów swoich z prośbą o rękę Jadwigi, podpisał uroczysty dokument, mocą którego zobowiązał się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej z całym narodem, do połączenia Litwy z Polską i do podjęcia walki, celem odzyskania ziem przez Polskę straconych.

W dniu 15 Lutego 1386 r. odbył się chrzest Jagiełły i jego braci, w dniu 18 Lutego ślub z Jadwigą, a w dniu 4 Marca uroczysta koronacyja w Krakowie.

Władysław Jagiełło, osiągnąwszy koronę polską przez przyjęcie chrześcijaństwa, był nowej swej wierze zupełnie oddany, i jak poprzednik jego, Ludwik d'Anjou, uległ wpływom duchowieństwa, którego zadaniem było przeciwdziałać rozszerzaniu się i uprzywilejowaniu Żydów *). Jeżeli kościół polski zadawalniał się dotychczas samorządem, pozostawionym mu przez państwo, to teraz apostolstwo Litwy, neofityzm Jagiełły, postawiły go u steru państwa, a hierarhija kościelna, stanąwszy raz przy rządach, ze stanowiska tego nikomu nie dała się wyprzeć. Dla pomnożenia zaś swoich szeregów najzdolniejszemi w pośród ogółu jednostkami ambitnej młodzieży, której los nie pozwolił urodzić się w możnowładczym domu, hierarchija kościelna pomyślała o wskrzeszeniu podupadłego zupełnie po śmierci Kazimierza W-go wśród rozruchów domowych— Uniwersytetu z kierunkiem prawniczym, i nadaniu mu charakteru więcej teologicznego.

Powolna kościołowi Jadwiga, umierając w r. 1399, zapisała majątek swój na założenie Uniwersytetu, a Jagiełło z egzekutorami testamentu wolę zmarłej sumiennie wypełnił. Tak powstała w r. 1400, z pozwoleniem papieża Bonifacego IX, Jagielońska wszechnica z 4 wydziałami: teologii, prawa, fizyki (czyli medycyny) i nauk wyzwolo-

---

*) Kazania Stanisława Szkalmierza przed tymże królem miane, zawierają nagany Żydów i zachęcenie ogólne, aby ich uporządkować. Czacki. Dzieła III, 178.

nych. Teologija wszakże rej wodziła, a władza spoczywała w ręku professorów, rektora biskupa Krakowskiego, Kanclerza. Udzielone w swoim czasie przez Kazimierza W. statuty dla Uniwersytetu, Jagiełło potwierdził.

Statuty te obejmowały między innemi rozporządzenie, że dla wygody studentów ma być naznaczony bankier żydowski, który by im na potrzeby szkolne pieniądze wypożyczał. Brzmi ono: „Ustanawiamy także dla rzeczonych osób szkolnych kampsora, czyli Żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczenia im na pewne zastawy, a który procentu więcej żądać nie będzie jak grosz od każdej grzywny na miesiąc. Taki kampsor akademicki przez rektora wybrany nosił tytuł „servus privilegiatus.”

Kampsorowie, będący w bliższych stosunkach z akademicką młodzieżą, złożoną z Polaków, Czechów, Węgrów i Niemców, tłumnie Uniwersytet zapełniającą, zmuszeni byli często datkami okupywać spokój Żydów, gromadnie na jarmarki w Krakowie zebranych, którzy przez swawolę niesfornych studentów turbowani bywali.

Z czasem, młodzież akademicka, brakiem karności i obojętnem zachowaniem się Zwierzchności na jej niezaszczytne postępowanie rozzuchwalona, wybryki swoje względem Żydów posuwała do czynnych krzywd i publicznych ekscessów, a szkoły niższe czyli elementarne poszły za przykładem almae matris. Wtedy dobrowolna interwencyja materyjalna kampsorów okazała się niedostateczną, a musiał ją zastąpić formalny podatek, „judaiką” zwany, którą Żydzi, chcący sobie zapewnić spokój na ulicach w pewne dni roku, opłacać obowiązani byli.

Podatek ten stał się wymagalnym dla innych szkół w kraju po za obrębem Krakowa, gdyż Wszechnica Jagiellońska miała swoje kolonje akademickie, rozrzucone po wszystkich miastach: jak w Pułtusku, Poznaniu, Płocku, Warszawie, Lwowie i t. d., gdzie udzielano nauki przygotowawcze, na wzór teologicznego wydziału w Krakowie. Zdaje się, że powstanie w późniejszych czasach ogólnego podatku Żydów zwanego „Kozubalec," dla ułatwienia studentom nabywania książek i utensylij piśmiennych, od tego czasu się datuje, chociaż on do poskromienia swawoli uczniów mało się przyczynił, gdyż znajdujemy jeszcze ślady o wyuzdanych wybrykach żaków szkolnych za Augusta III *).

Organizacyja klasztorna, jaką duchowieństwo nadało Wszechnicy Jagiellońskiej, jak np. zobowiązanie studentów do noszenia przez cały czas przebywania w Zakładzie ubioru duchownego, pod zagrożeniem relegatio cum infamia, zmusiła pojedyńcze jednostki młodzieży żydowskiej, usiłujące wyrwać się z zaklętego koła zastoju umysłowego, do unikania Uniwersytetu Krakowskiego i szukania nauki za granicą. A że odwiedzanie zagranicznych Uniwersytetów przez Władysława Jagiełłę było zakazane, szczupła więc garstka Żydów, kształcących się za granicą, taiła swoje pochodzenie, zmieniając przy tem strój w kraju używany. Erazm Ciołek, poseł polski, bawiący w Rzymie, w jednym z owych listów, pisanych do Króla Aleksandra Jagiellończyka, donosi, że w Pad-

*) Szkice Historyczne H. Nussbauma str. 13.

wie na uniwersytecie kształci się 6 Żydów polskich przebranych *).

Duchowieństwo, stanowiące przodujący zastęp w możnowładczym obozie, zyskiwało za Władysława Jagiełły coraz więcej wpływu na sprawy ogólne kraju, król ten był bowiem łagodnego i spokojnego charakteru, nie zdradzał w postanowieniach swoich konsekwencyi, ani samodzielności myśli, lecz przychylał się zawsze na stronę osób więcej poważnych i nad umysłem jego przewagę mających. Ten zaś wpływ najdotkliwiej uczuć się dawał Żydom. Taktyka duchownych objawiała się w podwójnym kierunku, raz w zachęcaniu króla do wprowadzenia kanonicznych ograniczeń, powtóre, w podburzaniu niższych warstw chrześcijańskich, przez przypominanie im zbeszczeszczania hostyj i mordowania chrześcijańskich dzieci przez Żydów. Oszczerstwa te i intrygi duchowieństwa wywołały długi szereg prześladowań i ścieśnień.

Już w r. 1399 Żydzi w Poznaniu oskarżeni zostali, jakoby przekupili biedną chrześcijankę, by ukradła hostyje, które Żydzi ukryli w piwnicy. Tu wszakże zdarzył się cud, hostyje mianowicie w jasnym płomieniu unosiły się same nad ziemią, co zwróciło na siebie uwagę i podziw całego chrześcijaństwa poznańskiego**). Wskutek tego wypadku, chrześcijanka, która się dopuściła świętokradztwa wraz z rabinem i 13-ma starszych gmi-

---

*) Czacki III, 246.

**) Wszystkie zdarzenia tego cudu wymalowane są na wielkich obrazach w nawie ołtarza kościoła X. X. Karmelitów, przez Władysława Jagiełłę r. 1399 fundowanego. Niemcewicz. Podr. histor. 504.

ny, po długich torturach, przywiązani do słupów, spaleni zostali. Oprócz tej doraźnej kary, Żydzi na wieki skazani zostali do corocznej ofiary 120 talarów na koszta processyi Bożego Ciała, oraz do obnoszenia na czele processyi przez Starszych swojej gminy, na trzech nożach obrazu, przedstawiającego zdarzenie trzech hostyi *).

Podobny wypadek miał miejsce i w Głogowie, gdzie 1401 r. na rynku kilku Żydów spalono. Najznaczniejszy atoli objaw nietolerancyi miał miejsce 1407 r. w Krakowie, gdzie magister Budek, kanonik wiślicki, trzeciego dnia Wielkanocy, po kazaniu, mianem w Kościele Ś. Barbary w Krakowie, zestąpiwszy z ambony oświadczył, że na niej znalazł karteczkę, zawierającą następującą wiadomość: „Żydzi ubiegłej nocy zamordowali chrześcijańskie dziecko, nad krwią którego srodze się pastwili, i na księdza, co szedł do chorego z krucyfiksem w ręku, kamieniem ciskali **).” | Lud ledwie dosłuchał tej relacyi, zaraz uderzył na ulicę żydowską (dziś Ś. Anny), rozpocząwszy mord i rabunek. Wówczas szlachetny Klemens z Moskorzewa, Starosta krakowski wraz z Mikołajem Litwosem, burgrabią, zebrawszy wojsko, pośpieszyli Żydom na pomoc i tłumy porozpędzali. W kilka godzin potem atoli, gdy zadzwoniono na ratuszu, aby się

---

*) Upokarzający ten zwyczaj, dopiero w r. 1724 po zobowiązaniu się gminy poznańskiej Przeorowi Klasztoru Karmelickiego, do składania rocznej kontrybucyi w 2 kamieniach oliwy, 2 kamieniach wosku, tyluż kamieni łoju i jednego kamienia prochu strzelniczego in memoriam sceleris perpetrati et in re compensam poenae publicae pro majori gloria Dei, zniesiony został.

**) Długosz. Dzieje Pols. Wydanie A. Przedzieckiego IV, str. 533

zeszli ławnicy dla sądzenia winnych, ktoś z tłumu zawołał, że Magistrat miasta naumyślnie kazał dzwonić dla dania znaku, że już wolno Żydów rabować i zabijać. Natenczas całą massą rzuciły się nieprzebrane tłumy na Żydów, a gdy wielu z napadniętych, szukając ratunku, schroniło się na wieżę Ś. Anny, rozwścieczony tłum położył ogień pod kościół, zmusił do poddania się nieszczęśliwych, z których wielu, dla ocalenia życia, przyjęło chrzest. Ulice zamieszkałe przez Żydów w perzynę obrócono *).

Tegoż roku pojawiły się pierwszy raz fałszywe pieniądze w kraju. Z ościennych państw, chcących wzbogacić się kosztem Polski, napłynęły do kraju fałszywe polskie monety w celu zamiany na dobre. Oskarżony o współudział w tej manipulacyi Żyd krakowski Feter, prowadzony był po ulicach Krakowa z koroną na głowie, z fałszywych pieniędzy zrobioną, przy obwoływaniu tej zbrodni przez woźnych, a następnie spalony na stosie **).

Wielka schizma, rozdwojenie kościoła, nieporozumienia w łonie papiezstwa, naruszenie powszechnego pokoju i wynikłe ztąd wojny z Husytami, tak dalece osłabiły powagę papieżów, że ojcowie kościoła nie byli wstanie okiełznąć szalonych wybryków swoich owieczek przeciwko Żydom. Obrany na Soborze konstancyeńskim papież Marcin V, na zażalenie Żydów hiszpańskich o tar-

*) M. Bielski. Kron. Polska 247 dodaje „ogień nie wyrządził Żydom tyle szkód, ile złodzieje plondrujący ich domy.“

**) Długosz. Dzieje. IV, 532.

gnięcie się na ich przekonania religijne, wydał w roku 1419 następującą bullę: „Gdy Żydzi stworzeni są na obraz Boga, a ich potomstwo kiedyś ma być zbawione, to postanawiamy za przykładem naszych poprzedników, aby nie wyrządzać im krzywdy w ich synagogach, nie gwałcić ich praw, przepisów i zwyczajów, nie zmuszać ich przemocą do chrztu, nienarzucać im odznaczających cech ubrania i nie przeszkadzać im w stosunkach handlowych z chrześcijanami." Bulla ta wszakże została martwą literą, duch prześladowczy Żydów nie ochłonął, podburzanie ze strony duchowieństwa nie ustało, a rabunki, mordy, podpalania i gnania nie miały końca.

Ten prąd barbarzyński, wiejący z chrześcijańskich krajów zachodniej i południowej Europy, ogarnął i duchowieństwo w Polsce, które wprowadzeniem w prowincyi gnieźnieńskiej r. 1420 ograniczeń kanonicznych na Synodach dawniejszych postanawianych, zerwało stosunki Żydów z chrześcijanami, oparte od epoki piastowskiej na poczuciu wzajemnej zawisłości i potrzeby. Groza kościelna zaś, jaką te ograniczenia opatrzone zostały, dostateczną wpływowi ich zapewniła sankcyję.

„Najsurowiej zakazujemy, pod klątwą,— tak brzmią statuta owych ograniczeń—wszystkim Chrześcijanom tej prowincyi, aby niepuszczali Żydów do swoich biesiad, nie znosili się z nimi, ani na ucztach i weselach z nimi się nie znajdowali, aby od nich mięsa i innych żywności nie kupowali."

Odrębny ubiór i koło z czerwonego sukna na zewnętrznej szacie, miały odróżniać Żydów od innych mieszkańców. Zakazano im wchodzić w jakiekolwiek-

bądź stosunki z Chrześcijaninami i odbierać im sposoby zarobkowania pod surowemi karami. Dalej statuta brzmią: „gdy ziemia polska nową jest w ciele Chrześcijaństwa osadą, aby więc lud chrześcijański nie przyjmował złych obyczajów i przesądów żydowskich rozkazujemy, by Żydzi prowincyi gnieźnieńskiej nie mieszkali wspólnie z chrześcijanami, ale w oddzielnych miejscach grodu lub wsi, by domy mieli oddzielone tak, aby mieszkanie Żyda wałem, murem lub fosą odosobnione było. Nakazujemy także, aby biskupi dyjecezyjalni i panowie świeccy przestrzegali tych z Chrześcijan, których domy by między żydowskimi ulokowane były, by je niezwłocznie sprzedawali i gdzieindziej się przenieśli. Jeśliby zaś sakrament przed domami żydowskiemi przenosić miano, mają się Żydzi wraz z uderzeniem dzwonu do swych mieszkań cofać i okna i drzwi szczelnie zapierać." Po miastach jednę tylko dozwolono im mieć synagogę. Gdy zaś w miejscowości, z której pleban ciągnie pożytek, przemieszkiwać będą Żydzi, nie wolno im będzie wyłączać się od składania mu danin. Przystęp do łazien i kąpieli publicznych, na mocy tych dekretów, Żydom był wzbroniony. Trzymania niewolników i sług chrześcijańskich, jak również piastowania urzędów jakichkolkiek Żydom zakazano.

Roku 1423 na zjeździe Wartskim, wydał Jagiełło edykt, najsurowiej wzbraniający Żydom pożyczania nadal pieniędzy na jakikolwiek oblig piśmienny, lub akt hypoteczny, lecz wyłącznie na zastaw ręczny. Ktoby więc w przyszłości zaciągnął pożyczkę od Żyda na ja-

kiekolwiek inskrypcyje, to jest na podpis, nie ma być prawnie pociągnięty do zwrócenia długu. W tem postanowieniu, król powodował się więcej względami ekonomicznemi, aniżeli nienawiścią rasową, gdyż dotąd dobra ziemskie, obciążone długami w myśl praw kazimierowskich, mogły przejść w posiadanie żydowskich wierzycieli, przeciwko czemu możnowładcy zagrożeni wydziedziczeniem, lub ruiną, na Zjeździe powstawali. Zabiegi deputacyi żydowskiej, która u króla potwierdzenie kazimirowskiego przywileju wyjednać chciała, zostały bezskutecznymi, gdyż — jak dziejopisowie twierdzą, miękki charakter króla uległ otaczającemu go duchowieństwu, na którego czele stał wszechwładny podówczas i wpływowy biskup, Zbigniew Oleśnicki, duchowieństwo zaś sprzeciwiało się potwierdzeniu tego przywileju, opartego na prawie Bolesławowskiem, uważanem przez nie za zmyślone i z prawem kanonicznem niezgodne*).

W daleko korzystniejszych warunkach od Żydów polskich, znaleźli się Żydzi, osiedli na Litwie. Przed koronacyją, Władysław Jagiełło musiał podpisać pacta conventa, że będzie miał stałą rezydencyją w Polsce.

Podczas więc, gdy Władysław, jako władca połączonych Horodelskim traktatem krajów, przebywał w Koronie, na Litwie tymczasem panował namiestnik z ramienia króla, Wielki Książe Witold, jako nieograniczony władca. Łagodność i humanizm, połączone z bystrym

---

*) Kraushar II 62.

a polityczym rozumem, były głównymi rysami jego charakteru. Pobożny, a nie fanatyczny katolik, czuwał nad postępowaniem duchowieństwa i nie pozwalał na żadne wybryki. Żydzi gęsto zaludniali tak Wielkie Księstwo, jak i inne russkie prowincyje, do Litwy należące, prowadzili rozległy handel i zajmowali się rzemiosłem. W Włodzimierzu, Łucku, Brześciu i innych zaludnionych miastach, mieli swoje synagogi i szkoły. Witold obdarzył ich swoją opieką, a przez nadanie im praw i swobód, powiększył ich dobrobyt.

W roku 1388 nadał Wilold w Łucku, Żydom Brzeskim i Trockim, a w r. 1389 Żydom Grodzieńskim przywileje na wzór bolesławowskich, z korzystniejszemi i warunkom miejscowym odpowiedniejszemi zmianami*).

Według tych przywilejów, Żydzi są poddanymi Wielkiego Księcia, a sądzenie ważniejszych ich spraw należy do niego, albo do jego starosty, który nosi tytuł „Żydowski Sędzia" (judex judaeorum), sądownictwo zaś mieszczańskie (wójtów) nie rozciąga się na Żydów. Wszelkie kary sądowe, wynikające z spraw żydowskich,

---

*) W oryginalnych tekstach przywilejów W. księcia na Litwie, w ich warjantach i przekładaeh, russkich i polskich, często się spotyka Karaitów zamiast Żydów i odwrotnie. Badacz historyi Żydów na Litwie, profesor Berszadzki, szeroko o tem się rozwodzi w swojem dziele „Литовскiе Евреи" i na mocy porównania tekstów z waryjantami i rozmaitymi przekładami, wykazuje, które przywileje odnoszą się do wszystkich Żydów na Litwie, które do specyjalnych gmin, a które w szczególności do Karaitów. Tych wskazówek myśmy się trzymali.— Nadmieniamy przytem, że wedle tradycyi Karaitów, Witold, pokonawszy Tatarów i uprowadziwszy ich w niewolę, sprowadził jednocześnie Karaitów z Krymu i osiedlił ich w Trokach.

od najmniejszej sumy pieniężnej do konfiskaty majątku przestępcy, wpływają do kasy W. Księcia. Znajdujące się pod bezpośrednią opieką W. Księcia, czy Starosty żydowskie gminy, używały w wielu względach autonomii. I tak, sądzenie spraw cywilnych między Żydami, należało do samych gmin żydowskich, a „Żydowski Sędzia," czyli Starosta, nie miał prawa zawezwać przed swoje forum Żyda w sprawie ze swoim współwiercą, bez odniesienia się do niego jednej z stron. Obok władzy sądowniczej, zarządom gmin żydowskich pozostawiane były i inne prawa nad swoimi członkami.

W przywileju Trockich Żydów spotykamy nadzwyczaj charakterystyczny przepis: „Jeżeli Żyd—mówi W. Książe—był podejrzany o jakie przestępstwo, z którego nie mógł usprawiedliwić się przed gminą, i jeżeli Żydzi zkądinąd znali go za człowieka wątpliwej uczciwości, to My (W. Książe) przeciwko podejrzanemu zostawiamy gminie swobodne zastosowanie swoich praw." Zastosowanie żydowskiego prawa do obwinionego—o ile to z późniejszych kronik żydowskich się pokazuje—zależało na wykluczeniu podejrzanego z liczby członków gminy, a temsamem na uznaniu go po za obrębem praw *).

Ten przepis objaśnia nam pierwszy paragraf przywileju Witolda, nadanego Brzeskim Żydom, który brzmi: „świadkami przeciwko Żydowi muszą być dwaj chrześcijanie—jeden Żyd, który by się sprawował w swojej religji żydowskiej." Wiedział W. Książe, że Żyd szanujący

*) S. A. Berszadskij, Litow. Jewrei, 229.

swoją religię, przywiązany do swojej gminy, nie dopuści się fałszywego świadectwa, ani fałszywej przysięgi, mogącej go narazić na wykluczenie z towarzyskiego życia i prawa Izraela, i dla tego swobodne prawo postępowania z podejrzanemi o przekroczenia członkami swymi, pozostawił Zarządom gmin.

W przywileju Trockich Żydów spotykamy także szerokie prawa prowadzenia przez Żydów interesów pieniężnych, wypożyczania na zastawy, na zobowiązania piśmienne, na dobra ziemskie, oraz wolność sprowadzania towarów, za uiszczaniem cła, wymaganego od wszystkich innych mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Za czasów bowiem Witolda, nie było jeszcze zwyczaju, że szlachcie wolno było wywozić swoje produkta za granicę i przywozić stamtąd towary dla swojej potrzeby, bez żadnego cła.

W przywileju Grodzieńskich Żydów znajdujemy pewne uzupełnienia, mianowicie: że im wolno zajmować się wyszynkiem i sprzedażą napojów za wniesieniem do kasy W. Księstwa umówionej rocznej opłaty; że mogą prowadzić handle na rynkach, w sklepach i po ulicach, na równi z mieszczanami chrześcijańskimi, mogą tak samo jak ci ostatni uprawiać wszelkiego rodzaju rzemiosła, i zajmować się uprawą roli za wniesieniem podatków do kasy W. Księcia, od innych mieszkańców wymaganych. Wolno im było także brać w dzierżawę (odkup) dochody celne i inne opłaty w całej Litwie. Bogaci Żydzi chętnie rzucili się na te dzierżawy, a u samego Wielkiego Księcia Witolda spotykamy dzierżawcę dochodów celnych w osobie Żyda Szania, który otrzy-

mał od W. Księcia na własność wsie Winnice i Katusów w powiecie Włodzimierskim.

Jednem słowem, Żydzi za czasów W. Księcia Witolda traktowani są na równi z innymi mieszkańcami Litwy, stoją pod względem prawnym pod bezpośrednią opieką W. Księcia, albo jego Starosty, noszącego tytuł „Żydowski Sędzia,” używają autonomii w sprawach własnych religijno-gminnych i cywilnych, mogą się zajmować handlem, rzemiosłem, uprawą ziemi; mogą dzierżawić wszelkiego rodzaju dochody publiczne, wypożyczać pieniądze na ruchome i nieruchome zastawy, bez ograniczenia stopy procentu. Niektórzy nawet trzymają w dzierżawę Wielko-Książęce dochody z opłat celnych na komorach, z wyszynku i t. p.; niektórzy zawiadują dobrami.

Znane nam są z tego czasu, następujące gminy żydowskie: Trocka, Brzeska, Grodzieńska, Łucka i Włodzimierska *).

---

*) Berszadskij, Litow. Jewrei, 238.

ROZDZIAŁ VI.

TREŚĆ: Kazimierz Jagiellończyk.—Pożar w Poznaniu.—Potwierdzenie Kazimierowskiego statutu dla Żydów.—Zniesienie kanonicznych ograniczeń. — Nadanie prawa Magdeburgskiego Trockim Żydom.—Stosunki materyjalne litewskich Żydów za Wielkiego Księcia Kazimierza.—Zbigniew Oleśnicki i Capistrano podburzają Kazimierza do cofnięcia przywilejów Żydom. — Wcielenie Prus i Pomorza do Polski. — Klęska Kazimierza w walce z Zakonem krzyżackim. — Kazimierz odwołuje nadane Żydom przywileje.—Najazd Mahomeda II. —Napad krzyżowców czyli żołdowników polskich na Żydów w Krakowie i we Lwowie. — Zwycięztwo Capistrana pod Belgradem. — Śmierć Zbigniewa i Capistrana. — Kazimierz przywraca Żydom przywileje. — Pokój w Toruniu. — Polepszenie się losu Żydów. (1434—1492).

Władysław Jagiełło umarł r. 1434. Syn jego Władysław III wstąpił na tron, ale zaledwie 10 lat panował. Zginął młody bohater na czele polskich i węgierskich zastępów pod Warną, w wojnie z Turkami, których nawałnica niejednokrotnie już się obijała o ścianę sąsiednich Węgrów, zagrażając zalewem i innym chrześcijańskim krajom. Od tego zgonu, do którego go popchnął Zbigniew

Oleśnicki, chcąc uprzedzić nawałnicę turecką, i w samem ją gnieździe powalić, Władysław otrzymał historyczną nazwę Warneńczyka.

Po Warneńczyku wstąpił na tron brat jego, Kazimierz Jagiellończyk, roku 1447, który po nagłej śmierci Witolda r. 1430, po usunięciu przez Litwinów jego następcy W. Księcia Świdrygiełły i po zamordowaniu przez spiskowców drugiego następcy, Księcia Zygmunta Starodubowskiego roku 1440, obwołany został Wielkim Księciem Litwy. Wykształcony i obeznany dokładnie ze sprawami litewskiemi i polskiemi, pełen poczucia samoistnej swej monarszej władzy, chciał Kazimierz samodzielnie rządzić, oba bełra w swoim ręku dzierżyć, Litwę na wzór Polski zorganizować, i oba narody do swobodnego współzawodnictwa w zaludnieniu i zagospodarowaniu żyznych swych ale pustych obszarów zachęcić.

Wkrótce po koronacyi dnia 3 Sierpnia 1447 r., gdy nowoobrany król z Kalisza do Poznania zjechał, wszczął się w tem mieście straszny pożar, w którem większa część domów stała się pastwą płomieni. Między papierami, spalonymi w gmachach archiwialnych, znajdował się i dokument Bolesławowskiego przywileju. Deputacyja żydowska, złożona z reprezentantów gmin: Poznańskiej, Kaliskiej, Łęczyckiej, Brzeskiej i Władysławowskiej, udała się do Krakowa, dokąd wkrótce po tym pożarze podążył Kazimierz, i wyjednała pod dniem 14 Sierpnia tegoż roku potwierdzenie Kazimierowskiego statutu, na zasadzie pozostałych po spalonym kopij. Początek statutu brzmiał jak następuje: „My Kazimierz z Bożej łaski, ziem Krakowskich, Sieradza, Sandomierza, Łęczycy, Kujaw, Wielki Książe

Litewski, Pomorski, Ruski, pan i dziedzic Prus etc. ku wiekuistej pamięci świadczymy niniejszem, iż przed Majestatem naszym stawili się osobiście Żydzi, poddani państwa naszego z ziem Polskich, jako to: Poznańscy, Kaliscy, Sieradzcy, Łęczyccy, Brzescy, Władysławowscy z województw i powiatów właściwych i przedłożyli nam, że gdy prawa, które otrzymali od wiekopomnej pamięci poprzednika naszego Kazimierza króla Polskiego i których pod innymi królami poprzednikami naszymi od dawnych czasów zawsze i potąd używali, obecnie w czasie pożaru miasta Poznania, w obecności naszej spalonemi zostały— przeto nas więc i pokornie błagali, abyśmy według kopii, którą nam okazali, prawa te wznowić, zatwierdzić i umówić raczyli... przeto My Kazimierz, prawa wymienionych Żydów odczytawszy i wraz z innymi Królestwa naszego radnemi, wszystkie warunki i artykuły z zastrzeżeniami takowych, z należytą rozwagą rozebrawszy i zważywszy, chcąc aby ci Żydzi, których dla nas i skarbu naszego z szczególną troskliwością utrzymujemy, pod szczęśliwem panowaniem naszem pocieszonymi zostali.... prawa takowe niniejszem wznawiamy, stwierdzamy i stanowimy ich w wiekuistą trwałość.'' Ten statut podpisem królewskim zaopatrzony, przez Kanclerza Jana Koniecpolskiego i Wice-Kanclerza, Piotra Szczekoczyńskiego, Żydom wręczony został.

Oprócz zapewnienia ponownego bezpieczeństwa życia i mienia, swobody handlu i podróżowania po całem państwie, poprzedniemi statutami zapewnianych, zniósł Kazimierz Jagiellończyk wszystkie kanoniczne ograniczenia, jakie Sobór Bazylejski niedawno względem Żydów w wy-

konanie wprowadził, uchylił wszelkie zakazy synodyjalne i przyznał Żydom własne sądownictwo.

Do spraw gardłowych między Żydami, lub Żydami a Chrześcijanami, zwykłe sądy mieszać się nie powinny były, lecz sam tylko Wojewoda wspólnie z Żydami. W pomniejszych procesach, wyrokowanie samym starszym Żydom pozostawionem było. Rabini otrzymali prawo nakładania kary pieniężnej, dzielonej między nich a wojewodów na nieposłusznych pozwaniu przez sąd. Wyrok wtedy tylko miał być prawomocnym, jeśli formalności prawne, przez szkólnika (woźnego Synagogi lub urzędnika królewskiego (ministerialis) dopełnionemi były. Aby zapobiedz samowolności sądu, postanowiło prawo, aby klątwa tylko za przyzwoleniem całej gminy wyrzekaną bywała *).

Litewscy Żydzi, podczas panowania Kazimierza Jagiełły w charakterze Wielkiego Księcia, cieszyli się również jego życzliwością. Wprawdzie nie ma śladu, żeby W. Książe Kazimierz zatwierdził przywilej Witolda, być może dla tego, że Żydzi sami tego nie żądali, bo ustalony ich stosunek do Starosty był dla nich wystarczającym. Gdy Żydzi Troccy, zaraz po wstąpieniu jego na tron Wielkoksiążęcy, a mianowicie 27 Marca 1441 r. żądali od niego przywileju na Magdeburgskie prawo, Kazimierz udziela im tego prawa w tych samych rozmiarach, w jakich nadanem było miastom Wilnu, Kownu i Trokom dla ludności chrześcijańskiej. Prawo Magdeburgskie polegało na tem, że Trockich Żydów uwalniało od wszelkiej innej jurysdykcy

*) Kraushar, II, 77.

prócz jurysdykcyi żydowskiego wójta, wybranego przez swoich współwyznawców i zatwierdzonego na swej posadzie przez króla na całe życie. Wójt podlega tylko samemu królowi, wezwany awizacyją, królewską pieczęcią opatrzoną. Kompetencyja wójta w sprawach żydowskich niczem nie ograniczona. Żydzi powinni przed nim odpowiadać za wszelkie przewinienia, on ich sądzi, nakłada na nich kary, tak jak to się praktykuje w innych miastach litewskich, rządzących się prawem Magdeburgskiem. W sprawach między Żydami a chrześcijanami naznaczony był sąd mięszany z wojewody,—lub jego zastępcy i z wójta żydowskiego. W uzupełnieniu autonomii Żydów Trockich, Wielki książe oswobodził ich od wszelkich wyłącznych podatków, prócz ustanowionej stałej opłaty rocznej, nałożonej na wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania. W końcu Kazimierz przyznał im oddzielne dochody gminne, pochodzące z połowy opłaty za „wagowe," oraz z „wytapiania wosku."

Wszyscy następcy Witolda na Wielkoksiążęcym tronie, znajdywali się zawsze w krytycznych warunkach finansowych, a szczególnie Kazimierz Jagiellończyk. Możnowładzcy udzielali im rzadko pożyczki, a te musiały być zabezpieczone wielkoksiążęcymi majątkami; Żydzi zaś okazali się daleko skłonniejszymi, dawali oni Wielkim Książętom z góry znaczne przedpłaty za rozmaite dzierżawy i całemi latami spokojnie czekali na umorzenie książęcych długów. Nie omieszkali także Żydzi, obok uiszczania summ dzierżawnych w złocie (węgierskimi dukatami), dawać rozmaite dary, jak np. jedwabne materyje, złotolite tkaniny, sobole, konie i t. p.

Nie wzdragali się także dzierżawcy dochodów wielkoksiążęcych przyjmować od Kazimierza na spłatę długów, rozmaitych przedmiotów w naturze, np. soli wozami i beczkami, miodu wiadrami i ulami, żyta stertami, dalej koni dorosłych i podrostków, bydła rogatego i t. d.

Do dochodów, oddawanych w dzierżawę, należały: cło, wyszynk, przewóz, mostowe, beczkowe i t. d. Dzierżawcy dorabiali się wielkich majątków i mieli pozwolenie nabywania dóbr nieruchomych na własność *).

Takim był Kazimierz Jagiellończyk, jako Wielki Książe dla Żydów na Litwie, takim pozostał jako król Polski dla Żydów w koronie. Ale czy Panujący, przy najlepszych swoich chęciach, długo wytrwać może w urzeczywistnieniu swoich zamiarów, tu gdzie wyższa warstwa, przodująca w narodzie, powodowana uprzedzeniem lub ubocznymi celami, usiłuje wymódz na królu zmianę kierunku, będącego wedle jej zapatrywań przeciwnym woli narodu, interesom kraju lub powadze kościoła?

Zbigniew Oleśnicki, biskup i kardynał Krakowski, przywódca wyższej warstwy, będącej w jawnej opozycyi z Kazimierzem Jagiellończykiem w sprawach ogólnopaństwowych, nie mógł obojętnie patrzeć na nadanie Żydom przez króla praw, stojących w sprzeczności z synodyjalnymi statutami, z ograniczeniami kanonicznemi, przez sobór bazylejski potwierdzonemi i zaczął usilnie pracować nad tem, by skłonić Kazimierza do odwołania

*) Berszadskij, 242.

nadanego przywileju. A sprzyjała mu w tem ta okoliczność, że niespodzianie dostał dzielnego współpracownika w mnichu Janie de Capistrano, legacie papieża Mikołaja V.

O świętej missyi tego mnicha, o jego zadaniu przywrócenia w krajach chrześcijańskich zachwianej powagi stolicy papiezkiej, o panicznym strachu, jaki ten piorunujący kaznodzieja szerzył w Niemczech, nie tylko między Żydami ale i śród Chrześcijan, nie przekładających kościelnej pobożności nad prawość charakteru i zacność serca, o jego okrucieństwach, wymierzonych przeciwko Żydom w Wrocławiu i Swidnicy, pisaliśmy w swojem miejscu *).

Po tryumfalnym pochodzie przez Niemcy, gdzie kazania jego o nieomylności papieża, o wystąpieniu kacerzy nie tylko Hussytów, ale wszystkich tych, którzy papieztwa nie uznają, sfanatyzowały massy i gdzie wzrastająca jego powaga zniewoliła władze świeckie do wykonywania jego rozporządzeń, zawitał Capistrano do Polski. Tu od samego początku ruch hussytyzmu ogarnął rycerstwo i panów polskich, którzy niechętni rządom hierarchii kościelnej, marzyli o połączeniu pokrewnych Czech — ojczyzny Hussa — z Polską.

Wytworzyło się też w Polsce odrębne, co raz to wyraźniej Hussytom sprzyjające stronnictwo. Zbigniew dla stanowczego wytępienia sekty Hussytów i usunięcia wszelkiego różnowiarstwa, skorzystał z pobytu Capistrana podówczas na Szląsku i wezwał tego nieustraszonego bojownika o całość katolickiej religii, do Krakowa. „Jeśli

*) Historyja Żydów H. Nussbauma, IV, str. 78.

tylko pragniesz przypodobać się czemciś Bogu — pisał Oleśnicki do Capistrana 2 Sierpnia 1451 roku — przybywaj tu coprędzej, a będziesz miał zasługę, która za wiele innych stanie.”

Dnia 28 Sierpnia 1453 r. po długiem oczekiwaniu, przybył Capistrano do Krakowa. Przyjęty przez króla, duchowieństwo i ludność całą, rozpoczął z właściwą sobie energiją dzieło nawrócenia, i przez cały czas swego całorocznego prawie pobytu w Krakowie, podniecał umysł Kazimierza przeciw inowiercom. Starał się też wyjednać u króla odwołanie nadanego Żydom przywileju, mówiąc: „Przywileje, nierozważnie Żydom już przyznane i niesłusznie nieprzyjaciołom krzyża udzielone, odwołaj i sprowadź do dotychczasowej formy.” Z drugiej strony kardynał Zbiguiew, oburzony, że go król przy układaniu przywileju żydowskiego nie powołał do rady, napisał w Maju 1454 roku cierpki list do Jagiellończyka, w którym powołując się na nalegania Capistrana, przedstawił mu zgubne skutki uporu.

„Najdostojniejszy Książe i Panie Miłościwy! — czytamy między innemi w tym liście—już lat siedm upływa, jak Wasza Królewska Mość, wszelkie zażalenia i skargi, które ja albo Panowie Radni, przed W. K. M. bądź w rzeczach kościelnych, bądź w sprawach uciśnionych ludzi przynosili, nietylko milczeniem zbywasz, lecz owszem kościoły, klasztory i biednych ludzi bardziej jeszcze ciemiężyć dopuszczasz. Teraz wszelako nie wszystko, lecz co najbardziej dojmuje opowiem. Dawniej Wasza Królewska Mość, z ujmą i obrazą religii, pewnych przywilejów i wolności Żydom udzieliłeś i niektóre swobody, jakoby przez

króla Kazimierza im nadane, które ś. p. Rodzic Twój, w mojej obecności, gdym sam tego był świadkiem i samem te zmyślone przywileje czytał, lubo ujmowany wielą darami przez Żydów, wzbraniał się potwierdzić, i te W. K. M. zatwierdziłeś, nie zniósłszy się ani ze mną, który wówczas w Krakowie bawiłem, ani z Panami Rad, a co większa, na niektóre w nich punkta, wierze i religii chrześcijańskiej przeciwne, przyzwoliłeś. Co z jaką obrazą Boga się stało, jak sławę Waszej Królewskiej Mości przyćmiło, jak jest ludziom w obrzydzeniu, wiesz dobrze od Ojca Jana Capistrano. Nie chciej Wasza Królewska Mość, lekce sobie tego ważyć, ani rozumiej, że w rzeczach wiary i religii chrześcijańskiej możesz stanowić coć się podoba. Nikt nie jest tak wielkim i tak potężnym, żeby nie można mu się oprzeć, gdzie chodzi o wiarę!... I dla tego proszę i błagam, abyś W. Kr. Mość, te tam przywileje i wolności odwołać raczył. Pokaż W. Kr. Mość, że jesteś królem katolickim i usuń wszelki powód do niesławy dla Twego imienia i do prawdopodobnych większych jeszcze zgorszeń!" *). Ale napróżno. Kazimierz był stałym w postanowieniach swoich.

Dnia 13 Października 1454 r. pisał Capistrano do papieża Mikołaja V: „Król Polski nie usłuchał mej rady co do przywilejów żydowskich, których kopiją Waszej Świątobliwości, wraz z innemi książkami memi, przeciw heretykom wymierzonemi przesyłam" **).

---

*) Kraushar, II, 81, podług Wiśniewskiego i Dzieduszyckiego.
**) Grätz, VIII, 420. Nota 5, podług Waddinga.

Nie zaniedbał także Capistrano publicznie gromić króla, przepowiadając mu w razie dalszego oporu co do zniesienia przywileju Żydów, i oddania hussyckich kacerzy w ręce duchowieństwa, klęskę, jaką gniew Boży na niego i na naród cały niechybnie sprowadzi, w wojnie jaką miał rozpocząć z Zakonem Krzyżackim w Prusiech. Klęskę zaś w wojnie z pruskim Zakonem łatwo można było—bez proroczego natchnienia przewidzieć, skoro papież i całe duchowieństwo polskie potajemnie Zakon Krzyżaków przeciwko Kazimierzowi popierało.

Wojna narodowa Polaków z groźną potęgą Zakonu Krzyżaków, osiadłego na północy Polski, jako przednia straż Niemiec, rozpoczęta jeszcze za Władysława Łokietka, z powodu wydarcia mu Pomorza, przeciągnęła się przez wiek cały. Dopiero świetne zwycięztwo Władysława Jagiełły w r. 1410 pod Grünwaldem, rostrzygnęło wielki bój pomiędzy światem germańskim, zorganizowanym przez Zakon Krzyżacki, a światem słowiańskim, którego Polska pierwsze zajmowała miejsce, na korzyść tego ostatniego. Jednakże czterydziestu czterech lat potrzeba było, ażeby bitwa pod Grünwaldem wydała swoje owoce. W ciągu tego czasu, Zakon odarty z swego uroku, pozbawiony ogólnego poparcia Europy, przemienił się w gniazdo wojowniczych mnichów, którzy zapomniawszy o swojem powołaniu, na gruzach dawnej swej wielkości postanowili do ostatka życia tego używać i z niesłychanem zdzierstwem poddanej sobie ludności, wyprawiali szalone orgije. Wtedy rycerstwo świeckie w krajach zakonnych osiadłe, którego krzyżacy nie zdołali zupełnie zniemczyć, złączone oddawna w wielki związek pod go-

dłem jaszczurki, dla wzajemnego wspomagania się i obrony przeciwko Zakonowi, oraz zamożniejsze miasta na sławę i wielkość ówczesnej Polski patrzące, zniewoliły naród pruski do wypowiedzenia Zakonowi posłuszeństwa. Reprezentanci narodu nie zachwiali się ani chwili i w uroczystem poselstwie, wyprawionem do Kazimierza Jagiellończyka, zażądali w r. 1454 wyswobodzenia pruskiej ludności z jarzma Zakonu i przyłączenia ich kraju do wielkiego państwa, które szanowało zwyczaje i prawa każdej z swoich dzielnic i narodowości. Wystawiono i podpisano przywilej wcielenia Prus i Pomorza do Polski, dnia 23 Maja w Toruniu, i rozpoczęła się nowa, ale ostatnia trzynastoletnia z Zakonem walka. Jakoż w pierwszem spotkaniu się, dnia 18 Września pod Chojnicami, z posiadającymi przeważające masy zaciężnego żołnierza krzyżakami, Polacy dla braku karności, doznali dotkliwej klęski, zostawiając mnóstwo trupa na miejscu. Sam król uszedł przy pomocy wiernych Litwinów, wielu dostało się do niewoli.

Ten tragiczny wypadek Capistrano wyzyskał, głosząc publicznie a tryumfalnie, że klęska ta była przepowiedzianą karą niebios za sprzyjanie heretykom i Żydom, i że ponowi się jeszcze, jeżeli Kazimierz przywileju żydowskiego nie odwoła.

Łatwo sobie wyobrazić krytyczne położenie Kazimierza. Honor rycerski wołał o pomstę i powtórna walka z zakonem stała się konieczną, a tej bez współudziału Zbigniewa i potężnego jego stronnictwa podjąć się nie odważył.

Cóż dziwnego, że w takiej ostateczności Żydzi musieli paść ofiarą!

W Listopadzie 1454 r. odwołał Jagiellończyk statutem Nieszawskim przywileje, przed ośmiu laty Żydom nadane, podając za motyw, iż nie wierni większemi prawami niż Chrześcijanie cieszyć się nie powinni, a niewolnicy w lepszem od synów nie mogą być położeniu *). Po krótkim wstępie pisze Kazimierz: „Nadania nasze, tyczące się swobody Żydów w Państwie naszem przez nas po koronacyi im udzielone, jako prawu boskiemu i ustawom ziemskim przeciwne, w zupełności odwołujemy, uchylamy i odejmujemy im wszelką ważność, które to odwołanie wszystkim do wiadomości podajemy. Dan w Nieszawie, w dzień sobotni, po dniu Ś. Elżbiety. R. P. 1454." Heroldowie obwieścili tę uchwałę po wszystkich prowincyjach kraju. Prócz tego, nakazał Kazimierz Żydom przywdziać odrębną, dla odróżnienia ich od Chrześcijan odzież **).

Capistrano zwyciężył na całej linji bojowej, wtrącił Żydów polskich, jedynych w całej Europie prawie używających spokoju — w tę samą przepaść niedoli i upokorzenia, w jaką wpadli ich bracia w krajach, gdzie żydożercze kazania jego zaszczepiały jad nienawiści i prześladowania.

Tymczasem Chrześcijaństwo nawiedzone zostało ciężką karą bożą. Mahomet II, zdobywca Konstantynopola, zwrócił swój wzrok i ku dalszym stronom Europy, gdzie kościół łaciński panował. Niebezpieczeństwo było

---

*) Item statuimus, cum Infideles non debeant ampliori praerogativa gaudere, quam Christi cultores nec servi debent esse melioris conditionis quam filii. (Bandtkie, 289).

**) Kraushar, II, 84, podług Bandtkiego.

wielkie, a jednak chrześcijańscy władcy i ludy nie mogli się zdobyć na wspólną przeciwko tureckiemu zdobywcy wojnę. Napróżno głos papieża Mikołaja V budził uśpiony zapał religijny, do nowej przeciw wspólnemu wrogowi krucyjaty. Ochrypł i dźwięczny głos Capistrana, wołającego o wspólną akcyją w obronie krzyża, zagrożonego przez Turków, którzy szykowali się do najazdu na Węgry, by podbić dla księżyca kraje nad brzegami Dunaju. Jego gromy przebrzmiały bez echa mimo uszu rycerstwa i trzeźwych obywateli, podejrzywających papieża o przechowanie zbieranych od całej Europy ofiar do skarbca Ś-go Piotra, bez obrócenia ich na korzyść wiary. Nieliczne tylko i nieuorganizowane tłumy, złożone z studentów, chłopów, mnichów, wykolejonych i zrozpaczonych nędzarzy, pod przewodem nieustraszonego Capistrana, pośpieszyły na pomoc zagrożonemu przez Turków Belgradowi. Król Kazimierz, zajęty wojną pruską, pomimo namowy Matiasza, króla węgierskiego, na wyprawę się nie udał. Wielu jednak Polaków z własnego popędu utworzyło armiją, w celu starcia się z półksiężycem.

Kiedy tak wszystko było do wyprwawy przygotowanem i wielka ilość żołdowników do Krakowa przybyła, niechęć ludowa, podsycana namiętnemi i żarliwemi odezwami, w groźny sposób krakowskim Żydom uczuć się dała. Dnia 3 Kwietnia, podczas Wtorku Wielkanocnego, część żołdowników, porozumiawszy się z sobą, uderzyła znienacka na Żydów i włamawszy się w zamczyste ich domy, wielkie w ludziach i dobytku poczyniła spustoszenie. Zabito wtedy Żydów płci obojej do trzydziestu, reszta zdołała się schronić do bliskiego dworku kasztelana

Tęczyńskiego, ale ztamtąd nazajutrz przez tłumy ludu wypłoszona, smutnemu uległa losowi *). Usiłowaniom szlachetnego biskupa, Jana Gruszczyny, Jakóba Dębińskiego Starosty, podskarbiego z gwardyjanami i rajcami, udało się wreszcie poskromić najezdników i ocalić Żydów od niechybnej zguby. Na wieść o tym napadzie, król Kazimierz osobiście przybył do Krakowa i Magistrat, który się swą bezczynnością w tym wypadku odznaczył, trzema tysiącami czerwonych ukarał **).

Podobny napad miał współcześnie miejsce i we Lwowie, z tą różnicą, że Magistrat lwowski szlachetniej i energiczniej sobie postąpił. Gdy bowiem żołdacy, chcąc się zaprawić w rycerskiem rzemiośle, uderzyli na Żydów po miasteczkach, popełniając straszliwe mordy i łupieztwa, a część ich, podstąpiwszy pod Lwów, zagroziła miastu ogniem i mieczem, jeżeli bezwłocznie wszystkich Żydów im nie wyda; odrzucił Magistrat to nieludzkie żądanie i oświadczył, że miasto gotowe jest siłą odeprzeć gwałt najezdników. Krzyżownicy nie mieli ochoty ani środków do szturmu i walki, rozpoczęli przeto o ugodę traktować, a otrzymawszy okup i żywność, ustąpili z przedmieść i w dalszą łupiezką udali się wyprawę ***).

Kiedy obrońcy krzyża, przygotowując się do świętej wyprawy, tak gospodarowali w kraju, Capistrano tymczasem z węgierskim bohaterem Hunyad Korwin, na czele 60,000 armii odnieśli pod Belgradem nieznaczne zwy-

*) Długosz, VI, 363.
**) Długosz, VI, 365.
***) Kraushar, II, 91, podług Zabrzyckiego.

ciężtwo nad Turkami. Capistrano roztrąbił tę wiadomość po całym chrześcijańskim świecie, przypisując sobie samemu zwycięztwo, bez najmniejszej wzmianki o węgierskim dowódcy. Niedługo wszakże fanatyczny wojownik cieszył się sławą, za którą gonił, gdyż tego samego roku jeszcze (23 Października 1456 r.) pożegnał ten świat, by przenieść się w lepszy, dokąd go wyprzedził rok wcześniej (1 Kwietnia 1455 r.) kardynał Zbigniew.

Pozbywszy się tych dwóch wichrzycieli, dążących do obezwładnienia władzy monarchicznej, Kazimierz swojej własnej pozostawiony rozwadze, na nowo Żydów do swej łaski przypuścił; odebrane im za obcym wpływem przywrócił przywileje.

Powiodło się też odtąd Kazimierzowi dalsze prowadzenie wojny z Zakonem, zdobył w roku 1466 główną twierdzę Zakonu Chojnicę, krzyżacy uznali się za pobitych i prosili o pokój. Zawarto go dnia 19 Października 1466 r. w Toruniu.

Po długoletniej, niesłychanie niszczącej wojnie, odzyskała Polska ziemie swoje: pomorską, chełmińską i michałowską, nabyła Malborg, Elbląg, Sztum, Warmiją, a Zakon, pozostawiony w wschodniej części Prus, uznał się hołdownikiem korony polskiej. Przez pokój toruńsk zdobyła Polska ujście Wisły i przystęp do morza, przez co handel rozwinął się na najszerszą skalę. Zboże, drzewo, kopaliny i inne produkty handlowe, spławiono w znacznych partyjach do Gdańska, sprzedawano zagranicznym kupcom i przywożono ztamtąd zamorskie wytwory.

Korzystali z tego najbardziej Żydzi, przerzucili się z pola kramarstwa na pole handlu wywozowego i przy-

wozowego. Z początku pośredniczyli pomiędzy pruskim kupcami, a polskimi wytwórcami, później w charakterze komissantów zagranicznych firm załatwiali rozmaite zlecenia i zawierali w ich imieniu umowy na dostawy, z biegiem czasu zaś zawładnęli rynkiem gdańskim i stali się pierwszorzędnymi kupcami zboża i drzewa.

Za rządów Kazimierza, zaszła ważna zmiana w reprezentacyi narodu. Szlachta kilku ziem sąsiednich, zgromadziwszy się na swoich sejmikach, wybierała na nich na żądanie króla swoich pełnomocników i wysyłała ich, jako swoich posłów na miejsce, przez Króla wskazane. W ten sposób powstała izba poselska, a łącznie z królem i jego dawniejszą urzędniczą możnowładczą radą, przezwaną teraz Senatem, utworzyła sejm walny Królestwa.

Odtąd na widownią życia politycznego występuje nowy żywioł—szlachta.

ROZDZIAŁ VII.

TREŚĆ: Jan Olbracht król Polski.—Przeniesienie Żydów z Krakowa do Kazimierza. — Brat Olbrachta, Aleksander, Wielki książe litewski.—Przychylność Aleksandra dla Żydów na Litwie.—Zwrot w jego usposobieniu.—Niespodziany rozkaz Aleksandra, wygnania Żydów z Litwy.—Przyczyny tego gwałtownego kroku.—Wielki Książe Aleksander obrany królem Polski.—Dozwolony Żydom powrót do Litwy. — Potwierdzenie przez Aleksandra statutu bolesławowskiego dla Żydów w Polsce z niewytłumaczoną klauzulą. — Przychylne usposobienie Szlachty dla Żydów w Koronie.—Przybycie do Polski pionerów Jakóba Polaka. — Wzmocnienie metody „pylpul."—Krzewienie żargonu.—Zaniedbanie języka krajowego. (1492—1506).

Po czterdziestopięcioletniem chlubnem panowaniu umarł Kazimierz Jagiellończyk dnia 27 Czerwca 1492 r. Nikt z panujących w Polsce nie pozostawił po sobie tak bogatej, jak on spuścizny. Objąwszy Polskę po klęsce warneńskiej sprzęgnął ją silnie z Litwą, odzyskał i zdobył Prusy, rozszerzył panowanie dynastyi na Czechy i Węgry, gdzie syn jego Władysław za życia jeszcze obrany został królem, przywrócił powagę władzy monarchicznej w państwie przez możnych zachwianą, postawił

w miejsce egoizmu stanów, ideał publicznego dobra, złamał przywileje butnych możnowładców i uczynił sojusz z ogółem szlachty. Najdroższą jednak spuścizną dla narodu po Kazimierzu Jagiellończyku, było pięciu synów, którzy pobierali nauki od takich mistrzów, jak Długosz, historyk i Filip Buanacorsi, głośny na całą Europę pod przybranem nazwiskiem Kallimach, humanista, w sprawy zaś publiczne pod bezpośrednim kierunkiem ojca się wtajemniczali. Z 5-ciu synów Kazimierza, Jan Olbracht wstąpił na tron Polski, a jednocześnie brat jego Aleksander powołany został na Wielkiego Księcia Litwy.

Jan Olbracht, przesiąkły zasadami uprzedzonego względem Żydów nauczyciela swego Długosza, zatwierdził wprawdzie w r. 1496 przywileje Żydom nadane, ale z tą restrykcyją, ażeby Żydzi, zamieszkujący dotychczas miasto we wszystkich rewirach, odtąd skupiali się tylko w pewnej części każdego miasta, ażeby przez burmistrzów więcej mogli być obserwowani*). Ta restrykcyja dała początek późniejszym ghettom żydowskim i powstawaniu żydowskich miasteczek. Już o 2 lata wcześniej, dnia 29 Czerwca 1494 roku, wynikły w Krakowie pożar, który przypisywano Żydom, wywołał ich pogrom. Olbracht—niby dla zapobieżenia w przyszłości podobnym wybrykom pospólstwa, rabunkiem i zniszczeniem mienia żydowskiego, napiętnowanym—rozkazał Żydom przenieść się na przedmieście Kazimierz, które też od tej chwili stało się główną ich siedzibą.

---

*) Sternberg 107, podług Chodźki.

Sejm w Piotrkowie, przejęty nieprzychylnem usposobieniem króla względem Żydów w r. 1496, zniósł wszelkie hypoteczne zobowiązania chrześcijan względem Żydów na przyszłość—po uiszczeniu obecnie ciążących na nich długów—zakazując jednocześnie Żydom nabywania dóbr na własność*).

Po krótkiem panowaniu umarł Olbracht r. 1501, po nim wstąpił na tron brat jego Aleksander, Wielki książe Litewski. Początek panowania W. księcia Aleksandra na Litwie, nie zapowiadał żadnej burzy. Na prośbę Trockiej gminy żydowskiej, potwierdził jej przywilej na Magdeburskie prawo, jakim ją był obdarzył Kazimierz, a oddzielnym reskryptem z dnia 17 Grudnia 1492 r. rozszerzył jej prawa od poprzedników otrzymane, uwalniając Żydów Trockich, na równi z mieszczanami Wilna i Troków, od opłaty ceł na wszystkich komorach i rogatkach tak wielkoksiążęcych, jak prywatnych, oraz od odbywania wszelkich niższych posług. Poprzedni żydowscy dzierżawcy dochodów skarbowych pozostali nadal przy swych dzierżawach.

Odrazu jednak stał się najmniej spodziewany fakt. W r. 1495 W. Książe Aleksander rozkazał wypędzać Żydów z całej Litwy. Czacki, który pierwszy w swojej „Rozprawie" podał ten fakt, odnosi go tylko do Żydów miasta Grodna. Za Czackim powtarza to samo i Narbut**), przypisując inicyjatywę tego nagłego kroku żonie Aleksandra, Helenie, która jakoby zażywszy w słabości

*) Vol. leg. I 254.

**) Dzieje narodu litewskiego, VIII 490.

leków, podanych jej przez jakąś żydówkę, stała się niepłodną. Berszadskiemu wszakże udało się wynaleść w Metryce Litewskiej 17 dokumentów, dowodzących, że wygnanie rozciągało się do wszystkich gmin żydowskich na Litwie. Podaje Berszadskij także, jako powód tego gwałtownego kroku, obok fanatyzmu religijnego, głównie zależność materyjalną od Żydów tak W. Księcia, jak i jego najbliższego otoczenia. Ciężko było W. Księciu spłacać nagromadzone długi, po ojcu Kazimierzu przynależne żydowskim dzierżawcom. Również z trudnością przychodziło dygnitarzom zaciągać nowe pożyczki u Żydów, w obec niemożności wykupywania dawniejszych zobowiązań i zastawów. Z wygnaniem Żydów, nietylko W. Książe pozbył się ciężaru płacenia długów po ojcu, ale nadto otworzyło mu się nowe źródło dochodowe. Skonfiskował mianowicie ich dobra, których część rozdał między duchownych i protegowanych, a resztę sprzedał osobom prywatnym za gotówkę. Długi, przynależne Żydom od Chrześcijan na rozmaite zobowiązania piśmienne, całkiem umorzył bez prawa dochodzenia ich, a kapitały, zahypotekowane na nieruchomościach, musiały płynąć do kasy Wielkiego Księcia.

Bardzo prawdopodobnem jest także, że wygnanie Żydów stało w związku z przedsięwziętymi wówczas krokami podniesienia znaczenia miast na Litwie, a to w widokach ściągania niemieckich sąsiadów. Na ten domysł naprowadza ta okoliczność, że z rokiem 1496 zaczyna się szerokie rozdawanie przywilejów. Kijów, Brześć, Grodno, Łuck, Płock, Mińsk i inne znaczniejsze miasta otrzymują Magdeburskie prawo. Prawa starych miast, Wilna

i Troków rozszerzają się, a we wszystkich przywilejach wspomina się o nowych kolonistach (advenae), chcących osiąść w miastach, z przeznaczeniem dla nich żydowskich miejscowości i domów. Na wójtów miast, otrzymujących Magdeburskie prawo, przeznacza się Niemców, a w charakterze dzierżawców dochodów skarbowych pojawiają się Niemcy i Szwedzi.

W r. 1501 Wielki Książe Aleksander został wybrany królem Polskim. W swojem nowem państwie zastał i wygnanych Żydów z Litwy, którzy wprawdzie początkowo wydaleni zostali do miasta Ratno blisko granicy Litwy leżącego, wydostali się jednak ztamtąd powoli do Polski, by trzymać się razem z swoimi współwiercami i wyczekiwać sprzyjających okoliczności, mogących umożliwić im powrót do Litwy.

Jakie zamiary żywił Aleksander względem Żydów polskich, nie wiadomo, ale w każdym razie wygnanie ich było rzeczą niepodobną, z powodu mnogiej ich liczby, bogactwa, wpływu, oraz wielu poważniejszych protektorów śród dostojników państwa, których pozyskać zdołali.

Godnem jest uwagi, że przy wniesieniu przywileju bolesławowskiego żydów do statutu ziemskiego, układanego przez kanclerza Łaskiego, zaznaczono, że król Aleksander potwierdza ten przywilej nie po to, by służył Żydom, lecz tym, którzy są ich przeciwnikami.

Tymczasem spodziewani koloniści, którzy mieli zająć miejsce wygnanych Żydów z Litwy, nie przybywali, a ci Niemcy, Szwedzi, oraz nowo ochrzczeni podczas wygnania Żydzi, którzy wzięli w dzierżawę rozmaite dochody skarbowe, nie wywiązywali się ze swoich obowiąz-

ków tak, jak dawniejsi Żydzi. Wygnańcy zaś nie zaniedbywali błagać króla i jego dworzan o powrót na Litwę, szukając poparcia u swoich dawnych współwierców, którzy przyjęli chrześcijaństwo i wysokie zajmowali stanowiska, jak np. u Abrama Józefowicza Starosty i Mytnika Smoleńska, u Jana, wójta Mińska, u Stanisława Oszejka, jednego z wydatniejszych dzierżawców od czasów Kazimierza Jagiellończyka, podniesionego przez Aleksandra do godności szlacheckiej, i u wielu innych. Skutkiem tych zabiegów i po obustronnem porozumieniu się, dozwolono w r. 1503 wrócić Żydom na Litwę, pod następującymi warunkami: Wolno im wrócić do tych samych miast i grodów, jakie dawniej zamieszkiwali: wziąść w posiadanie dawniejsze swe nieruchomości, za zwrotem obecnym ich posiadaczom summ, jakie ci przy nabywaniu onych wnieśli do kassy Wielkiego Księcia. Zobowiązani zostali powracający, dostawiać do służby wojskowej swoim kosztem 1,000 jeźdźców i płacić miejscowym władzom roczny podatek*).

Prawdopodobnie udało się Żydom litewskim, później wyjednać sobie zwolnienie od dostawy dla wojska 1,000 koni, z obowiązkiem ponoszenia wszelkich ciężarów na równi z mieszkańcami miast jakie zamieszkiwali.

Oprócz jedynego kroku wygnania, wywołanego brakiem możności zaspokojenia długów—wszystkie przywileje, nadane Żydom przez Aleksandra, były im przychylne; dowodzi tego ta okoliczność, że kiedy wychodźcy

---

*) Łuccy Rabanici i Karaici płacili rocznie Łuckiemu Staroście po 12 kop. (24 groszy).

Brzescy, za zezwoleniem Księcia Pińskiego Teodora Jana Jarosławicza, założyli nową gminę w Pińsku, nie zażądali od Księcja żadnych innych przywilejów nad te, jakie Aleksander udzielał wszystkim Żydom w Wielkiem Księstwie Litewskiem*).

Również za rządów Aleksandra, jako Króla Polskiego, z niewytłomaczonem zastrzeżeniem „non cofiirimando confirmatione speciali, sed ad cantelam defensionis contra Judaeos," nie napotykamy żadnych nienawistnych przeciwko Żydom polskim postanowień. Co do wymienionej klauzuli, Maciejowski utrzymuje „że jeżeli godzi się podejrzywać kogo o niechęć ku Żydom, to według podobieństwa do prawdy, możnaby samego tylko układadacza zbioru statutów winić, który, a raczej utratni jego synowcowie, mogli wymódz w kancelaryi królewskiej, by odpowiedź Żydom daną, na prośbę wsunięcia ich statutu do zbioru krajowych statutów, moc prawa obowiązującego posiąść mających, zredagowano tak, a nie inaczej, w celu wyłudzenia od nich pieniędzy"**).

W każdym razie fakt wcielenia przywileju żydowskiego do statutu krajowego miał sankcyją urzędową, a król sam, jak również późniejsi prawodawcy, nieraz do niego się odwoływali, zastrzeżenie zaś zostało bez ujemnego wpływu na dalsze losy Żydów w Polsce***).

Zresztą Żydzi w Koronie nie podlegali tak bezpośredniej władzy króla, jak Żydzi na Litwie. Ograniczeni

*) Berszadskij, Litow. Jewrei, 249—265.
**) Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie, str. 45.
***) Bandkie hist. pr. p. 287.

w możności posiadania dóbr ziemskich, stanowili Żydzi koronni po miastach główny handlujący żywioł i z tego względu przez szlachtę byli faworyzowani. Stanowisko zaś szlachty na początku 16 wieku było wielce wpływowe; w nowo powstałem ciele państwowem, zmieniającem dotychczasowy ustrój polityczny, przyjmującem formę rządu więcej konstytucyjną, czyli parlamentarną, w sejmie walnym królestwa, naród — szlachta występował przez swoich przedstawicieli, pełnomocników, posłów wybranych, na sejmikach i w osobnej izbie poselskiej, pod przewodnictwem obranego przez się marszałka poselskiego obradujących.

W r. 1503 szlachta na zjeździe lubelskim, jednozgodnie przyznaje przywilej słynnemu doktorowi medycyny, Ezechielowi Izraelicie*). Roku 1506, na wstawienie się arcybiskupa, prymasa krakowskiego, za Żydem Izaakiem, fizykiem i doktorem, przyznaje mu król, w nagrodę zasług, czynsz, płacony przez Żydów krakowskich, w dożywocie**).

Tegoż roku, nowe król Aleksander okazuje Żydom względy. Z uwagi bowiem, że Żydzi lwowscy wspólnie z Chrześcijanami ponoszą ciężary, uwalnia ich król od opłaty cła, myta mostowego, na równi z drugimi.***).

Najwidoczniejszy jednak dowód przychylności dla Żydów Aleksandra, mamy w tem, że gdy Żydzi lwowscy nękani przez mieszczan przeszkodami stawianemi im

---

*) Metr. Kor. XX, p. 128.
**) Metr. Kor. XXI, p. 380.
***) Metr. Kor. XXI, p. 344.

w handlu, żalili się o to przed królem, ten dekretem swoim z 1506 r. odwołując się do zatwierdzonego im przywileju bolesławowskiego, nakazuje, aby odtąd żadnych przeszkód w handlu Żydom nie stawiano *).

Tak tedy Żydzi polscy w tej epoce w dość pomyślnych żyli warunkach. Wprawdzie duchowieństwo ciągle upatrywało w korzystnem położeniu Żydów krzywdę Chrześcijaństwa, a kupcy niemieccy, stanowiący rdzeń mieszczaństwa, rozszerzający się oddawna ze swojemi prawami i urządzeniami cechowemi, z ojczyzny germańskiej sprowadzonymi po wszystkich miastach, zazdrosnem okiem patrzeli na współubiegających się z nimi w handlu i rzemiośle Żydów; obie wszakże te nieprzychylne z zasady warstwy, nie zawsze mogły mieć stanowczą przewagę nad Żydami, w obec silnego zwłaszcza wpływu na postanowienia królewskie szlachty, mogącej jedynie przy materyjalnem poparciu Żydów, przy dostarczaniu jej przez nich wszelkich zapotrzebowań, wystawne i zbytkowne życie prowadzić.

Nic dziwnego, że ten błogi stan Żydów polskich i litewskich, zwabił do siebie wielu zagranicznych współwierców, którzy przez Cesarza Maxymilijana z Austryi wygnani, coraz więcej z okolic Renu i Menu, z Bawaryi, Szwabii, Czech i Austryi całemi gromadami na brzegach Wisły i Dniepru się osiedlali. Przywozili ci przybysze z sobą — po utracie mienia — najdroższe skarby, jakie im pozostały: religijne przekonania, obyczaje przodków i zna-

*). Metr. Kor. XXI, p. 341.

jomość talmudu. Z tymi osadnikami przybyło na początku XVI wieku kilku pionerów Jakóba Polaka, słynnego w onczas rabina pragskiego, mistrza w sofistycznym wykładzie talmudu, znanym nam pod mianem „pylpul.” Pionerzy ci złączywszy się z tutejszymi uprawiaczami tego rodzaju nauki talmudycznej, pozakładali szkoły specyjalne w Polsce, na Litwie, Rusi i Wołyniu. W tych to zagajnikach talmudycznych, metoda dysputy usiłująca — jak ongi w Pumbadycie — przewlec linę przez ucho od igły, budująca olbrzymie gmachy na ziarnach piasczystych, stanowiła stosowny przyczynek do scholastyki średniowiecznych uniwersytetów. Obok tej metody „pylpulowej,” zaszczepiali niemiecko-żydowscy osadnicy w krajowych Żydach, narzecze niemieckie, które coraz więcej rugowało z ich mowy nowy język polski i ruski. Wprawdzie w stosunkach z krajowcami używali krajowego języka, ale w kołach rodzinnych, w szkole i synagodze, zachowali narzecze niemieckie, uważane przez nich, prawie jak hebrajski, za dopuszczalne w potrzebach religijnych. Łatwo z tego wnosić, o ile przez to ogólna oświata Żydów tutejszych szwankowała. Kiedy światło nauki rozlało się już po całym narodzie polskim, kiedy znikła zaskorupiała, scholastyczna wiedza średniowieczna, a wdzierający się coraz bardziej humanizm sprowadził odrodzoną literaturę starożytną, świat Greków i Rzymian, pełen uroku i czaru, pełen swobody i poezyi; kiedy wolna i nieznająca żadnych pęt filozofija, nieśmiertelne dzieła cycerońskiej mowy, niedościgłe utwory starożytnej rzeźby i architektury, porywały za sobą ludzi myślących, olśniewały i unosiły umysły; Żydzi polscy zasklepiali się w dysputach talmudycz-

nych, nie prowadzących nawet do żadnych celów praktycznych, ani wzbogacających w niczem teorytycznej wiedzy judaistycznej!

A chociaż mieliśmy przykłady, że niektóre jednostki dzięki naukowemu swojemu stanowisku zostały przez szlachtę i króla uprzywilejowane, to należały one do szczupłej garstki młodzieży żydowskiej, kształcącej się wyjątkowo na uniwersytetach włoskich, o której to młodzieży poseł polski, Ciołek — jakieśmy to w właściwem miejscu zaznaczyli -- królowi Aleksandrowi szczegółową zdał relacyją.

Jeden z pionerów słynnego Jakóba Polaka, R. Szalom Szachma ben Józef, założył wyższą szkołę talmudyczną w Lublinie, z której wyszły potem polskie wielkości rabiniczne: R. Mojżesz Isserles, Chaim ben Becalel, Izrael ben Szachna i wielu innych, a każdy z osobna był znowu przedstawicielem założonej przez siebie szkoły, przygotowującej przyszłych rabinów i przewodników religijnych.

Jednostronny kierunek umysłowy, zwrócony wyłącznie ku studyjom talmudycznym, utrzymywał i potęgował coraz więcej odosobnienie się Żydów polskich od ogólnego ruchu umysłowego i życia społecznego.

Ani szlachta, ani król nie dbali o to, żeby Żydów wcielić do organizmu narodowego, żeby ich zyskać dla spraw krajowych, żeby ich ukulturować i spolszczyć, i do harmonii składowych żywiołów społeczeństwa dostroić.

Inaczej postąpiono z mieszczanami niemieckiego pochodzenia. Aleksander zachęcał ich i wzywał do wysyłania posłów na sejmy, ażeby nie trzymając się na uboczu, przez reprezentacyją wywalczyli sobie głos, jaki im się

bezsprzecznie należał. Pod wpływem zaś dworu królewskiego, który możniejszych mieszczan przygarnął, pod wpływem wreszcie odrodzonej oświaty klassycznej, porzuciły miasta najpierw język urzędowy niemiecki, a przyjęły łaciński, a następnie zaczęły się gwałtownie uczyć po polsku i język polski w życie swe towarzyskie, kościelne i publiczne wprowadzać.

ROZDZIAŁ VIII.

TREŚĆ: Zygmunt I.—Uniwersał królewski, mianujący Michała Ezofowicza zwierzchnikiem wszystkich Żydów litewskich.—Mniemany poprzednik Michała Ezofowicza.—Jakób Lewin, arcyrabin Wileński.—O zarządach gmin żydowskich w ogóle.—Atrybucyje Michała Ezofowicza.—Podniesienie go do godności szlacheckiej.—Zygmunt potwierdza przywileje Żydom koronnym.—Stanowisko Żydów pod względem opodatkowania.—Samorząd gmin.—Atrybucyje Starszych czyli Przełożonych gmin.—O porządkach wojewódskich.—Statut wojewody Łukasza Gurki.—Przywileje nadane niektórym rabinom. (1506—1537).

Aleksander umarł w Wilnie dnia 9 Sierpnia 1506 r., po nim objął tron litewsko-polski brat jego Zygmunt I-szy, zwany także „Stary" z powodu podeszłego wieku, jakiego dożył, umarł bowiem mając lat 82. W pierwszym zaraz roku swego panowania, Zygmunt uwydatnił przychylne swe usposobienie dla Żydów, przez mianowanie Michała Ezofowicza z Brześcia zwierzchnikiem wszystkich Żydów litewskich, we wszelkich ich sprawach religijnych, cywilnych i kryminalnych. Uniwersał królewski brzmiał: „My Zygmunt z Bożej łaski Król Polski i Wielki książe Litew-

ski, wiadomo czynimy wszystkim Żydom, zamieszkałym w państwie, ojczyźnie naszej, Wielkiem Księstwie Litewskiem, jako to: Brzeskim, Grodzieńskim, Łuckim, Włodzimierskim i tym, którzy w państwie, ojczyznie naszej, w Wielkiem Księstwie przebywają. Zważywszy na wierne ku nam usługi Żyda brzeskiego, Michała Ezofowicza i bacząc na to, abyście w sprawach swoich z nami w niczem nie doznawali przeszkody i opóźnienia, według sprawiedliwości stanowimy, aby Michał Ezofowicz wszystkie wasze sprawy przy nas załatwiał i był nad wami wszystkimi starszym, a wy macie za jego pośrednictwem w każdej sprawie do nas się udawać i być jemu we wszystkiem uległymi. Będzie on was sądzić i rządzić wami, według zwyczajów naszego prawa i winnych karać z przyzwoleniem Naszem, każdego według zasługi. A czynsz też, który nam płacicie i serebszczyzny, które obecnie na całą ojczyznę naszą i Wielkie Księstwo Litewskie nałożyliśmy i te jakie później ustanowimy przez odezwy nąsze, jemu macie składać, a on do skarbu Naszego te czynsze i upłaty składać będzie. I dla tego macie go uważać za swego zwierzchnika i być mu we wszystkiem posłusznymi, i przezeń we wszystkich sprawach do mnie się udawać, a My wam będziemy za jego pośrednictwem we wszystkich sprawach słuszną dawać odprawę. A czynsze wszystkie uroczyście zatwierdzone, które nam składacie, i które na was nałożymy według uchwały naszych listów, jemu macie składać, a on je do skarbu naszego przelewać będzie. Dozwoliliśmy mu także we wszystkich sprawach mieć przy swoim boku waszego doktora, którego on wybierze, a ten będzie mu w tych sprawach, któreby nieposłuszeństwa

dotyczyły, do pomocy służyć. Zygmunt król Polski i Wielki Książe Litewski."

Urząd Michała przysądzonym mu był dożywotnie.

Wszyscy prawie historycy, piszący o Michale Ezofowiczu *), nadmieniają, że poprzedził go w tej godności zwierzchniczo-żydowskiej na Litwie, za czasów Witolda, słynny Jakób Lewi z Wilna, który w roku 1427 wydaniem dzieła o rytuałach zjednał sobie tytuł „Morenu", czyli arcyrabina. Nim przeto bliżej określimy stanowisko Michała Ezofowicza, jego stosunek do króla i Żydów i jego zakres działania na polu spraw ogólno-żydowskich, wypada nam przedewszystkiem zapoznać się z osobistością jego poprzednika, Wileńskiego niby arcyrabina, Lewego, autora jakiegoś znakomitego dzieła rytualnego, o istnieniu którego ani w literaturze rabinicznej, ani w kronikach gminnych, nigdzie śladu nie masz.

Czacki w swojej „Rozprawie o Żydach i Karaimach" pisze „Morenu—wyższy stopień naukowy niż rabin—znaczy doktór teologii. W Niemczech Żydzi zaczęli nosić ten tytuł w XV wieku, a Jakób Lewi z Wilna, napisawszy w r. 1427 obrzędową książkę zjednał sobie także ten tytuł." A ponieważ Czacki jest pierwowzorem historyi Żydów w Polsce i na Litwie, więc wszyscy za nim, bez dalszego sprawdzenia, toż samo powtarzają. Tymczasem pokazuje się, że Czacki czerpał wiadomości o Żydach z lexikonu Buxdorfa, gdzie powiedziano: „Po tytule rabina

*) Czacki o Żydach, 95. Baliński Historyja miasta Wilna, T. I, 169. Kraszewski. Wilno od początków jego do r. 1750. T. III, 167. Kraushar. Historyja Żydów w Polsce, T. II, 127.

u Żydów, jest wyższy stopień—Morenu, odpowiadający naszemu doktorowi teologii. Ten nowy tytuł zjawił się w Niemczech 200 lat wstecz (pisał w r. 1680). Pierwsi, którzy zaszczyceni zostali tym tytułem byli: Maharasz t. j. Morenu-haraw-Rabi Jakób-Szulam i Maharil t. j. Morenu-haraw-Rabi-Jakób Lewita z Wilna, który napisał obrzędowe hebrajskie dzieło i umarł w r. 1427.” Jak widzimy, Czacki przedewszystkiem popełnił błąd w dacie, wskazując rok 1427 nie jako rok śmierci Lewego, ale jako datę napisania jego dzieła. Buxdorf—zaś—pomimo swojej uczoności hebrajskiej—mając przed sobą hebrajski rękopis, gdzie mowa była o Maharilu t. j. o Jakóbie Lewi z Mölna*) napisał przez pomyłkę z Wilna, co łatwo daje się usprawiedliwić, gdy w hebrajskiem, litera *m* zastepuje przyimek *od* albo *z*, a pisze się z Mölna (mmelna) z Wilna (mwilna), bez żadnej punktacyi i bez odróżnienia imion własnych przez litery dużego abecadła, którego w hebrajskiem niema. Z tego objaśnienia wynika, że Maharil, t. j. Jakób Lewi z Mölna, był owym autorem obrzędowej książki, którą sobie zyskał tytuł „Morenu,“ a nie żaden arcyrabin wileński, któryby miał w godności zwierzchnika Żydów, Michała Ezofowicza wyprzedzić**). W ogóle, historyja Żydów do 16 wieku, nie zna żadnej powagi rabinicznej ani w Pol-

---

*) Miasto Moln czyli Möln, należące poprzednio do dzierżaw księcia Sasko-Lauenburgskiego, wcielone zostało potem w skład miast Lubeki i Hamburga.

**) Zwrócenie uwagi na pomyłkę Buxdorfa, Berszadskij zawdzięcza współczesnemu erudycie: A. J. Harkawemu w Petersburgu. Litowskij Jewrej 325.

sce, ani w Litwie, chociaż talmud miał tu główne swoje ognisko; ale zaprzątał on umysły swoich adeptów w ten sposób, że ci zboczyli w swoich studyjach z prostej drogi logicznego rozumowania i systematycznego wykładu, wpadając na manowce sofistyki pylpulowej. Również i w Niemczech nauka talmudu, na początku 15 wieku, musiała jeszcze stać na bardzo niskim poziomie, skoro Jakób Lewi z Mölna za napisanie rzeczy o obrzędach—nie znanej prawie w poważnej literaturze rabinicznej—otrzymał tytuł „Morenu."

Zwróćmy teraz uwagę na stanowisko i atrybucyje mianowanego przez Zygmunta zwierzchnika Żydów litewskich w osobie Michała Ezofowicza.

Żydzi w ogóle od upadku Jerozolimy rządzili się w gminach swoich podług jednolitego starożytnego wzoru. Osiedleni w chrześcijańskich krajach Europy, zwłaszcza gdzie używali opieki prawa, jak np. w Polsce i na Litwie, za pierwszy swój obowiązek religijny uważali, w miastach ludnie przez nich zamieszkałych wystawić wspólnemi siłami synagogę, otworzyć szkołę religijną, (talmud tora), założyć cmentarz, bydłobójnią, kąpiel rytualną (Mikwa), oraz instytucyje dobroczynne dla biednych i chorych. Wszystkie te zakłady, stanowiące wspólną własność danej gminy, zawiadywane były przez wybranych na ten cel członków, zasługujących na zaufanie, „zarządzającymi gminą" (Parnese-hakahal) zwanych. Do spraw zaś wyznaniowych, religijno - cywilnych, obierali sobie rabina czyli Przewodniczącego w Sądzie (Aw-bet-dyn) z odpowiednią liczbą assystentów—Sędziów (Dajonym).

O ile z akt urzędowych Litwy się pokazuje, gminy żydowskie istniały już w 14 wieku w Brześciu, Trokach, Grodnie i Wilnie; w 15 wieku spotykamy gminy żydowskie w Kijowie i Łucku, a w 16 wieku w Włodzimierzu*), chociaż tytuł „Zbór żydowski" (kahał), który zastąpił dawniejsze wyrażenie „Żydowie" występuje dopiero oficyjalnie w 16 wieku, razem ze zborem kalwińskim i innymi.

Że zbory żydowskie oddawna posiadały instytucyje, nadające im właściwe cechy zbiorowego, do jednej miejscowości należącego ogółu, czyli gminy, przekonywają reskrypty Aleksandra Jagiellończyka z dnia 22 Marca i Kwietnia 1503 r., zaadresowane do wojewody Wileńskiego, Starosty Grodzieńskiego, Księcia Aleksandra Jurewicza, z okoliczności dozwolenia Żydom powrotu na Litwę. W reskrypcie jest mowa o tem, ażeby Wojewoda czuwał nad zwróceniem Żydom poprzednich ich nieruchomości, w liczbie których wymienione są synagogi i cmentarze. W oddzielnym zaś reskrypcie polecono, ażeby szpital i kościół Ś-go Ducha, wystawione na miejscu zabranych Żydom, wygnanym z Brześcia, kilku domów z graniczącą synagogą uprzątać i przenieść na inne miejsce**).

Zbory żydowskie, czyli właściwie wybrani przez nich przełożeni czy starsi, byli pośrednikami między rządem a gminą, głównie w ściąganiu dochodów królewskich, do nich adresowano listy opodatkowania Żydów, oni odpowiadali w sądzie w sprawach ogólno-gminnych, oni sta-

*) Berszadskij, 345.

**) Metryka litewska, 65, 183.

rali się o wyjednywanie przywilejów, ulg i t. p. dobrodziejstw.

Zygmunt znalazł dla siebie wygodniejszem, ustanowienie jednego poborcy w osobie Michała Ezofowicza; czy to dla uproszczenia manipulacyi biurowej w prowadzeniu korespondencyj i rachunków z jednym poborcą zamiast z wieloma; czy to dla prędszego zrealizowania rozpisanych podatków, mogących być na każde żądanie przez tak bogatego człowieka, jakim był Michał, zaliczone; czy to ze względu na stanowisko jego brata ochrzczonego, Abrahama Ezofowicza, który był starostą smoleńskim, a potem doszedł do godności podskarbiego (thesaurarius magn. duc. Lithuaniae); albo wreszcie dla zasług samego Michała, o których w uniwersale wyraźnie wspomina.

Dla nadania królewskiemu poborcy odpowiedniej jego stanowisku powagi, mianował go król zwierzchnikiem wszystkich Żydów; jako zwierzchnik, musiał mieć prawo sądzenia i karania winnych. Że zaś przestępstwa mogły być natury religijnej, a Michał zdolności rabinicznych nie posiadał, pozwolił mu król przybrać sobie do pomocy, według upodobania, doktora t. j. rabina.

Z takiego określenia uniwersału wynika, że Michał Ezofowicz pełnił tylko jedną funkcyją odbierania czynszów i podatków dla przelewania takowych do skarbu królewskiego. Żadnych innych zaś funkcyj, jak sędziego albo rabina, nie pełnił, a tytuły te pozostały martwemi literami.

Czacki, a za nim wszyscy, którzy z niego czerpali, chcą koniecznie w osobistości Michała Ezofowicza upa-

trywać nie tylko autorytet rabiniczny, ale godność arcyrabina *), Sternberg nawet mianuje go „Gaonem,” wszyscy zaś powołują się na fakt rzucenia przez Michała dnia 11 Kwietnia 1508 r. uroczystej klątwy przy odgłosie trąby, na dwóch brzeskich Żydów: Icka i Berka, za dopuszczenie się zdrady względem kraju, za wyniesienie mianowicie tajemnicy z królewskiego obozu do zdrajcy Michała Glińskiego, szerzącego bunt przeciwko królowi i Rzeczypospolitej. Fakt ten wszakże niczego nie dowodzi, „cherem“ bowiem był mocen rzucić nietylko arcyrabin, ale rabin zwyczajny, a nawet każdy Zarząd gminy, czyli Przełożeni Zboru, i to niekoniecznie za tak wielkie przestępstwo, jak zdrada lub szpiegostwo, ale i za przewinienia mniejszego stopnia.

Michał Ezofowicz stanowczo nie był ani arcyrabinem ani zwyczajnym rabinem, był za to w wysokim stopniu światłym izraelitą, pragnącym z całego serca postępu swoich współwyznawców na drodze oświaty. Do tego sądu upoważnia nas ustęp odnalezionego listu Michała do króla Zygmunta, w którym tłumacząc się jakoby z jakiegoś zarzutu religijnego, pisze; „Księgi nasze różnie rozkazują, nie wiemy często jak postąpić, kiedy Gamaliel tak, Eleazar inaczej naucza. W Babilonii jedna, w Jerozolimie druga jest prawda (myśli talmud Babiloński i Jerozolimski). My słuchamy drugiego Mojżesza (Majmonidesa), a nowi nazywają go kacerzem. Zachęcam ja uczonych,

*) Grätz, powołując się na Czackiego, nazywa również Michała Ezofowicza nadrabinem litewskim. (Grätz, IX, str. 64).

aby napisali mądre rzeczy, a nieokrzesanych i nierozsądnych, aby ich słuchali" *).

Co do atrybucyj Sędziego, mającego moc rostrzygania kwestyj żydowskich, wedle zwyczaiów religijnych—jak się król wyraża—pomimjając to, że król zezwoliwszy na przybranie pomocnika w osobie doktora praw, musiał być z góry uprzedzony o niedostatecznej znajomości praw żydowskich Michała, to i źródła żydowskie o jego zakonoznawstwie milczą. Zresztą znajomość prawodawstwa Mojżeszowego, ciągnącego się nieprzerwanym łańcuchem nie ustającej tradycyi, wymaga ciągłych, a nieustannych studyjów, nie dających się w żaden sposób pogodzić z zajęciami świeckiemi, a tem mniej z gorliwą dążnością do pomnażania dóbr ziemskich.

W aktach królewskich, odnoszących się do osoby Michała Ezofowicza, nietylko nie spotykamy tytułu „Sędzia," ale wszędzie nazywany jest „faktorem naszych dochodów w W. Księstwie Litewskiem."

Korzystając z tytułu i okazywanej mu Wysokiej przychylności, Ezofowicz rzucił się w wir interesów i przedsiębiorstw zyskownych, przynoszących mu ogromne korzyści materyjalne. I tak, wystawił most na rzece Bugu, z prawem pobierania mostowego, a po za mostem pozwolono mu wystawić karczmę, dla wolnej sprzedaży wódki **). Był dzierżawcą opłat solnych i wosko-

---

*) Oryginał, napisany w russkim języku, odnaleziony został r. 1790 przez Mateusza Nielubowicza, który pomagał Naruszewiczowi i Czackiemu w gromadzeniu dla nich materyjałów historycznych.

**) Berszadskij 359, Dok. 1 Reg., I 6.

wych w Brześciu, dochodów celnych w Włodzimierzu i Łucku, utrzymywał karczmy w Mohilewie i Witebsku, prowadził handel aksamitem, suknem i innymi towarami, wypożyczał pieniądze oficerom królewskiego wojska, z zabezpieczeniem na ich pensyjach *).

Taka różnorodność zajęć nie dozwala wcale przypuścić, żeby Michał Ezofowicz mógł zajmować się rozsądzaniem spraw wewnętrznych wszystkich Żydów litewskich. Ale za to i te liczne, zyskowne, na większą skalę prowadzone i ogromnego kapitału obrotowego wymagające, interesy świadczą o jego kolosalnym majątku, którym królowi na każde żądanie służyć był w możności.

Wynagrodził też Zygmunt usługi Michała Ezofowicza, podnosząc go do godności szlacheckiej, wraz z potomstwem, zezwalając mu korzystać z wszelkich prerogatyw i swobód, przysługujących dworzanom Korony i W. Księstwa litewskiego. Jako godło godności szlacheckiej, nadał mu herb Leliwa, należący kiedyś do Grzegorza Hlebowicza Palatyna Smoleńskiego **).

Tak przedstawia się stanowisko i działalnosć Michała Ezofowicza, podług wiarogodnych źródeł. Zbytecznem by było poszukiwać następców Michała w godności zwierzchników wszystkich Żydów, skoro funkcyj sądowych — jeżeli je z początku może pełnił — stanowczo później ich się zrzekł, a obowiązek pobierania i wnoszenia podatków żydowskich, który pełnił Michał, przeszedł po nim na oddzielne Zarządy gmin. Pobór po-

*) Tamże, 366, I, 189.
**) Tamże, 368, I, 96.

datków przez kollegialne Zarządy gmin okazywał się dla rządu tem korzystniejszy, że coraz więcej nakładano na Żydów podatki wyłączne. Początek tych wyłącznych podatków stanowiła nałożona na Żydów w r. 1514 opłata roczna 1,000 czerwonych złotych w miejsce zwolnienia ich od obowiązku dostawiania 1,000 koni z rynsztunkiem do wojska; rozkład zaś wyjątkowych podatków na członków gminy z uwzględnieniem możności podatkowej płacących mógł tylko przez ciało zbiorowe, jakiem były Zarządy gmin, najsprawiedliwiej być wykonany.

Rok śmierci Michała Ezofowicza przypadać może między 1529—1533 r.

Rozpoczęliśmy kreślić obraz przyjaznego nastroju Zygmunta względem Żydów, od Litwy, dla tego, że Litwa w chęci uprzedzenia nieprzyjaznych zawikłań, wbrew zaprzysiężonej Unii, uprzedziła Koronę w wyborze Zygmunta na Wielkiego Księcia. Sejm Piotrkowski w Listopadzie r. 1506 pośpieszył wkrótce za Litwą i wysłał deputacyją do Zygmunta, który podówczas bawił w Mielniku. Przyjmował on tam poselstwa z różnych stron kraju, między innemi i deputacyja Żydów litewskich przybyła do Mielnika, by u stóp wielkoksiążęcego tronu złożyć oznaki swej wierności i wyjednać potwierdzenie Witoldowego przywileju, co też nastąpiło. W dniu wstąpienia na tron Polski potwierdził również Zygmunt przywileje dla Żydów w Koronie. W postanowieniach królewskich z 1507 i 1514 r. czytamy:

„W wierze i w prawach, przynależnych Żydom, nie będziemy im w niczem na przeszkodzie, zachowamy ich

na dawnem stanowisku (po starynie) co im niniejszym listem potwierdzamy na wieczne czasy" *).

Korzystali atoli Żydzi tylko pod względem religijnej tolerancyi z praw, jakie wszystkim w ogóle inowiercom na ziemi polskiej służyły. Praw zaś, do pełnienia posług publicznych, w tej epoce Żydzi nie posiadali. Oprócz względów stanowych, które szlachcie jedynie dawały możność piastowania urzędów, działały tu i wpływy religijne. Przywilej Horodelski 1413 r. brzmi: „Swobodami wszelkiemi władnąć może tylko szlachta i ci, którzy są chrześcijańskiej wiary i poddani rzymskiemu kościołowi, a nie odszczepieńcy, albo niewierni." Statut Toruński z 1520 r. za Zygmunta bliżej ten zakaz określił: „Stanowimy niewzruszalnie, aby Żydów do urzędów celnych, lub jakichkolwiekbądź nie dopuszczano. Jest to bowiem przeciwne prawu boskiemu, aby ci ludzie jakieśkolwiek zaszczyty i urzęda między chrześcijanami piastowali" **). Statut Piotrkowski z 1532 r. dosłownie ten przepis powtórzył ***). Toż samo miało miejsce i na sejmie Piotrkowskim z 1538 roku. „Ani na cła, ani na inne urzędy przekładani być nie mają, ani ich trzymać mają" ****).

Żydzi mimo to, obchodząc literę prawa, nie piastowali wprawdzie żadnych urzędów, ale dzierżawiąc

---

*) Kraushar, II 145, podług Działyńskiego, Zbiór, p. 111.

**) Kraushar, II 151. Acta Tomickiego, T. XVIII, w rękop. z bibli. Ord. Krasińskiego.

***) Herburt, p. 135.

****) Vol. leg., I, 525.

dochody celne, kontentowali się zyskiem materjalnym, nie starając się bynajmniej przełamać tego muru, jaki ich od innych mieszkańców odgraniczał. Zygmunt wyjątkowo tylko dopuszczał ich do niektórych mniej znacznych urzędów celnych. Słowem, nawet uprzywilejowani Żydzi dopuszczani byli do stanowisk, które jedynie materyjalną korzyść przynosiły, bez moralnego pod niesienia i bez wpływu nawet na ogół żydowski, w skutek czego ten nie podnosił się do uczucia politycznej solidarności z całością narodu, jakie wszyscy bez wyjątku dla dobra kraju żywić w sobie powinni.

Pod względem opodatkowania, Polska nie stosowała się do zwyczajów niemieckich, gdzie Żydzi obowiązani byli wnosić do skarbu, za udzieloną im opiekę, oddzielne podatki, a mianowicie: Judensteuer, goldener Opferpfennig (złoty szeląžek), dań koronacyjną (aurum coronarium) odpowiadająca opłacie didrachmy, wymaganej ongi od Żydów przez Wespazyjana na rzecz skarbu i dla rodziny cesarskiej.

W Polsce pociągnięto Żydów, jako krajowców, do podatków na równi z mieszczanami; oprócz ciężarów państwowych na ogólnych stanowionych sejmach, ulegają oni poborom ziemskim, stanowionym na prowincjonalnych sejmikach, ulegają oni także poborom ziemskim, stanowionym na prowincjonalnych sejmikach. Tym ogólnym podatkom państwowym dla panującego, dla urzędników i skarbu, ulegali Żydzi na równi z mieszczanami do drugiej połowy XVI wieku, do epoki ustanowienia pogłównego.

Z ducha przywilejów pierwiastkowych i ogólnego ustroju państwowego wypływało, iż Żydzi ulegali bezpośredniej opiece panującego w sprawach całego żydowstwa się tyczących; sprawy zaś lokalne, charakteru przeważnie administracyjnego, należały do oddzielnych władz, zastępczo w imieniu panującego rządzących. Ustrój gminy w Koronie i na Litwie, był ten sam co we wszystkich siedzibach Izraela, bo oparty na zwyczajach religijnych — jakieśmy to we właściwem miejscu zaznaczyli — z tą różnicą, że tu pełniejszym, niż we wszystkich innych krajach, gminy żydowskie cieszyły się samorządem w sprawach wewnętrznych.

W 1519 roku, za Zygmunta I, znajdujemy pierwszą imienną wzmiankę w aktach metrycznych o Starszych żydowskich, Doktorami zwanych. Byli nimi w Krakowie niejaki Peretz, naczelnik stronnictwa czeskiego (zapewne gminy Żydów z Czech przybyłych), i senior czyli zwierzchnik synagogi polskiej — Oszer Rachle*). Między Peretzem, rabinem gminy czeskiej, a Oszerem, rabinem gminy polskiej, wynikł wtedy zażarty spór o zawładnięcie synagogą, który sam król Zygmunt w następujący sposób rozstrzygnął: „Ponieważ wiarogodni świadkowie zeznali, że gmina polska, na której czele stoi rabin Oszer, z własnych funduszów wybudowała i urządziła synagogę, nim jeszcze Żydzi czescy do ziemi krakowskiej przybyli, przeto ci ostatni, na czele których stoi rabin Peretz, nie mają żadnego prawa uczęszczać do tej synagogi bez zezwolenia rabina Oszera Rachle, a nie stosujący się do

*) Metr. kor., T. 34, p. 75.

polecenia tego, ulegnie karze podług praw krajowych" *). Po śmierci rabina Oszera, obowiązki rabina polskiej gminy pełnił R. Mojżesz Fiszel, którego król Zygmunt obdarzył szerokiem prawem przewodniczenia polskiej gminie w r. 1532, z czego wnosić należy, że gmina czeska jeszcze stanowiła oddzielną korporacyją. Jakie właściwie zachodziło nieporozumienie, między czeskimi a polskimi żydami niewiadomo, być może, że wypływało ze spraw administracyjnych, odnoszących się do budżetu gminy, albo też było skutkiem różnicy w zapatrywaniach rytualnych i odmiennej mowy potocznej. O rabinie Fiszlu wiemy, że był doktorem medycyny i że w roku 1523, za staraniem arcybiskupa poznańskiego, król Zygmunt udzielił mu przywileju zwalniającego go od wszelkich podatków, jakie Żydzi ponosili.

Matka rabina Fiszla, imieniem Chawa, oraz żona jego Estera, były w służbie dworu u królowej Bony, księżniczki włoskiej, drugiej żony Zygmunta, jak to widać z następującego reskryptu królewskiego: „R. 1537 król Zygmunt potwierdza dekret z roku 1529, mocą którego dwóch lub trzech mężów poważnych z każdej synagogi krakowskiej, ma odbierać przysięgę od swych współwyznawców, ile każdy z majątku swego ma opłacać podatku. Król wyłącza jednak dwoje sług swej żony królowej, a mianowicie: Chwałkę i Esterę jej synowę, z mężem tej ostatniej, doktorem Mojżeszem Fiszelem" **).

---

*) Metr. kor., 34, 170. Relat. Christoph de Szydlowice palatini, capit. R. Pol. Cancel.

**) Metr. kor. 54, 240.

Rozstrzyganie sporów cywilnych i kryminalnych między Żydami, według prawa Mojżeszowego, pozostawionem było osobnym sędziom żydowskim (Dajonim, Betdyn) pod przewodnictwem doktora-rabina (Ab-Bet-dyn) zasiadającym. Do Starszych gminy należał rozkład i pobór podatków, bez obowiązku zdawania sprawy przed gminą z pobudek rozkładu, ani z szafunku zebranych podatków. Starsi z swoją swobodą zarządzania sprawami gminy, duchowni z swem prawem wyrokowania w kwestyjach religijnych, cywilnych i karnych, tworzyli razem magistraturę, władnącą losem każdego Żyda. Wolno jej było wypędzić go z miasta, nie wpuścić, jeśli do obcej gminy należał, rzucić na niego cherem, karać cieleśnie (malkos), a nawet pozbawiać, w razie popełnienia przestępstwa, wolności*). A że władze miejscowe nic przeciwko takim wyrokom przedsiębrać nie mogły, to też Starsi, czyli Kahalni — oraz sędziowie, czyli doktorzy — nie mający nad sobą wyższej władzy prócz wojewody, tworzyli nieograniczoną magistraturę, przygniatającą swym despotyzmem podwładnych im współwierców. Wojewoda, jedyny urzędnik, który wglądał w skargi Żydów na swoich przełożonych, nadawał z własnego ramienia pewne statuty, tak zwane porządki wojewódzkie.

W aktach archiwum grodzkiego poznańskiego znalazł Łukaszewicz taki statut, nadany Żydom przez Stanisława Grabię z Górki, wojewodę. Za Zygmunta I, Łukasz Górka protoplasta, wielki przyjaciel i opiekun Ży-

---

*) Władzę tę rozciągnięto za Zygmunta Augusta i do życia członków gmin (jus gladii).

dów, przepisał Żydom porządek, po zatracie którego w czasie pożaru, prosili Żydzi o wznowienie im statutu na wzór poprzedniego, dla bliższego określenia stosunków między Żydami a ich zwierzchnią władzą; statut ten może nam służyć za wzór praktykowanych i w innych miejscowościach porządków wojewodzkich, które słusznie komentarzami królewskich przywilejów nazwać można. Brzmi on jak następuje: ,,Stanisław Grabia z Górki, wojewoda poznański, buski, kolski, ujski i t. d. Starosta. Wszem w obec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało, tym listem moim oznajmiam, iż Starsi Żydowie poznańscy, imieniem swem i wszelkiego pospólstwa Żydów poznańskich dali mi tę sprawę, że w tym nie bardzo dawnem nawiedzaniu Pańskiem, przez ogień nietylko domów i majętności swych zbyli, ale też niektóre prawa i przywileje im zgorzały, a między niemi i postanowienie to, które z sławnej pamięci nieboszczykiem Panem Łukaszem Grabią z Górki, wojewodą poznańskim bratem moim, a potem też ze mną ze strony pewnych rzeczy mieli, w tymże też ogniu zostało i prosili mnie przerzeczeni Żydowie, o to: abym na miejsce zgorzałego postanowienia tego, znowu im takoweż postanowienie na piśmie dał *). Co widząc rzeczą być

---

*) Pożar o jakim tu mowa wybuchł w Poznaniu d. 11 Czerwca 1590 r., w którym się spaliło 15 osób, 75 domów, cały majątek mieszkańców żydowskiej dzielnicy, oraz 70—80 rodałów. Ten pożar natchnął kilku żydowskich pisarzy do ułożenia odpowiednich elegij (kinos), które jeszcze posiadamy. Jednę napisał Menachem b. Izaak rabin w Trzebinie, a drugą Akiba b. Jakób, zięć poważanego przedstawiciela poznańskiej gminy Szymona Ginsburga, o którym Czacki pisze (Roz. 95), że miał przystęp do polskich królów.

słuszną, te wszystkie artykuły, które w przerzeczonem postanowieniu opisane były, odnawiam i mocą listu tego utwierdzam: Najprzód obiecuję i przyrzekam, że się i ja sam i podwojewodzy mój, przeciwko przerzeczonemu pospólstwu Żydów poznańskich i każdemu z nich, według dawnych praw i przywilejów ich, które od książąt i królów Ichmościów polskich, bądź świeżo, bądź z dawna nadane mają, także i według dawnych zwyczajów ich, zachowam i urząd mój zachowa. Item, wolno będzie wyżej wzmiankowanemu pospólstwu Żydów poznańskich, między sobą starsze obierać kogo będą chcieli, każdego czasu, gdy się im będzie podobało, albo potrzeba tego poniesie, bez wiadomości mojej i podwojewodzego albo urzędu mojego, w czem impedimentu żadnego mieć nie mają. Także doktora—rabina obierać sobie będą mogli, który od jurysdykcyi mojej ma być wolen i wolno mu być ma, wszelkie sprawy, które się między samymi Żydy przytoczą, sądzić wedle praw i zakonu ich bez urzędu mego. Wszakże o zbicie i rany, któreby między sobą jeden drugiemu zadał, sąd i wina, mnie, lub urzędu mojego, z pozwoleniem ich dawać będą. Item, podwojewodzego i pisarza urzędu mojego, z pozwoleniem ich dawać będą. Item, nie mają być przerzeczeni żydowie poznańscy, nigdzie indziej, jeno na bóżnicy sądzeni, a przytem Starsi ich być i wotować, a wspólnie z urzędem moim na dekret zgadzać się mają, a jeśliby się na dekret zgodzić nie mogli, takowa sprawa ma być do mnie pro informatione odesłana. Nie mają też być przez kogo innego, jeno przez woźnego przyzwani, ani inszym sposobem, jeno jako jest starodawny zwyczaj, mieszczany poznańskie w prawie ich miej-

skiem pozywać. A jeśliby je kto na insze miejsce z Poznania pozwem pociągał, na takowy pozew, stawiać się nie będą powinni. Apelacyja do króla J. M. C. — odemnie i od urzędu mego in negotio principali, wolna być ma. Item, żyd żaden o jakikolwiek uczynek albo występek, bądź wielki, bądź mały i o długi, nie ma być nigdzie indziej do więzienia sadzony, jeno w piwnicy pod bóżnicą. A jeśliby podejrzenie jakie było ze strony zbieżenia z tego więzienia, wolno im będzie straż dać, aby ten więzień nie uciekł, a Żydowie powinni będą tej straży myto zapłacić. Księgi albo akta urzędu mego, mają być na bóżnicy pod zamkiem i kluczem moim chowane. Item wolne czynię przerzeczone Żydy w mieście Poznaniu mieszkające od płacenia jarmarkowego świętojańskiego, które mnie od ludzi obcych przychodzi. A iż sławnej pamięci nieboszczykowi panu wojewodzie, bratu mojemu, mimo starodawne przywileje swe, pewną wagę szafranu dobrowolnie byli postąpili, tedy je od tego wolnemi czynię i nie będą mi już więcej powinni dawać tylko po 10 funtów szafranu, cymentu i po 100 złotych w monecie, każdego roku na dzień Ś-go Bartłomieja. Staremu ich przywilejowi w tej mierze nie derogując, a na świadectwo pieczęć swą przykładam *).

---

*) Łukaszewicz. Obraz miasta Poznania, I, 101.

ROZDZIAŁ IX.

TREŚĆ: Stosunek Żydów do wojewodów w Koronie.—Położenie Żydów na Litwie.—Niesnaski między mieszczanami niemieckimi a Żydami w Koronie. — Ścieśnienie handlu żydowskiego we Lwowie i Poznaniu.—Dekret Zygmunta I zapewniający opiekę Żydom. — Broszura Żydów krakowskich przeciwko mieszczanom, potępiona przez historyka Maciejowskiego.— Zarzuty przeciwko istnieniu tej broszury, oparte na faktach historycznych.—Rzucenie się Żydów na proceder wyszynku i propinacyi. — Żydzi przechodzą z królewskich na szlacheckich poddanych.—Zarzuty przeciwko Żydom o prozelityzm i wychodźtwo do Turcyi. — Sekty żydowsko-chrześcijańskie w Rossyi.—Zarzut prozelityzmu Żydów na Litwie.— Odparcie tych zarzutów.—Religijne prześladowanie Żydów w Koronie. (1521—1548).

Podobne do wyżej przytoczonego, porządki wojewódzkie otrzymywała każda większa gmina, przechowywały je dawne kancelaryje kahalne*). Wojewoda, jak

*) W aktach grodzkich lubelskich, znajdujących się obecnie w wileńskiem centralnem archiwum, zapisane są niektóre obrady wojewody Aleksandra Piotra ze Szczekaczewic Tarło, tyczące się Żydów lubelskich. (Izraelita, rok 1890, Nr. 8).

to w Statucie powyższym widzieliśmy, pobierał od Żydów corocznie pewną pensyją; prócz tego, pisze Łukaszewicz, przy wstępie na województwo, lub przy awansie z województwa na wyższe krzesło, dawali Żydzi znaczne podarunki. Od marszałka dworu wojewody aż do masztalerza, wszystkich obsypywali Żydzi podarunkami. Ta hojność wynagradzała im się sowicie, albowiem przez wojewodów, którzy praw ich na sejmach i przed królem bronili, osiągali zwykle swoje cele. Szczególnie wojewodowie Łukasz i Stanisław Górkowie żyjący w XVI w., odznaczyli się protekcyją wielką Żydom dawaną.

W archiwum miejskiem poznańskiem, znajduje się mnóstwo utyskiwań miasta na tę względność Górków dla Żydów*).

W sporach między Żydami a Chrześcijanami stosowano w pierwszych czasach prawo Magdeburskie, ale to podciągnięcie Żydów pod rząd surowego prawa, nie bardzo im było po myśli, starali się przeto wyjednywać sobie u panujących prawo rządzenia się pospolitemi ustawami ziemskiemi.

Na Litwie, gdzie oddawna wyjęto Żydów z pod władzy Magistratu i prawa Magdeburskiego, wielcy książęta odnoszą się do nich w duchu przenikającym wewnętrzną politykę Zygmunta I „że równa sprawiedliwość ma być zachowana dla możnych i bogatych, jak dla podupadłych i biednych.” Dla tego też Żydzi, we wszystkich swych sprawach osobistych i ogólnych zwracają się do królów

---

*) Łukaszewicz tamże.

o obronę i opiekę. Królowie zaś tem chętniej okazują im protekcyją, że do Unii Lubelskiej, z bardzo małymi wyjątkami, Żydzi żyli tylko na wielko-książęcych ziemiach i byli królewskimi poddanymi używającymi szczególnych prerogatyw. Sprawy Żydów z książętami i możnowładcami wytaczają się przed Zygmuntem I-m, który je bezstronnie i sprawiedliwie osądza. W aktach urzędowych do r. 1569, wybitniejszych Żydów na Litwie tytułuje się „Panowie," co nie było mało znaczącem, skoro pod tytułem „Panowie" rozumiano także członków królewskiej Rady i wyższych urzędników administracyi państwowej. Podobnie jak szlachta mogli też Żydzi nosić szablę, a w razie potrzeby posługiwać się nią, nosili także złote łańcuchy, pierścienie, sygnety z pieczątkami.

Myczyński, autor „Zwierciadła polskiej korony" wnosząc o pociągnięcie Żydów do służby wojskowej, między innemi pisze: „Są między nimi (Żydami) chłopi duży i niespracowani, zwłaszcza owi Ruscy, Wołyńscy, Podolscy, którzy aża nie widziemy, jako z szablą, z łukiem, z ruśnicami, ochotnie konie osiadają i gdzie się im okazyja poda, mężnie się stawiają."

Co do stosunków Żydów litewskich do władz miejskich, to jakkolwiek podług zwyczaju, dawali dary „Klucznikowi," czyli „Staroście," zachowywali przytem poczucie swej niezależności, a w razie potrzeby udawali się pod bezpośrednią opiekę króla. Należy wszakże władze miejscowe podzielić na dwie kategoryje: klassę wyższą jak wojewodów, starostów stanowiących możnowładztwo, piastujące wyższe urzędy państwowe, oraz klassę niższą,

podwojewodów, podstarościch, należących do szlachty zagonowej. Otóż między tą szlachtą drobną a Żydami wywiązywały się stosunki nieprzyjazne, Żydzi mieszkali tylko na królewskich ziemiach, a zagonowa szlachta nie mogła ciągnąć od nich żadnych korzyści i nie miała nad nimi żadnej władzy. W swoich zaś dobrach przyjąć Żydów na osiedlenie, szlachcic by nie śmiał, bo nie mógł bez królewskiego zgodzenia się dozwolić Żydom, ani synagogi wystawić, ani cmentarza założyć. Żydzi zaś sami nie kwapili się bynajmniej zamienić pomyślny pobyt w królewskich miastach na przeniesienie się do nędznych włości królewskiej szlachty zagonowej. Za to, gdy w r. 1566 drobna szlachta osiągnęła możność objawienia stłumionych swych niechęci ku żydom, w formie prawnej, w szlacheckiem swem prawodawstwie Statutu litewskiego z r. 1566 poświęciła Żydom następujący artykuł:

„Nie mają się odważyć Żydzi nosić drogich sukni, złotych łańcuchów, ani ich żony złota i srebra. Nie odważą się nosić Żydzi srebra na szablach i pałaszach. Ubiór ich powinien się różnić od innych. Niech noszą żółte kapelusze albo czapki, a żony ich powojniki z żółtego płótna, ażeby każdy mógł odróżnić Chrześcijanina od Żyda."

Z mieszczanami był ten sam stosunek, bogaci mieli z nimi interesy handlowo-pieniężne i żyli w zgodzie, biedni okazywali im niechęć.

Wzrost handlu krajowego za Zygmunta I, a skutkiem tego i obudzona konkurencyja między mieszczaństwem polsko-niemieckiem, a żydowskiem, nie mało się przyczyniły do obudzenia nieufności i niechęci przeciwko Żydom w Koronie, ci ostatni, wprawni w wszelkie-

go rodzaju manipulacyje handlowe, nie łatwo z placu rywalizacyi ustępowali. Mieszczanie, niechętnem okiem spoglądając na obroty handlowe Żydów, w częstych suplikach do króla Zygmunta wyrażali życzenie, aby władza sama wpłynęła na ograniczenie Żydów w swobodzie handlowej. We Lwowie np. pomimo że w zarobkowaniu bardzo byli ścieśnieni, zdołali jednak Żydzi opanować wszelkie źródła handlu. Udało się przeto miasto do Zygmunta z prośbą, aby temu tamę położyć, skutkiem czego zapadło na sejmie r. 1521 postanowienie, że Żydzi lwowscy miejscy, żadnych towarów w domach swoich sprzedawać nie mają, dozwala się im tylko czterema gatunkami towarów handlować i we Lwowie na jarmarkach je sprzedawać, mianowicie: woskiem, skórami, suknem i wołami. Zakazano im również handlować po ulicach i innych miastach, jakiemikolwiek towarami i kramarszczyzną, z wyjątkiem czasu jarmarków.

Szlachta jednak, posiadająca domy i kamienice po miastach, wynajmowała je za wysokie ceny Żydom, ułatwiając im otwieranie kramów i prowadzenie handlu, bez oglądania się na zakazy Magistratów, owszem publicznie protegując Żydów przeciw juryzdykcyi miejskiej. Z tego powodu wynikały między miastami a Żydami częste zatargi, które królowie polscy, stosownie do okoliczności, raz na korzyść Żydów, drugi raz na korzyść miast, rozstrzygali.

Dla łatwiejszego wyjednania ograniczeń Żydów w swobodzie siedlenia się po miastach, niejednokrotnie zawiązywały główne miasta koalicyje z sobą, by takim sposobem wywrzeć nacisk na postanowienie królewskie.

List Magistratu lwowskiego, którego skarga zaniesiona przeciw Żydom na Sejm do Krakowa została bez skutku, wystosowany do Magistratu poznańskiego, zawierał następujące ciekawe szczegóły: „Ponieważ słyszeliśmy, że i wy nie mało macie z Żydami zachodów, prosimy was zatem, byście nas zawiadomić zechcieli, czybyśmy wspólnie na przyszłym Sejmie, przedstawień naszych względem Żydów uczynić nie mogli i zażaleń naszych w tej mierze u stóp tronu nie podali: mamy bowiem niepłonną nadzieję, że tylko przez wspólne porozumienie się nasze, prawa Żydów ścieśnić zdołamy, a tem samem państwu, dobrą wyświadczymy przysługę" *). Czy ta koalicyja przyszła do skutku i cel swój osiągnęła, nie wiadomo, to tylko pewna, że Magistrat poznański na własną rękę ograniczył Żydów w swobodzie handlowej i rozmaitych im przyczyniał przykrości **). Nie dozwolono im mieszkać i budować się gdzieindziej, jak tylko na ulicy żydowskiej; pobudowali zatem Żydzi domy, pięcio albo sześciopiętrowe, a przy wysokości takich domów zbyt licznie zamieszkałych zdarzające się często pożary, miasto całe na wielkie narażały niebezpieczeństwa.

Gdy w r. 1536 dnia 2 Maja, ogień w dzielnicy żydowskiej powstały, zrządził wielkie spustoszenie w Poznaniu, Magistrat, nie wchodząc w przyczynę nieszczęścia, t. j. nadmierne skupienie ludności żydowskiej w ciasnym zakątku miasta, zwrócił się do Zygmunta z prośbą, o wydalenie Żydów, których Bóg karze, a przy których

---

*) Łukaszewicz, 1, 75.
**) Perles. Geschichte d. Juden in Posen.

Chrześcijanie pośrednio cierpią. Ale Zygmunt po zasięgnięciu opinii wojewody Łukasza Górki, która wypadła przychylnie, nietylko że odmówił prośbie Magistratu, ale nadto zagroził mu karą 10,000 marek, jeżeli wzbroni pogorzelcom reperacyi domów i najmowania czasowo sklepów w chrześcijańskich domach prywatnych.

W rok potem jednak, na usilne wstawienie się Magistratu, wydał dekret nakazujący Żydom, zbudowane po za obrębem rewiru domy na gruntach do juryzdykcyi miejskiej należących, w ciągu roku sprzedać. Zabronił także gromadnego zbierania się Żydów na ulicach w Święta Chrześcijańskie, dla unikienia podrażnienia pospólstwa*).

Pospólstwo, podżegane przez mieszczaństwo głównie niemieckie, w wielu miastach często występowało czynnemi obelgami przeciwko Żydom. Dla zażegnania więc tumultów, coraz groźniejsze rozmiary przybierających, król Zygmunt wydał w r. 1530 rozporządzenie, które przeszło później na Sejmie piotrkowskim w uchwałę sejmową i brzmi jak następuje: My, Zygmunt I-szy Sławetnym Burmistrzom i Rajcom wszystkich gmin miast naszych: Krakowa, Kazimierza, Stradomia i Kleparza, wiernym i miłym, łaskę Naszą. Wierni nam mili! Ponieważ w tych najniebezpieczniejszych czasach dziś taka istnieje zuchwałość, że się ludzie do wykonania wszystkiego złego, nietylko wzywa ale nawet uwodzi, ztąd to przezorni mężowie a mianowicie gmina żydow-

*) Perles. Gesch. d. Juden in Posen.

ska, zamieszkała na Kazimierzu, pod naszem królewskiem miastem Krakowem, obawia się, aby nie wywołano na nich, to jest na Żydów, tak w Krakowie, jakoteż i na Kazimierzu, Stradomiu i Kleparzu, niebezpieczne tumulty, jak się to stało w mieście naszem Poznaniu w Wielkiej Polsce i w Brześciu Kujawskim, czegoż bowiem nie zdziała zuchwałość, gdy kary się nie boi! — Chcąc zatem zabezpieczyć życie, majątki i mienie ludu tego i odwrócić także najniebezpieczniejsze tumulty, polecamy Wam wyż wspomnionym Magistratom i gminom miast, chcąc w ogóle mieć, aby przeciwko gminie żydowskiej w mieście Kazimierzu znajdującej się, ani teraz ani na przyszłość, ani przeciwko majątkom dobrom i mieniom ich nie wywoływano tumultów, ani pokryjomu ani jawnie, ani podnieść się nie poważano, pod karą najsurowszego gniewu Naszego i pod karą 10,000 grzywien monety naszej, w Królestwie Naszem obiegowej. Ponieważ zaś ciż Żydzi i gmina ich obawiają się, że mimo to wszystko, życie i mienie ich nie jest zabezpieczone; chcąc zatem zapewnić całość i bezpieczeństwo tejże gminy żydowskiej na Kazimierzu znajdującej się, poleciliśmy i niniejszem polecamy, W-mu Krysztofowi Szydłowskiemu Kasztelanowi i Staroście Krakowskiemu, Kanclerzowi Królestwa Naszego i innym Starostom Krakowskim, wiernym Nam miłym, ażeby złożyć kazali i zastrzegli kaucyją 10,000 grzywien monety polskiej (licząc 48 groszy na jedną grzywnę), między wami burmistrzami i rajcami wyż wspomnionych miast i waszemi gminami z jednej strony, a gminą żydowską na Kazimierzu znajdującą się z drugiej strony, w ten sposób, w jaki My niniejszym listem kaucyją zastrzegamy i zło-

żyć rozkazujemy: że, gdy jedna strona przeciw drugiej przemocą, albo bronią gwałtownie i w sposób nieprzyjazny zamiast właściwym prawnym porządkiem, cokolwiek przedsięwziąść śmiała—natedy rzeczona kaucyja z tych grzywien przepada, a mianowicie połowa na naszą rzecz, połowa zaś na rzecz strony zachowującej pokój. Kaucyją zaś wtedy nieodwłocznie na nowo zażądamy. Nadto zaś, gdyby Chrześcijanin jakiś pojedyńczy, albo kilku, przeciw gminie żydowskiej cokolwiek przemocą, gwałtem albo bronią ważył się przedsięwziąść, taki albo tacy niechaj wiedzą, że podpadają karze śmierci i konfiskacie całego majątku. A więc wam burmistrzom, rajcom i gminom wyż wymienionych miast polecamy, abyście we wszystkich sprawach spornych z rzeczoną gminą żydowską rozprawiali się w drodze prawnej, nie zaś przemocą, orężem albo wywołaniem tumultów, a to pod stratą powyższej kaucyi, a ktoby z prywatnych inaczej robić się ważył, ten karą śmierci i konfiskatą majątku, jak powiedziano, bez litości ukaranym zostanie. Chcemy także, aby wiadomość o kaucyi doszła do wszystkich w ogóle i każdego z pojedyńcza, których rzecz ta obchodzi, tak, aby nikt niewiadomością tego się nie zasłaniał. Na dowód tego, list ten naszą pieczęcią jest stwierdzony. Dan w Krakowie czwartego po wilii Bożego Ciała roku 1530 panowania naszego dwudziestego czwartego" *).

Pomimo tak opiekuńczego dekretu królewskiego, naprężony stosunek między mieszczanami a Żydami potęż-

---

*) Dr. L. Gumplowicz, Prawodawstwo polskie, str. 40.

niał, a tumulty żydowskie w grodach polskich nieustannie się powtarzały. Historyk Maciejowski *) przypisuje potęgującą się nienawiść mieszczan do Żydów, ukazującej się w r. 1539 broszurze przez Żydów wydanej, p. t. „Ad querelam mercatorum Cracoviensium responsum Iudaeorum de mercatura," w której piszą, że „w Polsce nie masz prawie rzemieślników Polaków, a kupców jest tylko około 500, Żydzi zaś mają 3200 kupców, a trzy razy większą liczbę rzemieślników, że kupcy chrześcijańscy dla tego mają mniejszy odbyt na towary niż kupcy żydowscy, że drożej je sprzedają, a sprzedawać muszą, gdyż wydatkują wiele na domowe potrzeby, nie miarkując się w rozchodach, jak to czynią Żydzi. Dalej, że Żydzi nie podlegają kościelnej władzy, którą ich Chrześcijanie straszą, ale królom, pod opieką których przybyli do Polski i zdawna w niej mieszkają." „Przymówka ta—mówi Maciejowski—srodze ubodła krakowskich osobliwie kupców. Wyśliznęła się ona z ust Izraela właśnie wówczas, kiedy owi Herburtowie, Morsztynowie, Wyszynkowie, wstępując obok handlu w sferę dostojników ziemskich lub zawierając małżeństwa z Senatorami państwa, miewali większe rozchody niż dochody, na które prowadzone przez nich kupiectwo musiało dostarczać pieniędzy. Więc tacy kramarze, tacy oszusty, jakimi są Żydzi (było powszechne kupców narzekanie), śmieją zaglądać w domowe stosunki stanu kupieckiego i stawiać swoje wydatki domowe, które są prawie żadne, na równi z rozchodami, jakie kupiec ponosi i ponosić musi, żyjąc w świecie a nie za piecem jak Żydzi."

---

*) Żydzi. Dodatek do hist. prawod. słowiańs., str. 51.

Pierwszy ktory podał wiadomość o wspomnianej przez Maciejowskiego broszurze, bez wymienienia autora i miejsca druku, był Czacki. Niezna jej ani historyjograf krakowski Ambroży Grabowski, ani specyjalista bibljograf Estreicher, ani sam Maciejowski, który przyznaje, że powtarza tylko wyciągi za Czackim, nie mogąc znikąd tej książki dostać. Również i Kraushar powołując się na Czackiego, nadmienia, że podczas pobytu swego w Krakowie napróżno się o tę broszurkę w biblijotece Jagiellońskiej i po prywatnych księgozbiorach dopytywał *).

Tem trudniej przypuszczalnie odnosić wydanie tej broszury przez Żydów na początek 16 wieku, że zawiera ona dane o kupcach i rzemieślnikach żydowskich nie zgodne z ówczesnemi stosunkami. Wszak dane przywiedzione z archiwalnych źródeł przez takich badaczy jak Grabowski, Łukaszewicz i Zubrzycki, nie zostawiają najmniejszej wątpliwości, że w początku 16 w. bogactwo i znaczenie mieszczan krakowskich, poznańskich i lwowskich, były znakomite i że Żydzi wcale nie byli w stanie współzawodniczyć z nimi. We Lwowie było w r. 1538, a nawet później w roku 1575 Żydów tak mało i tak byli biedni, że gdy chrześcijanie opłacali podatków 1289 zł. Żydzi wnosili zaledwie 297 zł. 15 groszy **). Sejm w Piotrkowie postanowił w r. 1521— jakieśmy wyżej zaznaczyli — że Żydom zamieszkałym we Lwowie nie wolno sprzedawać żadnych towarów

*) Kraushar II, 184.
**) Zubrzycki. Kronika m. Lwowa, str. 198.

w swych domach, że mogą tylko handlować 4-ma artykułami, woskiem, skórami, suknem i bydłem rogatem, i to wyłącznie w czasie jarmarków. Podobne ograniczenia co do handlu, oraz prawa budowania, istniały także z początkiem 16 w. w Poznaniu: Łukaszewicz podaje*), że Żydzi posiadali całkiem 80 domów na żydowskiej ulicy, wtedy kiedy chrześcijanie mieli już 1636 domów w całem mieście; powiększenie zaś liczby domów zabronionem zostało Żydom w latach 1537 i 1544; podniesienie się ludności żydowskiej w Poznaniu tenże Łukaszewicz odnosi do końca 17 wieku**).

Wątpliwem także jest, czy władza duchowna mogła na początku 16 w. wywierać jaki nacisk skuteczny na jurysdykcyją odnośnie do Żydów, kiedy w owym czasie wszystkie jej usiłowania skierowane były ku walce z wzmagającymi się heretykami.

Lecz, jeżeli warunki bytu kupców i rzemieślników chrześcijan w początku 16 wieku, o wiele się różniły od tego, jak je charakteryzuje przytoczona przez Czackiego broszura, to za to w końcu 18 wieku warunki te zupełnie są zgodne z treścią broszury w mowie będącej. W większej części miast Polsko-Litewskich cechy schodzą do minimum, wytwórczość rzemieślnicza prawie całkiem ustaje, mieszczaństwo znacznej części miast, na prawie Magdeburskiem będących, zamienia się w rolników, handel mieszczan chrześcijańskich upada, a budowle miejskie i gmachy pustoszeją. Władza duchowna

---

*) Obraz m. Poznania, str. 75.

**) Tamże str. 85.

Polsko-Litewskiego państwa potężnieje, wpływ jej przeważa we wszystkich gałęziach administracyi krajowej i wydaje kanoniczne prawo, ograniczające Żydów. Daleko prawdopodobniejszem jest też, że broszura przywiedziona przez Czackiego — jakto profesor Berszadskij słusznie utrzymuje—była napisaną przez Żydów w końcu 18 wieku, jako odpowiedź na zarzuty ze strony kupców krakowskich.

Lecz wróćmy do toku opowiadania:

Stawiane żydom trudności w prowadzeniu handlu przez mieszczan i władze miejskie—pomimo istniejących pod tym względem przychylnych przywilejów królewskich, — skłoniły ich do szukania nowego procederu. Bogaci mianowicie Żydzi zaczęli brać w dzierżawę gorzelnie, a biedniejsi rzucili się na arendę szynków po miastach. Dla uniknięcia zaś kontroli wojewody i podwojewody, których pachołkowie corocznie zwiedzali szynki, badając miarę i cenę trunków, pochwycili myśl poddania się szlachcie. „Rozumowali — mówi Maciejowski*)—że za utraconą wolność zyszcze się korzystna dzierżawa po szlacheckich miastach, miasteczkach, a nawet po wsiach osobliwie też parafijalnych, gdzie mianowicie w czasie kiermaszu, można bez niczyjej kontroli szynkować gorzałeczką, usadowiwszy baby z napełnionemi nią blaszami na cmentarzu i poić nią kościelną służbę, organistów i klechów, a kiedy w tak zwanej wojnie kokoszej (r. 1537) wszczęły się niesnaski między królem

---

*) Żydzi, 57.

a szlachtą, wtedy też szlachta podając Zygmuntowi I-mu warunki do ugody, położyła w § 27 i ten: „Żydzi po miastach szlacheckich mają być z pod władzy wojewodów wyswobodzeni, a przytem ma im być wolno, ilekroć zechcą, uciekać się pod przywilej ogólny.”

Pomimo, że ugoda, kokoszą wywołana wojną, nie przyszła do skutku, to jednakże, gdy we dwa lata potem szlachta powtórzyła tę prośbę na Sejmie w Krakowie r. 1539 odbytym, król zgodził się na to i wyrzekł: „Prosi nas o to szlachta, ażeby odtąd z Żydów, po miasteczkach swoich i po wsiach zamieszkałych, korzyść odnosiła sama, sądząc sprawy ich według woli własnej (jus illis arbitratu suo dicant); na co My odpowiadamy: iż gdy Żydzi zrzekając się nadal własnych sądów, również jak i praw, jakie im przodkowie nasi nadali, a My potwierdziliśmy je, i gdy wskutek tego zrzekają się też naszej opieki, przeto My, gdy dalej nie mamy z nich ciągnąć żadnej korzyści, to i żadnych dobrodziejstw nadal udzielać im nie chcemy mieć w obowiązku” *).

Na razie uważali się Żydzi za uszczęśliwionych, że ich nikt w szlacheckich posiadłościach nie kontrolował w ich przedsiębiorstwach, że żaden cech, żadne rzemieślnicze bractwo, nie wtrącało się w ich zatrudnienia, żadna policyjna władza nie zakłócała im pokoju, nikt zgoła nie turbował ich. Oddawali się zajęciom propinacyjnym, szynkarskim, faktorstwu, byli po małych miasteczkach kupcami, kramarzami i rzemieślnikami. Ale

*) Vol. leg., I 550.

czy taki rodzaj zajęć, przyniósł im samym, lub krajowi, jakie korzyści, to zobaczymy później, gdy najwyższy rząd kraju powziął myśl, przy zamierzonej reformie Żydów, zwrócić też uwagę swą na Żydów szlacheckich od dwóch z górą wieków w niepamięć puszczonych *).

Taki obrót wzięła kwestyja ekonomiczna Żydów w ostatnich latach panowania Zygmunta I-go, również w kwestyi tolerancyi religijnej, dotychczas niczem nie zakłóconej—niekorzystna dla Żydów zaszła zmiana.

Czacki pisze: „Sułtan turecki żądał przesiedlenia się Żydów z Polski do jego państwa. Żydzi podejrzani w tem żądaniu zostali zamknięci pod strażą, wielu jednak przesiedliło się." Bielski zapewnia, że Żydzi widząc w religijnych sporach chrześcijan, z powodu reformacyi, dowód wątpliwości o prawdach chrześcijańskiej wiary, nawracali chrześcijan na swoją religiją, a obrzezanych wysyłali do Wołoszczyzny **). Gwagnin pisze to samo, dodając że Zygmunt kazał ukarać winnych. „Żydzi prosili tureckiego Sułtana o wstawienie się za nimi u króla i wyjednanie im pozwolenia swobodnego wyjazdu z Polski do Turcyi. Na to Sułtan odpowiedział, że on rychło wypędzi Chrześcijan a Żydów obdarzy przywilejami" ***).

Tak piszą kronikarze, sam król Zygmunt zaś o tej

---

*) Podług Maciejowskiego. Żydzi—68.

**) Żydowie tego czasu, widząc iż się ludzie jęli o wierze swej chrześcijańskiej gadać i swarzyć, jakoby wątpiąc o niej, nie mało chrześcijan u nas na żydowską wiarę zwiedli i onych poobrzezowali, ażeby się tego nie kajali z Korony do Węgier, a potem do Turcyi wysyłali. Bielski kron. Pol., p. 1082.

***) Gwagnin. Kronika, p. 298.

sprawie, w korespondencyi z Kmitą wstawiającym się za Żydami, tak się wyraża: „W zeszłym roku, znajdujący się w naszej służbie ludzie (iuratorum hominum testimoniis), zeznali przed nami, że wielu chrześcijan obrzezano przez Żydów. W tymże roku niejaki Żyd, który był w Kilii, przyjechał do nas do Wilna i oznajmił, że widział w Kilii kilkaset obrzezanych, wywiezionych tam z naszego państwa. A gdy wielu obrzezanych Chrześcijan nie chciało opuścić swych żon i dzieci, to zostali zabici przez Żydów w Synagogach. Nadto Żydzi posłali do tureckiego Sułtana i prosili go, żeby do nas napisał, o ułatwienie im możności wyemigrowania do Turcyi, za co mu oddadzą ważne usługi. Na to odpowiedział im Sułtan: Nie ma potrzeby korespondować, on sam wkrótce zjawi się w Polsce i postąpi tu tak jak w Węgrzech, t. j. nietylko żydów ale i chrześcijan wyludni z naszego kraju. Chociaż i tych doniesień nie należało nam lekceważyć, lecz one potwierdziły się jeszcze więcej świadectwem naszego korespondenta Armianina, który zeznał, że widział w mieście Tigin (Bender) 15 żydowskich wozów ciężko napakowanych rzeczami, które przewoziły z naszego państwa do Turcyi. Oprócz tego zbiegło z kraju kilku Żydów, a pomiędzy nimi i kantor, którzy przewidując czekający ich sąd, ratowali się ucieczką" *).

Dla czytelnika obeznanego z wypadkami ogólnej historyi Żydów, oraz z tendencyją nauki Judaizmu, oba

---

*) Akty Tomickiego. T. 16, p. 189, podane przez Berszadskiego którego to tomu Kraushar, jak sam pisze (II, 199), mimo starań nie mógł dostać.

wspomnione zarzuty: nawracanie Chrześcijan i ucieczka z kraju, są tem dziwniejsze, że nie figurują w rejestrze grzechów przez wieki barbarzyńskie Żydom przypisywanych. Owszem te dwa zarzuty w 16 wieku przeciwko nim skierowane, stanowiły wiecznie dwie nieme skargi tłoczące pierś Żydów przez całe średniowiecze, wołając o pomstę za narzucony im chrzest przymusowy i niespodziane wygnanie. Zaiste, jak można w ogóle posądzić Żydów o nawracanie innowierców, skoro ci do „ludu wybranego" nie należą? Jak można przypuścić tak łatwe decydowanie się Chrześcijan, za samą namową, bez przymusu, do przyjęcia religii najeżonej takiemi rygorami jak obrzezanie, ograniczenie w pokarmach, obserwowanie ciężkich przepisów czystości i rytualnych zwyczajów? W końcu, czyżby Żydzi się odważyli na taki niebezpieczny krok w czasie, kiedy władza kościelna stojąca na straży wdzierających się do Polski prądów reformacyi, tak skrupulatnie czuwała nad całością katolicyzmu, tak ostro ścigała najmniejszy ruch ku odszczepieństwu dążący? Że bywały pojedyńcze wypadki przejścia Chrześcijan na wiarę żydowską, nie ulega kwestyi, o kilku takich odszczepieńcach wspomina już Bielski, który był współczesnym z Zygmuntem 1-ym *).

Zdarzały się odszczepieństwa nietylko w Polsce i nietylko w 16 wieku, ale w innych krajach i po wsze czasy, jak to historyja kościelna przekonywa; ale żeby

---

*) Na początku panowania króla Zygmunta, obrali się niektórzy szalbierze w Polsce, jak Piotr Zatorski z Krakowa, Jakób Mielsztynczyk wójt z Brzeżan. M. Bielski. Kr. pols. p. 936.

te odszczepieństwa miały być skutkiem namowy ze strony Żydów, to wielka kwestyja, bo ani prozelityzm nie leży w charakterze i zwyczajach Żydów, ani sama namowa do zmiany rodowej wiary nie jest wystarczającą. Na tak stanowczy krok może tylko wpłynąć konieczność położenia albo szał religijny. Katarzyna Melcherowa, rajczyni krakowska „przez Żydów — jak pisze Bielski — zmamiona" płonie na stosie wśród krakowskiego rynku, za mniemane przejście na żydowską wiarę. Współczesny temu wypadkowi Łukasz Górnicki, opisuje w następujący sposób cały przebieg tej sprawy: „Tegoż czasu (1539)— pisze on—Melcherowę mieszczkę krakowską, białogłowę w lat ośmdziesiąt, o żydowską wiarę, spalono na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał był do dworu swego X. Gamrat, biskup krakowski, kanoniki wszystkie y kollegiaty, ku wysłuchaniu jej wyznania wiary. Tu gdy pytana była, według creda naszego, jeśli wierzy w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela nieba y ziemię, odpowiedziała: „wierzę w tego Boga, który wszystko stworzył co widzimy y czego nie widzimy, który rozumem człowieczym ogarniony być nie może, a dobrodziejstwa jego, y my ludzie jesteśmy pełni y wszystkie rzeczy na świecie." Rozszerzała to potem dość długo, wyliczając moc Bożą y jego dobrodziejstwa niewysłowione. Postąpiono zaś dalej w pytaniu: A wierzysz w syna jego jedynego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego? Ona na to: „A nie miałże Pan Bóg ani żony, ani syna, ani Mu tego potrzeba; boć jedno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a jako się nie urodził, tak

y umierać nie może. Nas ma syny swoje, y są wszyscy synowie Jego, którzy drogami od Niego naznaczonemi chodzą." Tu krzyknęli kollegiaci: źle mówisz niebogo, obacz się: są proroctwa o tym, iż miał Pan Bóg na świat posłać syna swego, y miał być ukrzyżowan za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych, jeszcze z ojca naszego Adama, swym posłuszeństwem zjednał z Bogiem Ojcem.

Mówili nadto siłą z nią doktorowie, a im więcej mówili, tym ona w swym przedsiewzięciu uporniej stała, iż Bóg człowiekiem być y rodzić się nie mógł. Owa gdy się od tej żydowskiej religii odwieść nie dała, znaleziono ją być bluźnierką przeciwko Bogu, y do urzędu Miejskiego ją odesłano, a w kilka dni potym, jakom wyżej wspomniał, spalono, na którą śmierć szła najmniej strwożona" *).

Bielski dobitniej o tem się wyraża, mówiąc: „na którą śmierć szła tak śmiele, jako na wesele" **).

Czyliż czynnikiem tak stanowczego charakteru albo tak wygórowanego fanatyzmu mogła być namowa Żydów?

Pomimo całej bezzasadności, zarzut nawracania przeniósł się z Korony na Litwę, gdzie znalazł żyzniejszy grunt, bo tu na Litwie tkwiły jeszcze w pamięci wypadki, jakie miały miejsce na kilkadziesiąt lat przedtem w ościennem państwie Rossyjskiem, z powodu powstania tam sekt żydowsko-chrześcijańskich, wywołujących odszczepieństwa w łonie kościoła grecko-wschodniego.

---

*) Dzieje w Kor. Pols. za Zygmunta, p. 6, 7.
**) Kronika Pols., p. 1081.

„Był w Kijowie Żyd—opowiada historyk russki Karamzyn—imieniem Zacharyjasz, przebiegły i wymowny, który przyjechawszy w r. 1470 do Nowogrodu z Księciem Michałem Olelkowiczem, potrafił uwieść dwóch kapłanów Dyjonizego i Alekseja, wmawiając im, że zakon Mojżesza jest jedyny boski, że historyja o zbawicielu jest wymarzoną, że Chrystus jeszcze się nie urodził i t. d. Udała się żydowska herezyja, Pop Aleksej przyjął żydowskie imię Abraham, jego żona przezwała się Sara, i nawracał razem z Dyjonizym wielu duchownych i świeckich, między którymi byli: protopop Sofiijskiej cerkwi Gabryel, gwardyan Grzegorz i syn znakomitego bojara Tuczyn. Trudno przypuścić—ciągnie dalej historyk—ażeby Zacharyjasz mógł tak łatwo zyskać prozelitów w Nowogrodzie jedynie przez potępianie chrześcijaństwa i podnoszenie mozaizmu, i dla tego zgadza się z Ś-tym Józefem Wołockim *), że Zacharyasz był astrologiem i czarnoksiężnikiem, a uwodził Rossyją żydowską kabbałą, ową sławną nauką, w której wielu najuczeńszych mężów 15 wieku—jak np. Pico de Mirandola—szukało rozwiązania najważniejszych zagadek ludzkiego rozumu.

Kabbaliści utrzymują, mówi Wołokolamski, że posiadają stare tradycyje, pochodzące od Abrahama i Mojżesza, oraz źródło Salomonowej mądrości, że znają wszystkie tajniki przyrody, że mogą wykładać sny, odgadywać przyszłość, rozkazywać duchom; że zapomocą tej nauki Mojżesz pokonał egipskich czarnoksiężników, Elijasz roz-

*) Założyciel Wołokolamskiego monastyru, znany pod nazwiskiem Józef Wołokolamski.

kazywał ogniom niebieskim, Daniel zamknął paszczę lwa; w ogóle, że kabbała może cudów dokazywać za wymawianiem pewnych formułek biblijnych. Nowogrodzcy sekciarze, zachowując pozorną gorliwość w dopełnianiu greckich obrządków, tak dalece umieli ukryć zmianę religijnych przekonań, że Wielki Książe będąc w r. 1480 w Nowogrodzie, poznawszy Aleksiego i Dyjonizego, jako pasterzy szczególnych zalet, zabrał ich do Moskwy, gdzie pierwszy został kapłanem Katedry Uspieńskiej, a drugi Archangielskiej. Aleksiej dostąpił szczególnych względów panującego i miał wolny przystęp do dworu, co mu tembardziej ułatwiało, razem z Dyjonizym, dzieło propagandy dalej prowadzić. Wciągnęli do liczby swoich zwolenników: Archymandrytę Szymanowskiego klasztoru Zocyma, wielkoksiążęcego sekretarza Kuriszyna, księżnę Helenę synową Wielkiego Księcia, oraz wiele innych znakomitych osobistości. W takich warunkach, pod opieką mężów zajmujących najwyższe stanowisko w kościele i państwie, a prawie pod opieką samego Wielkiego Księcia, wzmagała się nowa sekta, do judaizmu zmierzająca. Lecz i przeciwnicy nie zasypiali sprawy, najniebezpieczniejszy z nich, arcybiskup Gennadyjusz wraz z opatem Józefem Wołokolamskim, starali się wszelkiemi sposobami wpłynąć na W. Księcia. Dwa lata minęły wszakże bez skutku, gdyż metropolita moskiewski Geronty nie uwzględnił ich skarg i zażaleń, i nic przeciwko protegowanym przez W. Księcia przedsiębrać niechciał. W końcu nadarzyła się Gennadyjuszowi przyjazna okoliczność do dopięcia swego celu. Metropolita Geronty umarł, a Sobór się zebrał d. 17 Października 1490 r. pod prezydencyją syna

W. Księcia, Bazylego Iwanowicza, dla dopełnienia wyboru nowego metropolity. Na tem zgromadzeniu Gennadyjusz przedstawił dowody odkrytego odszczepieństwa w Nowogrodzie, którego główni koryfeusze znajdowali się podówczas w Moskwie. Wezwani obwinieni zaparli się czynionych im zarzutów, mimo to, polegając na świadectwie Nowogrodzian, liczni ojcowie kościoła, biorący udział w sądzeniu sprawy, postawili wniosek, wymierzenia na obwinionych, po poprzednich torturach, kary śmierci. W. Książe sprzeciwił się temu wnioskowi i stosownie do jego woli, zgromadzenie kościelne zadowolniło się rzuceniem klątwy na nową naukę i odesłało obwinionych do Nowogrodu dla nawrócenia się. Gennadyjusz korzystał z tej okazyi, by wywrzeć na odsyłanych całą swoją zemstę, kazał ich przeto wsadzić na konie, twarzą do tyłu obróconą, ubrać w ostre szyszaki i słomiane wieńce z napisem: „Oto jest wojsko szatana." Tak obwożono nieszczęśliwych po ulicach Nowogrodu, a lud plwał im w oczy, miotał przekleństwa, wreszcie spalił im na głowach słomiane hełmy. To okrutne i upokarzające postępowanie z głównemi orędownikami sekty, dodało jej stronnikom więcej otuchy do wytrwania w nowej swej nauce. Zacharyjaci nowych zyskali zwolenników, otwarciej występujących, ale też i nowego ściągnęli na siebie prześladowcę w osobie Józefa Wołokolamskiego, który mając przystęp do W. Księcia, żądał od niego poszukiwania i ukarania odszczepieńców we wszystkich miastach. W. Książe zbył go odpowiedzią, że należy dążyć do wykorzenienia przewrotności, a nie do karania przewrotnych, bo to osta-

tnie się nie zgadza z duchem chrześcijaństwa" *). „Pobudzona przez nową sektę wolnomyślność odnośnie do przedmiotów chrześcijańskiej wiary—mówi Makarij—nie ustawała skrycie dalej nurtować, i przez pół wieku, pod wpływem protestanckich idei, doszłych do nas z Litwy, znowu pojawiła się z siłą w herezyjach Bakszyna, a szczególniej Teodora Kosaja" **). I rzeczywiście z postępem czasu powstało mnóstwo nowych sekt, stwierdzając przysłowie ludowe „czto mużyk to wiera, czto baba to tołk" ***).

Niezatarte wspomnienia powyższych wypadków w ościennem państwie, sprzyjały szerzonym za Zygmunta I-go pogłoskom o nawracaniu chrześcijan przez Żydów i spowodowały króla do zarządzenia śledztwa po całym kraju a głównie na Litwie, gdzie się mieli ukrywać krypto-chrześcijanie, nawróceni przez Żydów. Wysłał król na Litwę dworzan swoich Antonowicza i Jana Korczujsa dla dopilnowania biegu śledztwa, oraz rozkazał dostawić indywidua, podejrzane o propagandę, do Sądu, jako też surowo karać odszczepieńców. W skutek tych rozporządzeń, rozpoczęły się dotkliwe prześladowania Żydów na Litwie. Po wszystkich drogach chwytano podróżnych, odbywano rewizyje, wpadano do

---

*) Karamzyn Historyja Rossyi, T. VI, str. 191—200.

**) Istoryja russkoj cerkwi, Makarija. T. VIII, 315.

***) Sekta zachowująca wiele obrzędów żydowskich Mołokanie (inaczej Sobotnicy). Seleżniewcy (zwani tak od Seleżniewa założyciela) święcą Sobotę, dopełniają obrzezania i w ogóle zachowują wszystkie prawie obrzędy wyznania Mojżeszowego.

mieszkań żydowskich, wszystko w celu prowadzenia śledztwa.

Paniczna trwoga przejęła Żydów. Handel po jarmarkach uległ zastojowi. Żydzi nie śmieli wyruszać z domów dla czynienia zakupów. Urzędy grodzkie przedstawiły królowi, że w skutek tych prześladowań, pobór myta po jarmarkach znacznej uległ redukcyi. Żydzi ze swojej strony ciągle wysyłali deputacyje do króla Zygmunta, z prośbą o powściąganie zbytniej gorliwości urzędników, gdyż przez to wielu niewinnych cierpi. Wypierali się przytem wszelkiej myśli propagandy, przyrzekając, że sami oddadzą pod Sąd tych z pomiędzy siebie, którzy by się domniemywanych przestępstw dopuścić mieli *).

Z uwagi na powyższe okoliczności i zgubne skutki, jakie wydane rozporządzenia pociągnęły za sobą, przesłał Zygmunt dnia 10 Lipca 1539 r. list do Rady Litewskiej, w którym: nakazuje wszystkim starostom, dzierżawcom i urzędnikom w Wielkiem Księstwie, aby wszędzie, po zamkach, miastach i dworach, Żydów tamże urodzonych i przybyłych, którzy w żydowstwie się urodzili i oddawna starego zakonu swego się trzymają, a o tych ludziach, którzyby z wiary chrześcijańskiej do zakonu żydowskiego przystąpili nic nie wiedzą, ich nie ukrywają—niewinnie nie chwytali, żadnego bezprawia i dolegliwości im nie czynili, po domach i drogach chwytać i statków im zabierać nie kazali, żadnych korzyści

*) Akty Zapad. Ross., II, 350.

z nich nie ciągnęli i swobodę im zostawili. Niechaj sobie — pisze król — swobodnie i bezpiecznie po domach swoich mieszkają, za zakupami jeżdżą i targują, bez żadnej przeszkody. Ale gdyby który Żyd, dodaje, takowych ludzi chrześcijańskich, którzy się na zakon żydowski obrzezali, u siebie przechowywał i taił, a ludzie ci u niego znalezionymi zostali, o tem niech najpilniej się dowiadują, ludzi takowych przytrzymać rozkażą, Nam o tem listownie doniosą i poradzą, jakby tych ludzi zasłużenie ukarać. A gdy My, zakończa, sprawę tę poznamy, i na ten czas ludzie ci, wedle swoich występków karanymi będą, u uczciwy za winnego żadnej nie poniesie kary. I My też naszym dworzanom nie kazaliśmy ludziom uczciwym dolegliwości sprawiać, ale winnych śledzić w tych miejscowościach, których wykaz był im podany*).

Pozostaje nam teraz wykazać bezpodstawność drugiego zarzutu o zbiorowem wychodźtwie Żydów do Turcyi. Wiadomo, że w żadnym kraju w Europie Żydzi nie doznawali takiego przyjęcia jak w Polsce, gdzie wszyscy następujący po sobie królowie, od Bolesława, przyznawali im przywileje, zabezpieczające ich życie, mienie i swobodę religijną. Zatargi, jakie mieli w początku 16 w. z mieszczanami z powodu konkurencyi handlowej, nie były tak bardzo niebezpieczne, bo zawsze były dla nich przystępne jarmarki, które mogli prawnie odwiedzać i wszelkich obrotów handlowych dopełniać. Zresztą

*) Akty Zap. Ross., II, 232.

radzili sobie i bez jarmarków, umiejąc zyskać dla siebie urzędników miejskich i szlachtę, drogą okupu. Ile razy zaś mieszczanie podburzali lud a Żydzi się obawiali tumultów, uciekali się wnet pod opiekę króla, który ich od wszelkiego niebezpieczeństwa ochraniał. Czytaliśmy odezwę Zygmunta do burmistrzów i rajców miast Krakowa i innych z dnia 4 po wilii Bożego Ciała roku 1530 w Krakowie wydaną, zapobiegającą tumultom pospólstwa pod karą 10,000 grzywien, oraz gwałtownym wybrykom pojedynczych osób przeciwko Żydom, pod karą śmierci i konfiskaty majątku. Mieliżby Żydzi taki kraj dobrowolnie opuszczać i udawać się do Turcyi, gdzie osiadła większa część wygnanych z Hiszpanii Żydów, przewyższających oświatą i ogładą wszystkich Żydów europejskich? Czyliż mogliby wobec tych dumnych synów Hiszpanii, imponujących w upadku nawet swoją grandezą, potulni polscy Żydzi, bez znajomości języka hiszpańskiego, na jakiemkolwiek polu zarobkowania z nimi współzawodniczyć? A czy mogliby liczyć na jakąkolwiek pomoc braci swoich tureckiego pochodzenia, których języka również nie rozumieli? Być może, że echo dobrodziejstw wyświadczonych Żydom osiadającym w Turcyi przez Sułtanów Bajazyda, Selima 1-o i Sulejmana 1-o obiły się o uszy niektórych rodzin żydowskich w Polsce, a te zapragnęły szukać lepszych warunków bytu na obcej ziemi, ale takie pojedyncze emigracyje zawsze i wszędzie się wydarzają, bez zwrócenia na siebie uwagi rządu. To też w przytoczonej przez nas korespondencyi Zygmunta z Kmitą, król powołuje

się na same prywatne doniesienia, nie noszące na sobie żadnej cechy urzędowej.

Po tém wszystkiem, cośmy na odparcie zarzutów nawrócenia i wychodźtwa przytoczyli, musimy w końcu nadmienić, że sam Czacki, który pierwszy o tych zarzutach pisał, w rezultacie odnosi je, jako pogłoski, do gminnej powieści.

Samo jednak podejrzywanie Żydów o propagandę nie obyło się bez ujemnego wpływu na ich położenie.

Królowa Bona, chytra Włoszka, kobieta pełna intryg i chciwości, otoczona swojemi kreaturami: Gamratem, Sobockim i Kmitą, szczególnie tym ostatnim dzielnym ale dwulicowym marszałkiem, szukającym w każdej sprawie a zwłaszcza w żydowskiej więcej własnych korzyści niż dobra ogólnego, podnieca żarliwość duchowieństwa i niweczy zamiary szlachetnego króla. W r. 1538 dawne dekrety tyczące się ubioru, na nowo w wykonanie wprowadzono. Zabroniono Żydom stroić się szlachecką manierą w złotolite pasy, łańcuchy i szable, a nakazano im przywdziać żółte czapki albo birety i żółte łaty przypiąć do zewnętrznej strony ubioru.

W r. 1542 Synod, odbyty pod prezydencyją biskupa Gamrata, wydał do duchownych wszystkich dyecezyi rozporządzenie, ażeby wspólnie przed Majestat królewski uczynić przedstawienie o pewne ograniczenia Żydów. W latach zaś 1544 i 1545 sam Zygmunt wydał dla niektórych miast uchwały, w celu ograniczenia liczby Żydów i ścieśnienia tych swobód, jakich w pierwszych czasach jego panowania używali *)

---

*) Łukaszewicz. Obraz I. 360

ROZDZIAŁ X.

TREŚĆ: Następca Zygmunta I. — Zygmunt August. — Potwierdzenie przywileju żydowskiego na sejmie Piotrkowskim. — Ustanowienie Seniorów. — Wyniesienie przez Zygmunta Augusta niektórych rodzin żydowskich. — Wstawienie się Zygmunta za Żydami litewskimi o wolność handlu w Rossyi. — Chwiejność Zygmunta w uprzywilejowaniu i ograniczeniu Żydów. — Układ Żydów poznańskich z Magistratem. — Układy z innemi miastami. — Zakaz osiedlenia się Żydów w Warszawie i w niektórych innych miastach. — Szczególny przywilej królewski udzielony Żydom w Poznaniu. — Rozdwojenia kościelne. — Nuncyjusz Lippoman prześladowca Żydów. — Zarzut zbezczeszczenia hostyi przez Żydów i spalenie podejrzanych. — Ogłoszony z tego powodu dekret królewski, wskazujący drogę postępowania w podobnych zarzutach. — Kardynał Hozyjusz sprowadza Jezuitów do Polski. — Śmierć Zygmunta Augusta. (1548—1572).

Zygmunt 1-szy panował 42 lata i umarł w r. 1548. Na tron polski wstąpił syn jego Zygmunt August, który już w r. 1530 za życia ojca mając lat 10, jako król i następca ukoronowany został. Zygmunt August obdarzony był od natury dzielnymi przymiotami, których wychowanie kobiece, jakie mu dała matka jego Bona, dla zyskania

w nim narzędzia do swoich intryg, w niczem stłumić nie mogło· Uposażony oświatą i nauką, posiadający zdrowe zasady, serce szlachetne i umysł jasny, dalekim był od wszelkich despotycznych i barbarzyńskich kroków. Jedyną jego wadą był brak stanowczości, ujemnie oddziaływający na niektóre ważniejsze sprawy państwowe.

Dla Żydów Zygmunt August był przychylnie usposobiony, a kiedy zjechał do Piotrkowa dla konfirmacyi praw i swobód koronnych, a deputacja Żydów Wielkopolskich przybyła prosić o potwierdzenie ich przywileju kazimierowskiego, opatrzył statut ten następującą sankcyją królewską: „My Zygmunt August etc. Wiadomo, czynimy niniejszem etc. Pamiętni przysięgi przez nas przed 12 laty złożonej oraz i przyrzeczenia przez listy nasze danego, jakkolwiek listy zapewniające wolność, excepcyje, prawa, przywileje wszystkich stanów poddanych naszych w Królestwie i ziemiach naszych przebywających, tak publicznie jak prywatnie przez najjaśniejszych poprzedników im udzielanych, listami naszymi w ogóleśmy jednak na tym sejmie potwierdzili i gdy jednak na tym sejmie walnym piotrkowskim stawili się przed nami Starsi żydowscy z ziemi Wielkopolskiej, mianowicie z województwa poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brześciańskiego, władysławowskiego i powiatów do nich należących, i prosili nas pokornie, abyśmy raczyli z łaski naszej królewskiej niniejsze listy w szczególe uznać i potwierdzić, których to listów osnowa jest następująca”.... Tutaj powtarza cały główny przywilej Kazimierowski, z potwierdzeniem Kazimierza Jagiellończyka, potem dodaje: „My więc Zygmunt

August król rzeczony, przychylając się do prośby powyższych Żydów, wyżej umieszczone listy, wszystko w ogóle i szczegółowo w nich zawarte, niniejszym uznajemy i potwierdzamy, stanowiąc, aby na zawsze moc prawną miały. Na co dla większej wiary pieczęć naszą przydajemy. Działo się na walnym Sejmie piotrkowskim dnia trzeciego po uroczystości Niepokalanego Poczęcia roku 1548."

Panowanie Zygmunta Augusta nacechowane jest całe sprawiedliwością i humanizmem względem Żydów. Oprócz potwierdzenia Kazimierowskich nadań, dozwolił on Żydom wybrać sobie własnego sędziego, którego uposażył najwyższą po królu władzą sędziowską nad Żydami. Osnowa tego przywileju, wydanego w Wilnie r. 1551 jest następująca: „Pozwala się im (Żydom) wybrać sobie doktora, albo sędziego prawnego, którego orzeczeniu, gdyby Żyd jakiś zuchwale miał się sprzeciwiać, pozwany przed królewski Majestat, ukaranym będzie śmiercią i konfiskatą majątku"*). Zabronił również Zygmunt August w tymże roku, pod karą tysiąca czerwonych, ażeby żaden Senior z miast Krakowa, Poznania, Lublina, Lwowa i Chełma, w interesy obcej nie mieszał się parafii, ale takowe w obrębie swej własnej parafii załatwiał. Rozstrzyganie sporów między Żydami a Chrześcijanami należało do jurizdykcyi właściwych sądów z apelacyją do władz wyższych. W dobrach dziedzicznych, uwalniano Żydów od jurizdykcyi urzędników

*) Metr. Kor., 80, p. 54.

koronnych, zostawiając tę władzę w ręku samego dziedzica *).

Zdarzało się często, że pojedyncze osoby obdarowywano przywilejem odpowiadania z osoby i majątku, tylko przed sądami: królewskim i wojewódzkim. Taki przywilej otrzymała rodzina Izaakowiczów w Brześciu Litewskim **).

W Poznaniu, niejaki Józef Nosek, w nagrodę prawości i zręczności w zawiadywaniu interesami króla, jako przyjęty w poczet sług królewskich, zwolnionym został od jurizdykcyi urzędników i królewskiej poddany opiece ***).

Niejaki Marek Majer Reinbach, którego dyplom zwie uczciwym, wiernym i rekomendowanym sługą królewskim, wraz z żoną, synami, oraz zięciem doktorem Lipmanem i synami, otrzymują przywileje szczególne, z wyłączeniem od wszelkiej, prócz królewskiej jurisdykcyi ****).

Wielkiej opieki doznawali Żydzi, w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta, pod względem prowadzenia handlu. Zaraz po wstąpieniu na tron, podczas pertraktacyi z Wielkim księciem Iwanem Bazylewiczem o uznanie tytułu Cara, zażądał od niego, ażeby Żydom litewskim, dotychczas zamkniętą drogę handlu wywozowego do Rossyi, dostępną uczynił *****). W odpowiedzi

---

*) Metr. Kor., 76, p. 288.
**) Metr. Kor., 96, p. 4 i 162.
***) Metr. Kor., 100, p. 225.
****) Metr. Kor., 109 p. 94.
*****) Karamzin VIII, 103.

jednak Car Iwan nie chciał na to zezwolić: „Nie możemy—pisał on — dozwolić wstępu Żydom do Rossyi. Ten lud przywoził do nas truciznę dla ciała i duszy, sprzedawał u nas proszki śmierć niosące, bluźnił przeciw Chrystusowi, dla tego nie chciałbym o nim słyszeć." Była to zapewne alluzyja do propagandy wspomnionej przez nas sekty Zacharjaszytów.

Handel wewnęłrzny Żydów z początku cieszył się także protekcyją króla. Tam, gdzie Żydzi jednakie z Chrześcijanami ponosili ciężary, handel ich nie doznawał żadnej przeszkody. Później wprawdzie, a mianowicie od r. 1562 zaczynają się restrykcyjne rozporządzenia władz. Liczne skargi deputowanych na sejmach przeciwko swobodom Żydów, skłaniają króla do uznania dekretu ojca z r. 1538, ścieśniającego Żydów w swobodach handlowych, nie widać jednak, aby wskutek takowych ograniczeń, handel Żydów uległ jakiejś stanowczej zmianie na ich niekorzyść. Wrodzona Żydom zręczność, umiała wynaleść środki obejścia zakazów i przejednania niechęci przeciwników. Zaczynają nawet w tej epoce rozległy z Gdańskiem prowadzić handel, zyskują wolny odbyt towarów na Podolu i Rusi, zwolnienie za protekcyją wojewodów od ceł lądowych i morskich; w tych nawet miastach, gdzie im przebywać stale nie było wolno, handlu ich nie ścieśniono. Wzgląd na jednakie z Chrześcijanami ponoszenie ciężarów, usuwał zawsze moc restrykcyjnych przepisów i zjednywał im dość rozległe przywileje*).

---

*) Metr. Kor., 96 p. 435, 100, p. 150, 108, p. 180.

O rzemiosłach w tej epoce mało jest danych, ścieśniające reguły cechów zaledwie pozwalały Żydom zajmować się rękodzielnictwem po miastach. W ogóle położenie Żydów po miastach mniej było zawisłem od praw ogólnych, które im opiekę i swobodę w towarzyskich stosunkach zapewniały, ile od układów zawartych z miastami, od względów mieszkańców i od opieki ze strony władz miejskich, pośredniczących między mieszczaństwem a władzą państwową.

Żydzi poznańscy w r. 1549 zawarli z Magistratem układ, mocą którego dozwolone im zostało posiadanie oznaczonej liczby domów, pod warunkiem opłacenia podatku koronacyjnego i pogłównego*).

Spalone i chylące się do upadku domostwa mogły być na nowo wystawione. Obcym Żydom dalszy pobyt w mieście wzbronionym został. Za uiszczeniem jednorazowej opłaty i rocznej 25 marek, zobowiązało się miasto wybudować dla Żydów szlachtuz i wyznaczyć oddzielne za kościołem Dominikańskim miejsce na spacery, z zastrzeżeniem, aby klucz od tego miejsca co wieczór u burmistrza był składany, a wrota o oznaczonym czasie

*) Podatek zwany „pógłowne żydowskie" zastępujący miejsce wszystkich innych podatków żydowskich, a uiszczany po jednym złotym, — odpowiadającym dzisiejszym złp. 9 gr. 18 — od każdej głowy męzkiej i kobiecej rocznie, powstał jeszcze w r. 1549; a uniwersał tegoż roku, wyznaczył jednego w tym celu na cały kraj poborcę żydowskiego (Metr. Kor. 77, p. 214). Szlacheckich Żydów wyłączono od tego podatku z zastrzeżeniem, że nie będą używać takich swobód jak królewscy. (Czacki o Żydach, 49). Ustanowienie generalnej opłaty pogłównego, obowiązującego nietylko Żydów, ale wszystkie opodatkowane stany, nastąpiło dopiero w drugiej połowie XVII wieku.

otwierane i zamykane były. W razie przekroczenia tych przepisów kara 200 dukatów każdej ze stron groziła*).

Mniej uciążliwe układy zawarto w innych miastach. Żydzi Bełzcy w r. 1550 układają się z miastem o używanie praw i swobód w handlu i innych czynnościach, na równi z mieszczaństwem**). Żydzi na Kazimierzu pod Krakowem, zawierają z Magistratem układ o handel, place, domy, ogrody i propinacyje w roku 1553. Wszystkie te układy zyskały potwierdzenie królewskie. W niektórych prowincyjach i miastach, gdzie pobyt Żydom był wzbroniony, żadne już w tym razie układy nie pomagały.

Z Prus, za panowania Zygmunta Augusta, wygnano Żydów bezpowrotnie***). W 1569 r. wzbronił Zygmunt, na przedstawienie Magistratu miasta Sieradza, nietylko pobytu Żydom w tem mieście ale i przystępu do niego****).

W roku 1570 Zygmunt August, przywilejem miastu Warszawie nadanym, wzbronił Żydom pobytu w tem mieście, w którem mimo zakazu osiedlić się zdołali, pozwalając małej tylko liczbie tu zamieszkiwać, a reszcie podczas sejmów przybywać do miasta i handlować. Nie posiadającym prawa miejskiego, pod karą konfiskaty towarów wzbronionym był handel, rzemiosłowanie i szynkowanie, tak w mieście jak i na gruntach szlacheckich w obwodzie Warszawy leżących*****). Zakreślonym był w około

*) Łukaszewicz. Obraz. 1, 77.
**) Metr. Kor., 78, p. 29.
***) Czacki, p. 54.
****) Staroż. polskie II, 446.
*****) Tamże, II, 640.

Warszawy pas dwu milowy, w obrębie którego mieszkać im nie wolno było *).

W innych miastach znowu, jak np. we Lwowie, ograniczenia te miejsca nie miały, a nawet są ślady, że Zygmunt August z pogwałceniem praw osobistych mieszczan, protekcyją swą nad Żydami rozciągał **). Żydom poznańskim udzielił w roku 1571 szczególne przywileje: Wojewoda nie może wtrącić do więzienia obwinionych Żydów, jeżeli stawiają za siebie poręczycieli, w żadnym razie nie wolno ich osadzić w więzieniach podziemnych. W procesach przechodzących 20 florynów, mogą Żydzi apelować do króla. W Sobotę nie mają być wzywani przed Sąd. Chrześcijanie, wystawiający Żydom obligi, muszą takowe zapłacić. Wojewoda nie może przeszkadzać wykonaniu wyroków przez Starszynę żydowską wydanych, o ukaraniu, nieposłusznych przepisom religijnym, wygnaniem a nawet śmiercią ***).

Ogólnie biorąc, stan Żydów w Koronie, w niektórych miastach był dość pomyślnym. W drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta sprawa kościoła przybrała odmienną niż miała przedtem postać. Łagodny charakter króla, sprzyjający szerzeniu się reformacyi w Polsce,

---

*) F. M. Sobieszczański. Rys. hist. Warszawy, p. 20.

**) Zubrzycki. Kronika Lwowa, p. 193.

***) Ten dokument wydany w Warszawie wraz z potwierdzeniem onego w dzień koronacyi 9 Marca 1633 roku przez Władysława IV w Krakowie, odnalazł Dr. Perles w zniszczonym prawie originale w archiwum gminy w Poznaniu. I dokument uprzywilejowania Żydów poznańskich przez Stefana Batorego r. 1576, który Władysław IV również potwierdził, odnalazł w tymże archiwum.

chwiejność jego w zwołaniu Soboru narodowego, na którymby prócz duchowieństwa katolickiego i najznakomitsi sekciarze Kalwinizmu i Aryjanizmu się znajdowali i niknąca coraz więcej nadzieja przeprowadzenia kościoła narodowego, popchnęły wszystkie gorętsze umysły z pośród szlachty do samowolnej zmiany wyznania. Z żalem patrzało duchowieństwo katolickie na to zrywanie tradycyjnej nici łączącej Polskę z kościołem rzymskim i domagało się od papieża przysłania legata, który by temu rozdwojeniu umysłów kres ostateczny położył.

Przybyły w roku 1550 Nuncyjusz Lippomano, po kilkuletnich daremnych wysiłkach, znalazł sposobność przekonania przeciwników panującego kościoła rzymskiego, jak on pojmuje herezyją i jak należy szkodliwe ziarno odszczepieństwa w samym zarodku zniszczyć. W r. 1556 obwiniono jakąś mieszkankę sochaczewską Dorotę Łażencką o kradzież hostyi, którą Żydzi kupiwszy mieli zbezcześcić. Lippomano dowiedziawszy się o tem, zarządził ścisłe śledztwo, skutkiem którego skazano Łażencką i kilku Żydów na publiczne spalenie. Nieludzki ten czyn spowodował Zygmunta Augusta do uchwalenia na sejmie w Warszawie roku 1557 następującego dekretu: „Jeżeli w przyszłości Żyd obwiniony będzie o morderstwo dziecka, albo skradzenie hostyi, to żaden dostojnik państwa nie ma prawa zawezwać obwinionego przed swoje forum, sprawa ta należy do Sejmu, ale non ad quamcunque frivolam accusationem sed probationibus et documentis sufficientibus super commisso scelere acceptis. Obwiniona gmina musi swoich Seniorów stawić za poręczy-

cieli, a jeśli własnych nie ma, to takowych z sąsiedniej gminy" *).

Postępowanie Lippomano nie przyczyniło się bynajmniej do pojednania odszczepieńców z kościołem rzymskim, owszem Kalwini i Aryjanie, mający najwięcej zwolenników, zorganizowali się silniej, pozakładali mnóstwo swoich zborów a jeszcze więcej szkół z wybitnym protestanckim kierunkiem. W takim stanie rzeczy, zjechał do kraju Hozyjusz opromieniony sławą, jako jeden z kardynałów Soborowi trydenckiemu przewodniczących, na którym, uśpiony chwilowo duch kościoła katolickiego, na nowo obudzony i wzmocniony został. Hozyjusz sprowadził z sobą Jezuitów, zakon, który dzieło Soboru trydenckiego miał przeprowadzić.

Apostołowie Lojoli przyprawili Żydów w Polsce o najokropniejszą nędzę. Uczniowie założonych przez nich kollegij w Poznaniu, Lwowie, Kaliszu, Lublinie i innych miastach, dopuszczali się ogromnych przeciwko Żydom krzywd. Wszystkie władze państwowe stały się ślepem narzędziem Jezuitów, oni zawładnęli wszystkiem. Sejmy w Piotrkowie w latach 1562, 1563, 1565 wznawiają dawniejsze ograniczenia z roku 1538 **).

W dalszym ciągu zabrania się Żydom pod karą 100 marek, przyjęcia chrześcijan w służbę; nakazuje się im

---

*) Perles, podług akt archiwialnych w Poznaniu.

**) A iż też Posłowie skarżą się, że przez Żydy wszystkie handle y żywności mieszczanom a poddanym naszym są odjęte; rozkazujemy aby w tej mierze był zachowan statut Anni 1538 § Volumens praeterea, któremu aby Żyd zup, ceł, karczem y najmów żadnych nie trzymał, tak jak statut o tem uczy. (Vol. leg. II, p. 607).

ściśle przestrzeganie ugod zawartych z miastami pod względem prowadzenia handlu.

Nietolerancyja jaka na Żydach w Koronie ciążyła, przez Jezuitów przeniesioną została i na Litwę.

Dogorywał przez kilka lat schorzały i wycieńczony na siłach ostatni potomek Jagiellonów. Czekano znowu skonu Zygmunta Augusta, tak samo jak niegdyś oczekiwano śmierci Zygmunta Starego, stracono zaufanie do królów i obawiano się raczej, niż wyglądano nowego monarchy. Dnia 7 Lipca roku 1572 umarł Zygmunt August, zamykając swoją śmiercią dynastyją jagiellońską, która prawie przez 200 lat panowała w Polsce.

ROZDZIAŁ XI.

TREŚĆ: Bezkrólewie.—Wybór Henryka Walezyjusza na króla Polski.—Wyjednanie zgody Sułtana na ten wybór, przez dyplomatę żyda w Turcyi.—Oskarżenie Żydów o dzieciobójstwo.—Ucieczka Henryka i wybór Stefana Batorego.—Przychylne dekrety Stefana dla Żydów.—Uniwersał Stefana zbijający zarzut dzieciobójstwa.—Panowanie Zygmunta III.—Przychylne dekrety Zygmunta dla Żydów. — Złośliwość ówczesnych polskich pisarzy. — Postanowienie Zygmunta, czyniące stawianie Synagóg zawisłem od zezwolenia duchowieństwa. (1572—1600).

Pierwsze bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta (1573—74) nie było rzeczą straszną i niebezpieczną, bo społeczeństwo, ujęte w karby samorządu pojedynczych stanów, i w braku króla, porządek swój wewnętrzny utrzymywało, polityka zaś najwyższa spoczywała i tak w ręku możnowładztwa, bez względu, czy na tronie zasiadał lub nie zasiadał chwilowo Monarcha. Kandydatów do tronu polskiego było kilku, zgodzono się wszakże w dniu 16 Maja roku 1573 na wybór młodego Henryka Walezyjusza, brata króla Francyi Karola

IX, wsławionego rycerskiemi czyny, wykształceniem i wielu przymiotami. Naród Henryka królem swoim uznał po przyjęciu przez niego następujacych warunków elekcyi, pacta conventa zwanych: przymierze z Francyją, król z własnych swoich zagranicznych funduszów dostarczy Polsce 4,000 gaskońskiej piechoty na wojnę i wystawi flotę, król 40,000 fl. z dochodów swoich obracać będzie na potrzeby kraju i długi Zygmunta Augusta zapłaci, król zatwierdzi wolności i przywileje.

„Kandydatura Henryka—pisze Grätz. IX 339—na razie zachwiana, z powodu rzezi popełnionej w nocy Ś-go Bartłomieja, która oburzyła przeciwko Francyi cały świat chrześcijański, ocaloną została jedynie przez uzyskaną przychylność Turcyi, dla francuskiego kandydata. Wysłano w tym celu nadzwyczajnego posła do Konstantynopola w osobie biskupa de Acqs, który u wielkiego wezyra Socolliego przedsięwziął 'odpowiednie kroki. Tu zaś kierujący wydziałem spraw zagranicznych Salomon Aszkenazy, lejbmedyk Wezyra*), chcąc przysłużyć się Polakom dawniejszym swoim znajomym z czasu pobytu jego w Krakowie, jako lejbmedyk zmarłego króla Zygmunta Augusta, nastroił wezyra przychylnie dla wyboru Henryka d'Anjou. O tej swej interwencyi, Salomon Aszkenazy w liście pisanym do króla polskiego, późniejszego króla francuskiego pod imieniem Henryka III-go, w dość dziwny sposób się wyraża: „Najwięcej ja Waszej królewskiej Mości usług oddałem przy wyborze na króla polskiego, wszystko

*) Historyja Żydów, IV, str. 179.

przeprowadziłem co tu (u Porty) w tym interesie było do zrobienia, a wiem, że Pan de Acqs wszystko sobie przypisuje." Nie wchodząc w rozbiór działalności dyplomatycznej Salomona Aszkenazy przy nakłonieniu dywanu do uznania wyboru Henryka, zadaliśmy sobie więcej pracy nad zbadaniem stanowiska Salomona Aszkenazy, jako lejbmedyka króla Zygmunta Augusta. Wszystkie atoli usiłowania nasze były daremne, źródła historyczne polskie nie podają żadnego śladu o nadwornym lekarzu Salomonie Aszkenazy. Sam Grätz, mówiąc o Aszkenazym, że był pierwszym lekarzem króla Zygmunta Augusta, wskazuje bardzo mętne źródła, a mianowicie responsy Salomona Lurie i Mosesa Isserlesa, wspominające o doktorze Salomonie obcokrajowcu (łoazi), albo (aszkenazi) bez wymienienia jego nazwiska *). Za to znajdujemy pewne dane o żyjącym współcześnie w Krakowie słynnym doktorze medycyny Salomonie Calahora, którego Zygmunt August, ze względu na wysokie jego wykształcenie, obdarza przywilejem**). Czytamy także***) list pochwalny, udzielony doktorowi medycyny Salomonowi Calahora przez Stefana Batorego ****).—Rodzina Calahorów była w Krakowie znaczna i liczna, a Salomon odznaczał się przywiązaniem do wiary przodków i współczuciem dla cierpiących. Responsy Luryjego i Isserlesa w kwestyi zaręczyn bratowej poważanego

---

*) Grätz IX, 582, Nota 7.

**) Liber Relationum castri. Craco anni 1578, T. V.

***) Metr. Kor., 117, 263.

****) Wydrukowany w oryginale w dodatkach do „Tobjasza Kohn" przez Matiasa Bersona, str. 48.

powszechnie i biegłego doktora Salomona w Krakowie, nazwanego przez nich obcokrajowcem (Loazi) albo (aszkenazi) odnoszą się najprawdopodobniej do Salomona Calahory a nie do Salomona Aszkenazy, o którym nigdzie w Polsce wzmianki nie ma. W końcu nadmienić wypada, że wychodząca Encyklopedyja Ersz & Grube, podająca wszystkie szczegóły o missyjach dyplomatycznych Salomona Aszkenazy w Turcyi, za wielkiego wezyra Socolliego, pisze, że i wielu innych było Żydów wpływowych w Turcyi, a gdy W. Książe Toskanii miał zostać królem Polski, ofiarował Sułtanowi milion za jego współdziałalność przez nadwornego Żyda tureckiego Dawida Papo *).

Henryk Walezyjusz okazał się nieprzyjaznym dla Żydów, nietylko nie zatwierdził ich przywilejów, ale powziął zamiar ścieśnienia ich swobód; fanatyzm kościelny za Walezyjusza się wzmagał; nowe oskarżenia Żydów o mordowanie chrześcijańskich dzieci weszły na porządek dzienny.

X. Skarga w „Żywotach świętych,” opisując żywot Ś-go Szymona Trydenckiego, znanego nam z smutnych następstw, jakie zgon jego sprowadził na Żydów w wielu krajach **), w tak zwanym „Obroku duchowym” przytaczanym po opisie każdego Świętego, jako sens moralny, opowiada następujące zdarzenie, mające przekonać pobożnych czytelników, że używanie krwi chrześcijańskiej przez Żydów, jeszcze nie ustało: „Roku 1574 w Punie nad Niemnem, w Litwie, 12 mil od Wilna, Żyd Ioachim Szmerlo-

---

*) Ersz et Grube Seryja II, tom 27, str. 203. Jüdische Geschichte.

**) Historyja Żydów, IV, str. 86.

wicz arendował browar, czy też palenie gorzałki w domu, w którym mieszkała niejaka wdowa Urszula z Lublina, żona niegdyś Sebastyjana Tworowskiego, ta miała córeczkę 7 letnią Halżuchnę albo Helżbietę. Upatrzywszy czas we Wtorek przed Kwietnią Niedzielą po objedzie, gdy matka wyszła do sąsiada, a samo dziecko zostało w domu, wszedł Ioachim, zarznął dziecko, wytoczył krew do przygotowańego garczka i uciekł do Barbierzyska, miasteczka drugiego.... Gonił go podstarości y pojmał y osadził. Biegała matka wdowa, żebrzeć sprawiedliwości na Sejmie, który był tego roku w Wilnie, ale nic nie pomogło, by był złoczyńca ukarany. Ale iż ta rzecz bez karania uszła, boję się aby Pan Bóg za to przy innych grzechach karania swego na wielu ludzi w tej ziemi nie rozciągał. Taki jest pożytek tych nieszczęsnych Żydów, okrom wielu innych szkód, które kościołowi y Rzeczypospolitej, z jadu wrodzonego ku chrześcijanom czynią." Tu następuje cały rejestr przestępstw żydowskich, nieprzebierający w wyrażeniach ku ich zohydzeniu*).

Na szczęście Żydów, Henryk niedługo panował. Nowo obrany król, człowiek, który wyrósł wśród absolutyzmu francuskiego dworu, nie mógł Rzeczypospolitej szlacheckiej zrozumieć, nie mógł pactów conventów wypełniać, nie miał też siły, aby je złamać, wśród gniotącego go możnowładztwa podnieść się i samodzielnie władać. Widząc wreszcie, że ze społeczeństwem polskiem rady sobie daś nie może, obmierził je sobie, usunął się

*) Żywoty Świętych Skargi str. 281 pierwotnego wydania, znajdującego się w Biblijotece Hr. Zamojskiego w Warszawie.

od spraw publicznych, zamknął się na swoim dworze, oddany wyłącznie zabawie i rozpuście. Usłyszawszy zaś o nagłej bezpotomnej śmierci brata swego Karola IX króla Francyi, uciekł potajemnie z Polski dnia 18 Czerwca r. 1574 po pięciomiesięcznym zaledwie pobycie, ażeby tylko swojej we Francyi nie uronić korony.

Nagła ucieczka Henryka wywołała bezkrólewie, zaczęły się nowe konwokacyje, nowe zjazdy, elekcyja i nowe o koronę zabiegi. Ucieczkę Henryka przyjęła szlachta za jawną wzgardę dla tronu, który ona tak wyidealizowała, na który dla wszystkich monarhów Europy konkurs rozpisywała. Upokorzona, dotknięta do żywego, zraziła się do wszystkich obcych kandydatów. Szukała wreszcie kandydata, jeżeli nie z własnej krwi i kości, to przynajmniej takiego, któryby mógł stanąć samowolnie, jako król szlachty, zdruzgotać anarchiją możnowładczą i krajowi ład i porządek przywrócić.

Królem takim mógł być tylko Stefan Batory, wojewoda Siedmiogroozki, mężny wódz, książe mający pojęcie i poczucie władzy, człowiek żelaznej energii, szerokiego poglądu i rzadkiej bystrości w ocenianiu nawet odległych stosunków. Na elekcyją Cesarza Maksymiljana Habsburgczyka, dokonaną w dniu 12 Grudnia r. 1575 przez Senat, odpowiedziało koło szlacheckie elekcyją Stefana Batorego i Anny Jagiellonki, panny 50 letniej, którą za małżonkę przymusowo mu wyznaczyli. Wybór, poparty zjazdem jędrzejowskim, prędkiem przybyciem elekta, poślubieniem przezeń Anny Jagiellonki i koronacyją (15 Maja r. 1576), stał się faktem dokonanym, z którym przeciwnicy elekcyi

prędko musieli się zgodzić, zwłaszcza, że śmierć Maksymiljana rozwiązała im ręce.

Światły ten władca odznaczył się podczas swego panowania wielką przychylnością dla Żydów. Niedługo po wstąpieniu na tron, wziął w opiekę Żydów litewskich o zamordowanie chrześcijańskiego dziecka obwinionych i wydanym uniwersałem ogłosił: iż zbadawszy naukę żydowską znaleziono ją nie posiadającą żadnych prawideł stanowiących o dzieciobójstwie i że niesłusznie zarzucają im tę zbrodnię, jako pochodzić mającą z ich potrzeb religijnych*). Nie przekonało to jednak nikogo, skoro duchowieństwo katolickie tego nie zatwierdziło, owszem z całem natężeniem wpajano w lud nienawiść ku Żydom z tego powodu. Klonowicz, poeta i jeden z największych satyryków 16 wieku, boleśnie dotknął Żydów swojem piórem, wylewając żółć swoję na ich handel, lichwę i arogancyją **).

W r. 1576 udzielił Batory Żydom w Poznaniu przywilej, mocą którego wolno im było każdego rodzaju handel, bez ograniczenia, prowadzić, w święta chrześcijańskie kupować i sprzedawać. Dalej przywilej ten opiewa, że jeżeli Chrześcijanin Żyda uderzy, obrazi albo szkodę mu wyrządzi, to do niego mają być zastosowane te samy normy prawne, jak gdyby obie strony sporne były Chrześcijanami. W końcu ściśle zaleca w tym przywileju Magistratowi, ażeby nietolerować, jak dotąd, gdy chrześcijańskie pospólstwo na żydowską synagogę lub cmentarz na-

*) Czacki. Rozprawa, 96.
**) Czacki. Rozprawa, 94.

pada i rabuje, lecz rozciągać do wichrzycieli karę cielesną i więzienie *).

Podobne excesy musiały w owym czasie często się powtarzać, gdy tenże król Stefan Batory, widział się spowodowanym, w wygotowanym w Bydgoszczy dla Żydów poznańskich liście obronnym z dnia 10 Lutego r. 1577, surowe naznaczyć kary za podobne wybryki. List ten opiewa: „Poznańscy Żydzi żalili się przed nami, że z powodu tumultu zarządzonego przez obywateli wiele ucierpieli. Że zaś naszym obowiązkiem jest, na przyszłość podobnym wypadkom zaradzić a życie i własność naszych żydowskich poddanych zabezpieczyć, to nakładamy na sprawców i uczestników tumultów, do jakiegokolwiek stanu należą, 10,000 marek polskich. Jeżeli w takich wypadkach, Magistrat wściekłości ludu nie okiełznie, jak to jest jego obowiązkiem, lecz jeszcze podsyci, to ulega powyższej karze 10,000 marek, należących w równych częściach do królewskiego skarbu i do gminy żydowskiej. Jeżeli przy takich, przez niezaradność Magistratu powstałych tumultach, Żyd pozbawiony został życia, to ci którzy tumult wywołali i zabójstwa się dopuścili, podług przywileju Kazimierowskiego, ulegają karze śmierci. Ażeby zaś nikt, w podobnych razach, nieznajomością królewskiego postanowienia nie tłumaczył się, to zostaje ono zaregestrowane do akt królewskiego zamku w Poznaniu i przez herolda w mieście publicznie obwieszczone. Wszystkie przeciwne temu rozporządzenia,

*) Łukaszewicz, II, 79.

zostają tym królewskim dekretem zniesione i unieważnione" *).

Bezskuteczność takich królewskich dekretów wszakże i rostrój ówczesnych stosunków, odbijają się najjaskrawiej w tej okoliczności, że w 3 miesiące po opublikowaniu królewskiego listu obronnego, dnia 29 Maja 1577 roku miał miejsce nowy pogrom Żydów w Poznaniu, przyprawiający kilku o utratę życia, a gminie podług cyfr podanych w zażaleniu, szkody na 100,000 złotych wyrządził. Nieznaczny wypadek stał się powodem tego pogromu. Żyd, mający przejść na chrześcijaństwo, a przygotowujący się do tego aktu w domu chrześcijańskiego księgarza, został wizytą swojej żony— nie wiadomo w jakim celu — zaskoczony. Żydzi chcący tę kobietę od widzenia się z mężem powstrzymać, wyprowadzili ją z wejścia do domu na ulicę, gdzie gromadzący się lud na awanturników napadł, do powrotu na swoją żydowską ulicę zmusił i tu synagogę wraz ze sklepami zburzył i ograbił. Burmistrz Adam Paulini i wójt Brzeźnicki, pomni królewskiego rozkazu, starali się uspokoić pospólstwo, nie udało im się to jednak prędzej, aż po zamknięciu bram miasta i rozpędzeniu wichrzycieli przez żołnierzy miejskich. Żydzi nie otrzymali zadosyć uczynienia za wyrządzone im straty, gdyż Stefan Batory rozstrzygnął sprawę w ten sposób, ażeby Magistrat pod przysięgą zeznał, że nie wiedział o mającem

*) I ten dokument wraz z potwierdzeniem oryginału przez Władysława IV datowanemi: Warszawa d. 2 Maja 1,633, odnalazł Perles w archiwum gminy Poznańskiej.

wybuchnąć powstaniu i w niem udziału nie brał. Przysięgę tę Magistrat wykonał, a Żydzi swoje prawo utracili*).

Tegoż roku 1576 wydał Batory w Toruniu przywilej dla Żydów, znoszący wszelkie ograniczenia handlowe na nich ciążące, pozwalający im we święta katolickie sprzedawać i kupować, tak jak to chrześcijanom wolno jest. Opiekę nad małoletniemi odebrał Chrześcijanom, oddawszy ją w ręce rabina Starszego Żydów. Nareszcie postanowił: „że gdyby Chrześcijanin pozwał jakiegoś Żyda, Starszym Żydowskim wolno sprawę sądzić, nie przeszkadzając apelacyi do wyższego trybunału.”

W r. 1580 światły ten władca potwierdził Żydom przywilej Kazimierowski ze wzmianką, iż rozciągnąć się ma na Żydów w całem państwie osiadłych, we Wielkiej jak i w Małopolsce, oraz na Litwie. Wydał Batory oprócz tego statut dla Żydów, następującej osnowy: „1-o Stawia się Żydów na równi z mieszczanami, obdarza się ich wolnościami tychże i tylko do sądownictwa królewskiego należeć mają. 2-o Zastrzega się, aby mieszczanie w budowaniu domów, ani w wykonywaniu rękodzieł nie przeszkadzali**). Sprzeczki w tej mierze rozstrzygnie wojewoda. 3-o Wojewoda nie będzie sądził Żydów, bez wysłuchania zdań ich assesorów. Notaryjusz żydowski nie będzie mógł być wybrany, ani z urzędu złożony, bez pozwolenia Starszych gminy. 4-o W celu tańszego

*) Perles. Geschichte der Juden in Posen.

**) Wedle Czackiego, większą część rzemieślników i rękodzielników w onej i póżniejszej epoce, składali żydzi.

zakupu żywności, dozwala im się wolne wykonywanie ich przemysłów, które bez przeszkody z czyjejkolwiek strony wykonywać mogą. 5-o Gdyby Żyd na wiarę katolicką przeszedł i żonę wiary katolickiej pojął i z nią potomstwo miał, inne zaś potomstwo z żoną żydowską spłodził i we wierze żydowskiej zostawił, zastrzega się, aby dzieci z katoliczką spłodzione, żydom pod względem spadku, uszczerbku nie uczyniły. 6-o Żydzi nie będą przysięgać inaczej, jak tylko na rodał albo we drzwiach bóżnicy. 7-o Ani w dnie sobotnie, ani świąteczne, nie mają być wołani przed sąd. 8-o Po śmierci Żyda, żona jego mając posag wpisany w akta grodzkie w sądzie wojewódzkim, będzie miała pierwszeństwo przed wierzycielami. Coby zaś po zaspokojeniu wierzycieli jeszcze się zostało, to wszystko przypada na sukcessorów zmarłego."

Po śmierci nieodżałowanego Stefana Batorego, nastąpionej dnia 12 Grudnia 1586 r., wybór padł na Zygmunta III. Na tronie Szwecyi siedział wtedy Jan Waza, niegdyś książe finlandzki, mąż Katarzyny Jagiellonki siostry ostatniego z Jagiellonów, a owocem tego małżeństwa był właśnie Zygmunt, dziedziczny następca tronu szwedzkiego, urodzeniem i wychowaniem swojem katolickiem pod kierunkiem Jezuitów z Polską związany. Pod długiem panowaniem Zygmunta III (1587—1632), którego polityka naraziła Polskę na wewnętrzne rozdwojenie i wojny domowe, lepiej się działo Żydom polskim, niż tego po jego wychowaniu jezuickiem spodziewać się należało.

Podobnie jak Stefan Batory, tak też i Zygmunt III jednym z pierwszych dekretów po wstąpieniu na tron, bie-

rze w opiekę Żydów. Dekret ten wydany w języku polskim 25 Marca w Krakowie, przez Gumplowicza w całej osnowie zamieszczony*), między innemi opiewa: „A iż to rzecz być słuszną widzimy, aby żydowie jako się do podatków Naszych y Rzeczypospolitej wydawania przykładają, tak też do skupowania żywności y towarów zarówno byli przypuszczone, przeto My podlegając na konstytucyi Sejmu przeszłego, rozkazujemy Wiernościom Waszym, abyście Żydom gdziekolwiek w Koronie mieszkającym w miastach i miasteczkach y wsiach Naszych towarów y żywności na miejscach zwykłych kupować nie zabraniali y owszem ich do wolnego towarów skupowania y żywności dostawania jako inne poddane nasze zarówno przypuszczali, wszakże aby w tem żydowie chrześcijanów nie uprzedzali, przed miastem do skupowania nie schadzali, oprócz jarmarków głównych." We dwa tygodnie później potwierdza Żydom w Warszawie**), przywilej główny. We wstępie do tego przywileju nie ma już mowy o Żydach Wielkiej—i Małej Polski, ale już tylko poprostu o Żydach „Królestwa Naszego" pod którem wyrażeniem objęci są niewątpliwie Żydzi na Rusi i Litwie mieszkający. Tak więc coraz dalej rozszerzał się obręb prawomocności owego głównego przywileju. W podobnej myśli i podobnej treści, jak powyższy dekret z d. 25 marca 1588 r. wydał Zydmunt III d. 30 Października 1597 r. późniejszy dekret, tyczący się niezabraniania Żydom

---

*) Praw. pols. 67.

**) Dokąd Zygmunt przeniósł stolicę swoją z Krakowa i gdzie po roku 1575 już elekcyje i sejmy się odbywały.

krakowskim najmowania sklepów i prowadzenia rozmaitych kupiectw. Ten sam dekret powtórnie wydany został 24 kwietnia r. 1600 dla Żydów w Warszawie*).

Miotane w tej epoce przeciwko Żydom obelgi dwóch pisarzy: Mojeckiego autora „Okrucieństwo Żydowskie" i Miczyńskiego autora „Zwierciadło korony polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie od Żydów," dowodzą w jak korzystnem położeniu ówcześni Żydzi żyli, skoro na nie tak srogo godzono. Wielu wszakże rozsądnych Polaków nie uznawało żydożerczych wycieczek Miczyńskiego, nazywając go burzycielem spokoju, gdy inni znowu uważali go za apostoła prawdy**).

Jedno tylko postanowienie, na szkodę Żydów wydane, cechuje arcykościelny umysł Zygmunta III. Rozporządził bowiem, ażeby dla budowy synagogi musieli zyskiwać pozwolenie duchowieństwa, warunek, stawiający swobodę religijną Żydów w zależności od prześladowczego kościoła. Zygmunt głęboko religijny i wykształcony,—mówi Bobrzyński,—zajmował się czynnie publicznemi sprawami, ale usuwając z rady swej mężów najwięcej zasłużonych w narodzie, nie pozwoliwszy nigdy spoufalić się z sobą szlachcie, pozostał do końca wiernym uczniem Jezuitów i powolnem ich polityki narzędziem.

---

*) Gumplowicz, Prawod. polskie str. 69.

**) Czacki, Rozprawa, 95.

ROZDZIAŁ XII.

TREŚĆ: Pogląd na oświatę ogólną 16 wieku.—Jednostronny kierunek wychowania Żydów.—Objawy przeciwne temu kierunkowi. — Odezwa Synodu Żydowskiego za Zygmunta I.— Uprawianie medycyny przez Żydów, krzewienie się dzieł rabinicznych i nauki talmudu. — Wybitniejsi rabini tegoż wieku.—R. Szalem Szachna.—R. Mozes Isserles.—R. Salomon Lurie.—R. Eleazar Aszkenazy. — R. Mordchaj Jaffe. — R. Mejer z Lublina i R. Jomtow Lippman.—Metoda pylpulowa w Jeszubach. — Polemicy żydowscy: Jakób Nachman z Bełżyc i Karaita Izaak Abram z Troków.—Stan społeczny żydów na Ukrainie.—Saul Wahl osobistość historyczna i legendowa. (wiek XVI).

Kończąc historyją ogólną Polski 16 wieku, który ze względu na epokę Zygmuntowską, słusznie nazywanym jest złotym wiekiem oświaty, musimy rzucić okiem na stanowisko, jakie w obec tej oświaty ogólnej zajęli żydzi. Wszystkie polityczne i kościelne zapasy za czasów Zygmuntowskich znalazły żywy oddźwięk w spółczesnej literaturze. Jeżeli humanizm był czynnikiem przygotowawczym dla reformacyi, to reformacyja sama stworzyła no-

wy kierunek myśli i umysłowej pracy. Obok literatury starożytnej, wysunęła się na pierwszy plan swobodna interpretacyja pisma świętego, do czego konieczną była znajomość języka hebrajskiego, budził się tedy duch krytyczny, powstawały dzieła religijnej, politycznej i literackiej treści. Zaczęły się liczne przekłady biblii i Ewangielistów, tłumaczenia Seklucyjana 1551, 1552, Socynianów (Antitrynitarzy), którzy wydali bibliją, tak zwaną radziwiłowską, czyli brzeską r. 1563, i Unitaryjuszów tłumaczenia Budnego 1572 r., w języku polskim, dla wszystkich dostępnym. Mikołaj Rej z Nagłowic, pierwszy Polski rozgłośny poeta, wydaje dzieła filozoficzne, moralne, w których przedstawiając nam wiernie społeczeństwo szlacheckie z Zygmuntowskich czasów, stawia zarazem wzór jakiem je mieć pragnie*). Takież samo zwierciadło życia, pełnego artyzmu, wykształcenia i poloru, jakie się podówczas rozwijało na dworach króla i możnych panów, kreślił spółcześnie (1566 r.) w „Dworzaninie polskim" jeden z najlepszych prozaików polskich złotego wieku literatury, Łukasz Górnicki.

W obec takiego dźwignięcia się literatury krajowej, Żydzi nie zaniedbali i literatury swojskiej, pod którą rozumieli przedewszystkiem krzewienie talmudu, chociaż umysły trzeźwiejsze, przewidując zgubne skutki jednostronnego wychowania w zakładanych coraz częściej szkołach talmudycznych, starały się zachęcać do

---

*) Wizerunek własny człowieka poczciwego r. 1558, oraz Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie może się swym sprawom przypatrzyć r. 1567.

uprawiania nauk świeckich. W roku 1545 przedrukowano w Krakowie dzieło hiszpańskiego żyda Palkery „Dyjalog między ortodoksem a filozofom" wykazujące potrzebę przyswajania sobie — obok talmudu — innych nauk i wiadomości. Synod żydowski za Zygmunta I wydał odezwę do wszystkich żydów polskich, aby oprócz talmudu i innemi zajmowali się naukami.

„Jehowa—brzmi w urywku ta odezwa—ma liczne Sephiroty, Adam miał różne doskonałości, Izraelita tedy na jednej tylko nauce poprzestawać nie powinien. Pierwsza jest święta nauka, ale dla tego innych nie należy opuszczać. Najlepszy jest owoc jabłko rajskie, ale czyż dla tego mniej smacznych nie mamy jadać jabłek? Wszystkie nauki nasi wynaleźli ojcowie i kto nie jest bezbożny, znajdzie początek wszystkich umiejętności w księgach Mojżesza. Co było naszą chwałą dawniej, wstydem teraz być nie może. Byli Żydzi u królów na dworach, Mordechaj był uczonym, Ester była mądrą, Nechemjasz był radcą perskim i lud wybawił z niewoli. Uczcie się, bądźcie użytecznymi królowi i panom, a będą was szanować. Ile gwiazd na niebie, ile piasku w morzu, tyle jest Żydów na świecie; ale u nas nie świecą jako gwiazdy, ale każdy nas depcze, jako piasek. Król nasz jest tak mądry jak Salomon, tak święty jak Dawid, ma przy sobie Samuela, drugiego proroka*).

Patrzy on na wszystkich ludzi, jak na las ogromny. Rzuca wiatr różne nasiona drzew i nikt się nie pyta,

*) Kraushar, II, 224 słusznie to odnosi do kanclerza Samuela Maciejowskiego.

zkąd najpyszniejsze drzewo ma swoje pochodzenie. Czemuż i z nas Cedr libański wśród darniny powstać nie ma?"*).

Odezwa ta napuszonym stylem wschodnim napisana, nie znalazła niestety oddźwięku. Ze wszystkich nauk świeckich, medycyna jedynie przez Żydów była uprawianą**). Obcą była dla nich literatura krajowa, a nawet literatura klassyczna i historyczna ich własnego języka hebrajskiego.

Od roku 1520 czynne były drukarnie żydowskie w Krakowie, a oficyna Pawła Helisza w r. 1540 rozpoczęła szereg olbrzymich wydawnictw talmudycznych. W Lublinie wydrukowano najważniejsze dzieła rabiniczne. Wyszedł talmud babiloński, jerozolimski, Myszna, wychodziło mnóstwo komentarzy do kodeksu rytualnego, masa dzieł teologicznych i kabbalistycznych, ale nie mamy z tej epoki żadnych utworów literackich ogólnospołecznych, ni w krajowym ni w hebrajskim języku. I nic dziwnego, skoro z jednej strony duchowieństwo katolickie nie dozwalało dzieciom żydowskim uczyć się w szkołach chrześcijańskich***), a z drugiej strony szkoły talmudyczne garnęły do siebie młodzież dla kształcenia ich wyłącznie w zawodzie rabinicznym.

Że niektóre gminy—więcej o przyszłość młodego pokolenia dbające--pragnęły wyłamać się z pod absolutne-

---

*) Odezwę tę, pięknie na cienkiem pergaminie pisaną, znalazł Czacki w papierach rozrzuconych Metryki koronnej.

**) Gąsiorowski. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce, I, 174.

***) Czacki. Rozprawa, 99.

go zwierzchnictwa gmin w kierowaniu wychowaniem młodzieży, dowodzi fakt, że za wstawieniem się przybocznej Rady królewskiej, do której Żydzi lubelscy zwrócili się z prośbą o dozwolenie im założenia szkoły, Zygmunt August w r. 1567 zezwala na wystawienie kosztem gminy gimnnzjum żydowskiego, na gruncie Izaaka Maja doktora, powierzając kierunek gimnazyjalny rektorowi, wybrać się mającemu z grona doktorów i rabinów miejscowych· Z uwagi zaś, że w obec przeważnego wpływu Seniorów na ogólny kierunek wychowania młodzieży, szkoła ta mogłaby przyjść do upadku, król Zygmunt, wyjmując rektora z pod władzy funkcyjonującego rabina Izraela Szachny, nakazał, aby ten, zamiast ulegać zewnętrznym wpływom, sam miał zwierzchnią władzę nad doktorami lubelskimi *).

To tkwiące w lubelskich żydach zamiłowanie do oświaty, zdaje się być zarzewiem zeszłego wieku jeszcze, kiedy słynny rabin i uczony żydowski Jakób z Trydentu, uciekając z powodu prześladowania trydenckich żydów, osiadł w r. 1475 w Lublinie i do podniesienia gminy wielce się przykładał.

Ale czy mogła szkoła żydowska—pozbawiona kierunku wyłącznie rabinicznego — powstać w gminie, na czele której stał Izrael Szachma, syn Szaloma, pierwszego pionera R. Jakóba Polaka? Ojciec Izraela R. Szalom Szachna (zmarł 1558) uczeń R. Jakóba Polaka, mistrza metody pylpułowej, był rabinem i zwierzchnikiem pierw-

---

*) Metr. Kor. 100, p. 370.

szej wyższej szkoły talmudycznej (Jeszuba) w Lublinie, z której wychodziło wielu znakomitych rabinów.

Najsłynniejszym z nich był R. Mojżesz Isserles (Rema) (ur. 1525 um. 1572) rabin krakowski i zwierzchnik założonej przez siebie Jeszuby, autor komentarzy do kilku traktatów talmudu, glossator kodeksu Szulchan—Aruch, pisarz wielu responsów i badacz kabbały.

Współcześnie z Isserlesem, odznaczał się R. Salomon Lurie (Moharszał) (ur. 1515 um. 1573), rabin w Lublinie, glossator i komentator, nie zgadzający się zawsze z kodeksem Szulchan-Aruch, jeden z wybitniejszych przedstawicieli talmudycznego studyjum, mówi on z pogardą o filozofii, zarzuca jednak Isserlesowi nieznajomość gramatyki hebrajskiej, do czego Isserles otwarcie się przyznaje, mówiąc, że nigdy gramatyką się nie zajmował.

Do rzędu wybitniejszych powag tego wieku należą następujący talmudyści: R. Eleazar Aszkenazy, który do roku 1561 żył w Egipcie, skąd udał się do Famagosty na wyspie Cypr. W roku 1576 był rabinem w Cremonie, gdzie kończył swój komentarz do księgi Ester (Josef Lekach), który dedykował Don Józefowi Nasi mianowanemu przez Sułtana Selima księciem Naxos*). W roku 1580 wydał komentarz do opowieści historycznych Pięcioksięgu (Maasehaszem) Około tego czasu powołany został na rabina do Poznania, poprzedzony sławą z powodu obszernej korespondencyi, jaką prowadził z Salomonem Lurie i innemi znakomitościami, w kwestyjach

*) Historyja Żydów, IV. str. 176.

talmudycznych. Następnie objął zwierzchnictwo Jeszuby w Krakowie. Władał wieloma językami, zyskał zaszczytną kartę w dziele Delmedigo „Noblath-Chochma" *).

R. Mordchaj Jaffe rabin w Grodnie i późniejszy zwierzchnik Jeszuby w Lublinie i Krzemieńcu **), systematyczny talmudysta, nie będący zawsze w zgodzie z kodeksem Szulchan-Aruch.

R. Mejer z Lublina (Maharam - Lublin) komentator talmudu, różniący się także często w swoich zapatrywaniach od stanowień Szulchan-Aruchu.

Dziwna rzecz, że talmudyści 16 wieku w Polsce, uważani przez wszystkich Żydów całego świata za pierwszorzędne powagi, odważyli się otwarcie stawać w opozycyi z niektóremi stanowieniami Szulchan-Aruchu, gdy w późniejszych czasach, aż do obecnej chwili, nikt nie śmiał o nienaruszalności tego kodeksu na chwilę wątpić i o włos jeden od jego obostrzeń i do przesady nieraz posuniętych wyrzeczeń odstąpić. Pochodzi to ztąd, że późniejsi i dzisiejsi rabini jak i prywatni talmudyści, nie dorównywają pierwszym, pod względem gruntownej znajomości całego obszaru rabinicznej wiedzy, i że Szulchan-Aruch, przetrzymawszy wieki (wydany w r. 1567) w swojej pierwotnej formie i treści, jaką mu nadał kabbalisty-

---

*) Kraushar mylnie podaje Aszkenazego jako autora „Noblath-Chochma."

**) Podług Lewinsohna autora „Teuda-be-Izrael" Jaffe opuścił Polskę na pewien czas i udał się do Włoch, dla przyswojenia sobie tam u słynnego z ogólnego ukształcenia rabina Abobaba, nauki o rachunku kalendarzowym, przez polskich rabinów mało znanej i uprawianej.

czny autor, rabin palestyńskiego miasta Safet Józef Karo *), tem samem zyskał sankcyją nietykalności.

Ograniczając się na wymienieniu powyższych powag talmudycznych 16 wieku w Polsce, stanowiącym krótki zaledwie wyciąg z długiego ich szeregu, nie możemy pominąć jednej jeszcze powagi rabinicznej, z zagranicy do nas wypartej, pomimo, że jej zakres działania w naszym kraju na pierwsze dziesiątki lat 17 wieku przypada. Jest nią R. Jomtow Lipman Heller rabin z Pragi **), który, oskarżony o stronność przy rozkładzie podatków, oraz o ubliżenie chrześcijaństwu w swoich dziełach ***), został wtrącony do więzienia w Wiedniu, gdzie przesiadywał 40 dni, a dopiero znacznym okupem gminy, w dniu 24 Ab. r. 1629, wolność odzyskał, pod utratą posady i prawa zamieszkiwania na ziemi Austryjackiej. Rozgłośne imię, jakie sobie zyskał R. Jomtow w całym Izraelu swoim komentarzem do Myszny, p. t. „Tosefos-Jomtow" oraz innemi pracami treści halachicznej, przytem znajomość języków obcych i nauk ścisłych, przygotowały mu gościnne przyjęcie w Polsce, dokąd, jako wygnaniec się schronił, a gmina krakowska obrała go w r. 1634 rabinem. Wielki talmudysta,

*) Historyja Żydów, IV str. 181.

**) Historyja Żydów, tom IV str. 193.

***) Antor historyi rabinatu krakowskiego J. M. Zunz, jest zdania, że R. Jomtow oskarżony był o obrazę Majestatu, wtedy właśnie, kiedy Cesarz niemiecki zawikłany był w wojnę 30 letnią, a powstanie wyszło— z Pragi. A jakkolwiek w r. 1629 zawarto pokój, to jednak wyszły w tym roku edykt restytucyi tak oburzył protestantów, że zaczęli znowu przechylać się na stronę Gustawa Adolfa króla Szwecyi.

umysł jasny, mąż bogobojny, który przytem nie wahał się uważać niektóre cuda, nie zgadzające się z prawami natury, za senne marzenia, baczył na skrupulatne wykonywanie obrządków rytualnych, a szczególnie na utrzymanie moralności w ludzie. W tym duchu wydał „Orchas-Chaim" (Drogi życia) i „Brys Melach" (Przepisy koszerowania mięsa) w żargonie, dla wiadomości kobiet i mężczyzn nie biegłych w języku hebrajskim. Przed śmiercią napisał Jomtow małą broszurę p. t. „Megilas-Eiwa" obejmującą cały przebieg jego procesu, jaki mu wytoczono w Pradze, odsiadywanie w więzieniu i ocalenie, zalecając swoim dzieciom do najpóźniejszego potomstwa, ażeby dzień jego ocalenia obchodziły co rok, z taką uroczystością, z jaką się obchodzi dzień Purymowy, na pamiątkę zbawienia Izraelitów z rąk tyrana. Rocznicę tę dalecy jego potomkowie do dziś dnia obchodzą z zalecaną uroczystością, wszędzie gdziekolwiek się znajdują, odczytując przytem na głos rolkę pergaminową „Megilas-Eiwa." Kilku krewnych z rodziny Jomtowa zamieszkałych w Warszawie, nie zaniedbuje obchodzić tej rocznicy, zapraszając gości na wspólną biesiadę *). I tak pietyzm ten tradycyją się utrzymuje i przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Rabinat i zwierzchnictwo nad Jeszubami nie zawsze spoczywały w jednym ręku, w niejednej gminie rabin był tylko do spraw religijnych i tytułował się „Raw," a Jeszuba stała pod oddzielnym zwierzchnikiem, noszą-

---

*) W naszej młodości braliśmy sami raz udział w takiej uroczystości „Tosefas—Jom tow" nazwanej.

cym tytuł „Rosz-Jeszuba,” czyli w skróceniu „R. S.” Wykład talmudu w Jeszubach odbywał się metodą pylpulową, przez pierwotnego ich założyciela R. Szalem—Szachnę wprowadzoną; niektorzy wszakże systematyczni talmudyści wystąpili przeciwko tej metodzie, nadwerężającej mózg męczącemi łamigłówkami bez istotnego wzbogacania umysłu i pobudzania religijnego poczucia. Do szczupłej garstki tych anty-pylpulistów należeli: Lewa ben Becalel, Rosz—Jeszuba przez lat 20 w Morawii a następnie w Poznaniu; wspomniany wyżej R. Mordechaj Jaffe i Samuel Edels z Poznania, autor znakomitego komentarza do talmudu (Maharsza). Także centralny Synod czterech ziemstw — o którym później obszerniej napiszemy—powstał przeciwko krzewiącej się metodzie pylpulowej i ograniczył nawet na pewien czas wydawnictwo dzieł pylpulowych. Ale wszelkie usiłowania rozbiły się o wkorzeniony zwyczaj, a pylpul został do dziś dnia właściwością większej części talmudystów polskich. Obok rabinów i zwierzchników szkół rabinicznych, odznaczyli się w tym wieku na polu polemiki teologicznej: Jakób Nachman z Bełżyc w Lublinie, który prowadził w r. 1581 polemikę z Marcinem Czechowiczem, autorem „Rozmowy chrystiańskie,” oraz Karaita Izaak Abraham z Troków, który w znakomitem swojem dziele „Chyzuk-Emuna (wznowienie wiary) broni judaizmu i walczy przeciwko chrześcijaństwu. Dzieło to rozpada się na dwie części, w pierwszej dowodzi, że proroctwo w starym testamencie nie może się odnosić do założyciela chrześcijaństwa, w drugiej części uwydatnia sprzeczności w Ewangelii. Po raz pierwszy dzieło to wydrukowane

było w Tela ignea Satanae Wagenzeila. Przetłumaczono je potem na wiele języków europejskich.

Tyle co do Żydów w Polsce i na Litwie w 16 wieku, o Żydach zaś tej epoki na Ukrainie, relacyja poselska Kommendoniego, wysłanego przez Zygmunta Augusta dla zdania sprawy o prowincyjach południowych Litwy, daje następujące świadectwo: „On trouve encore en ces Provinces une grande quantitè de Juifs, qui n'y sont pas meprisès, comme en plusieurs autres endroits. Ils n'y vivent pas miserablement des laches profits, des usures, et de leur services, quoique ils ne refusent pas ces sortes de gain; mais ils possedent des terres; s'occupent au commerce, et s'appliquent meme à l'etude des belles lettres, particulierement, à l'astrologie. Ils ont presque partous la commission de lever le droit des entrèes, et du transport des marchandises. Ils peuvent pretender à une fortune assez considerable, et non seulement ils sont au rang des honne'tes gens, mais qelque fois mème ils leur commandent. Ils n'ont ancune marque, qui les distingue des chretiens; il leur est méme permis de porter l'epeé, et d'aller armès. Enfin ils jouissent du droit des autres citoyens"*).

Jak napoczątku 16 wieku za Zygmunta I-o, wsławił się Michał Ezofowicz z Brześcia swojem stanowiskiem publicznem, nic wspólnego z zawodem rabinicznym nie mającem, tak i na końcu tegoż wieku za Zygmunta III

*) Vie du Cardinal Commendoni par Gration, traduit par Flechier p. 190. Rozprawa Czackiego, str. 93.

w tym samym Brześciu dźwiga się do szczytu sławy i wziętości, na polu ogólnej działalności, Saul Wahl, opromieniony w kilkadziesiąt lat po swojej śmierci aureolą legendy o „królu Polski.”

Profesor Berszadskij, na zasadzie Metryki Litewskiej i akt Zachodniej Rossyi, kreśli następujący obraz Saula zwanego po ojcu Judycz*). Trzeciego roku panowania Stefana Batorego, król uniwersałem z dnia 17 Maja 1578 r. wprowadza znowu warzelnie soli w Wielkiem Księstwie Litewskiem i powierza ten interes Saulowi Judyczowi żydowi z Brześcia. Administracyja solnego interesu zostawiła Saulowi tyle jeszcze czasu, że mógł przystąpić do spółki poddzierżawców poboru cła, przynoszącego rocznego dochodu 840,000 rubli, trzymających ten pobór w arendę od głównego dzierżawcy wojewody Mińskiego. Wskutek zamożności, znajomości ruskiego języka i procedury prawnej podniosło się społeczne położenie Saula. W r. 1582 gmina Brzeska porucza mu obronę skomplikowanej i ważnej sprawy, tyczącej się pretensyi Żydów do mieszczan brzeskich o dopuszczenie ich do korzystania z $^1/_4$ części dochodów miejskich, powołując się na rozporządzenie Zygmunta I-go z dnia 22 Sierpnia 1529 r. oparte na przywileju Aleksandra. Mieszczanie ze swej strony powoływali się na przywilej tegoż Zygmunta z dnia 20 Maja 1531 r., w którym tenże cofa Żydom w mowie będące prawo, dla tego że nie przedstawili w oryginale przywileju Aleksandra. Przytaczali również argument, że Żydzi nigdy

---

*) Czasopismo „Woschod“ za Styczeń—Maj 1889.

udziału w dochodach miejskich nie brali, i że wogóle pretensyja Żydów jest przedawniona, gdyż od nadania przez Jagiellończyka miastu Brześciu przywileju na prawo Magdeburgskie do zezwolenia przez Zygmunta Żydom korzystania w części z dochodów miejskich, upłynęło przeszło 149 lat. Sąd królewski roztrzygnął wprawdzie spór na korzyść chrześcijan, ale gdy Saul w swojej obronie podnosił, że Żydzi przykładają się do wszelkich podatków i ciężarów miejskich, Sąd wziął to na uwagę i wyrzekł, że za to Żydzi mają mieć prawo zajmowania się rzemiosłem, kupiectwem, sprzedażą napojów, na równi z Chrześcijanami. Z takiego obrotu rzeczy Żydzi brzescy byli nadzwyczaj zadowoleni, bo dochody miejskie, skoro dotychczas z nich nie korzystali, sami uważali za niewymagalne, ale za to pozbyli się dotkliwego niedopuszczania ich przez Chrześcijan do cechów i korporacyj, a tem samem przeszkody w zajmowaniu się rzemiosłem i kupiectwem; Saul Judycz, rosnąc w bogactwo, wziął prawdopodobnie na własną rękę dzierżawę dochodów celnych, o czem przekonywa następujący przywilej Zygmunta III z dnia 11 Lutego 1588 r. w Krakowie wydany: „Za zaleceniem od niektórych Panów Rad Naszych uczciwych spraw Saula Judycza, Żyda miasta Brześć, kiego yz on za królowania świętej pamięci przodków Naszych w sprawach mytnych, pobornych y celnych, częstokroć dowcipem i umiejętnością swą wiecznie życzliwie y pożytecznie skarbowi Naszemu służył i pracował”... Dalej mówi: „Dla zachowania Saula w dalszej użytecznej działalności dla skarbu państwa, oddajemy mu na 10 lat niektóre dochody należące do zamku brzeskiego, t. j. po-

bór mostowego, groblanego, dochód od młynów, słodowcu i sprzedaży wódki" *).

W rok później 1589 Zygmunt III mianował Saula Judycza królewskim sługą. Ten tytuł wyłącza Saula od wszelkich sądów ziemskich, grodzkich i miejskich i stawia go pod bezpośrednią juryzdykcyją króla, nie może być do niego zastosowany areszt, a jego nieruchomości nie mogą być obłożone sekwestrem. Przywilej ten własnoręcznym podpisem króla i pieczęcią królewską opatrzony, ogłoszony został wszystkim książętom, wojewodom, marszałkom, starostom, urzędnikom ziemskim, zamkowym i wiejskim dla wiadomości **). Bardzo być może, mówi Berszadskij, że królewscy słudzy obok pergaminowych przywilejów, otrzymywali jeszcze jakieś widoczne oznaki należenia do pocztu sług królewskich, pod postacią medalionów lub złotych łańcuchów, Judycz bezwątpienia oznaki te przywdziewał jako wyraźny protest przeciwko postanowieniu Statutu Litewskiego, zabraniającego Żydom „nosić drogie szaty, upiększać srebrem czy złotem szable i stroić się złotymi łańcuchami."

W r. 1593 Saul Judycz wyświadczył swojej gminie wielką przysługę. Starostowie brzescy zaczęli obarczać Żydów nieprawnemi opłatami, przywłaszczać sobie prawo sądzenia ich w wzajemnych sprawach żydowskich i ściągać od nich dla własnej korzyści koszta sądowe, pomimo, że przywileje Królów i Wielkich Książąt pozostawiały Żydom samym moc rozstrzygania sporów mię-

---

*) Metr. Litew., 79, 282.
**) Akty Zachodniej Rossyi I. 190

dzy sobą. To ostatnie nadużycie pochodziło ztąd, że używane dotychczas we wszystkich przywilejach wyrażenie „Żydowski sędzia” nie było jasno określone, czy przymiotnik odnosi się do sądzącego czy do sądzonych. Saul więc wyjednał u Zygmunta III kategoryczny przywilej, orzekający wyraźnie, że Sąd należy do Żydów, bez apelacyi do sądu nieżydowskiego, a to na zasadzie przywilejów Zygmunta Augusta. Tą interwencyją Saula położony został ostatni kamień węgielny do autonomii Żydów, do tego, aby Żydzi stanowili państwo w państwie.

W r. 1595 spotykamy Saula Judycza na czele deputacyi żydowsko-chrześcijańskiej, jako seniora gminy i jako doświadczonego dzierżawcę dochodów celnych, upraszającej o uwolnienie tak Chrześcijan, jak i Żydów od opłaty na Brzeskiej komorze „starego myta” stosownie do przywileju W. Księcia Witolda, który to dokument przypadkowo spalony został.

Po roku 1595 już nigdzie w aktach nie spotyka się Saula Judycza; co się potem z nim stało, nie ma oficyjalnych wiadomości. Natomiast w roku 1629 napotykamy już w aktach, jako samodzielnego członka gminy, Mejera Saulowicza, to jest syna Saula, znanego Rabina Mejera z Brześcia. Zdaje się, że Saul Judycz umarł około r. 1620 mając lat 80 i pomimo podeszłego wieku, jak utrzymują jego najbliżsi spółcześni, nie przestawał być „Wojewodą Izraela.”

Tak się przedstawia historyczna osobistość Saula Wahl podług dokumentów urzędowych, a teraz przyjrzyjmy się legendzie utrzymującej się do dziś dnia „o Saulu Wahl Królu Polski” osnutej na podaniach ustnych. Z pi-

sarzy polskich, pierwszy Lelewel w „Polsce wieków średnich" obszerniej rzecz tę traktuje: „Powszechnie—pisze Lelewel—jest między Żydami powtarzane, że jeden z nich był dorywczym, jednodziennym królem polskim. Ztąd w Niemczech między nimi przysłowie: „das wird nicht länger dauern, als Saul Wahl's Königthum." Pewnego razu, w czasie jednej elekcyi, niezgodna co do obioru szlachta, zgodnie uradziła była, aby tymczasem wziąć za króla przechodnia, który się pierwszy na trakcie ukaże. Saul właśnie ze świtem nadjechał był na swej bryce, jego więc tymczasem powitano królem. Ztąd Szoel-boel wszędzie wymieniamy. Babka ziomka naszego adwokata Lublinera, z rodziny owego Saula pochodząca, powtarzała, że w Semiatyczach przechowywany jest dokument złotemi literami pisany, który o zaszczycie ich przodka dostatecznie upewnia.

O królach losem, to pierwszego światła ujrzeniem, to pierwszem konia zarżeniem, to pierwszem w razie jakim pojawieniem się, do tronu powołanych, od wieków rozmaitych nie brakło zapisków. Kronikarze polscy takowe wczesno przypominali, można tedy było mniemać, że Szoel-boel, Saul Pan, jest tych przypomnień cale dziwnym odgłosem i odnosi się do wieków zamglonej przeszłości; ale tak nie jest, jak nas objaśnia uczony Jolowicz. Wyczytał on w rękopismach biblioteki Oxfordzkiej i w niejakich drukach, że był w swoim czasie we Włoszech, w Padwie, rabbi Samuel, którego syn Saul, w nauce paduańskiej wyćwiczony, udał się do Polski, gdzie w Brześciu Litewskim ożeniwszy się, do wielkiej zamożności i niezwykłej doszedł wziętości. Zdarzyło

się, że któremuś Radziwiłłowi w podróży zabrakło pieniędzy w Padwie, zwierzył się ze swym kłopotem Samuelowi, a ten chętnie Radziwiłła znaczną summą zaopatrzył, czem zobowiązany Radziwiłł, przyrzekł wiele dobrego czynić dla Żydów, a mianowicie okazać względy dla Saula. Jakoż wróciwszy, zaraz go do siebie zaprosił i w zażyłość z nim zaszedł, a gdy w nadeszłym po Zygmuncie Auguście bezkrólewiu (1572—1574), magnaci nie mogli się zgodzić na obiór, na wniosek Radziwiłła, wynieśli miłowanego przez siebie Saula na prezydenta elekcyi i interrexa, na jednonocnego tymczasowego króla, provisorischer König, i powierzyli mu akta koronne, w które on wpisał dogodne dla Izraela postanowienia a między innemi, że zabójstwo Żyda ma być śmiercią karane. Z tego wynikło, że Saul i potomkowie jego otrzymali nazwisko Wahl, niemieckie, znaczące obiór, obranie. Rzeczywiście miana polskiego na to nie było, bo to była elekcyja, a Saul Wahl w dziełach hebrajskich jest tytułowany magnatem, księciem, królem, prawodawcą narodowym. Anglija co się chwali, że jest przytuliskiem otwartem dla królów bez królestwa, ona też ma w Londynie Denisa Mosesa Samuela Esq. Saula Wahl potomka, pewno bchura t. j. pierworodnego, bo przy nim korona. Wie on, że Saul Wahl, utrzymując ciągle świetnie pozyskaną wziętość, wprowadzał podobno 1537 roku (?) Zygmunta III do Krakowa. Magnacki złoty łańcuch swój, na ubogich testamentem zapisał. Saul Wahl,—ciągnie dalej Lelewel—był rzeczywiście zamożnym, wybudował w Brześciu dwie wielkie Synagogi, dwie łaźnie, kilka domów na studyja, szlachtuz i dom sierot. Niedawno, przy

zapadnięciu się Synagogi, odkrył się jego herb królewski na marmurze wykuty, wyobrażający lwa, co sobie na głowę koronę kładzie, a przy nim siedzący orzeł. Wiadomo też, że familija Wahlów od Saula idąca, przybierała wprzód i potem nazwę Katzenellenbogen. Carmoli też upewnia, że zna całą familii Wahlów genealogiją i czas przybycia jej do Polski, twierdzi on, że nie włoska z Padwy, ale niemiecka z Niemiec przybyła, a z powodu jej nazwiska Wahl, całą tę powieść wydowcipowano i z niej przysłowie niemieckie powstało." Po wyjaśnieniu Carmolego, Lelewel stawia sam zarzuty i dochodzi do konkluzyi „powtarzam co napisano, lecz widzę, że przyczyną zjawienia się tej baśni był przydomek Wahl" *).

Wspomniony przez Lelewela Denis Moses, posiadał rękopisy o Saulu Wahl, z których, oraz z innych jeszcze materyjałów, Hirsz Edelman ułożył biografiją i wydał takową p. t. „Gedulas Szoel" (The greatness of Souland progeny of Dawid, being a biografy of the eminent Saul etc.. Compited and editet by Hirsz Edelmnn. London 1854). Do tej biografii nadesłały rozmaite osoby odpowiednie wiadomości. I tak, jakiś Rubinstein z Grodna, zamieszkały w Nowym Orleanie, podaje, jakoby Radziwiłł przedstawił wyborcom po śmierci Zygmunta Augusta, swego Saula na Prezydenta wyborów, do którego należała atrybucyja wprowadzenia nowego króla do Krakowa; gdy więc Zygmunt III wybrany zo-

---

*) Lelewel. Polska. W. S., II, 419.

stał, Saul Wahl, jako Prezydent i interrex, z Zygmuntem do Krakowa pojechał.

Niejaki Katzenellenbogen, potomek Saula Wahl zakomunikował następującą wiadomość: kandydatami do tronu po śmierci Stefana Batorego byli: jeden z domu austryjackiego, a drugi Zygmunt, syn Jana Szwedzkiego króla. Lecz gdy się zaczęła agitacyja wyborcza, władza leżała w rękach Saula, który czynił starania w interesie Zygmunta, a gdy Zygmunt się utrzymał, Saul starał się uspokoić przeciwników. Dla tego Zygmunt darował mu złoty łańcuch, z herbem, który miały prawo nosić tylko osoby należące do królewskiego domu. Saul—podaje dalej ten sam korespondent—wyjednał dla Żydów pozwolenie stawiania synagog wyższych nad szczyty innych domów, dawał pieniądze na budowanie synagóg, na zakładanie szpitali, w Brześciu, w Lublinie i innych miastach.

Oprócz Edelmana, korespondenci do pism żydowskich, kwestyją królowania Saula nieraz poruszali. Goldbaum pisze w tej kwestyi do „Izraelity Lwowskiego" artykuł powtórzony przez „Izraelitę Warszawskiego"*) w którym opowiada, „że gdy dzień elekcyjny nowego króla polskiego mijał i książę Radziwiłł faktora swego mądrego Saula wysłał, by uporne głosy wymową swą poskromić się starał, błysnęła wtedy myśl postawienia tymczasem na czele, figury Radziwiłła, aż się namiętności uciszą i król będzie obrany."

---

*) Nr. 44, r. 1877.

Historyk Maciejowski, pisząc o Saulu Wahl i przytaczając wszystkie mniej więcej wyż wzmiankowane o jego królowaniu zdania i sądy, kończy temi słowami: „Przypuściwszy, że Saul Wahl był faktorem Radziwiłłów i Jana Zamojskiego, i że oba ci panowie o czem nie wątpić, dobrze mu życzyli, nie idzie zatem, ażeby go choć na chwilowo panującego króla chcieli forytować, lub forytowanego chciała lub mogła chcieć uznać za monarchę szlachta. Coś podobnego ten tylko twierdzić może, kto nie wie czem byli ówcześni Zamojscy? czem polska szlachta, czem Radziwiłłowie? Kto wszystkich tych szczegółów nie zna, niech się postara wywiedzieć o nich, a z wszystkiego tego dowie się, że nigdy mowy być nie mogło o królowaniu Żyda w Polsce, choćby chwilowem" *).

Otóż przedstawiliśmy wiernie obie strony medalu, stanowisko wybitne Saula Wahl, jako Żyda obywatela, i podania o Saulu Wahl, jako królu polskim. Ażeby te dwa sprzeczne z sobą poglądy do pewnej zgody doprowadzić, należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności: Wysokie zdolności społeczno-ekonomiczne Saula Wahl, jego kolosalny majątek, liczne przedsiębiorstwa, stosunki z takiemi magnatami jak Radziwiłł i Zamojski — choćby w charakterze faktora jak Maciejowski utrzymuje — zjednały mu niezawodnie szacunek i uznanie ogółu. Jeżeli znowu oddzielimy przesadę legendy, przez wybujałą fantazyję stworzonej, od znalezionych u potomstwa Wahla przywilejów pergaminowych pieczęcią króla i własnoręcznym

*) Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie, str. 147.

jego podpisem zaopatrzonych, oraz złotego łańcucha i innych drogocennych kosztowności, sługę królewskiego zdobiących, to z zabarwionej majestatem królewskim baśni pozostanie nam czyste tło wyższej godności, jaką zaszczycony był bohater legendy. Tak oceniając publiczną działalność Wahla i szerzoną o nim przez późniejszych potomków naiwną legendę, dojdziemy do historycznego prawdopodobieństwa, że Saul Wahl w czasie bezkrólewia wpływem swoim poważnym przyczynił się do wyniku elekcyi, w której agitacyja inteligentnego i poważanego obywatela —Żyda, okazała się potrzebną.

ROZDZIAŁ XIII.

(Dalszy ciąg wieku 16).

TREŚĆ: Wakacyje młodzieży kształcącej się w Jeszubach.—Peryjodyczne zebrania rabinów i przełożonych gmin.—Powstanie Synodów t. z. „trzech ziemstw“ i „czterech ziemstw.“—Wewnętrzna organizacyja Synodów. — Pierwszy inicyjator R. Mordechaj Jafe. — Następca jego R. Jozue Falk Kohen.— Niektóre ustawy synodów zapisane w księdze gminnej miasta Poznania.—Przechowany dokument prawniczy tej władzy centralnej. — Odnaleziony niedawno na Litwie stary „pinkes“ (księga pamiątkowa).

Ku końcowi 16 w. (około 1586—92), powołaną została do życia, nieistniejąca dotąd pod taką formą w historyi żydów, instytucyja, nadająca gminom w Polsce, jedność, ścisłość, siłę a tem samem powagę wewnątrz i na zewnątrz.

Był zwyczaj, że po każdem półroczu szkolnem w Jeszubach, zwierzchnicy, nauczyciele i wychowańcy (bachurzy) udawali się na wakacyje, w lecie do miast Zasławia i Jarosławia a w zimie, do Lwowa i Lublina, dokąd z powodu głównych ognisk jarmarcznych, mnóstwo

zawsze zjeżdżało się Żydów. Tu bachurzy każdej Jeszuby popisywali się wiedzą przed innymi rówieśnikami. Tu powstawały żarliwe dyskusyje talmudyczne, a każdy się starał przeciwnika prześcignąć swojemi wywodami, opartemi na pylpulowej elukubracyi, uwydatniającej się bardziej żywemi i namiętnemi ruchami ciała niż logiką zdrowego rozsądku. Z tych rozpraw wyradzały się nowe sofistyczne poglądy (chyduszym), nowe najbardziej drobiazgowe rozbiory halachiczne (chilukim). Na arenie tych popisów obecni byli zawsze liczni goście, zwłaszcza ojcowie córek na wydaniu, dla upatrzenia sobie śród kandydatów rabinicznych mężów dla posażnych swoich córek. Posiąść bowiem zięcia bachura—choćby biednego—módz posunąć go potem—przy największych choćby ofiarach—na krzesło rabiniczne, było najgorętszem życzeniem zamożnych żydów, szukających nie tyle pieniędzy ile znaczenia rodu (Jchus). Największy zaś Jchus polegał na wykazaniu w rodowodzie pochodzenia od rabina, albo przynajmniej bliskiego z nim pokrewieństwa.

Do wspomnianych miast zjeżdżali się jednocześnie rabini, przełożeni gmin i inne wybitniejsze jednostki dla naradzania się w ważniejszych kwestyjach, ogół żydów obchodzących. Korzyści odnoszone z takich narad okazywały się tak doniosłemi, że pobudziły myśl urządzenia regularnych zebrań kierowników, dla stanowienia ogólno-obowiązujących rozporządzeń. Gminy głównych prowincyj kraju: Wielkopolski, Małopolski i Rusi porozumiewały się pierwsze w sprawie zaprowadzenia regularnych Synodów (waad), które miały się odbywać w czasie jarmarków w Lublinie i Jarosławiu. Gminy delegowały de-

putatów, mężów uczonych i dzielnych, mających zabrać głos w Synodzie. Deputaci wybierali przewodniczącego do kierowania sprawami pod obradę podanemi i prowadzenia protokółu posiedzeń. Musiał brać udział w tych zjazdach i syndyk generalny, który reprezentował przed królem swoich współwyznawców.

Spory w gminach, kwestyje opodatkowania, religijne i obyczajowe zarządzenia, odwracanie grożących niebezpieczeństw, zbiorowe wspieranie podupadłych, stanowiły przedmioty rozpoznawania i obowiązujących postanowień. Synod miał także w ręku cenzurę, zezwalającą jedne książki drukować i sprzedawać, a zakazującą inne uznane za szkodliwe. O wewnętrznej organizacyi i zachowaniu porządku obrad nie mamy bliższych wiadomości, gdyż protokóły posiedzeń stały się pastwą późniejszych pogromów na Żydów. I tak zostaje wątpliwem, czy na początku panował taki sam porządek jaki przestrzegany był później, a mianowicie, że Synod składał się nie więcej jak z 10 osób, to jest: 4 delegowanych gmin Krakowa, Poznania, Lublina i Lwowa, oraz z 6 rabinów przez tychże delegatów powołanych. Zdaje się, że Litwa także później do Synodów przystąpiła i ztąd Synody nazywały się „czterech-ziemstw“ (waad arba-aroces)*).

---

*) Dla braku autentycznych danych, krytyka historyczna do dziś dnia nie jest zgodną, ani co do czasu powstawania regularnych Synodów, ani co do udziału w nich prowincyj kraju. Podług jednych były to Synody trzech ziemstw z 4 głównemi miastami. Podług innych miały to być trzy ziemstwa. Polska (Wielka i Mała), Ruś i Litwa z miastami: Poznań, Kraków, Brześć i Lwów. (Rocznik Sokołowa „Haasif“ 1885, str. 396.) Gumplowicz przyjmuje 4 główne prowincyje państwa Wielkopolską, Małopolską, Ruś i Wołyń (Praw. pol. 115).

Zgromadzenia synodyjalne dobroczynny wywierały wpływ, zapobiegały zaciętości sporów w gminach, chroniły od niesprawiedliwości i wymierzały karę za popełniane bezprawia, głównie zaś kierowały umysł gminny na dobro ogółu, nie dopuszczając egoizmu i szukania osobistych celów w sprawach gminę obchodzących. Z tego powodu synod żydowsko-polski cieszył się też uznaniem za granicą, tak, że nieraz odległe gminy niemieckie albo osoby prywatne zagranicznych miast, zwracały się do tej wyższej władzy, w razie doznanej jakiej krzywdy, będąc pewne że skargi ich pomyślny skutek osiągną.

Pierwszym inicyjatorem synodów był, jak się zdaje, R. Mordechaj Jafe, rabin w Grodnie, potem w Lublinie i Krzemieńcu (ok. 1575—1592). Do Lublina, jako głównego ogniska jarmarcznego, napływało zawsze do kilku tysięcy żydów w skutek czego nastręczały się do załatwiania liczne spory i processy. Dla tego R. Mordechaj Jafe powziął myśl, by przypadkowe sądy rabiniczne na regularne synody zamienić i statuta dla nich wypracować. A był on powagą dość wpływową, by mógł swoje zamiary, potrzebom odpowiadające, w wykonanie wprowadzić.

Gdy na starość R. Mordechaj Jafe wrócił za granicę, przewodnictwo w synodach objął R. Jozue Falk Kohen, zwierzchnik Jeszuby we Lwowie (1592—1616). W uchwałach synodu z r. 1607, w oddzielnem piśmie przez Jożuego Falka ogłoszonych, znajduje się rozporządzenie, że drukowane modlitewniki w Bazylei i Morawii, ulegają

ścisłej rewizyi, gdyż wcisnęły się do nich prócz wielu błędów i kacerskie dodatki *).

Księga gminna (Sefer-ha-zych ronos) miasta Poznania, należącego do Tetrapoli, mieści w sobie wiele uchwał synodów, między innemi, o uciekających dłużnikach, o połączeniu sądów ustanowionych dla targowych miast Torunia i Gdańska w jedno ciało, o wydelegowaniu na posiedzenia synodu dwóch deputowanych, jednego z porządkiem biurowym Synodu już obeznanego, a drugiego praktykanta, o wyznaczeniu kosztów podróży dla deputowanych i t. p. **).

Przewodniczący synodu nosił tytuł „Parnos-ha-waad.“ Podległą synodowi władzę stanowili oddzielni sędziowie „dajne-aroces“ dla każdej prowincyi wybierani, mający rozstrzygać lżejsze sprawy, ważniejsze zaś musiały przed forum synodu być wytaczane. Sądy te jak w ogóle kahały, miały pośrednika u władzy państwowej a mianowicie u wojewody, w osobie rabina, który był głową kahału a prezydentem sądu. Później pośrednikiem takim był obierany przez gminę „Sztadlen“ człowiek z prawem krajowem obeznany, który nadto musiał być u wojewody i duchowieństwa persona grata. „Sztadlen“ do początków obecnego wieku utrzymał się w charakterze płatnego urzędnika do szczególnych poruczeń przy Dozorach Bóżniczych.

Powaga Synodu dla Żydów polskich była tem, czem w swoim czasie był autorytet Synhedryjonu dla całego

---

*) Perles. Geschichte der Juden in Posen.
**) Perles, tamże.

Izraela. O ile zaś Synod, będący żydowską władzą centralną czterech ziemstw kraju polskiego, wypełniał powinności swego posłannictwa względem swoich współwierców i względem kraju w ogólności, przekonywa doszły do nas dokument prawodawczy, jako wypis z księgi urzędowej tej władzy, zamieszczony w dziele „Ateres-Cewi“ a przełożony na język polski przez S. Rozenblata w Warszawie*). Dokument ten odnoszący się do upadłości i bankructwa jest następującej osnowy: 1) Jak tylko będzie rozgłos, że jest kto bankrutem (Boreach, w Niemczech Plajta), rabinat okręgu ogłosi publicznie zakaz, aby nikt od niego szeląga nie brał, z oznajmieniem, że gdyby ktokolwiek coś odbierał, odbiór ten nie miałby żadnej wartości dla przyjmującego, gdyż odebrane ilości ulegną zwrotowi, aby wszyscy wierzyciele z tego lub innego miasta tudzież zagraniczni byli równymi, każdy podług prawa, i aby to złożone zostało w depozyt Rabinatu aż do bliskiego jarmarku. 2) Za rozgłoszeniem się upadłości, obowiązani są zwierzchnicy odebrać upadłemu wszystko cokolwiek tylko jest w majątku jego, i wymusić na nim i na żonie jego, za pomocą przysięgi przyznanie: czy nie mają gotowizny i czy nie utaili czego, a wszystko oddać winni do rąk osoby na zaufanie zasługującej czyli wiernika. Upadły musi wyjść z posiadania domu swego i miejsc jakie ma w Synagodze w ciągu 30 dni, a w księdze gminnej zapisze się, że dom należy do wiernika, i tenże wszystko sprzeda dla rozdania pomiędzy wierzycieli. 3) Jeżeli upadły chce wydać córkę za mąż lub syna

*) Jutrzenka 1861, str. 35, 45.

ożenić, nie wolno z nim wchodzić w te związki inaczej, jak tylko aby dał posagu każdemu dziecku nie więcej jak złotych 200, i aby te złotych 200 były koniecznie wspomogą od krewnych daną, a jeżeliby dał większy posag, choćby nań krewni się złożyli, to całą przewyżkę nad złotych 200, nowożeniec zapłacić powinien dla rozdania pomiędzy wierzycieli, choćby związek małżeński był dawno na długi czas przed upadłością ułożony; nowożeniec za tem jeżeli na to nie zważy i ślub zawrze, obowiązany będzie wypłacić to wszystko dla rozdania pomiędzy wierzycieli, bądź tutejszokrajowców, bądź zagranicznych. 4) Jeżeli córkę wydał za mąż, a w kwartał po jej zamążpójściu przyszedł do stanu upadłości, to nowożeńcy oddać winni posag wierzycielom. W razie upływu roku—od wydania za mąż córki, lub ożenienia syna—aż do bankructwa, wierzycielom nic się od nowożeńców należeć nie może. 5) Wszystkie ubiory jakie upadły żonie swojej sprawił w ciągu roku, w którym stał się niewypłacalnym, należą do masy wierzycieli. 6) Gdy który wierzyciel da jakie zwolnienie dłużnikowi upadłemu, choćby do tego uroczystem podaniem ręki (Tkias-kaf) się zobowiązał, mocen jednak będzie summy zwolnionej dalej żądać i poszukiwać sądownie a skutek uroczystego podania ręki z góry znosimy i za nieważne je uznajemy. 7) Przy ogłaszaniu w Domu Bożym klątwy względem upadłego, żona i dzieci jego winny być obecne w Domu Bożym podczas ogłaszania*). 8) Kto odebrał jakąkolwiek sum-

---

*) Zapewne ogłaszano klątwę na wszystkich którzyby wiedzieli o rzeczach przez dłużnika ukrytych, lub o pozornych jego umowach, na skrzywdzenie wierzycieli i tegoby Sądowi nie objawiali.

mę od upadłego, nie w czasie jarmarku, w ciągu kwartału przed upadłością, musi to wszystko oddać napowrót do masy wierzycieli wszystkich; jeżeli zaś odbiór nastąpił na jarmarku, a nie w mieście, gdzie upadły mieszka, choćby potem wynikła upadłość w kwartał po odebraniu długu, takowego zwrócić nie ma obowiązku, ponieważ odebrany był na jarmarku. 9) Stanowimy, że za ważnym dokumentem żadnemu zarzutowi nie ulegającym, należność może być poszukiwana nawet od małoletnich sierot, jeżeli termin zapłaty już upłynął, za wykonaniem przysięgi, a w razie przeciwnym, wierzyciel odbierze bez przysięgi i małoletni uważają się wtedy, jako pełnoletni*). 10) Co do zapisu przedślubnego żonie uczynionego, ma ona pierwszeństwo przed wierzycielami do odebrania z nieruchomego i ruchomego majątku, chociażby nic nie wzięła w posiadanie swe na pokrycie należności**), a mianowicie dla weszłej w małżeństwo, jako panna, pierwszeństwo jest do wysokości złotych 320, a dla tej, która była wdową, idąc za mąż z umarłym, pierwszeństwo jest do wysokości złotych 160. Względem reszty, jeżeli mąż pozostawił nieruchomości, służy jej pierwszeństwo na wszystko co ona udowodni, że wniosła w dom męża; zaś z ruchomości bierze

---

*) Dla objaśnienia tego przepisu, trzeba wiedzieć, iż prawa rabiniczne nie dozwalają na małoletnich sukcesorach przez czas małoletności dochodzić długu przez ich spadkodawcę zaciągnionego, a przysięga jest zbyteczną, z powodu domniemania prawnego, że nikt przed terminem nie płaci.

**) Podług praw rabinicznych, fakt ten ma ważny wpływ na sprawę, bo melior est causa possideatis.

ona zarówno z wierzycielami masy stosunkową część, i fakt ujęcia czego w posiadanie na dług swój, przez nią lub przez wierzyciela, przepisu nie zmienia. W każdym razie, żona nie ma prawa żadnego do ruchomości, dopóki są nieruchomości; bo jej głównie się należy zaspokojenie z ruchomości. 11) Względem dokumentów z terminem zapłaty na jarmark wystawionych, jak tylko dłużnik przyznaje, że podpis jego jest własnoręczny, lecz twierdzi, że już zapłacił, lub innemi zasłania się obronami; lubo podług zasad prawa talmudycznego, potrzeba,aby pismo obok przyznania własnoręczności podpisu było sądownie zaaktykowane, jednak mocą naszej instytucyi zwolniamy od tego sądowego zaaktykowania, ponieważ jest przyznanie własnoręczności podpisu, a zatem zapłacić powinien: dozwala się jednak dać potem okazicielowi dokumentu przysięgę, dla udowodnienia powoływanej przeciw niemu obrony. 12) Co do wszelkiego dokumentu z terminem zapłaty na jarmark wystawionego, jeżeli dłużnik nie przybył na jarmark i nie zapłacił, to zaraz ogłasza się co do niego klątwa (czyli innemi słowy, ogłasza się, że jest w stanie upadłości) bez żadnych wzywań. 13) Po małżeństwie zawartem przez lat 2, nowożeniec nie może wystawiać dokumentów takie prawne skutki za sobą pociągających, a jeśli dał na siebie podobny dokument, pozostaje bezskutecznym i nieważnym*). 14) Co do ruchomości wszelkich, wszyscy wierzyciele są równymi, bez żadnego dla kogokolwiek pierwszeństwa, chociażby w akcie

*) Widać że się zaliczało tak młodych małżonków do kategorji małoletnich, których obligi są nieważne.

zapewniającym wierzycielowi bezpieczeństwo rzeczowe na nieruchomościach dłużnika, dla większego bezpieczeństwa jego, ruchomości immobilizowane zostały (Szybed metaltele agew mekarkue). 15) Gdy kto da pożyczkę mającemu mniej niż 25 lat, jak również przez 2 lata po ślubie dłużnika, to dokument chociaż ojciec lub teść na nim pisze, jest nieważnym i z góry go uznajemy za nie mogący mieć żadnego skutku. 16) Nie wolno nikomu wchodzić w żadne interesy i stosunki pieniężne z upadłym, a kto nie zważy na to, sam sobie winę przypisze, że nie ma żadnej akcyi, ani sprawy sądowej przeciw upadłenu. 17) Po wykonanej przysiędze na to: że nie ma funduszu na zapłatę długu, nie można żądać ponowienia tej przysięgi, aż po upływie całego roku—jeżeli wierzyciele tego żądający są z dwóch różnych okręgów, jeżeli zaś z jednego są okręgu—można żądać odnawiania przysięgi po pół roku i nie więcej. 18) Jeżeli są w tożsamości towary przez upadłego od kogoś kupionego na kredyt, a takowe towary w tożsamości będące, ktoś od upadłego kupił w ciągu 90 dni od daty upadłości, to kupujący musi oddać towary kredytującemu, którego były własnością; lecz tenże kredytujący obowiązany udowodnić zupełnie jasno przez świadków, że to są rzeczywiście jego towary w tożsamości (been mamesz), nie zaś przez przysięgę kredytującego; ale jeżeli skredytowane przez kogoś towary, sprzedał upadły swojemu wierzycielowi, wtedy kredytujący ma wiarę na swoję przysięgę, a upadły winien także przysiądz, że to są towary od kredytującego, któremu też towary na powrót oddane będą. 19) Nie wolno sądom dawać za-

dnych ulg ani zwłoki czasu żadnemu dłużnikowi, chyba tylko pogorzelcom i ograbionym, jeżeli szkoda ich jest w stosunku do długów."

Z tego jednego dokumentu prawniczego widzimy, że Żydzi 16 wieku, w zapatrywaniach swoich na procedurę handlową, nie wiele się różnili od prawodawców nowoczesnych. Szkoda, że nie posiadamy więcej takich dokumentów z innych gałęzi prawodawstwa żydowskiego, a musiały urzędowe księgi protokularne zawierać uchwały mnogie i różnorodne, skoro Synody tak długo funkcyjononowały, zostały bowiem rozwiązane dopiero konstytucyją Stanisława Augusta Poniatowskiego w r. 1764.

Podajemy tu jeszcze niektóre pomniejsze uchwały i porządki zaczerpane z odnalezionego niedawno na Litwie starego „pinkesu" (księgi gminnej) przytoczone w roczniku hebrajskim z r. 1887 „Keneses Izrael." Pomiędzy przeszło 1000 uchwał w „pinkesie" zawartych, znajdujemy: Postanowienia z r. 1612. Uchwała 32. Śluby małżeńskie zawarte przez młodzieńca nie mającego lat 18 skończonych, bez wiedzy i zezwolenia rodziców, lub w braku tychże, krewnych, nie mają żadnego waloru. Uchwała 47. Poślubiający pannę pokryjomu bez minianu (asystencyja 10 osób) i chupy (baldachim), ulegnie wraz ze świadkami haniebnego czynu—srogiej klątwie. Uchwała 51. Zabrania się pod surową karą pieniężną i cielesną grać w karty i kości. Uchwała 87. Zabrania się ugaszczać i wspierać włóczęgów pod mianem magidów (kaznodzieja) wałęsających się po gminach. Postanowienia z roku 1617. Uchwała 140. Każda gmina powinna ustanowić delegatów, dla czuwania nad rzetelnością miar i wag. Uchwała

143. Z powodu wyrzekań, nieprzyjaznych Żydom chrześcijan, zakazuje się trzymać w domostwach więcej niż jedną sługę chrześcijankę. Ludziom biednym, płacącym mniej niż 4 grosze podatku, nie wolno żadnej służby chrześcijańskiej trzymać. Uchwała 147. Obowiązki spółwyznawców, mieszkających w miastach, gdzie się odbywają sejmiki (prowincyjonalne), aby te nie postanawiały nic nieprzyjaznego dla Żydów. W tem miejscu Pinkes zawiera kilkanaście uchwał, poświęconych zakazowi przepychu w strojach męzkich i żeńskich, jako to: noszenia aksamitu, adamaszku, atłasu, futer i czapek sobolowych, pereł, łańcuchów złotych, koronek i t. p. Dozwala się tylko nosić niektóre ozdoby pannom młodym, prowadzonym do ślubu, oraz osobom mającym więcej niż 2.000 złotych majątku. Postanowienia z r. 1625. Uchwała 307. Dla położenia tamy wystawnościom na ucztach (seudos), zabrania się zapraszać na takowe osób, nie wskazanych wprzód przez miejscowych rabinów.

Ileż to z tych uchwał, przed 300 laty postanowionych, należałoby dla dzisiejszych Żydów w niektórych krajach Europy odnowić?

ROZDZIAŁ XIV.

TREŚĆ: Przywileje Władysława IV nadane Żydom. — Zmienność dekretów królewskich w kwestjach tyczących się handlu Żydowskiego. — Chwiejne ustawodawstwo Sejmów co do Żydów. — Dekret dwuznaczny dla Żydów miasta Wilna. — Ustawodawstwo synodyjalne tchnące nienawiścią. — Konstytucyja synodu odbytego w Warszawie r. 1643. — Zachowanie się władz wykonawczych w obec różniących się od siebie postanowień królewskich, sejmowych i synodyjalnych. (1632—1648).

Po śmierci Zygmunta III wstąpił na tron pierworodny syn jego Władysław IV. O ile Zygmunt był żarliwym katolikiem i w interesie kościoła politykę prowadził, o tyle Władysław odznaczał się tolerancyją religijną, Jezuitów nie cierpiał i względom państwa pierwszeństwo oddawał.

Władysław IV potwierdził główny przywilej dla Żydów podczas sejmu koronacyjnego dnia 11 Marca 1633 r. Kilka dni później, bo już 16 Marca tego roku, podczas tegoż sejmu koronacyjnego, wydał on Żydom reskrypt potwierdzający im wszelkie ich dawne przywileje i wolno-

ści, tudzież zapewniający im wiele praw nowych. Reskrypt ten, z uwagi, że w całej treści nader jest ciekawy, zamieszczamy, w tłumaczeniu polskiem za Gumplowiczem *):

„My Władysław IV etc. etc. Wiadomo, czynimy etc. etc... to szczególnem Naszem jest staraniem i to Nam szczególnie na myśli jest, obyśmy, objąwszy według woli Boskiej królestwa tego berło, do którego powołały nas zgodne świetnych Rzeczypospolitej stanów głosy, abyśmy wszystkich i pojedyńczych jakiegokolwiek stanu, kondycyi ludzi przy wolnościach, prerogatywach, lub jakichkolwiek koncesyjach przez najjaśniejszych antecessorów naszych królów polskich łaskawie im nadanych, w całości zachowali, ani je w żaden sposób nie zmienili, niemniej też w żadnym ich punkcie nie nadwerężyli albo też pod jakimkolwiek pretekstem znieśli. Z tego powodu chociaż przy objęciu panowania zobowiązaliśmy się przysięgą i w ogóle wszystkich, wszystkie prawa wolności i prerogatywy tak duchowym, jak i świeckim osobom, albo innej jakiejkolwiek profesyi i kondycyi ludziom przez najjaśniejszych antecessorów Naszych dane, przysięgą potwierdziliśmy; jednak i w szczególności to samo uczynić nie odmawiamy. Dla tego więc idąc za przykładem najjaśniejszych antecessorów Naszych, w skutek wstawienia się niektórych Senatorów za wszystkiemi Żydami, gdziekolwiek w królestwie Naszem mieszkającymi, wsiach i innych miejscach w królestwie Naszem mieszkających, wszystkie prawa, przywileje, dyplomata,

*) Praw. polsk., str. 70.

reskrypta, dekreta, wolności i prerogatywy tak wszystkie publiczne, jako też niektóre prywatne, przez wojewodów, starostów, we wszystkich wyż wspomnionych miejscach Żydom wszystkim w ogóle i pojedynczym w szczególe nadane, także pakta, tranzakcyje, ugody i układy z miastami i miasteczkami, nawzajem uczynione, niemniej zwyczaje w wykonywaniu kupiectwa, handlu i rzemiosł, jako też w innych rzeczach dotyczczas zachowane a ciągłem nieprzerwanem używaniem stwierdzone, inne wszystkie wolności i prawa, służące im do stawiania zabudowań, w których używaniu i posiadaniu dotychczas znajdują się, które wszystkie tak w ogóle jak w szczególe tutaj za wyrażone uważać należy, tak aby ani ogół szczegółowi, ani szczegół ogółowi w niczem nie szkodził, we wszystkich punktach, klauzulach, artykułach, pozycyjach i warunkach potwierdzamy tym listem Naszym stanowiąc, aby te wszystkie prawa, przywileje, dekreta, wolności, zwyczaje, pakta i układy na wieczne czasy tak samo za ważne, pewne i prawomocne uważane były, jak gdyby tutaj w szczególe i pod pieczęcią od słowa do słowa powtarzane były. „Podobnież tychże Żydów wszystkich Naszego Królestwa, przy wolnem używaniu bóżnic i cmentarzów, które dotychczas istnieją i których posiadaniu i używaniu oni ciągle zostają, na zawsze zachowujemy.

„Bóżnic zaś i cmentarzów zazwyczaj kierkowami zwanych, na później więcej oprócz tych, których teraz posiadają, bez szczególnego zezwolenia Naszego budować nie mają.

„Dalej co do wywożenia towarów z Królestwa i do ceł z tego tytułu płacić się mających, chcemy, aby wspomnieni Żydzi używali i cieszyli się tem samem prawem jak wszyscy inni kupcy i starać się będziemy, aby ich niemniej jak innych królestwa poddanych, pewnymi i bezpiecznymi przed gwałtami pojedyńczych osób uczynić; stanowimy także i deklarujemy, jako oni żadnemu innemu sądownictwu, jak tylko Naszemu i wojewódzkiemu i żadnym innym prawom aniżeli tym, które dawnemi statutami, przywilejami i zwyczajami dla nich zawarowane są podlegać mają; to w szczególe dodając, że od dekretów wspomnionych wojewodów, albo ich zastępców, apelacyje do Nas i do naszego sądu wolne być mają.

„Zresztą gdy doświadczenie pokazało, że magistraty miejskie wbrew ustawom publicznym, wolnościom i przywilejom przez najjaśniejszych antecessorów Naszych, żydom nadanym, przywłaszczają sobie władzę pociągania i wołania Żydów przed Sąd swój miejski, przesądzając w tem i nadwerężając władzę wojewódzką, tudzież wykonywają nad nimi sądownictwo według upodobania swego, często nawet w sprawach kryminalnych, to zaś sprzeciwia się jak najbardziej ustawom i prawu pospolitemu; chcemy, aby każden magistrat pozostawał w obrębie władzy i sądownictwa sobie przypisywanym, ani też w ten sposób granic urzędu swojego nie przekraczał. Chcąc nadal zabezpieczyć Żydów, aby po za własny sąd, a szczególnie przed Magistraty miejskie pociągani nie byli, niniejszym listem Naszym stanowimy i uchwalamy, że gdyby się zdarzyło aby żyda oskar-

żono o zbrodnię, albo też, gdyby jaki zbrodniarz chrześcijanin na torturach obwiniał żyda o uczestnictwo i udział w zbrodni, w takim przypadku magistrat miejski nie będzie sądził żyda, z powodu zarzuconej zbrodni i nie przywłaszczy sobie nad żydem żadnego sądownictwa, lecz tylko zbrodniarza chrześcijanina staroście, albo w nieobecności jego urzędowi grodzkiemu do zaaresztowania go odda. Starosta zaś, albo też urząd grodzki żyda w ten sposób przez chrześcijanina obwinionego również uwięzić każe i wespół z urzędem wojewódzkim i komisarzem lub sekretarzem Naszym do tego delegować się mającym bez żadnej zwłoki według wielkości występku sądzić będzie. Zresztą gdyby zbrodnia po za obrębem urzędu grodzkiego popełnioną została, na tedy magistrat miejski obu obwinionych żyda i chrześcijanina przyaresztuje i ich jak najprędzej do najbliższego starosty albo urzędu grodzkiego odeśle. Starosta zaś, albo w nieobecności jego urząd grodzki w sposób wyż opisany wespół z urzędem wojewódzkim i komisarzem lub sekretarzem Naszym do tego przez nas wyznaczonym, taką zbrodnię sądzić będzie: tak jednak, aby obydwom obwinionym wolna była apelacyja do Nas i do Naszego sądu.

„Zresztą we wszystkich sprawach i procesach tak cywilnych jako i kryminalnych (wyjąwszy tylko wyż wspomnionych), Żydzi według ich praw i zwyczajów podlegać mają tylko wojewodom i ich zastępcom.

„Co wszystkim w ogóle a każdemu w szczególe, których się to tycze, a mianowicie starostom Naszym i ich zastępcom, nie mniej miastom i miasteczkom i ich magi-

stratom chcemy, aby wiadomem było. Polecając im surowo, aby się zachowali podług dzisiejszego listu Naszego i starali się, aby tenże przez innych był przestrzegany, dla łaski Naszej i pod karami w przywilejach i deklaracyjach wyrażonemi.

„Oprócz tego, gdy często przez tumulty przeciwko Żydom w miastach i miasteczkach wszczęte, osoby, bóżnice, domy i majątki żydów na szwank się wystawiają i niszczą, obecnym przywilejem to także dla nich zastrzegamy i stanowimy, aby na później takie tumulty i excesa nie działy się, którym magistraty miejskie tak samo jak i prywatni mieszczanie, czy to wzywani, czyto słysząc gwałtowne żydów okrzyki, pod karami w przywilejach oznaczonemi i pod rygorem przepadnięcia kaucyi—przeszkodzić, tumulty te uspokoić, Żydów bronić będą obowiązani. Sprawców zaś tumultów, starostowie albo urzęda grodzkie więzić i według wielkości występków karać będą powinni.

„Gdy zaś często w różnych sądach żydzi sprawy mieć zwykli, w których potrzebne im jest okazanie przywilejów, których oryginały z trudnością wszędzie okazanemi być mogą, chcemy, aby tychże przywilejów odpisy wierzytelne z oryginalnych aktów sporządzone, tak przed naszym, jakoteż przed każdym innym sądem tę samą wagę miały, jak gdyby oryginały okazane były. — Dan w Krakowie 16 Marca 1631."

Pomimo tak przychylnego, opieką i sprawiedliwością tchnącego reskryptu królewskiego, Władysław IV, tak jak wszyscy jego poprzednicy, w drażliwych sprawach handlowych, w których interesa kupieckie mieszczan i żydów

były wprost przeciwne, nieraz zmieniał swoje przekonania. W sprawach tych każda strona zwykła była udawać się do króla, dla wyjednania sobie jakich prerogatyw wyłącznych dla swego handlu. Królowie wydawali i jednej i drugiej stronie takie wolności i przywileje, z których jedne były nadwerężeniem drugich—jedne drugim wprost przeciwne. Taką niekonsekwencyją nacechowane są niektóre reskrypta Władysława, odnoszące się do spraw kupieckich. I tak pod dniem 4 Czerwca 1642 r. wydaje Żydom krakowskim reskrypt na wolność handlu wywozowego. Pod dniem 27 Sierpnia tegoż roku, a więc 4 tygodnie później, wychodzi znowu następujący reskrypt, znoszący dawniejszy z dnia 4 czerwca. Zamieszczamy tutaj—za Gumplowiczem—ten późniejszy reskrypt, kassacyjny, aby dać poznać sposób i ton, w jakim odwołanie i zniesienie wydanego raz reskryptu się działo:

„Władysław z Bożej łaski Król Polski etc. „Niewiernym żydom kazimierskim przy Krakowie, łaskę Naszą królewską; wyrozumieliśmy z informacyi przez urząd miejski krakowski Nam według praw temuż urzędowi służących danej, iżeście mandat z kancelaryi Naszej w Warszawie dnia 4 Czerwca r. b. do urzędu tamecznego za niepostrzeżeniem otrzymali, aby wam w handlach przeszkody nie czynił i składu swego przejeżdżać z towarami nie bronił, a iż przeciwko paktom, które z miastem Krakowem Przywilejami Najjaśniejszych przodków Naszych i konstytucyjami koronnemi potwierdzone macie; tudzież też przeciwko wyraźnym prawom o Składach w konstytucjach w roku 1565 opisanym, a przez Nas poprzysiężonym, dziać by się to musiało, zwłaszcza,

iż Ordynacyja ś. p. ojca naszego, do lat 5 wam tylko pozwolona, dawno przed szczęśliwą koronacyją Naszą expirowała i tem samem przed panowaniem Naszem do posesji praw swoich miasto Nasze stołeczne Krakowa przyszło i onych potwierdzeń od Nas otrzymało. Przeto chcemy mieć i rozkazujemy Wam, abyście nie zaszczycając się otrzymanym przez was mandatem, który na wielkiejby musiał bydź przeszkodzie do chandłów miastu Naszemu Krakowa składowi dosyć czynili i wedle pakt pomienionych i prawa pospolitego się zachowywali, pod winami w prawie spisanemi, a które jako też prawo mieć chce Salvam Actionem przeciwko Wam i na wszelkie towary wasze Arestationem, pomienionemu urzędowi miejskiemu Krakowskiemu zachowujemy. Inaczej tedy nie uczynicie dla łaski Naszej."

Tej zmienności ustawodawstwa królów głównie w kwestyjach kupiectwa żydowskiego—nie można kłaść na karb nieprzyjaznych usposobień królów polskich względem żydów, ale przypisać ją raczej należy okolicznościom czasowym i wpływom interesowanych sfer. Równie i ustawodawstwo sejmów nosi na sobie piętno chwiejności co do Żydów. Szlachta w bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście odznaczała się wolnomyślnością i na jeneralnej konfederacyi w Warszawie z dnia 28 Stycznia 1573 r. zapewniła pokój religijny wszystkim dyssydentom, ustanawiając świetną tolerancyi zasadę: „dla odmiennej wiary i odmiany w kościele, krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum, carceribus et exilio i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takiego progresu żadnym sposobem nie pomagać." Szlachta

w bezkrólewiu po Stefanie Batorym nie pominęła żydów jako mieszkańców kraju, mających prawo do opieki i troskliwości rządu, gdy zawiązała konfederacyją czyli tak zwany „kaptur" mający zabezpieczyć ludność całą przed bezprawiem: Item, quo judei ceterique omnes, nullis exclusis, chcąc aby violatores eorum sub poenas w tymże kapturze copressas popadali." Taż sama szlachta w uchwałach sejmu koronacyjnego r. 1588 objawia już tendencyją niezgodną z dawnem jej usposobieniem względem żydów: „Żydowie nie mają zakupować towarów y żywności, uprzedzając w tem chrześciany y zachodząc przed miastem, dla skupowania, oprócz jarmarków głównych, a to pod straceniem owego towaru y żywności, za dowodem," Sejm z 1616 r. postępuje w tym kierunku dalej:

„Zapobiegając temu, aby pozostałe potomstwo narodu szlacheckiego, do zguby dóbr ojczystych, z których służba Rzeczypospolitej powinna, przez oszukanie nie przychodziło, uchwałą sejmu niniejszego postanowiliśmy, aby żaden, lub szlacheckiego lub miejskiego narodu nie ważył się przyjmować zapisów na się za dług regestrowy żydowski, którzy zawsze zwykli oszukać młodych ludzi etc. etc."

Między uchwałami sejmu z r. 1633 za Władysława IV znajdujemy ustęp stanowiący ciekawe pendant do powyższej uchwały sejmowej z roku 1588, ograniczającej wolność handlów żydowskich. Zdaje się, że ograniczenia handlu żydowskiego uchwalane często za wpływem i inicyjatywą miast, w skutkach swoich ekonomicznych nie okazały się korzystnemi dla ogółu konsu-

mentów. Otóż rzeczony ustęp z r. 1633 brzmi: „Pretia rerum in imensum aucta (drogość towarów niezmiernie zwiększona) szkodę wielką w Rzeczypospolitej przyniosły.... Za afektacyją tedy wszystkich stanów W. K. L. abyśmy żydom handle wszelkie w bramach y w domach dla snadniejszego przystępu prowadzić pozwolili, osobliwie w mieście naszem stołecznem wileńskiem, przeto ten punkt libertatis commerciorum, za szczęśliwym da Pan Bóg przybyciem naszem do Wilna, dekretem Naszym uspokoić obiecujemy"*).

I rzeczywiście, gdy Władysław tegoż roku 1633 przybył do Wilna, a miasto uprzedzone o wstawieniu się możnowładców u króla za udzieleniem Żydom na Litwie a w szczególności miasta Wilna prawa prowadzenia handlu wszelkiemi towarami w domach i sklepach, wystąpiło z zażaleniem przeciwko żydom i domagało się ograniczenia ich; król nie zważając na protest magistratu, pozwolił żydom otwarte handle prowadzić. Chcąc jednak z drugiej strony dogodzić Magistratowi ograniczył ich przed innymi względami, wydając dnia 26 Czerwca t. r. dekret chwiejny następującej osnowy: 1) Nie wolno żydom mieszkać razem z chrześcianami, lecz na ulicy żydowskiej. 2) Żydzi należą do sądu grodzkiego w sprawach kryminalnych a do jurysdykcyi magistratu w kwestyjach pieniężnych. 3) Żydzi wolni są od opłaty kwaterunkowego w czasie sejmu albo podczas pobytu króla z swojem otoczeniem w Wilnie, wolni są także od wszelkich innych podatków, prócz „po-

*) Gumplowicz. Pr. pol. 88--91.

głównego,“ ale powinni płacić do kassy magistratu rocznie 300 złotych w czasie pokoju a 600 w czasie wojny. 4) Nie wolno Żydom zajmować się procederami wyszczególnionemi w dekrecie. 5) Nie wolno Żydom uprawiać rzemiosł na które chrześcijanie dawno otrzymali przywileje stanowiące ich urządzenia cechowe. 6) Dla dobra magistratów i handlu w ogóle, dozwala się żydom mieć 12 otwartych sklepów na ich ulicy, gdzie mogą sprzedawać wszelkie towary, z wyjątkiem niektórych wyraźnie wymienionych. 7) Oprócz sklepów otwartych mogą mieć w domach składy towarów jakie im są dozwolone. 8) Żydom nie wolno przekroczyć granic nadanych im przywilejów, a magistrat obowiązany bronić żydów od wszelkich napadów pospólstwa i nie może przeszkadzać im w używaniu swoich przywilejów*).

Jedyne tylko ustawodawstwo synodyjalne, to wcielenie zasad konserwatyzmu katolickiego duchowieństwa, powtarza ciągle ten sam stereotypowy „De judeis” artykuł, jaki za dawniejszych czasów głosiło. Po wszystkich ograniczeniach kanonicznych prowincyjonalnych synodów gnieźnieńskich, wciąga ono jeszcze w zakres swój zakazy, aby żydzi we święta chrześcijańskie, po ulicach i publicznych placach, chrześcijanom trunków nie przedawali, ani ich leczyli, golili, albo im krew puszczali. A synod poznański z roku 1642 uzasadnia te zakazy w następujący sposób. „Wzmagającą się zuchwałość żydów znieść nie możemy. Nie kontenci bowiem rękodziełami, których wykonywaniem zabierają chrze-

---

*) Zbiór praw etc. Dubińskiego.

ścijanom sposób wyżywienia się, nadto jeszcze wyznawają się być nieprzyjaciołmi religii chrześcijańskiej, albowiem gardząc wszystkiemi świętościami, w dniach uroczystych po wszystkich placach i publicznych miejscach miasta przechadzają się i gwarzą—a zwoławszy prostych ludzi i chłopów, golą ich, strzygą, napój szynkują, sklepy i kramy otwierają i inne podobne rzeczy robią które uroczystościom gwałt czynią i takowe zamącają; dla tego rozkazujemy, aby żaden żyd nie śmiał we dnie świąteczne przechadzać się po ulicach i placach, aby nie śmiał handlować, szynkować, strzydz, golić, krwi puszczać, albo leczyć" etc. etc.

Nie wszystkie wszakże ustawy synodyjalne były przez wiernych ściśle wykonywane, a zdawało się nieraz, że sami najwyżsi dostojnicy kościoła o zakazach synodyjalnych zapomnieli, zwłaszcza gdy szło o własny ich interes pieniężny. Tak np. podczas kiedy wszystkie synody wiernym przypominały, że niegodne jest, aby żydzi chrześcijanom rozkazywali, że więc żydom ani urzędów żadnych, ani dzierżaw wypuścić nie godzi się, sami biskupi dobra swoje żydom w dzierżawę puszczając, oddawali im opiekę i władzę nad wszystkimi swoimi poddanymi. Gromi więc takie postępowanie Synod odbyty w Warszawie r. 1643 pod przewodnictwem Macieja Lubińskiego, i rozkazuje biskupom, aby tego nadal zaniechali. Oto owa konstytucyja: „Niegodne jest poddać chrześcijan żydom, dla tego nie może pochwalić ani nie powinien synod, że niektórzy najprzewielebniejsi p. p. biskupi dobra biskupstw swoich wydzierżawiają i arendują żydom, udzielając im temsamem i przelewając na nich zu-

pełnie władzę nad swoimi paddanymi chrześcijanami.“ Napomina ich więc Synod święty, „aby wstrzymali się nadal od takich wydzierżawień i arend”*).

Tak tedy chwiejność ustawodawstwa królów i sejmów, przy ciągłem potwierdzaniu głównych przywilejów pierwiastkowych, zabezpieczających żydom byt, mienie i wyznanie, jednostajna uporczywość ustawodawstwa synodyjalnego, ograniczającego żydów coraz więcej, przesuwają się jak kalejdoskop przez wszystkie dotychczasowe fazy historyi żydów w Polsce. Władze zaś wykonawcze, w miarę przyjaznych lub nieprzychylnych względem żydów usposobień, umieją zawsze wynaleźć w wspomnianych trzech czynnikach prawa, punkt oparcia odpowiadający ich celom.

---

*) Gumplowicz 104.

ROZDZIAŁ XV.

TREŚĆ: Kozacy Zaporożcy.—Ugięcie kozaków za Władysława IV.—Możnowładcy i Jezuici dosadzają kozakom.—Bunty kozaków pod hetmanami Nalewajko i Pawluk.—Bohdan Chmielnicki.—Sprzymierzenie się jego z Tatarami. — Klęska Polaków pod Żółtemi wodami. — Rzezie w żydowskich gminach.—Okrucieństwa hersztów band hajdamackich. — Wyrznięcie żydów w Niemirowie. — Takiż los żydów w Tułczynie. — Rzezie w Małorosyi. — Obrońca Jeremi Wiśniowiecki.—Zgładzenie żydów w twierdzy Połonne.—Klęska Polaków pod Piławcami. — Okropna rzeź w m. Narol.—Klęska Polaków pod Zbarażem, w obecności nowoobranego króla Jana Kazimierza.—Traktat pokoju w Białej-cerkwi.—Wojna Rossyjsko-Polska.—Najazd Polski przez Szwedów. (1635—1658).

Za panowania Władysława IV spadła na Polskę plaga, która dotknąwszy wszystkie warstwy społeczeństwa, najdotkliwiej dawała się uczuć żydom, dziesiątkując ich ludność ogniem i mieczem i doprowadzając pozostałych przy życiu do ostatecznego kresu nędzy.

Od początku 16 wieku, Starostowie z zamków położonych na kresach, organizowali podwładną sobie

ludność w sposób wojskowy, jako t. z. Kozaków (z tatarskiego, żołnierz lekko uzbrojony, ochotnik), a odpierając napady tatarskie, sami niejednokrotnie zbrojne przedsiębrali na Tatarów wyprawy. Znaczna też część ludności russkiej i polskiej, na wschodnich kresach osiadłej, odrywana przez Tatarów od pługa, porzucała często swoje zajęcia i organizowała się samowolnie w Kozaków, w śmiałe awanturnicze bandy, które szukały swego utrzymania w łupieżczych wyprawach, w odpłacaniu Tatarom i Turkom wet za wet. Życie kozacze z dnia na dzień, wśród nieograniczonej swobody i junackich wypraw, miało swoją ponętę, bogate łupy nęciły; garnęło się też do nich i zbiegało z Polski i Rusi uciemiężane przez szlachtę chłopstwo, garnęły się także z młodzieży szlacheckiej niespkoojne umysły, awanturnicy i ludzie przed ramieniem sprawiedliwości uciekający. Główny żywioł Kozaczyzny stanowiła banda mieszkająca w tak zwaneSj iczy zaporożskiej nad brzegami samego Dniepru, która uchyliwszy się od wszelkiej kontroli państwa, najśmielszych dokazywała czynów i na wązkich czółenkach zwanych czajkami zapuszczała się na morze Czarne, stanowiąc postrach dla bogatych miast nadbrzeżnych tureckich. Kozacy zaporożcy nabierali coraz więcej rycerskiego hartu, a z rozwinięciem odwagi spotęgowało się ich pragnienie swobody i niezależności.

Król Stefan Batory, który używał kozaków do wypraw wojennych i do obrony przeciwko napadom Tatarów i Turków, użyczył im w Ukrainie i Małorossyi zupełną autonomją, zamienił ich jużto w stałych wojowników, już też w wolnych chłopów, bez pociągania ich

do pańszczyzny, mianował z pośród nich naczelnika—hetmana—któremu nadał chorągiew, buławę i pieczęć jako oznaki godności, zobowiązując go do wykonania przysięgi na posłuszeństwo królowi.

Póżniej jednak za Władysława IV na Sejmie z r. 1635 uchwalono ugięcie kozaków, poddano ich kontroli Starostów, zarządzono wybudowanie twierdzy Kudaku i postawiono hetmana Koniecpolskiego na Ukrainie, na czele siły zbrojnej, gotowej do stłumienia wszelkiego oporu. Wszczęły się straszne bunty uciśnionego kozactwa, które w obronie wolności swej stawało, po krwawych zaś bitwach i rzeziach kozactwo pokonane zostało. Sejm z r. 1638 zniósł przywileje Kozaków i postanowił ich „obrócić w chłopy.” Naznaczono Kozakom komisarzy polskich i pułkowników, a większą część ludu, która przy nich stanęła, przykuto napowrót do pługa. Na niezmierzonych przestrzeniach Ukrainy, zaczęły się dźwigać olbrzymie fortuny kolonizatorów Wiszniowieckich, Koniecpolskich, Kalinowskich, Potockich, pod osłoną zaś Panów, sprowadzili się Jezuici. Możnowładcy i Jezuici uczynili z kozaków—mogących się stać żywiołem siły dla Polski—żywioł niezadowolenia i buntu.

Zaporożcy byli po większej części zwolennikami greckiego kościoła, jako w ogóle grecko katolickie wyznanie na południu Polski było dominującem. Jezuici, którym się udało polskich dyssydentów osłabić i zniszczyć, usiłowali także wyznawców grecko-katolickich, przez uniją, dla kościoła rzymskiego zyskać, albo ich wytępić. Przy wojowniczem usposobieniu wszakże Kozaków, było to zadanie nie łatwe, przedsięwzięto tedy

przeciwko nim formalny system traktowania ich jako niewolników.

Powstanie Kozaków pod duchownym przewodnikiem Nalewajką, dla zrzucenia z siebie jarzma niewoli, nie udało się, i to niepowodzenie powiększyło jeszcze ich ucisk. Szlachetne rody wspomnionych wyż plantatorów na Ukrainie i w Małorossyi, obarczały kozaków uciążliwymi podatkami, oddając pobór tychże w dzierżawę swoim żydowskim agentom. Kozacy musieli np. od każdego nowonarodzonego dziecka i od każdej nowozaślubionej pary, pewny podatek uiszczać. Ażeby zaś nie mogli ominąć tego podatku, oddano żydowskim dzierżawcom klucze od greckich kościołów, a ile razy ksiądz chciał dopełnić aktu chrztu, albo ślubu, musiał od żydów za okupem klucza się dopraszać*).

Stąd to powstawały w tych stronach coraz liczniejsze gminy żydowskie. Magnaci chcieli z Kozaków mieć intratnych niewolników, Jezuici chcieli z greckich wyznawców robić rzymskich katolików, a żydzi tłumnie osiedlili się w tych prowincyjach, aby się wzbogacić i odegrać rolę Panów nad tymi parjasami.

Żydzi udzielali rady dziedzicom kolonij, jak kozaków najbardziej uciskać, poniżać i wyskiwać, żydzi przywłaszczyli sobie nad kozakami władzę sądownictwa i doradzali im w kościelnych sprawach. Nic dziwnego, że niewolniczo traktowani Kozacy, żydów, z którymi żyli

*) Beauplan, inżynier, towarzysz podróży Koniecpolskiego po Ukrainie, w swoim dziele p. t. Description de l'Ukraine, p. 17.

w ciągłej styczności, jeszcze więcej nienawidzili niż nieprzyjazną szlachtę i wrogie duchowieństwo.

Winni byli żydzi przewidzieć, jaki los ich czeka, w razie dźwignięcia się z niedoli tych najzaciętszych ich nieprzyjaciół. Już przy powtórnem powstaniu pod przewodnictwem obranego przez nich samych hetmana Pawluka (1638), jakkolwiek krótko ono trwało, zdołali jednak kozacy 200 żydów zabić i kilka synagog zburzyć. Niemniej jednak dopomagali żydzi do większego ujarzmienia nieszczęśliwych z powodu dokonanego rokoszu.

Przyczniła się do tego nierozważnego postępowania żydów, puszczona wtedy wieść na mocy kłamliwych wskazówek Zoharu o mającym się zjawić w r. 1648 Messyjaszu, a ta nadzieja rychłego zbawienia i osiągnięcia najwyższej samoistności, pozbawiła żydów wszelkich względów, jakiemi dotąd względem inowierców się powodowali.

Ale rychło nastąpiło krwawe rozczarowanie i straszny odwet dotknął zarówno winnych, jak niewinnych.

Bohdan Chmielnicki*) szlachcic polski, który skrzywdzony przez podstarościego Czaplińskiego, zaprzysiągł zemstę, zbiegł na Kozaczyznę i dobił się tam stanowiska i wpływu. Teraz obrany przez Kozaków hetma-

---

*) Główne źródło o powstaniu kozaków i rzezi żydów—to dziełko hebrajskie p. t. „Jewan-Mecula" Natana Hanowera z r. 1652 podające wszystkie szczegóły wiernie i dokładnie. Dziełka zaś „Megilas-Eifa" przez Sabataja Kohen (Szach) „Szewet-Jehuda" przez Ibn-Verga, oraz „Cojk-hautum" przez niewiadomego autora, zawierają także szczegóły, ale mniej dokładne niż w „Jewan-Mecula."

nem, niepospolitą swoją energiją i niezaprzeczonym talentem zdołał w silne ręce wybuch uchwycić, nadać mu pewną organizacyją, trwalszy kierunek i polityczne znaczenie. Chmielnicki, przed którym cała Polska przez kilka lat drżała, który pierwszy dał Rossyi sposobność wmięszania się w sprawy Rzeczypospolitej, był i dla żydów strasznym biczem, który ich o utratę względnie pomyślnego położenia przyprawił. Chmielnicki został przez żydów osobiście podrażniony, gdy jeszcze zajmował stanowisko podrzędne w służbie kozackiej i żył w zależności od domu Koniecpolskiego. Jakiś żyd Zacharjasz Sabilenko naraził go na utratę dóbr i żony. Inny zdradził go, gdy wszedł z Tatarami w porozumienie. Obok krzywd, jakie jego szczep od żydowskich dzierżawców doznawał, miał tedy i swoje własne do pomszczenia.

Zagrzał więc Chmielnicki „Macierz Kozaków" Ukrainę całą do fanatycznej religijnej i rasowej wojny przeciwko Polsce i zawarł przymierze z Tatarami w Krymie, by i oni ze swojej strony polskie prowincyje najeżdżali, zwłaszcza, że był przez króla Władysława tajemnie pobudzony do podniesienia oręża.

Władysław, który wstąpiwszy na tron polski, żądny sławy, nosił się z planem zdobycia Moskwy i Szwecyi, marzył o zagarnięciu Konstantynopola i podyktowaniu pokoju Europie, pod naciskiem wszakże sejmów i narodu całego na drogę legalną wracał, ustępował, ale ciągle z coraz to większą gorączką do swoich fantastycznych planów powracał, chciał siłą i przemocą opór narodu i anarchiją oligarchów poskromić. W tym celu za-

pewne zniósł się potajemnie z Chmielnickim, by pognębionych przez szlachtę i sejmy Kozaków, do sojuszu wciągnąć.

Odezwa Chmielnickiego wystosowana do Kozaków w słowach: „Polacy oddali nas jako niewolników w ręce przeklętej rasy żydów" wystarczyła, by ich do wszystkiego popchnąć.

Pałający zemstą Zaporożcy z Chmielnickim na czele wraz z przymierzonymi Tatarami pod hanem Tohajbejem, kroczyli ku Dnieprowi, a spotkawszy się z występującem przeciwko nim wojskiem polskiem, zgnietli je pod Żółtemi wodami d. 15 Maja 1648 r. i obu hetmanów Potockiego i Kalinowskiego zabrali do niewoli.

Żywioł zbudzony płocho przez króla fantastę, ostatnie chwile jego życia krwawą jeszcze oświecił łuną. Na wiadomość o klęsce polskiej umarł Władysław nagle d. 20 Maja 1648 r.

Po pierwszem odniesionem zwycięstwie, dzikie hordy rozlewały się po miastach Perejasław, Łubny, Lochowica, na wschód Dniepru między Kijowem a Połtawą, grabiąc i mordując głównie żydów, którzy nie zdołali uciekać; liczba zamordowanych wynosiła kilka tysięcy. Setki przyjęły na pozór chrzest podług grecko-katolickiego obrządku i tym sposobem życie ocaliły. Szczęśliwymi czuli się jeszcze ci, którzy w jasyr przez Tatarów uprowadzeni zostali, transportowano ich do Krymu, a ztamtąd przez tureckich żydów byli wykupywani. Cztery gminy żydowskie liczące około 3,000 dusz, uprzedziwszy rzeź, poddały się Tatarom wraz z całem swem mieniem. Dobrze ich traktowano i do Turcyi sprzedano, gdzie współwiercy z całą gotowością spełniali względem nich

obowiązek religijny (pydienszewujum) wykupienia jeńców. Gmina w Konstantynopolu wysłała delegata do Hollandyi, by od bogatych gmin zbierać składki na wykupienie nieszczęśliwych.

W czasie kilkomiesięcznego bezkrólewia po śmierci Władysława. (Maj—Październik 1648), Chmielnicki okazując się pozornie skłonnym do traktowania z koroną, cofnął się niby, udzielił zaś swoim kreaturom pełnomocnictwo do najazdu i spustoszenia polskich prowincyj. Tworzyły się formalne bandy rozbójnicze, hajdamakami zwane, pod kierunkiem dzikich przewodników, którzy życie człowieka nie więcej nad plewę cenili i śmiertelne zadając męki swym polskim i żydowskim nieprzyjaciołom namiętnie się nad nimi pastwili. Byli to: Krzywonos, Hodko, Ganja, Nebaba, Morozenko i inni, którzy sfanatyzowani w imie religji, do zabijania katolików i żydów pobudzeni byli. Każdy herszt bandy innego używał sposobu spełnjania okrucieństw. Morozenko np. kazał zarzucać na szyje katolickich i żydowskich kobiet rzemienie i ciągnąć je niemi, a nazywał to: obdarować je czerwoną wstążką.

Ganja z swoją bandą stanął przed warownem miastem Niemirowem, gdzie 6,000 żydów miejscowych i z okolicznych miast dla ochrony przybiegłych było panami twierdzy i pozamykało bramy miasta. Ale kozacy porozumiawszy się z grecką ludnością miasta, włożyli polskie uniformy, by uchodzić za Polaków. Chrześcijanie w mieście nacierali tedy na żydów, by otworzyć bramy swoim przyjaciołom. Żydzi usłuchali i odrazu napadnięci przez Kozaków i współmieszkańców Chrześcijan, wszy-

scy prawie w straszliwych mękach zgładzeni zostali (20 Sywan—10 Czerwca 1648). Rabin z Niemirowa Jechiel Michel ben Eleazar, który przewidział nieszczęście i gminę do wytrwania w judaizmie napominał, z początku był oszczędzony przez Kozaków po to, by im wskazał miejsce ukrytych skarbów. Następnie odkryty przez jakiegoś szewca w swojem schronieniu, przez tegoż toporem zabity został. Jego sędziwa matka, która ofiarowała mordercy swoje życie w miejsce syna, uległa temu samemu losowi. Niemało osób dla ocalenia życia przyjęło chrzest*).

Dwie nadobne żydowskie dziewice, które kozacy koniecznie poślubić chcieli, same sobie życie odebrały. Jedna w drodze do kościoła zeskoczyła z mostu do wody i utonęła, druga namówiła swego natręta, ażeby strzelił, zapewniając go, że ona posiada siłę oporu przeciw kulom i została rozstrzaskaną.

Inna szajka hajdamaków, pod hersztem Krzywonosem, napadła na miasto Tulczyn, gdzie 600 chrześcijan i 2,000 żydów schroniło się do warowni Nestorow. Byli między nimi żydzi, którzy nie chcieli zginąć bez obrony, zobowiązali się tedy wzajemną przysięgą razem ze szlachtą walczyć do ostateczności, by miasto i warownię obronić. A że chłopy kozaccy nie mieli pojęcia o sztuce oblężenia, a przez wycieczki żydów i polaków dotkliwie cierpieli, uciekli się więc do podstępu. Zapewnili szlachtę, że im tylko idzie o żydów, największych swych wro-

*) Podług autora „Cojk-hantum.

gów, a gdy im będą wydani natychmiast odstąpią. Zaślepiona i wiarołomna szlachta zażądała tedy od żydów złożenia broni. Z początku żydzi, będący w przeważnej większości, zamierzyli krwawo ukarać zdradę Polaków, ale rabin z Tulczyna ostrzegał ich przed tym nierozważnym krokiem, gdyż wywołają przez to krwawą zemstę i oburzą całą Polskę na żydów. Zaklinał ich, ażeby raczej ofiarowali się dla swoich braci z całego kraju, dodając, że może kozacy dadzą się ułagodzić okupem życia przez całe mienie. Żydzi usłuchali, złożyli broń, a Polacy wpuścili kozaków do miasta. Po zabraniu Żydom wszystkiego, kozacy stawili im do wyboru: śmierć albo chrzest. Ale żaden nie chciał za tę cenę życie okupić, około 1,500 żydów, w obec polskiej szlachty, po torturach w pień wycięto. (4 Tamuz—24 Czerwca). Tylko 10 rabinów zostawili kozacy przy życiu, by uzyskać przez nich od gmin znaczne okupy. Ale i Polaków spotkała niebawem zasłużona za zdradę kara. Pozbawieni pomocy od żydów, zostali przez kozaków napadnięci. Kozacy pastwiąc się nad nimi z gorzką ironiją wołali: wiarołomni na wierność drugich liczyć nie powinni. Ta katastrofa miała przynajmniej tę dodatnią stronę, że odtąd polacy zawsze po stronie żydów stawali i w przebiegu wieloletniej wojny od nich się nie odłączali.

W tym samym czasie inna banda hajdamaków pod przewodnictwem Hodki wtargnęła do Małorossyi i zrządziła okropną rzeź wśród gmin zamieszkujących Homel, Starodub, Czernigow i inne miasta na wschód i północ Kijowa. Żydzi w Homlu najwytrwalszymi się okazali

w męczeństwie jakiemu ulegli tego samego dnia, w którym zgładzono gminę Tulczyńską. Naczelnik hordy kazał wszystkim żydom Homla za miastem się zebrać, gdzie ich otoczono Kozakami i żądano od nich przystąpienia do chrztu, albo przygotowania się na okropną śmierć. Wszyscy około 1,500 dusz, mężczyźni, kobiety i dzieci, jednogłośnie wybrali śmierć.

Jedyne schronienie znaleźli żydzi uciekający przed niebezpieczeństwem, pod skrzydłami Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, jednego z najdzielniejszych ówczesnych bohaterów polskich, który szczupłą, ale wyćwiczoną armiją, nacierał wszędzie na uwijające się bandy kozaków i ścigał je z zaciętością. Ale nie będąc poparty przez anarchiczny rząd, nie mógł nic skuteczniejszego dokazać. Ominięty on został wskutek intryg na sejmie konwokacyjnym przy wyborze naczelnego wodza do odwetowej wyprawy, a na jego miejsce wybrano trzech nieudolnych regimentarzów: Dominika Zasławskiego, Koniecpolskiego i Ostroroga, przezwanych ironicznie przez Chmielnickiego: pierzyna (leniuch), łacina (bazgracz), i dziecina (niezdara). Rozjątrzony tą nędzną polityką prymasa z Gniezna, rządzącego czasowo w miejsce króla, Wiśniowiecki szedł dalej wytkniętą sobie drogą, musiał jednak w obec przeważających sił kozackich i sympatyzującej z nimi ludności grecko-katolickiej cofnąć się, co żydów liczących na jego bohaterstwo do zguby przyprowadziło.

W twierdzy Połonne (między Zasławem, a Żytomierzem) zginęło 10,000 żydów, po części stałych mieszkańców, a po części okolicznych zbiegów, z rąk oblegają-

cych hajdamaków i zdradzieckich współmieszkańców. Między zatraconymi znalazł się także Kabbalista Szymon Ostropol, który wraz z 300-ma zwolennikami swoimi, w szatach śmiertelnych, przyjął z rezygnacyją cios śmiertelny. Kilkuset ocalało przez przyjęcie chrześcijaństwa.

Niespodziane zdobycie warownego miasta Połonne, oraz rzeź okropna, której Wiśniowiecki zapobiedz nie mógł, szerzyły postrach w całej okolicy, i nie na próżno, gdyż wszędzie, gdzie krwiożerczy hajdamacy napotkali żydów i katolików, pozabijali ich bez litości; w Zasławiu 200, w Ostrogu 600, w Konstantynowie 3,000.

Swoją drogą armja polska, w braku jednolitego dowództwa, zwiększona krociami ciurów, niezdolna dla niezmiernego taboru wozów do prędszych ruchów, niesforna i butna, zaskoczona przez Kozaków i Tatarów pod Piławcami, poszła w haniebną rozsypkę.

Chmielnicki z chanem Tohajbejem, zabrawszy ogromne łupy, obległ Lwów, napotkawszy tu jednak na mężny ze strony mieszczan opór, zadowolnił się okupem i podsunął się pod Zamość, by zbliżyć się do Warszawy.

Ten nieszczęśliwy rezultat drugiej wojny między Polakami a Kozakami (21—24 Września), zgotował krwawy los i tym żydom, którzy dalecy od pola bitwy uważali się za bezpiecznych. Nie było schronienia dla nich przed nacierającymi Zaporożcami, chyba gdy mogli do Wołoszczyzny się przedostać. Dalekie przestrzenie od południa Ukrainy do Lwowa, Dubna i Brodów, zasłane były zabitemi i zmiażdżonymi żydami; w samem mieście Bar zginęło od dwóch do trzech tysięcy. Samo przez się

rozumie, że zbydlęcone okrucieństwy regularne Kozactwo jak i dzicy hajdamacy, nierobili różnicy między rabanitami, a karaitami. Z małej liczby karaimskich gmin w Polsce, pozostały zaledwie szczupłe rozrzucone szczątki. Najwięcej ucierpieli Karaici w Łucku i Deraźni, ostatni zostali zupełnie zgładzeni. Ich księgozbiory przy tych wypadkach zaginęły, a pozostali przy życiu Karaici popadli w większe nieuctwo.

Znakomita gmina Lwowska straciła wielu swoich członków rabanitów przez głód i zarazę, a do tego i mienie swoje, które Kozakom za okup oddać musiała. W mieście Narol, które leżało po drodze, zrządzili Zaporożcy niesłychaną dotąd rzeź; 45,000 ludzi, z sąsiednich miasteczek tu nagromadzonych, a między nimi 12,000 żydów, pod najokropniejszemi mękami padło ofiarą. Pomiędzy trupami znalazły się żyjące kobiety i dzieci, które przez kilka dni mięsem ludzkiem się żywiły.

Hajdamacy rozproszyli się po Wołyniu, Podolu i zachodniej Rossyi, gasząc swoją zemstę we krwi zabitej szlachty, duchowieństwa i żydów, których liczba do tysięcy i dziesiątków tysięcy dochodziła. W Krzemieńcu jeden z kanibalów zarznął kilkaset żydowskich dzieci, zrewidował dla pośmiewiska ich wnętrzności, jakto żydzi zwykli robić przy zarzynaniu bydła na koszer i rzucał je na żer psom.

W kilku miastach uzbroili się żydzi wraz z katolikami i rozpędzili krwiożerczych kozaków.

Z pod Zamościa, gdzie stanął obozem Chmielnicki, wysłał on poselstwo na zjazd elekcyjny odprawiający się właśnie w Warszawie, żądając prędkiego obrania króla

w osobie Jana Kazimierza, drugiego syna Zygmunta III, bo tylko królowi chcą kozacy podlegać, tylko z królem rokowania prowadzić. Pod takim naciskiem, królewicz Karol zrzekł się kandydatury na rzecz brata swego Jana Kazimierza i w dniu 17 Listopada 1648 r. dokonano elekcyi. Wstąpił tedy na tron osierocony po Władysławie, brat jego Jan Kazimierz, który przedtem wstąpił był do zakonu Jezuitów, przyjął kapelusz kardynalski i był dotąd prymasem w Gnieźnie.

Po załatwieniu kwestyi obsadzenia tronu, na którą Chmielnicki stanowczy wpływ wywierał, tenże opuścił okolice w perzynę obrócone i wrócił jako tryjumfator na Ukrainę. Gdy komisarze polscy udali się do jego rezydencyi kozackiej, dla traktowania z nim o warunkach pokoju, dał on im uczuć całą swoją arogancyją i dzikość charakteru. Będąc pod wpływem spirytualijów, którym z nałogiem się oddawał, zachował tyle jeszcze trzeźwości, by do swoich warunków pokoju rubasznie zadyktować: że w prowincyjach kozackich kościół katolicki nie ma być tolerowany i żaden żyd tam mieszkać nie może. Komisyja nie mogąca przyjąć tych warunków, wróciła z niczem (16 Lutego 1649). Tymczasem żydzi, ktorzy licząc na pokojowe załatwienie sprawy nie czekając rezultatu, do swoich domów wracali, odpokutowali ciężko zbytek zaufania, gyż dzicz kozacka na nowo rzuciła się na miasta, przerażającym okrzykiem „na pohybel lachom i żydom.” I tak, po raz drugi w Ostrogu wiele szlachty i żydów życie postradało (4 Marca 1649).

Przerwane traktowanie z Chmielnickim doprowadziło do trzeciego zetknięcia się. Jakkolwiek armija polska tym razem lepiej uzbrojona na pole walki wystąpiła i przez samego króla do boju prowadzoną była, to jednakże równie mało miała szczęścia, jak poprzednio, już dla tego, że jedyny dzielny dowódca Wiśniowiecki i tym razem był pominięty, już też dla tego, że hetman kozacki tym razem więcej Tatarów pod sprzymierzonym chanem Islamigreją zgromadził, już wreszcie dla tego, że grecko-katolicka ludność Kozakom wielkie usługi wyświadczała, a Polakom stawiała przeszkodę. Pod Zbarażem, armija polska przez Kozaków i Tatarów, zupełnie zgniecioną by została, gdyby król widząc się bliskim popadnięcia w niewolę, nie był tyle roztropnym, by porozumieć się z chanem tatarskim i przeciągnąć go na swoją stronę. Po czem zawarty został pokój (Sierpień 1649), który pod inną formą program Chmielnickiego zupełnie potwierdził, a między innemi i punkt tyczący się żydów. W głównych miejscowościach Kozaków t. j. w Ukrainie, Zachodniej Rossyi, w Kijowskiem i w części Podola, nie wolno im było ziemi posiadać, ani dzierżawić, ani w ogóle tam mieszkać.

W skutek zawartego pokoju pod Zbarażem, polacy i żydzi mieli przez półtora roku spokój, jakkolwiek z obydwóch stron nie brakło tajnych machinacyj zerwania ugody przy sprzyjających okolicznościach.

Tu gdzie zbiegłym żydom pobyt był dozwolony, wrócili oni do swoich domów; ochrzczonym z obawy śmierci żydom, Jan Kazimierz pozwolił jawnie wrócić do judaizmu, nie miał w tem żadnego skrupułu sumienia,

gdyż jako katolik, dla grecko-katolickiego wyznania na które żydzi przeszli, był obojętny. Pospieszyli tedy ochrzczeni żydzi grecko-katolickich prowincyj do Polski, by tu pozbyć się narzuconego im chrześcijaństwa. Szczególnie korzystały z tego pozwolenia kobiety żydowskie, przez barbarzyńskich Zaporożców przemocą poślubione. Kilkaset żydowskich dzieci, które utraciły rodziców i krewnych i w chrześcijaństwie zostały wychowane, żydzi przygarnęli do siebie, zadali sobie pracę wywiadywania się o ich pochodzeniu, zawiesili im na szyjach małe rolki zawierające ich rodowody, dla uniknienia w przyszłości kazirodstwa.

Zebrany (w zimie roku 1650) synod w Lublinie, miał dużo do roboty, by choć w części zadane rany polskiemu żydowstwu zagoić. Setki a raczej tysiące kobiet żydowskich nie wiedziały, czy są wdowami czy żonami, czy mężowie ich spoczywają w grobach czy w nędzy gdzieś na wschodzie lub zachodzie, w Turcyi czy w Niemczech, tułacze prowadzą życie. Synod lubelski miał pod tym względem rozumne bardzo wydać rozporządzenia. Prawdopodobnie tolerancyjny Lippman Heller, ówczesny rabin w Krakowie, usiłował przeprowadzić łagodzące komentowanie przepisów religijnych w kwestyi kobiet, których mężowie bez wieści przepadli (aguna).

Z inicyjatywy Sabataja Kohen (Szach), postanowiono, aby dzień pierwszy rzezi w Niemirowie (20 Siwan) obchodzony był jako dzień postu, ku pamięci dla pozostałych resztek polskich gmin. Sędziwy Lippman Heller w Krakowie, Sabataj Hurwitz w Poznaniu i młody Sabataj Kohen, zredagowali modlitwy pokutnicze (Selichos)

dla upamiętnienia tego dnia żałoby, po większej części z dawniejszych trenów zebrane. Jakób Kopel Margaliot z Włodzimierza, uprowadzony w jasyr przez Tatarów a potem przez zamożniejszych współwierców w Konstantynowie z niewoli wykupiony, postawił sobie za zadanie, wędrować po wschodzie z miasta do miasta i wybawiać jęczących pod jarzmem barbarzyńców współbraci. Margaliot, autor kilku dzieł o Etyce (Maros-Jakow i Myzbach-Jakow) oraz komentarza do Agady *) napisał wzruszającą elegiją „Kol-Jakow" na zgon męczenników w wojnie kozackiej, w której mieści się modlitwa pośmiertna „El-mole-rachmim" na męczeńską śmierć rabina z Niemirowa R. Jechiela Michała, w strofy porządkiem alfabetycznym ujęta, opiewająca z poetyczną siłą cały szereg klęsk wynikłych ze strasznej katastrofy kozackiego powstania **).

W zbiorze modlitw żałobnych (Seliches), na dzień 20 Siwan przepisanych, znajduje się jedna, niewiadomego autora, która się zaczyna rzewną strofą: O Polsko! ziemio królewska! na którejśmy oddawna spokojnie i bez trosk żyli" ***).

Po półtorarocznej pauzie, wybuchła na nowo wojna między Kozakami a Polakami (wiosna 1651), której pierwszemi ofiarami byli znowu Żydzi, gdyż Chmielnicki z swojem kozactwem wtargnął obecnie do polskich pro-

---

*) Wyszłych w Wenecyi r. 1662.

**) Drukowanej w Wenecyi r. 1655, a następnie w drugiem wydaniu w Amsterdamie r. 1708.

***) Ersz et Grube. Sekcyja II, tom 27, str. 131.

wincyj, gdzie zydowskie gminy na nowo się osiedliły. Zaczęły się rzezie, ale już nie mogły być tak obfite, dla braku tysięcy żydów do wyrzynania. Nabrali także żydzi przez niefortunne koleje, jakie przechodzili, więcej odwagi, uzbroili się i stawili królowi liczny zastęp żołnierzy do rozporządzenia. Los wojny zwrócił się tym razem przeciw kozakom, gdy przywołani znowu na pomoc Tatarzy, nagle pole bitwy opuścili i Chmielnickiego w niewolę z sobą zawlekli. Wprawdzie niedługo do swoich znowu wrócił, ale popadł u nich w podejrzenie, a przy tem sami Zaporożcy zaczęli się rozpadać na partyje. Wskutek tego rozdwojenia, po krwawej bitwie pod Beresteczkiem, która przez trzy dni trwała (28—30 Czerwca), Chmielnicki na głowę pobity, zmuszony został do podpisania traktatu w Białej-cerkwi (28 Września), na bardzo uciążliwych dla siebie warunkach, na mocy których wszystko do poprzedniego stanu wracało. Jan Kazimierz i jego Rada nie zapomnieli zastrzedz wyraźnie w ugodzie praw żydów. Nie mieli żydzi doznawać żadnej przeszkody w osiedlaniu się jak dawniej na Ukraine i innych prowincyjach z prawem dzierżawienia dóbr.

Na nieszczęście i ta ugoda została zawartą i zaprzysiężoną, by była czemprędzej zerwaną. Chmielnicki przyjął ją tylko, by wzmocnić się i odzyskać znowu zachwianą powagę u Kozaków. Osiągnąwszy ten cel, rozpoczął znowu kroki nieprzyjacielskie przeciwko Polakom, które żydom najdotkliwiej dały się we znaki. W ciągu dwu lat, od pierwszego powstania Zaporożców, znikło przeszło 300 gmin przez śmierć lub ucieczkę, a końca cierpień jeszcze nie można było dojrzeć. Pol-

skie zastępy nie mogły się utrzymać w obec barbarzyństwa i podstępów Chmielnickiego, i dla tego Polacy w r. 1653 zawarli pod Zwańcem przymierze z Tatarami. Gdy zaś Chmielnicki na pomoc Tatarów liczyć już nie mógł, a Kozaczyzna ujrzała się zagrożoną i na wewnątrz burzyć się zaczęła, szukał ratunku w Moskwie i dnia 8 Lutego 1654 r. poddał się Carowi Alexemu.

Rossyja zbliżona do Kozaczyzny jednością wiary, chętnie przyjęła opiekę nad nią w obec Polski, a to poddanie się kozaczyzny, stało się tymczasem hasłem dla Rossyi do rozpoczęcia wojny z Polską dla powetowania klęsk zadanych jej przez Zygmunta i Władysława. Wkroczyły tedy wojska Cara Alexego równocześnie na północy i południu w granice Rzeczypospolitej.

Przez tę nową wojnę rossyjsko-polską, gminy dotąd z nawałnicy kozackiej zaoszczędzone wiele ucierpiały, szczególnie w prowincjach zachodnich i na Litwie. Największa gmina żydowska w Wilnie, przez rzeź ze strony Rossyjan i ucieczki, została wyludnioną. Za zbliżeniem się do bram Wilna armii rossyjskiej, wojewoda Radziwiłł z całem wojskiem a z nimi mieszczanie opuścili miasto, do nich przyłączyła się także gmina żydowska, zamożniejsi zabrali swoje rodziny i cokolwiek z ruchomości na przygotowanych furmankach, inni wyszli piechotą, obarczając swe barki dziatwą i chudobą; ci zaś, którzy nie zdążyli zabrać się, wpadli w ręce Kozaków, którzy jak demoni wtargnęli pierwsi do miasta, i sprawiwszy rzeź, podłożyli ogień pod miasto, które przez 17 dni się paliło i obróciło się w perzynę; część jego mieszkańców została

wyrzniętą, lub spaloną, a ratujący się ucieczką wałęsali się po lasach, których roślinnością się żywili. *).

Kiedy Chmielnicki stał pod Lwowem, oddział sprzymierzonego wojska wkroczył do Lublina, gdzie okropną zrządził rzeź, szczególnie wśród żydów. Naoczny świadek opowiada, że kiedy w wojsku russkiem panowały karność, porządek i umiarkowanie, kozacy prześcigali się w dzikości i gospodarowali jak furyje — (Kostomarów. Bogdan Chmielnicki. III str. 226.

Jakby nieubłagana konieczność dziejowa rozwiazanie Polski postanowiła, przybył od razu nowy wróg obok Kozaków i Rossyjan. Karol X, król Szwedów, do zaborczych najazdów usposobiony, uważał Polskę wstrząśniętą do głębi przez wojny kozackie i rosztrojoną wewnętrznie, za łup gotowy dla Szwecyi i w r. 1655 wkroczył z dwiema armijami do Wielkoposki i na Litwę. Bez walki prawie zajęły wojska szwedzkie Warszawę, gdzie szlachta nie chcąc się bić, złożyła broń, a posuwając się do Małopolski, odbierając zewsząd adresy poddania się od szlachty, obległy Kraków i napotkawszy tu po raz pierwszy bohaterską obronę Stefana Czarnieckiego, zmusiły jednak gród ten królewski do kapitulacyi.

Czarniecki mając żydów w podejrzeniu o zdradzieckie stosunki ze Szwedami, mścił się na nich nielitościwie, pozbawiając ich życia i mienia **).

---

*) Wilno od początków jego. Tom II Kraszewskiego.

**) Podług relacyi w „Tyt-hajawen“ miał Czarniecki śmiercią męczeńską zgładzić 200 żydów w Kobylinie, 100 w Międzyrzecu, 100 we Wrześni, 300 w Łęczycy, 600 w Kaliszu i innych małych miasteczkach. W końcu wyraża się: wróg Czarniecki spustoszył całą Wielkopolską i Kraków.

W kilka miesięcy Karol Gustaw stał się Panem całej Polski z wyjątkiem ziem przez Rossyję i Kozaków zajętych, a Jan Kazimierz z garstką wiernych mu senatorów, musiał szukać schronienia na Szląsku w Głogowie.

Takim był ostateczny wynik anarchii wewnętrznej i zgubnej a fałszywej polityki zewnętrznej Polski. Uwijali się po całym kraju, jak na krwawem pobojowisku, Kozacy, Rossyjanie i Szwedzi, obok wojska Księcia Pruskiego Fryderyka Wilhelma i Księcia Siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego, z którymi Karol Gustaw o podział Polski się układał, a żydzi byli przez wszystkich krzywdzeni i tępieni.

Ogólna liczba żydów w ciągu tego wojennego dziesięciolecia (1648—1658) zgładzonych, podaną jest na 600,000 (Tyt-hajawen), ale jeśli tę liczbę przyjmiemy za przesadzoną, to w każdym razie, krocie tysięcy wynosiła.

Jak za czasów wygnania żydów z Hiszpanii i Portugalii, napotykano wszędzie uciekających sefardyjskich żydów, tak podczas wojny kozacko-polskiej, wszędzie widziano uciekających żydów polskich, wynędzniałych i zrozpaczonych, szukających ratunku przed męczeńską śmiercią, pożarem głodem i morem; albo napotykano wałęsajacych się biedaków wykupionych z niewoli tatarskiej, którzy za marne wynagrodzenie szukali pracy. Zagraniczni żydzi starali się wedle sił, głodnych nakarmić, nagich przyodziewać i szukających pracy zatrudnić. Włoscy żydzi najwięcej pod tym względem ponieśli ofiar. Gmina np. w Livornie przeznaczyła ¼ część zarobku na wspomożenie nieszczęśliwych współwierców polskich.

Im więcej atoli ówcześni żydzi polscy znajdowali gościnności u zagranicznych braci, tem ujemniej oddziaływali oni na rozwijający się tam judaizm, ciążący do zespolenia się z ogólną oświatą. Znaczna ich część, posiadająca nauki rabiniczne, z łatwością znalazła pomieszczeniej jako nauczyciele religii i talmudu, inni wyżej uzdolnieni, przypuszczeni zostali do posad rabinicznych, bo bogata literatura rabiniczna polskich żydów rozpowszechniona po całym świecie, zgotowała im rozgłos najbieglejszych talmudystów.

I tak otrzymali krzesła rabiniczne: w Morawii Efraim Kohen i Sabataj Kohen; w Amsterdamie Mojżesz Rybka, w Frankfurcie nad Menem Samuel Aron Kaidanower: w Metz Mojżesz Kohen i t. d.

Ci polscy talmudyści, przeświadczeni o swojej wyższości w zawodzie rabinicznym, byli również tak dumni ze swojej specjalności, jak niegdyś hiszpańsko portugalscy żydzi ze swojej ogłady towarzyskiej, i z pewną pogardą spoglądali na rabinów niemieckich, portugalskich i włoskich. Nie tylko, że nie ustąpili na włos ze swoich poglądów i przekonań, ale nadto żądali, aby cały świat żydowski do ich zwyczajów się stosował, co im się też po części udało. Wyszydzano „Polaków" ale niemniej im się poddawano.

Kto chciał przyswoić sobie gruntowną wiedzę rabiniczną, musiał słuchać wykładów polskich rabinów; każdy ojciec familii, który pragnął swoich synów talmudycznie wykształcić, szukał dla nich polskiego nauczyciela talmudu. Polscy rabini, narzucali co raz więcej

niemieckim, portugalskim i włoskim gminom swój sposób mędrkowania w nauce talmudycznej.

I tak żydzi, którzy nie przynieśli z Niemiec do gościnnej Polski żadnych zasobów duchowych, ani pod względem oświaty ogólnej, ani pod względem wiedzy judaistycznej—jakieśmy to na wstępie do niniejszej historyi Żydów w Polsce zaakcentowali—odpłacili się teraz Niemcom z lichwą, przynosząc im w dani polsko-żydowskie zacofanie religijne i polsko-żydowski wykład talmudu.

ROZDZIAŁ XVI.

TREŚĆ: Przywilej Jana Kazimierza dla żydów w Krakowie. — Potwierdzenie wszystkich przywilejów przez Michała Wiśniowieckiego. — Reskrypt Jana Sobieskiego dla żydów w Żółkwi.—Upadek duchowy żydów.—Sara, żona Sabataja Cewi.—Sabataizm na Podolu.—Wystąpienie rabinatów przeciwko Sabataistom.—Jakób Frank.— Awantura Frankistów w Lanckoronie. — Spowiedź Frankistów przed rabinatem w Satanowie.—Biskup Dębowski proteguje Frankistów. — Dysputa religijna w Kamieńcu.—Porażka rabinów.—Spalenie talmudu. — List żelazny Augusta III zabezpieczający Frankistów. — Powtórna dysputa we Lwowie. — Przejście frankistów na katolicyzm. — Śledzenie nowochrzczeńców przez inkwizycyją kościelną.— Osadzenie Franka w twierdzy częstochowskiej. — Frank oświadcza zamiar przyjęcia prawosławia. — Uwolnienie Franka z więzienia. — Śmierć Franka na zamku offenbachskim. — Córka Franka Ewa i tragiczny jej koniec. (1655—1791).

Ucisk i despotyzm jenerałów szwedzkich, stojących w Polsce załogą, nieustanne niesłychane rabunki, których się dopuszczało rozzuchwalone łatwym podbojem żołnierstwo szwedzkie, systematyczne plądrowanie i bez-

czeczczenie świątyń, zbudziły poczucie godności narodowej a przedewszystkiem uczucie religijne katolickie, podeptane tylekroć przez Szwedów. Pierwszym objawem tego odrodzenia umysłu i serca w polskim narodzie, była r. 1655 bohaterska obrona wsławionego jako miejsce pielgrzymki, klasztoru O. O. Paulinów w Częstochowie, pod kierunkiem Stefana Zamojskiego i dzielnego przeora Augustyna Kordeckiego. Korzystał z tego wypadku wygnaniec Jan Kazimierz, wrócił do kraju i wydał uniwersały wzywające naród do zbrojnego przeciw Szwedom powstania. Zawiązała się konfederacyja, wypowiadająca posłuszeństwo Karolowi Gustawowi a zarazem wojnę jego zastępcom i stronnikom.

Jednakże dopiero po śmierci Karola Gustawa, stanął w r. 1660 pokój, w którym — za wpływem i pośrednictwem Francyi — Jan Kazimierz zrzekł się dziedzicznych praw do tronu szwedzkiego – jako wnuk Jana III króla panującego w Szwecyi—a Szwecyja odstąpiła od wszystkich zdobyczy w Polsce.

Pierwszem zadaniem i gorącem pragnieniem Jana Kazimierza było, zadane krajowi i narodowi przez wojnę klęski, powetować, i w tym celu nadawał różne przywileje różnym stanom. Pięknym pod tym względem jest wstęp do przywileju wydanego przezeń żydom krakowskim na wolność handlu wszelkiemi towarami.

„Po tylu klęskach królestwa i państwa naszego, mówi on, których w ostatnich latach Rzeczpospolita od tylu nieprzyjaciół doznała, tak że mało co ducha nie wyzionęła, gdyby Wszechmocny Bóg nie był jej wyrwał z paszczy niebezpieczeństw; nic w najskrytszych serca

zakątkach droższego nie mamy nad troskę, aby obywateli, mieszkańców i poddanych Naszych zewsząd klęskami wojen przygniecionych, przez nieprzyjaciół ogołoconych, na majątkach i mieniach poszkodowanych i przez żołnierzy nieprzyjacielskich do ostatniego prawie ubóstwa sprowadzonych, tudzież ogromnemi kontrybucyjami wycieńczonych, do dawnej pomyślności powrócić i jakimkolwiek sposobem szkody zadane im przez tyle wojen naprawić i prawa, i przywileje w bezprawiu ostatnich czasów częścią przez nieprzyjaciół królestwa zabrane, częścią w popiół obrócone, z łaski Naszej królewskiej odnowić i świeżem potwierdzeniem opatrzyć...."

Jan Kazimierz złamany wieloma klęskami, strapiony zgonem swojej małżonki, za życia zrzekł się polskiego tronu w r. 1668, a na odbytej w r. 1669 elekcyi, obrany został królem Michał Wiśniowiecki, syn księcia Jeremiego. Król Michał, podczas sejmu koronacyjnego r. 1669 potwierdza żydom wszystkie przywileje i prawa ich dawne. W potwierdzeniu tem występuje po raz pierwszy, obok „pewnych radców" jako proszących o to potwierdzenie,— „syndyk jeneralny żydów" imieniem „Mojżesz Markowicz," jako reprezentant wszystkich starszych i gmin żydowskich w Królestwie.

Wybór syna Jeremiego Wiśniowieckiego, był rękawicą rzuconą Kozaczyznie, a że nowy jej hetman Doroszenko, który w r. 1664 zagrożony przez Rossyją, nieustannie trapiony od Tatarów, poddał się Porcie ottomańskiej, wciągnął więc teraz Turcyją w sprawy Rzeczypospolitej. Sułtan ogłosił Polsce wojnę, szlachta zebrana w obozie pod Gołębiem, zamiast iść na nieprzyjaciela,

zawiązała hałaśliwą i bezmyślną konfederacyją, a Turcy zajęli tymczasem jedynę twierdzę polską, Kamieniec, posunęli się pod Lwów, i podyktowali w r. 1672 Michałowi haniebny pokój w Buczaczu.

Traciła Polska Podole i Ukrainę i do opłaty rocznej daniny się zobowiązała.

W r. następnym 1673 obmyślono obronę i odmówiono Turcyi haraczu. Przyszło do nowej wojny pod Chocimem, gdzie Jan Sobieski z trzydziestotysięcznem dzielnem wojskiem odniósł nad Turkami świetne zwycięztwo, w tej samej chwili, kiedy król Michał żegnał się z tym światem we Lwowie. Zwycięztwo pod Chocimem przyniosło też Sobieskiemu na zjeździe elekcyjnym z roku 1674 koronę.

Król Jan III (Sobieski) znany jest z dobrodziejstw świadczonych żydom. Na Rusi, rodzinnej ziemi swej, w okolicach dziedzicznego miasta swego Żółkwi, król ten żyje dotychczas w pamięci ludu żydowskiego; a jako w Małopolsce tradycyja żydów czci pamięć Kazimierza W., tak na Rusi—pamięć Jana III. Podczas sejmu roku 1676 potwierdził on żydom główny przywilej, wraz z wszystkiemi później nadanemi im prawami. W ciągu swego panowania, ponadawał także oddzielne przywileje w różnych sprawach miasteczkom i gminom żydowskim. Gmina miasta Żółkwi, przechowuje do dziś dnia reskrypt królewski, nadający jej wolność odnowienia bóżnicy na gruncie królewskim stojącej i swobodnego jej używania. Reskrypt ten — podług Gumplowicza brzmi: „Jan III etc. etc.

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, podaję do wiadomości. Iż jako nie mamy w panowaniu Naszem nic osobliwszego, tylko, abyśmy poddanych Naszych przy dawnych prawach i wolnościach onym ex antiquo służących zachowali i dotrzymali: tak wzniesioną do Nas mając Instancyją za Niewiernymi Żydami y całą synagogą miasta Naszego Żółkwi, abyśmy ich przy prawie od ś p. przodków Naszych, onym na wystawienie Żółkiewskiej bóżnicy concessowali. Ponieważ jeszcze za pozwoleniem ś. p. Stanisława Daniłowicza, na Olesiu i Żółkwi wojewodzica Ruskiego, przodka Naszego, postanowili pomienioną bóżnicę y okopisko które mają, a tęż bóżnicę na tem miejscu teraz nowo wystawić chcą, tedy stosując się do przywileju od przodków Naszych im służącego, pozwalamy niniejszem, pomienioną bóżnicę na temże miejscu z fundamentu jak im się będzie podobało murować y wystawić y ono wedle zwyczaju ich ochędożyć. Na której murowanie y kamieni w górach na gruncie Naszym będących, bronić nie będziemy, ani przeszkody żadnej w tej bóżnicy onym samym y potomkom ich czynić nie pozwalamy, ale jak dawnych przywilejów jako y teraźniejszego prawa onym dotrzymać we wszystkiem z sukcessorami naszymi deklarujemy" *).

Żadne atoli przywileje i reskrypty królów polskich od najdawniejszych do ostatnich, pomimo ich prawdziwie przychylnego nastroju, nie były w stanie zagoić ran, jakie zadały żydom wojny kozacko-szwedzkie, są-

*) Prawod. polskie str. 81.

czyły się one długo w organizmie żydowskim i sprowadziły głęboki upadek sił, zarówno umysłowych, jak materyjalnych; zdaje się, że do dziś dnia pozostałe niezatarte ślady zacofania żydów polskich i ich nędzy ogólnej, od owych smutnych wypadków początek swój biorą.

Cierpienia fizyczne prowadzą człowieka do skupienia ducha i szukania pociechy w pobożnych rozmyślaniach, te zaś unosząc się w krainę marzeń, bez hamulca logicznego rozumowania, wyradzają się w utopije i bezmyślny mistycyzm. Taki też spaczony kierunek umysłowy ogarnął żydów polskich w drugiej połowie 17 wieku, w czasie zwłaszcza, kiedy fałszywy Messyjasz Sabataj Cewi, bezczelnem swojem wystąpieniem w Smyrnie zawrócił głowy wszystkim prawowiernym żydom, przyjścia zbawiciela z upragnieniem oczekującym.

Obok marzycielskiego nastroju, z rozpaczliwego położenia wynikłego, następujące czynniki przyłożyły się do pociągnięcia żydów polskich za ułudną marą mniemanego Messyjasza.

Żona Sabataja Cewi, Sara, rodem z Polski, będąc jeszcze dzieckiem, w rodzinnym kraju swoim była powodem awanturniczego wypadku. W czasie rzezi dokonanej przez Chmielnickiego na żydach w Polsce, Sara, sześcioletnia dziewczynka, osierocona po ojcu swoim rabinie Mejerze i zostawiona bez żadnej opieki, oddaną została przez chrześcijan do klasztoru na wychowanie. Rodzice nie żyli, jedyny brat zagnany do Amsterdamu, cała gmina zbiegła i rozproszona, niebyło nikogo coby się losem tego dziecka zajmował, i dla tego mniszki

klasztoru, znalezione dzieciątko, jako podrzuconą im duszę uważały i wychowanie chrześcijańsko-kościelne mu udzieliły. Jednakże wrażenia sieroty wyniesione z rodzicielskiego domu były tak żywe, że chrześcijaństwo nie znalazło przystępu do jej umysłu i została wierną judaizmowi. Niemniej jednak umysł jej przez klasztorne otoczenie fantastycznemi marzeniami żywiony otrzymał kierunek ekscentryczny. Rozwinęła się Sara w dorodną dziewicę i zapragnęła wydostać się z murów klasztornych. Pewnego razu, żydzi, którzy na nowo do miejscowości tej wrócili, znaleźli ją na żydowskim cmentarzu w jedną koszulę odzianą. Zdumieni tym widowiskiem szesnastoletniej pięknej dziewicy, zadawali jej różne pytania, na które otrzymali odpowiedź: że jest żydowskiego pochodzenia, że została wychowaną w klasztorze, że poprzedniej nocy duch ojca wyrwał ją z łóżka i na cmentarz zaniósł. Żydzi, uważając za rzecz niebezpieczną, zabrać do siebie i ukryć zbiegłą z klasztoru dziewicę, dowiedziawszy się przytem, że ma brata w Amsterdamie, wysłali ją tam czemprędzej, gdzie też brata swego rzeczywiscie odnalazła.

Excentryczna, a jeszcze więcej wstrząśnięta zaszłą w życiu jej zmianą, Sara głosiła bezustannie, że ona przeznaczoną jest za żonę Messyjaszowi, który wkrótce się zjawi.

Po kilkoletnim pobycie w Amsterdamie, Sara zaczęła prowadzić życie awanturnicze, odbywała podróże do Frankfurtu nad Menem, do Liworno, nie strzegła kobiecej skromności, powtarzając przytem wciąż, że w trwałe związki małżeńskie wejść nie może, że przeznaczoną jest dla Messyjasza.

Awanturniczy koniec tej dziewicy wiadomy. Sabataj Cewi, który usłyszawszy o niej, udał, że miał widzenie, jakoby polsko-żydowska dziewica, pokrewna mu duchem, przeznaczoną mu była za żonę, wysłał posła do Liworna, by ją do Kairu sprowadzić, gdzie się z nią ożenił*).

Ten szczególny zbieg okoliczności, że Sara została żoną Sabataja, tego króla królów, Messyjasza, prowadzącego na zamku w Abydos iście królewski dwór, gdzie żona jego z majestatyczną powagą przyjmowała hołdy licznych deputacyj, sprawił, że współrodacy jej, żydzi polscy, przylgnęli silniej od innych do Messyjanizmu Sabataja.

Daleko więcej oddziaływały na to zaślepienie żydów polskich kabbalistyczne idee, szerzone przez wędrującego kaznodzieję Sabatajskiego, Mordechaja z Eisenstadtu (Mochiach), który w swojem marzycielstwie o Messyjaszu, dał inicyjatywę do utworzenia w Polsce sekty, mającej zapomocą ścisłych reguł pokuty, nadejście niebieskiego królestwa przyspieszyć.

Na czele tej sekty stanęli dwaj mężowie: Juda Chassyd (pobożny) z Dubna i Chaim Małach, zawołany talmudysta. Obaj mącili umysły podniecającemi kazaniami, i znaleźli dość powolnych słuchaczy, którzy złączyli się z nimi w wykonywaniu ascetycznych i kabbalistycznych praktyk. Stowarzyszenie to nadało sobie nazwę „Chassydim“ (pobożni).

---

*) Historyja Żydów, tom IV str. 226.

Gdy rabinat z Krakowa, przewidując złe skutki z wichrzycielstwa sabatajskich marzycieli, zaczął Chassydów prześladować, zebrało się 1,300—1,500 członków tej sekty i wywędrowało do Ziemi świętej, by tam na miejscu, zbawiciela oczekiwać. Jak w średnich wiekach chrześcijańscy biczownicy (Flagellanci), tak i ci tak zwani „pobożni" postami i martwieniem ciała, duszę zbawić chcieli. Ich przewodnicy nosili białą atłasową odzież jako symbol przebaczenia. Zatrzymywali się w większych miastach niemieckich, miewali kazania i nawoływali do skruchy. Juda Chassyd, potężnym głosem, żywą gestykulacyją i namiętnemi ruchami ciała, porywał słuchaczy i wyciskał łzy, głównie oddziaływał na miękkie serca i rzewny umysł, do których się zwracał swojemi kazaniami, podnosząc w górę trzymaną w ręku Torę. Z powodu tłumnego garnięcia się około tych sekciarzy mężczyzn i kobiet, rabini niemieccy nie odważyli się przeciwko nim wystąpić. Większe gminy hojnie ich wspierały, a Samuel Oppenheim, bogaty żyd nadworny w Wiedniu, dostarczył im okrętów i wyprawił do Konstantynopola.

Po przybyciu wszakże do Jerozolimy, umarł główny przewodnik Juda Chassyd, zwolennicy jego tedy rozproszyli się, a wielu z nich z rozczarowania i niedostatku przeszło na Islam. Chaim Małach wrócił do Polski, rozsiewał sabatajskie kacerstwo, które później podkopało podstawy judaizmu. Ażeby mieć wyobrażenie, jak dalece szał Sabataizmu zaprzątnął umysły, to dość przytoczyć fakt, że na niektórych grobowcach znakomitych talmudystów w latach między 1666 — 1669 w miejsce zwy-

czajnej daty kalendarzowej—powszechnej czy żydowskiej ery—podany był rok przyjścia Messyjasza *).

Najpodatniejszy grunt znalazł posiew awanturnika Chaima Małacha na Podolu i w okolicach Lwowa, w Żółkwi, Kleczowie, Rohatynie, Podgorycy i Gorodenku. Nowymi przewodnikumi polskich, czyli podolskich Sabataistów, stali się dawniejsi towarzysze wędrownego kaznodziei Judy Chassyda, jak np. Mojżesz Wojdysław, który zarówno jak mistrz jego, królestwo niebieskie tylko za pomocą surowego ascetyzmu przyspieszyć mniemał. Inni wszakże przewodnicy głosili wręcz przeciwną teoryją: nie przez posty i umartwienia zbawienie nastąpić może, lecz przez zniesienie wszystkich przepisów talmudycznych więc i reguł obyczajowości, czyli przez ostateczne rozkiełznanie i obalenie szranków religijnych i moralnych **).

Pomiędzy tymi sabatajskimi czyli małachajskimi nauczycielami przewrotności i rozpusty, byli dzielni talmudyści; Fiszel Złoczun, świętoszek, który napozór grał rolę arcypobożnego, godzinami się modlił, pokryjomu zaś nad rozkładem judaizmu pracował. Z pokrewnych mu duchem towarzyszy znani są: szwagier jego Mojżesz Mejer Kamionker z Żółkwi, Izaak Kaidaner i Elisza z Rohatynu Szor, potomek polsko-rabinicznego autorytetu, który potem z całą rodziną jawnie judaizm porzucił.

Przechowały się grozą przejmujące świadectwa o podolskich Sabataistach, z jakim bezwstydem nurzali się w kałuży rozpusty, przy zachowaniu pobożnej miny zba-

*) Ur.-Cedek. Zunz, str. 60, nota 66.

**) Była to teoryja sekty zwanej Donmäh. Hist. Żyd. IV str. 248.

wicieli świata. Przekraczanie i znieważanie talmudycznego judaizmu skrycie u nich się odbywały, ale zwolenników werbowali publicznemi kazaniami i wykładem Zoharu na korzyść fałszywej ich teoryi.

Gdy w miarę powiększania się ich sekty, uchylali pobożną maskę i zuchwalej występowali, rabinat Lwowski rzucił na nich uroczystą klątwę w Synagodze przy zgaszeniu świateł (2 Lipca 1722), a chwytanych na sabatajskich praktykach przewrotnych, zmuszono do publicznego wyznania i podawano pokucie. Tak samo postąpiono z niepoprawnymi Sabataistami w innych gminach. Ale przez takie środki sekta nie mogła być zniesioną, gdyż z powodu wyklinania się wzajemnego samych rabinów zainteresowanych w walce między Eibeszycem a Emdenem *), klątwa straciła wpływ i powagę. Sekta prześladowana nabrała owszem więcej ducha, a ożywiona fanatycznym zapałem znieważania talmudu, tego nerwu polskiego żydowstwa—i postawienia na jego miejsce kabbały z własną jej bibliją Zahar, postanowiła nad urzeczywistnieniem swych zamiarów usilniej pracować, rozproszonych stronników w jedną całość zbierać, korporacyją antitalmudystów organizować, kryjących się z swem wyznaniem Sabataistów do jawnego kroku pobudzić, i w zwartych szeregach stanąć do walki, by raz na zawsze, wszelkie rytualne przepisy i talmudyczne ograniczenia za nieobowiązujące uznać.

---

*) Historyja Żydów, tom IV str. 250—258.

W chwili kiedy takie rozgorączkowanie ogarnęło umysły Sabataistów, zjawił się na arenę ruchu sekciarskiego osławiony agitator Jakób Frank.

Jakób Lejbowicz (ur. 1720 um. 1791) syn rabina Jehudy Lejb w Czerniowicach, miasteczku należącem do Wołoszczyzny, w najwcześniejszych latach swego wychowania, uczęszczając jeszcze do chederu, okazywał niechęć do nauki talmudu oddając się z zamiłowaniem czytaniu ksiąg traktujących o kabbale. Dawał on pierwszeństwo przedmiotom podniecającym uczucie i wyobraźnię, przed temi które dają pokarm rozumowi, zwłaszcza przed tak suchą strawą jak kazuistyka talmudyczna. Malec, niepohamowaną żądzą wiedziony, w krótkim czasie obznajmił się choć powierzchownie z głównemi dziełami literatury kabbalistycznej. Pomimo wszakże nieograniczonego uwielbiania mistyki, nie miał skłonności do ascetyzmu, przeciwnie, lubiał życie i jego blaski. Nie taił się też w późniejszym wieku swojem talmudycznem nieuctwem i poczytywał sobie tę nieznajomość za szczególną zasługę*).

Mając lat 13, oswobodzony z pod opieki chederowej i samemu sobie zostawiony, Jakób Lejbowicz udał się do Bukaresztu, gdzie przebywał lat kilka na służbie u kupca, żyda polskiego Mordechaja Marguliesa. Potem udał się z swym pryncypałem do Saloniki, gdzie trudnił się handlem drogocennych kamieni, często jeździł także w interesach handlowych do Nikopolu i Smyrny. Nie ulega wątpliwości, że przebywanie w Salonice, w tem

---

*) Skimbrowicz. Żywot, skon i nauka Franka, str. 49.

gnieździe sabataizmu i najdzikszego mistycyzmu, wywarło wpływ stanowczy na charakter i kierunek umysłowy Franka. Tu przyłączył się do szeregu najżarliwszych sekciarzy messyjanistów i przyjął Islam, by zewnętrznem, nominalnem wyznaniem upodobnić się do twórcy sekty, dla której zewnętrzna forma religijna utraciła wszelkie znaczenie. Dowód tego lekceważenia religii dał Frank później w sposób dobitniejszy jeszcze, zmieniał on w następstwie religije z tą samą łatwością z jaką zmieniał ubranie. Opierając się na rozpowszechnionej wtedy teoryi „o przeniesieniu dusz” (metampsychozie), Frank upewniał, że czuje w sobie pokrewieństwo z duszą Sabataja Cewi, a słysząc o istnieniu w Polsce tajnej i prześladowanej sekty Sabataistów, pozostawionej bez wodza, opowiadał, że ukazał mu się we śnie Sabataj Cewi i nakazał udać mu się do Polski, obiecując mu swoją pomoc.

Frank pojawił się najpierw na Podolu, gdzie miejscowi Sabataiści, w bawiącym tak długo w Salonice, uznali powagę kabbalistyczną i głęboką cześć mu oddali *).

Prócz tego, Frank przyciągał do siebie biednych szczodrem rozdawaniem jałmużny, gdyż przywiózł z sobą dość znaczny kapitał na handlu zarobiony; lecz główną siłę atrakcyi stanowiły cudotwórczość i biegłość w zestawianiu kombinacyj kabbalistycznych, środki już wypróbowane i nieomylne dla zyskania zwolenników. Kult mistyczno-erotyczny, skrajną rozpustę, która po

---

*) Nazwisko Frank (wedle niektórych Frenk), Jakób Lejbowicz przybrał w Turcyi, gdzie tem imieniem nazywają każdego przybysza z Europy. Później agitator zatrzymał już to miano, jako nazwisko swe rodowe.

śmierci Sabataja Cewi panowała w Salonice, Frank wprowadził do otaczających go kół podolskich Sabataistów, jako protest przeciw formalizmowi. Do tych kół należeli niektórzy rabini i kaznodzieje, jak np. Jehuda Lejb Krysa, rabin w Nadwornem *), i Nachman ben Samuel Lewy rabin w Busku, oraz najgorliwszy współpracownik jakim był znany nam Elisza Szor z Rohatyna, którego córka, znająca cały Zohar na pamięć, uchodziła za prorokinię.

Łatwo sobie wyobrazić alarm, jaki rozrastająca się w ten sposób sekta, musiała obudzić wśród gmin prawowiernych. Zbierano się, rozprawiano, radzono jak wyplenić ten chwast sabatajski, jak zniweczyć, a przynajmniej zamknąć usta miotające bluźnierstwa na religijne i obyczajowe zasady talmudu. Dogodna sposobność niebawem się nastręczyła, a ortodoksi nie omieszkali z niej skorzystać. Raz, w czasie jarmarku, Jakób Frank i dwudziestu jego najzarliwszych zwolenników, zjechało się do miasteczka Lanckorony (na Podolu), i rozkwaterowali się w oberży, utrzymywanej także przez Frankistę. Zebrali się tu dla radzenia nad ważnemi sprawami sekty, a wybrano czas jarmarczny, jako najdogodniejszą porę dla obznajmienia przybyłych z wielu stron sekciarzy z zapadłemi uchwałami. Posiedzenie odbywało się przy zamkniętych drzwiach i wśród największej tajemnicy. Zwróciło to naturalnie tembardziej uwagę zgromadzonego na jarmarku ludu, złożonego przeważnie z żydów. W oko-

*) Protoplasta rodziny Krysińskich.

ło oberży zebrał się tłum ciekawych. Frankiści nikogo nie wpuszczali i na natarczywe pytania odpowiadali, że zebrali się dla odśpiewania kabbalistycznych hymnów. Lecz w tłumie oblegającym dom, chodziły słuchy—nie zupełnie nieprawdopodobne—że bezbożni sekciarze urządzili mistyczne zebranie dla praktyk erotycznych; mówiono, że kacerze tańczą w okół półnagiej kobiety i całują ją, że tajne te manipulacyje mają wyobrażać symbolicznie akt łączenia się dwóch osób Bóstwa: męzkiej połowy z żeńską (zywug-malka-kadysza ym szechinta)... Prawowierni żydzi postanowili skorzystać z chwili, by bluźnierców ukarać. Wnet donieśli policyi miejscowej, że turek jakiś*), zebrał w oberży mnóstwo żydów, których nawraca na mahometanizm, z zamiarem wysłania ich do Turcyi, że na zebraniu dzieją się niesłychane excesy i t. p.

Policyja przybiegła, włamała się do oberży i Frankistów przyaresztowała. Sam Frank, jako poddany obcego państwa, został nazajutrz uwolniony i zagranicę wydalony, nad resztą zarządzono surowe śledztwo. Zajście to wywołało niesłychaną wrzawę; rabini postanowili użyć nadzwyczajnych środków, zarządzono najściślejsze wyśledzenie sekciarzy i rzucenie na nich potem srogiego cheremu. Żałujących przestępców wezwano do pokuty. Ze względu na ważność sprawy, nie żałowano też pieniędzy dla pozyskania także urzędników, którzy przyrzekli swoją pomoc w prześladowaniu sekciarzy.

---

*) To jest Frank, wydający się za tureckiego poddanego, Mahometanina.

Środki te religijne i administracyjne widocznie skutkowały i mnóstwo sekciarzy przyparły do ściany. Najbardziej na szwank wystawieni pospieszyli z objawami skruchy. Przed zjazdem rabinów obradującym wtedy w Satanowie, stanął tłum mężczyzn i kobiet, należących do sekty frankistowskiej, z prośbą o naznaczenie im pokuty. Straszną była spowiedź tych nieszczęsnych. Przyznali się, że nietylko usuwali na bok talmudyczne przykazy, ale gwałcili najelementarniejsze prawidła moralności, że uzasadnienie do tych bezprawi znajdowali w „Zoharze" i księgach luryjańskiej szkoły. Szczególniejszą skruchę okazywały niewiasty; uskarżały się srodze na niewiarę i rozpustę swych mężów, przyznawały się do wymuszonego przestąpienia szóstego przykazania i domagały się wprost rozwodu z mężami. Na podstawie wszystkich tych dowodów, zbór rabiniczny w Brodach, ogłosił przy dźwiękach szofaru i zapalonych świecach, srogi i ciężki cherem na wszystkich utrzymujących łączność ze sprawą Frankistów (20 Siwan 1756 r.). Zabroniono kojarzyć się małżeńsko z Frankistami, gdyż dzieci ich uważane być winny jako nieprawe; zabroniono dopuścić do posady rabina czy nauczyciela każdego, na którym ciąży najlżejsze choćby podejrzenie o frankizm. Każdy żyd. obowiązany był pod surową karą wydać natychmiast w ręce rabinów wyśledzonego przez się, lub napotkanego przypadkiem sekciarza. Cherem ten ogłoszony został uroczyście we wielu gminach i ostatecznie zyskał zatwierdzenie na Synodzie „Czterech ziemstw" w mieście Konstantynowie w dzień Rosz-haszana (Nowego roku) 1756 r. Formuła cheremu wydrukowana rozesłaną zo-

stała wszędzie. Jeden w nim punkt był szczególnie ważny i powszechną uwagę zwracał: „Nikomu—jest tu powiedziane—przed dojściem lat 30, nie wolno czytać „Zoharu" jak i innych ksiąg kabbalistycznych, drukowanych czy pisanych; a nawet po dojściu do tego wieku, wolno wziąć się do nauki kabbały tym tylko, którzy uznani będą za dostatecznie obznajmionych z talmudem i kodeksami rabinicznymi."

W taki sposób wystąpili rabini do czynnej walki z Frankistami, a powodzenie zaczęło im się uśmiechać. Znaleźli się ludzie, którzy donieśli duchownej władzy katolickiej, że wśród żydów tworzy się tajemnie nowa sekta, wyznawająca niedorzeczne i szkodliwe zasady. Doszło to do uszu ówczesnego biskupa Kamieńco-podolskiego Mikołaja Dębowskiego, prałata niezwykłej w sprawie kościoła energii. Biskup straszliwie się rozgniewał na wieść, że w jego dyjecezyi mogą się tworzyć jakiekolwiek herezyje, i gotów był doraźnie ułatwić się z sekciarzami, oddając ich pod sąd inkwizycyjny. Frank, bawiący w owym czasie w pogranicznem miasteczku Chocimie (gubernii Besarabskiej, należącej wtedy do Turcyi), udał się potajemnie do jednego z nadgranicznych miasteczek polskich, gdzie oczekiwało go grono adeptów, którym zalecał dla samoobrony, stawić się przed biskupem i oznajmić mu, że oni, Frankiści, wierzą w troistość bóstwa, i że odrzucają talmud jako dzieło pełne błędów i bluźnierstw. Utrzymywał nawet, że jest koniecznem aby niektórzy sekciarze, w liczbie 20 co najmniej, bezwłocznie przeszli na katolicyzm, czem praktycznie dowiodą rzetelności swych oświadczeń.

Sekciarze wysłuchali rad mistrza, ale na ich doraźne wykonanie zdobyć się nie mogli.

Tymczasem żydzi dowiedzieli się, że Frank zjawił się znów na polskiej ziemi i mąci umysły. Zdybali Frankistów na tajnem zebraniu i, szybko sie uwinąwszy, przyaresztowali przy pomocy policyi wszystkich i osadzili w więzieniu. W sercach sekciarzy zawrzała żądza zemsty nad prześladowcami — i propozycyje Franka, przynajmniej pierwsze dwa punkty, ukazały im się teraz niezodownemi. Przyzwani przed trybunał biskupa, objawili, że odrzucają talmud, wierzą w Swiętą Trójcę i za tę swoją wiarę są prześladowani przez swych spółwyznawców, którzy nienawidzą inowierców i chrześcijańskiej krwi używają do swych paschalnych obrzędów *). Dębowski poczuł, że pachnie to czemś, w rodzaju nawrócenia na łono kościoła i wielce się tem uradował. Rozporządził natychmiast uwolnienie wszystkich Frankistów, więzionych z powodu lanckorońskiej sprawy; dozwolił im swobodnie mieszkać, trudnić się swojemi zajęciami po całej kamienieckiej dyjecezyi i obiecał im swoją we wszelkiej potrzebie opiekę.

Poczuwszy się na wolności, Frankiści podnieśli głowę i z prześladowanych zrobili się prześladowcami. W r. 1757 udają się do Dębowskiego z prośbą, w której wyrażają życzenie odbycia publicznej dysputy z ra-

---

*) To ostatnie obwinienie wydawało im się wtedy tem dogodniejsze, że w owym czasie toczył się właśnie proces w małem miasteczku Jampolu, gdzie żydowscy Starsi gminy trzymani byli aż do rozjaśnienia sprawy dzieciobójstwa, w więzieniu.

binami, silnie będąc przekonani, że tym sposobem uda się im nieodpornymi dowodami z „Zoharu" i innych poważnych ksiąg, przekonać swych przeciwników o prawdzie dogmatu trójcy bożej i t. d. Biskup Dębowski przyjął propozycyją Frankistów bardzo łaskawie i wydał rabinom rozkaz wybrania z pomiędzy siebie kilku deputowanych, którzy mają się stawić w Kamieńcu w Sierpniu 1757 r. celem przyjęcia udziału w sporze religijnym, tamże odbyć się mającym. Trwoga i przerażenie ogarnęły rabinów, nie było wśród nich ani jednego człowieka, który władając językiem krajowym, lub innym jakim europejskim, był by w stanie bronić dobrze i wymownie swej sprawy, podczas gdy pomiędzy Frankistami znajdowało się wielu erudytów, biegłych w naukach świeckich i dobrych mówców. Z drugiej strony, trudno było rabinom odpowiedzieć na wywody sekciarzy, powołujących się na księgę „Zoharu," którą i niektórzy rabiniści przecież za świętą uznawają i od czego, jako ślepi niewolnicy autorytetu, odstąpić nie mogą. Dysputa się odbyła, a rabini naturalnie zostali zwyciężeni *).

Biskup Dębowski podał do wiadomości publicznej następujące rozporządzenie: „Ponieważ kontrtalmudyści wyłożyli główne punkta swej wiary i dowiedli ich prawdziwości, przeto pozwalamy im, gdzie zechcą, urządzać

---

*) Szczegółów dysputy ani Skimbrowicz, ani Grätz w swojej monografii „Frank und die Frankisten" nie podają. Niektóre zaś wyimki tej dysputy, niby z archiwów dyjecezyi wołyńskiej wypisane i w „Izraelicie" (za rok 1883 str. 229) przytoczone, są tak niedostateczne, że jeszcze więcej zaciemniają najbardziej interesującą część dysputy.

dysputy religijne ze zwolennikami talmudu, aby tychże o błędnem ich wierzeniu przekonać. Nadto talmudyści winnni przeciwnikom swoim, tytułem nagrodzenia kosztów, zapłacić 5,000 złotych, a prócz tego, na odrestaurowanie katedry kamienieckiej, dać złotych 154. Egzemplarze talmudu ulegają konfiskacie, będą sprowadzone do Kamieńca i tam spalone publicznie przez kata." Wypełnienie tego rozkazu nie długo dało na się czekać. Z miast i miasteczek, należących do dyjecezyj kamienieckiej i lwowskiej (ta ostatnia naówczas także pod zarządem Dębowskiego się znajdowała) zaczęto zwozić do rezydencyi biskupa stosy egzemplarzy talmudu, które rzucano w ogromny dół, a następnie palono. Agenci duchowieństwa, policyi i sami Frankiści, poszukiwali gorliwie po domach żydowskich ksiąg talmudycznych. Całe szeregi wozów naładowanych „talmudem" ciągnęły traktem kamienieckim. Niektóre księgi przywiązywano do ogonów końskich i w ten sposób wleczono na miejsce egzekucyi. Napróżno żydzi dobijali się posłuchania u króla Augusta III i jego pierwszego ministra Brühla, ci byli tak zajęci politycznymi wypadkami z powodu rozpoczynającej się wojny siedmioletniej, zmuszającej króla do opuszczenia dziedzicznej Saksonii, że nie mogli zaradzić wewnętrznym nieporządkom kraju, a tem mniej zwracać uwagę na skargi żydów.

Brühl darzył nawet pewnymi względami żyda Borucha Jawana, lecz tym razem i jego wstawiennictwo nic nie pomogło. Dębowski rządził zupełnie samowolnie.

Szczęście jednak nie jest długo trwałem, doświadczyli też tego i Frankiści. Kapryśna fortuna, ulitowaw-

szy się snać nad opłakanym losem talmudystów, znowu się tym ostatnim uśmiechać zaczęła. Biskup Dębowski umarł nagle (17 Listopada 1757 r.).

Frankiści stracili główną swą podporę, nie zdążywszy jeszcze ustalić swego zwycięstwa i należytych zeń dla swej przyszłości wyciągnąć korzyści. Ze śmiercią Dębowskiego zaprzestano prześladować talmud. Żydzi talmudyści, przypisując nagły zgon Dębowskiego rezultatom ich modłów i postów, zapragnęli obrachować się ze swymi wrogami. W środkach nie przebierano, jak zwykle w podobnych razach; prześladowania osobiste, denuncyjacyje i przekupstwo zrobiły swoje — Frankiści ujrzeli się bezbronnymi wśród tłumu, znacznie od nich liczniejszego i nader wrogo względem nich usposobionego. Wielu sekciarzy na nowo uwięziono. Na znak, że Frankiści nie należą ani do Chrześcijan, ani do żydów, odcinano im do połowy brody i ogalano przednią część głowy. Byli oni poniekąd z pod praw wyjęci; nie mogąc znaleść spokoju w dyjecezyi kamienieckiej, wielu przeniosło się do sąsiedniej Bessarabii (wówczas należącej do Turcyi). Ale i tu ich prześladowano; rabini polscy porozumieli się piśmiennie z Chachamem baszą w Konstantynopolu i ten pozbawił Frankistów swej opieki.

Prześladowani zewsząd Frankiści, zwrócili się nakoniec do króla Augusta III i przedstawiwszy mu przywileje, którymi ich obdarzył Dębowski, prosili o zaopiekowanie się nimi. Na to August dał im list bezpieczeństwa (11 Czerwca 1758 r.) pozwalający „kontrtalmudystom" powrócić do Polski i zamieszkać gdzie zechcą.

Podajemy za „Izraelitą" (r. 1883 str. 236) tekst listu bezpieczeństwa, jako charakterystyczny pod względem treści dokument, oraz z powodu rzadkości źródeł, z których został zaczerpnięty: Z Bożej łaski, Król Polski, August III. Listem niniejszym wiadomem czynimy wszystkim, którym o tem wiedzieć należy, że nasi wierni urzędnicy przedstawili nam, w imieniu niewiernych (judaizmowi ?) Kontrtalmudystów, że oni (wymienia 15 osób), jako też i inni do tej sekty należący, po ukończeniu sporu religijnego z talmudystami, wskutek intryg tych ostatnich... nie mogą spokojnie mieszkać w swych domostwach i przyprawieni są o stratę w swych uczciwych zajęciach, ponieważ są prześladowani wszelkiemi sposobami; gdy tymczasem przeciwnicy ich (talmudyści)—lud przesądny, imieniowi chrześcijańskiemu nieprzyjazny i sądom nieposłuszny—zwleka ze spełnieniem wydanego nań wyroku jego ekscellencyi biskupa wołyńsko-kamienieckiego i lwowskiego. Dla tego to prosili nas urzędnicy nasi, abyśmy wyżej wymienionych kontrtalmudystów wzięli w opiekę i wydali niniejszy list żelazny przeciwko gwałtom talmudystów, ażeby oni kontrtalmudyści, mogli przemieszkiwać swobodnie i spokojnie, nie tylko w województwie wołyńskiem i podolskiem, ale w każdem miejscu królestwa i państwa naszego... i korzystali z przysługujących im praw i przywilejów... Mając sprawiedliwe powody do przychylenia się do próśb tych, biorąc na uwagę, że kontrtalmudyści odrzucają talmud, księgę pełną bluźnierstw, przeciwnych kościołowi i świętej ojczyźnie, za co też i skazano ją na spalenie; licząc także, że kontrtalmudyści wyznają

wiarę w Trójcę Świętą, — My bierzemy ich pod opiekę, dając im ten list żelazny, mający zabezpieczyć ich przeciwko mściwości osób, wyżej wzmiankowanych, i grozimy karą tym, którzy rozkaz nasz naruszą. Niechaj im wiadomem będzie, że kontrtalmudyści, mając prawną obronę, mogą bezpiecznie, bez żadnych przeszkód, w każdem mieście, wsi i miasteczku, bywać na jarmarkach, prowadzić sprawy sądowe, dopominać się spadków i t. d. Nie tylko samych kontrtalmudystów, ale ich żony i dzieci, czeladź bierzemy pod naszą królewską opiekę. Dla większego ku niniejszemu zaufania, list ten zaopatrujemy naszą królewską pieczęcią... Dan w Warszawie 11 Czerwca roku od Nar. Chrystusa 1758, panowania naszego 25.—August, król."

Zubożeli i odarci powrócili Frankiści do swych dawnych siedzib; lecz spokoju w nich nie znaleźli. Rozkaz królewski pozostał martwą literą, nad wprowadzeniem go w czyn nikt nie czuwał, kahał zaś niemiłosiernie prześladował nieszczęśliwych. Z zostającymi pod klątwą Frankistami, nie wolno było mieć żadnych stosunków, tak, że wielu z nich musiało żyć z jałmużny swych współwyznawców... W tem krytycznem położeniu, sekciarze zwrócili się do Franka, który wówczas przebywał w Turcyi, z prośbą o radę, co im czynić należy. Frank natychmiast opuścił Turcyją i pospieszył do Polski, na pomoc swym uciśnionym zwolennikom. W Styczniu r. 1759 naczelnik i twórca sekty zjawił się w Polsce, po długiej nieobecności.

Z przybyciem jego, w pośród prześladowanych sekciarzy znowu zawrzało życie. Zbadawszy dokładnie poło-

żenie swych zwolenników, Frank przyszedł do przekonania, że w interesie samozachowania, upewnianie duchowieństwa o wierzeniu sekciarzy w Świętą Trójcę, już nie wystarcza i potrzeba koniecznie dać do zrozumienia, że „kontrtalmudyści" nie byliby przeciwni przyjęciu chrześcijaństwa. Duchowieństwo naturalnie z radością przyjmie tę propozycyją; w nadziei nawrócenia sekciarzy, obdarzy ich mnóstwem przywilejów, a oni korzystając z takowych, będą żyli spokojnie i zemszczą się na swych nieprzyjaciołach.

Myśl Franka została przez jego adeptów jednogłośnie uznaną za dobrą, i 20 Kwietnia 1759 r., sześciu deputowanych podało prośbę do nowego arcybiskupa lwowskiego Władysława Łubińskiego, w której wyrażają gotowość nawrócenia się na łono kościoła katolickiego, uskarżają się płaczliwie na swych prześladowców, obarczają tych ostatnich rozmaitemi obwinieniami i proszą, ażeby im, sekciarzom, wskazanem było pole, na którem mogliby stoczyć walną bitwę „z wrogami prawdy" czyli innemi słowy, domagają się powtórnej dysputy religijnej z talmudystami. Lecz Frankiści omylili się w swych przewidywaniach. Łubiński prośbę i deputacyją przyjął dość obojętnie, pochwalił ich gorliwość dla dobrej sprawy, ale prosił, aby czynem dowiedli uznania swego dla chrześcijaństwa. Prośbę Frankistów kazał Łubiński wydrukować, aby z jednej strony ogłosić zwycięstwo kościoła, z drugiej zaś, ujawnieniem zamiarów sekciarzy, zniewolić ich do dotrzymania słowa. Frankiści, jakkolwiek w swojej prośbie do arcybiskupa, kabbalistycznym stylem się wyrażali „że zapłonęli żądzą przystąpienia, jako ła-

nia zraniona, ku temu źródłu, które bije z łona Messyjasza ukrzyżowanego," jednak nie myśleli jeszcze o tem, by chrzest przyjąć. Ich kierownik Frank, któremu na oślep ulegli, nie uważał jeszcze za stosowne dopuścić do stanowczego kroku; chciał on tym ostatecznym wystrzałem osiągnąć przynajmniej korzystne warunki, gdyż przyjąć chrześcjaństwo, niezabezpieczywszy wprzód swego położenia, wydawało mu się krokiem niepraktycznym. Warunki te dał poznać przez dwóch deputowanych: Jehudę ben Nosen Krysa z Nadworna i Salomona ben Elisza Szor z Rohatyna. Obaj wystosowali jednocześnie dwie prośby do króla i do arcybiskupa Łubińskiego, który w tym czasie zajął wysoki urząd prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego (16 Maja 1759), w których wyłuszczyli swoje i Franka życzenia. Przedewszystkiem natarczywie upraszali o pozwolenie urządzenia dysputy publicznej z przeciwnikami, podając następujące powody: chcą pokazać światu, że nie z biedy i nędzy, lecz z wewnętrznego przekonania przechodzą na chrześcijaństwo; chcą dać powód swoim ukrytym towarzyszom do jawnego przyjęcia religii chrześcijańskiej, co niezawodnie uczynią, gdy zobaczą, że ich słuszna sprawa odnosi zwycięztwo, w końcu spodziewają się swym zaślepionym przeciwnikom tą dysputą oczy otworzyć. Powtóre upraszali o wydanie rozporządzenia, że kontrtalmudyści, którzy z obawy przed prześladowaniem trzymają się mimowoli talmudystów, mogą jawnie swe wyznanie głosić i na królewską obronę liczyć. Dalej, ażeby ich żony i dzieci, które im zostały wydarte i u obcych znajdują schronienie, zostały im zwrócone, dla asystowania przy dyspucie i nabrania właściwego przekonania. W końcu

wynurzyli życzenie, ażeby im pozwolono zamieszkać w ziemiach królewskich, by tam uczciwym i prawem dozwolonym sposobem na chleb zarabiać, a nie jak talmudyści wyszynkiem się trudnić, pijaństwo szerzyć, krew chrześcijan wysysać i podwójną kredą długi znaczyć *).

Pomimo, że prośby te były ułożone z wielkim taktem, mieściły się w nich i złośliwe uwagi na karb przeciwników, przebijało uznanie dla chrześcijaństwa, to jednak król nie zaszczycił ich nawet jakąkolwiek odpowiedzią, prymas zaś dał odpowiedź wymijającą, obiecał im zbawienie duszy w tym tylko wypadku, jeśli przyjmą chrzest, a reszta już później się rozpatrzy i ułoży, nie okazał żadnego zapału dla nawracania tych nędzników, których uważał za obłudników wymawiających chrześcijanizm ustami, po za którym kryją mistyczne szalbierstwa.

Nuncyjusz papiezki, Mikołaj Serra, także dość podejrzliwie patrzył na dążenia Frankistów. Niepodobna niezauważyć w tej nieprzychylności władz dla sekciarzy, ukrytej ręki Borucha Jawana i całego tłumu ortodoksów za jego plecami.

Położenie rzeczy atoli odrazu się zmieniło, gdy Łubiński złożył nagle urząd arcybiskupa gnieźnieńskiego i miejsce jego zajął prowizorycznie kanonik Mikulicz-Mikolski, pełniący wtedy obowiązki „administratora" (sekretarza) arcybiskupa lwowskiego. Mikolski miał tę co i Dembowski żyłkę prozelityzmu. Sekciarze poczuli zaraz

---

*) Te dokumenty zostały znalezione i ogłoszone drukiem przez archiwistę Watykanu Theinera w roku 1864. „Izraelita" za rok 1883, str. 237.

przyjazną dla siebie zmianę i nie omieszkali zwrócić się do nowego arcybiskupa z prośbą o zaopiekowanie się nimi i o pozwolenie na powtórną dysputę. Mikolski odpowiedział, że na urządzenie dysputy chętnie zezwoli, a nawet dopomoże sekciarzom, lecz w tym tylko razie, gdy dowiodą oni czynem, że są skłonni do przyjęcia chrześcijaństwa i przyjmują główne jego dogmaty. Wówczas dwaj deputaci Krysa i Szor, pod kierunkiem Franka ułożyli nowe wyznanie wiary (Manifestatio), w którem dogmatyka chrześcijańska i kabbała tak są z sobą dyplomatycznie poplątane, pomieszane i połączone tak sztucznym sposobem, że na Mikolskim, nie wtajemniczonym w sekreta sekt żydowskich, mogło ono wywrzeć wrażenie o jakie właśnie chodziło Frankistom. Wyznali mianowicie, że krzyż jest wyobrażeniem Trójcy Świętej i pieczęcią Messyjasza, dodając, że talmud rozkazuje krwi chrześcijańskiej używać, a kto w talmud wierzy od obowiązku tego uchylić się nie powinien. To wyznanie wiary posłużyło Frankistom do otrzymania pozwolenia na dysputę. Za staraniem Mikolskiego ogłoszono, że dysputa pomiędzy „Zoharystami" (tak teraz zwali Frankistów oficyjalnie) a rabinitami, rozpocznie się 16 Lipca (1759) we Lwowie. Rabinów dyecezyi lwowskiej wezwano na ten dzień do miasta, pod karą zapłacenia 1000 talarów za zwłokę. Na dyspucie miano rozprawiać nietylko o punktach charakteru czysto dogmatycznego, lecz także o używaniu przez żydów krwi chrześcijańskiej w czasie Wielkiejnocy. Nuncyjusz Serra, który w ogóle nie zbyt chętnie zezwolił na dysputę, mocno był zaciekawiony, co też rabini odpowiedzą na to okrutne oskarżenie. Nuncyjusz naturalnie nie mógł wiedzieć, że

Frankiści, obwiniając rabinitów o podobną zbrodnię, kłamali z całą świadomością tego co czynią, podczas gdy co do innych punktów sporu, byli oni tylko ofiarą zręcznej mistyfikacyi....

Ze strony rabinitów stawili się: rabin lwowski Chaim Kohen, Ber z Jazłowca i Izrael z Międzyborza *). Ze strony Frankistów przybyli, sam Frank **), Lejb Krysa i Salomon Szor. Ogromna, ozdobiona kolumnadą sala katedry lwowskiej, przepełnioną była widzami, za wysoko opłaconymi biletami wejścia, których dochód przeznaczony był dla zubożałych sekciarzy. Spór się rozpoczął. Rabini nie rozumieli po polsku, a polacy naturalnie nie umieli po żydowsku, tak że pomoc tłumacza okazała się niezbędną. Frankiści, na zasadzie Zoharu oświadczają, że „Bóg jest jeden w trzech osobach (unum Deum esse in trinitate), i że Bóg niegdyś przybrał na siebie postać ludzką, gwoli odkupienia człowieczeństwa."

Położenie rabinów w obec tego punktu nader było drażliwem. Z jednej strony, jakże mogli oni zaprzeczyć temu, o czem dość wyraźnie napomyka Zohar? ***). Po-

---

*) Zdaje się, że ten Izrael z Międzyborza, był to ów, sławnej pamięci, Beszt, założyciel współczesnego chassadyzmu.

**) Kahan w swojem dziele „Ewen-Ofel" rozd. 23, dowiódł mylności twierdzenia Grätza, jakoby Frank nie znajdował się osobiście na dyspucie lwowskiej.

***) Wiadomo, żc podług teoryi mglistej kabbały o tajemnicy jedności (Rozo-di-jechuda), istnieje trójca boża (Tlas-parcufym). Bóg święty przedwieczny (Atika-kadysza), który jest duszą wszystkich dusz, czemś abstrakcyjnem; święty król świata (Melach-haolam), który jest ucieleśnieniem pierwszego; i szechina czyli mathronitha (majestatyczna postać) niby żeńska połowa króla świata.

wtóre, gdyby się nawet zdecydowali nie uznać autorytetu tej księgi, w takim razie musieliby znowu przeczyć zuchwale temu co stanowi pierwszą zasadę wiary dla całej massy obecnych, których badawcze spojrzenia bezustannie na osoby ich były zwrócone. W takich okolicznościach dysputa naturalnie do niczego stanowczego doprowadzić nie mogła. Wprawdzie zarzut używania krwi, rabini odpierali śmiało i odważnie, ale nieznajomość historycznego przebiegu tego przedmiotu, przez ukształconych chrześcijan i tolerancyjnych papieżów dawno orzeczonego, jako też i ta okoliczność, że do wyjaśnienia każdego swego zdania, musieli używać pomocy tłumacza, czyniły dowodzenia ich niejasnemi i nie zupełnie uzasadnionemi. Spór trwał trzy dni (16, 23 i 30 Lipca) i zwycięstwo zostało przyznane Frankistom.

Siwe głowy rabinów były upokorzone, ale upokorzenie to nie wywołało żadnych zgubnych skutków dla żydów w ogóle. Lecz i Frankiści nie dopięli celu swych dążeń.

Po dyspucie, w której sekciarze dowiedli prawdziwości dogmatu o Trójcy i wcieleniu się Bóstwa według Zoharu—duchowieństwo katolickie zażądało od nich zupełnie konsekwentnie nawrócenia się na łono kościoła. Przez czas niejakiś Frankiści nie mogli się zdecydować na uczynienie tego stanowczego kroku, ponieważ w rzeczy samej nie wierzyli w dziesiątą część tego, co wyznawali w swych prośbach i bronili na dyspucie. Wierzyli oni w Trójcę nie chrześcijańską, ale kabbalistyczną. Przyznawali wcielenie się Messyjasza, lecz zbawiciela tego widzieli w osobie Sabataja Cewi i Jakóba

Franka, nie zaś w osobie Chrystusa. Z tej też przyczyny sekciarze ciągle zwlekali ze zmianą religii. Jednakże żądania duchowieństwa stawały się coraz bardziej naglącemi; sekciarze nie mieli innego punktu wyjścia ze swego położenia, jak przejście na katolicyzm; jedno nieśmiałe napomknienie o braku z ich strony chęci do tego kroku, wystarczało by dla wyjęcia ich z pod prawa.

Wreszcie Frankiści zaczęli rozumować. Jeżeli Sabataj i zwolennicy jego pozornie przyjęli Islam, dla odkupienia grzesznych dusz mahometańskich „potomków Izmaela," to dla czegoż by oni nie mieli przyjąć chrześcijaństwa dla zbawienia dusz chrześcijan „potomków Ezawa?" Kombinacyje te przedstawił sam Frank swoim wiernym, a ci przyjęli je jednogłośnie. Sekciarze postanowili przejść na katolicyzm.

Sami żydzi przyczynili się także po części do tej decyzyi Frankistów. Po dyspucie lwowskiej zebrało się w Konstantynowie wielu rabinów, którzy, po długich rozprawach, przyszli do wniosku, że nie ma innego sposobu uwolnienia się od Frankistów, jak znaglić ich do przyjęcia chrześcijaństwa, że im samym należy przyłożyć się do tego. Dużo pieniędzy wydano na zachody około tej sprawy i istotnie przyspieszono chrzest sekciarzy.

Pierwszymi co chrzest przyjęli byli: Salomon Szor (po hebrajsku „wół"), który otrzymał nazwisko Łukasza Franciszka Wołowskiego i brat jego Natan Szor, któremu nadano imię Michała. Następnie w przeciągu dwóch do trzech miesięcy, przyjęło katolicyzm w samym Lwowie około tysiąca Frankistów. Sam Frank ochrzcił się

najpóźniej. Chciał on nawrócenie swe na łono kościoła otoczyć jak największym blaskiem, pragnął wzbudzić cześć dla siebie i pozyskać rozgłos. W Październiku 1759 r. przybył ze Lwowa do Warszawy, dokąd wjechał uroczyście, karetą zaprzężoną w sześć koni, wspaniale ubrany w stroju tureckim, otoczony świtą złożoną z 30 — 50 ludzi, agentów jego i gwardzistów. Przybywszy do Warszawy, Frank podał prośbę do króla, w której oświadcza, że pragnąłby gorąco mieć za ojca chrzestnego samego Augusta III. Celem tego postępku było bezwątpienia zamydlenie oczu swym ciemnym zwolennikom i pokazanie im, jak wielki wpływ ma on u króla. August III zgodził się na prośbę naczelnika „Zoharystów" i w Listopadzie 1759 r. Frank został ochrzczony pod imieniem Józefa. Po nawróceniu Franka więcej jeszcze sekciarzy przeszło na katolicyzm. Szpalty gazet polskich ustawicznie napełniały szeregi imion nowochrzczeńców, jako też nazwisk tych dygnitarzy, którzy raczyli wziąć na siebie rolę ich ojców chrzestnych. Żona i córka Franka, Ewa, także chrzest przyjęły.

Po tym kroku, Frankiści mieli słuszny powód mniemać, że odtąd odpoczywać będą w spokoju na łonie kościoła. Frank czując się bezpiecznym pod opieką katolicyzmu, z wzmożonemi siłami przystąpił do uorganizowania swej sekty; z najbliższych swego otoczenia wybrał 12 zwolenników, którzy mieli grać rolę „dwunastu apostołów ewangielicznych" mianując ich symbolicznie „dwunastu synami Jakóba" (Franka) wedle biblijnych protoplastów pokoleń izraelskich. Lecz rzeczywistość omyliła nadzieje Franka. Duchowieństwo zawsze podejrzliwie

spoglądało na jego zwolenników jak i na niego samego, a inkwizycyja kościelna po tajnem śledzeniu działalności nowo ochrzczonych, przez prałata Pikolskiego, doszła do wniosków, dostatecznie podejrzenia usprawiedliwiających. Skonstatowano faktycznie dążenia tajemne sekciarzy, skutkiem czego w Styczniu r. 1760 Frank i wielu jego zwolenników zostali nagle aresztowani. Inkwizycyja użyła prawdopodobnie w tym razie energicznych środków, może nawet tortury, gdyż Jakób Frank wyznał wszystko. Zeznania świadków, potwierdziły prawdę słów oskarżonych. Śledztwo tajemne w sprawie Frankistów trwało dwa miesiące. Wreszcie, w Marcu roku 1760 wydano wyrok, uznający Franka winnym zamiaru utworzenia nowej mistyczno-religijnej sekty, oraz odgrywania roli Messyjasza i przypisywania sobie pochodzenia boskiego, z tego powodu skazuje się go na bezterminowe uwięzienie w twierdzy częstochowskiej. Na wiosnę tegoż roku, wywieziono naczelnika sekty i głównych współdziałaczy jego Szora i Krysę, okutych w kajdany, do twierdzy; innych sekciarzy skazano już to na ciężkie roboty w tejże twierdzy, już też na odwiezienie transportem do miejsca urodzenia i pozostawanie tamże pod ścisłym nadzorem.

Podczas trzynastoletniego peryjodu pobytu Franka w twierdzy Częstochowskiej (1760 — 1773) przezwanej przez sekciarzy mistycznem mianem „wrota Rzymu" (szarei di Roma), zgodnie z legendą talmudyczną, że znużony cierpieniem Messyjasz siedzi u wrót Rzymu „między cierpiącymi i chorymi," nauka Franka zaczęła nabierać kształtów teorytycznych. Tu ułożoną została znaczna część jego mistycznej Biblii, której urywki dochowały

się po dziś dzień*). Do podstawowych zasad doktryny Franka należy: 1) wiara w Świętą Trójcę, której emanacyją stanowił poprzednio Sabataj Cewi, a teraz Jakób Frank. 2) dogmatyka i obrządki wiary frankistowskiej wypływają z symboliki kabbalistycznej i ustanawiają się przez boskiego władzcę sekciarzy Jakóba Franka, którego prawdziwe imię jest Adonaj. 3) religija frankistów zowie się edomicką (religiją Edoma) na zasadzie głębokich pojęć mistycznych i także wedle istoty swojej, łączy ona zewnętrzną (edomicką) formę z kabbalistyczno-messyjanicznemi ideami i poglądami. Jest to religija nawróconych kabbalistów.

Siedząc w twierdzy, Frank nie przestawał znosić się z stronnikami swoimi pozostałymi na swobodzie. W roku 1767 wyprawił do żydów brodzkich wezwanie o nawrócenie się na „religiję edomicką.” Jaki wpływ miało to orędzie napuszone, groźb pełne i duchem proroczym naszpikowane, na żydów brodzkich—niewiadomo?

Na początku następnego 1768 r. nadzieja na chwilę uśmiechnęła się Frankowi. Po śmierci Cesarzowej Elżbiety i Piotra III, zasiadła na tronie rossyjskim kobieta wielkiej ambicyi i wielkiego talentu, Katarzyna II, która związawszy się ściśle z Prusami, zapewniła sobie temsamem niezmierny wpływ na Polskę. Gdy Katarzyna II ujęła się w Polsce sprawy inowierców t. z. dyssydentów i zażądała aby im przywrócono polityczne prawa i zupełną swobodę wyznania, Frank umyślił korzystać z tego. Obudził się w nim znowu energiczny awanturnik w środkach nie prze-

*) Skimbrowicz. Nauka Franka.

bierający. Tajemnie wysyła do Warszawy trzech swych zwolenników, którzy otrzymawszy posłuchanie u archimandryty, zawiadamiają go, że głowa ich sekty, Frank, uznał wiarę prawosławną za najprawdziwszą. Lecz gdy zaczął dla myśli swej zjednywać stronników — władze polskie ujęły go i osadziły w twierdzy częstochowskiej, gdzie już trzymany jest lat siedm. Gdyby jednak był wolny, niechybnie nawróciłby na prawosławie dwadzieścia tysięcy żydów, czekających tylko oswobodzenia swego przodownika. Posłowie proszą tedy archimandrytę o użycie całego swego wpływu celem uwolnienia Franka i sprowadzenia tym sposobem tryjumfu kościoła prawosławnego. Archimandryta, dawszy się pociągnąć temi efektownemi obietnicami, dał posłom listy rekomendacyjne do niektórych wpływowych duchownych w Moskwie, prosząc o przyczynienie się o ile możności do dobrego dzieła *). Tymczasem dowiedział się o tych krokach Frankistów, czynny wróg ich Boruch Jawan, orędownik żydów u osób wpływowych, zaopatrzył się tedy w trzy odpowiednie listy rekomendacyjne i udaje się czemprędzej do przedstawicieli Polski w Petersburgu. Obznajmia ich ze wszystkiemi oburzającymi czynami „przeklętych i obałamucających sekciarzy," o tem, że Frank już po raz piąty gotów jest zmienić religiję (judaizm, sabataizm, mahometanizm, katolicyzm, prawosławie), i że ludzie podobni żadnej już wiary mieć nie mogą; wykazuje dalej kłamliwość zapewnień Frankistów,

*) Szczegóły o staraniach Frankistów w Warszawie i Moskwie znajdują się w monografii Grätza „Frank und die Frankisten."

jakoby Frank trzymany był w zamknięciu za współczucie dla prawosławia i jakoby po uwolnieniu go, przystało natychmiast do prawosławia 20,000 żydów i t. d. Ta energiczna kontragitacyja Borucha uwieńczoną została pomyślnym skutkiem, doszła ona widocznie do uszu władz synodyjalnych w stolicy i posłowie Franka otrzymali zupełną odmowę na swoje prośby.

Tak skończyło się pokuszenie Franka, w którem największe pokładał nadzieje, położenie jego nie zmieniło się, jeszcze pięć lat przesiedzieć miał w twierdzy częstochowskiej, a w swojej arrogancyi i zuchwałości nie omieszkał twierdzić, że klęski jakie spadają na Rzeczpospolitą, to zasłużona kara na „wiarołomny naród" li tylko za krzywdy wyrządzone jemu „zbawicielowi bożemu."

Nareszcie nastąpił rok 1773 a z nim chwila oswobodzenia Franka z trzynastoletniego więzienia. Twierdza częstochowska, po bohaterskiej przez jenerała Puławskiego obronie, dostała się w ręce wojsk rossyjskich, oblegających ją pod dowództwem Suworowa 1771 roku. Czy Frank miał posłuchanie u tego jenerała, czy słówkiem jakiem o męczeństwie swojem, o pragnieniu przyjęcia i rozszerzenia prawosławia, zjednać go sobie potrafił, czy też czem innem łaskę władz rossyjskich sobie zyskał—niewiadomo. Pewna tylko, że jenerał Suworow bezwłocznie go uwolnił, i że 1773 roku, Frank na zawsze opuścił Częstochowę.

Poczuwszy się na wolności, Frank natychmiast energiczną rozpoczął agitacyją, rozesłał listy prorocze do gmin żydowskich w Polsce i Czechach o konieczności

przystania do „Edomu" (chrześcijaństwa), następnie udał się do Austryi i osiadł w stolicy Morawii Brnie. Zamożniejsi zwolennicy z Polski posyłali mu ofiary pieniężne dochodzące do znacznych sum *). Frank bowiem potrafił przekonać wierzącycych weń, iż ofiary jemu składane, zastępują obecnie miejsce ofiar biblijnych, składanych przez Izraelitów na ołtarzu Świątyni jerozolimskiej. Dzięki temu, mógł Frank wieść życie świetne i zbytkowne, co nie mało imponowało otaczającemu go tłumowi wierzących i coraz nowych zjednywało mu stronników.

Głowa Frankistów nie tylko siebie uczynił przedmiotem ubóstwiania — część ubóstwiania tego przeniósł na przeudną córkę swoją Ewę.

Dawnem tajemnem marzeniem Franka było—zyskać dla siebie i drużyny swej, zupełnie niezależne terytoryjum, gdzie nad „poddanymi swymi" mógłby wykonywać władzę nie tylko duchowną, ale także administracyjną i sądową, gdzie mógłby tym sposobem urzeczywistnić ideał mistyczno messyjanicznego królestwa. W tym celu nabył w r. 1788 piękny i samotny zamek, nieopodal miasta Offenbach, należący do udzielnego księcia Isenburg-birsztejńskiego, Wolfganga Ernesta. Wraz z prawem własności nabył Frank inne prawa oraz tytuły z posiadaniem zamku związane, jak prawo sądowo-

---

*) Według regestrów prezydenta stolicy Witthofa, neofici Warszawscy od 6,000 osób płacili swemu patryarsze codziennie po groszy 15 od głowy, co rocznie 1,098,000 złot. wyniosło; że zaś w całym kraju było neofitów do 24,000 wychodziło przeto z Polski rocznie 4,392,000 zł. (Katechizm o żydach i neofitach).

administracyjnej niezależności w wewnętrznych sprawach zamku i jego mieszkańców, tytuł udzielnego księcia, czyli barona von Offenbach i t. d. Ale niedługo cieszył się tem nowem swojem księstwem, które się stało miejscem pielgrzymki jego zwolenników i dokąd bogatsi żydzi z Polski zupełnie wyemigrowali, zabierając z sobą swoje majątki*), gdyż godzina jego wybiła i w roku 1791 umarł na swym zamku offenbachskim.

Trzoda została tedy bez pasterza; nie zaraz się jednak rozbiegła. Dzięki usiłowaniom osoby, która zaraz po śmierci Franka, wzięła na siebie rolę pasterza, sekta zdołała utrzymać się jeszcze lat kilka, jakkolwiek już nie w dawniejszej karności. Osobą tą była córka Franka—Ewa.

Główni przedstawiciele frankizmu, bracia Wołowscy, Jeruchim Dembowski, nie przestawali i teraz propagować mistycznej nauki swego mistrza, a tymczasem Ewa prowadziła dwór na zamku offenbachowskim, ale gdy krąg otaczających ją i ubóstwiających sekciarzy coraz bardziej się zmniejszał, Ewa dla utrzymania tonu i pozycyi zmuszoną była zaciągać długi, których wszakże spłacić nie mogła. Przyszło do tego, że jeden z wierzycieli Ewy, straciwszy cierpliwość, podał skargę na nią do „wielkoksiążęcego sądu hesseńskiego,” który wyrzekł nałożenie aresztu na nią, jej majątek i osoby jej dworu.

---

*) W r. 1790 bezimienny autor broszury (zwierciadło polskie dla publiczności), a na jednej z sessyj sejmowych Jezierski, kasztelan łukowski, przestrzegali o tem nadużyciu, skutkiem czego rząd kazał kilku Frankistów doścignionych w drodze lub wyśledzonych na wyjezdnem zatrzymać i znalezioną przy nich summę około 40,000 czerw. złot. skonfiskować na rzecz skarbu.

Nim egzekucyja doszła do skutku, nagle rozeszła się wiadomość, że Ewa umarła. Podług innych, Ewa bynajmniej nie umarła ale raczej ratowała się ucieczką, w przeddzień zjazdu Sądu.

Wedle pewnej wersyi przywiedzionej przez Skimbrowicza, Ewa miała, przy pomocy swego wielbiciela księcia Lubomirskiego który płomienną dla pięknej żydówki pałając miłością, często do niej przyjeżdżał, umknąć z Offenbachu i przybyć do Warszawy, gdzie kilka lat jeszcze w ukryciu żyła. Wskazuje nawet Skimbrowicz dom na Podwalu, gdzie mieszkała i gdzie podobno samobójczą śmierć (przez wyrzucenie się z okna) znalazła.

Do charakterystyki Sabataistów, pokrewnych im duchem Frankistów, jak i zwolenników Jonatana Eibeszyca *), musimy jeszcze dodać następujący ciekawy szczegół. Przewodnicy wspomnionych sekt, dla wzajemnego poznawania się z sobą i zwolennikami swoimi, nosili medaljonik na którym wyryte były 4 litery: A. Sz. J. D., które oznaczały inicyjały imion: Eliasza proroka **), Sabbataja messyjasza ***), Jonatana Eibeszyca i Dobruskiego to jest Franka, który przyjął to nazwisko dopiero w Niemczech, jak synowie jego brata, którzy pod nazwiskiem Frey w Paryżu żyli i podczas terroryzmu pod gilotyną legli ****).

---

*) Historyja żydów IV str. 250.
**) Eljasz pisze się po hebrajsku przez A.
***) Sabbataj pisze się po hebrajsku przez Sz.
****) Historyja Josta, tom IX, dodatek str. 148.

ROZDZIAŁ XVII.

TREŚĆ: Założyciel sekty Chassydów Izrael z Międzyborza na Podolu zwany także Beszt: Młodość Beszta.—Beszt cudotwórcą.—Główne cechy Beszta: Garnienie się ludu około Beszta.—Powstanie sekty.—Następca Beszta, Beer przyjmuje tytuł „Cadyk."—Wytworzenie się teoryi chassydyzmu z odrzuceniem kardynalnych przepisów kodeksu rytualnego.—Nowy szczep chassydów „Chabadziści."—Nienawiść między chassydami i ich przeciwnikami (Misnagdzi).—Powstanie przeciwko chassydom rabinów, a głównie Eljasza gaona z Wilna.—Przeniesienie się chassydyzmu po rozbiorach Polski do obecnego kraju naszego.—Główniejsi naczelnicy chassydów tutejszego kraju.—Pielgrzymki chassydów do swych cadyków (od połowy 18 wieku do obecnej chwili).

Sabataizm i Frankizm, piersią kabbały wykarmione potworności, opanowujące umysły żydów, usprawiedliwiają nasz pogląd o ubóstwie umysłowem żydów polskich, spowodowanem w znacznem stopniu przez wojny kozacko-szwedzkie. Ale oba te czynniki kabbalistyczne, nurtujące prawdziwy judaizm, nie byłyby w stanie, pociąganych za sobą zwolenników, dłuższy czas na błędnej utrzymać drodze, gdyby się niesprzymierzyła z nimi

nowa potęga kabbalistyczna, która mniej zaprzątnięta kwestyją messyjaniczną, uprawiała kult szarlataneryi i cudotwórczości, przemawiający do usposobienia ludzi umysłowo i materyjalnie nisko upadłych. Tą potęgą, to wylęgły w połowie 18 wieku a do dziś dnia w żydowstwie polskiem rej wodzący—chassydyzm.

Pierwszymi założycielami chassydyzmu byli: Izrael z Międzyborza (ur. 1698 um. 1759) i Beer z Międzyrzecza (ur. 1700 um. 1772). Pierwszy otrzymał od swoich czcicieli tytuł „cudotwórca zapomocą zażegnywania w imieniu bożem" Baal-szem albo Baal szemtow, a w skróceniu Beszt albo Ribesz. O pierwszych latach jego młodości tyle tylko wiadomo, że osierocony, biedny i samemu sobie zostawiony, przepędził znaczną część życia swego w lasach i jaskiniach gór karpackich.

Stoki gór karpackich, dosięgające południowej Galicyi i Bukowiny, między Kutami a Kosowem, nad Prutem, były jego wychowawcami. Tu wpatrywał się w otwartą księgę przyrody, przysłuchiwał się cichym szmerom górskich strumieni, podszeptom duchów tajemniczo przemawiającym do jego fantazyi; tu wdawał się często w rozmowy z włościankami zbierającemi na wierzchołkach gór i nad brzegami strumieni, rozmaite zioła, mające — przy zmawianiu pewnych zażegnań — służyć za środki lecznicze w różnorodnych chorobach. Tak Beszt przyswajał sobie metodę leczenia i stał się znachorem. Biedny i opuszczony, wystawiony na niedostatek, trapiony obawą grożących mu niebezpieczeństw, koił swój żal w gorących modlitwach, wylewanych z młodzieńczym zapałem i głosem przenikającym przestworze otaczających go gór. W odbi-

jających się echach zdawało mu się słyszeć odpowiedzi uspakajające na zawodzone skargi, na los swój opłakany. Zanosząc się z krzyku i płaczu, uczuwał dreszcze w całem swojem ciele, wstrząśnienie całego organizmu, wzburzała się w nim krew, oczy płonęły a dusza doznawała błogiego zachwytu. Beszt wmawiał sobie, że przy każdej takiej modlitwie, wzrok jego patrzy w nieskonczoność, dusza jego wznosi się do świetlanych sfer, miewa objawienia, rozmawia z duchami, i za ich pośrednictwem jest w stanie ubłagać łaskę bożą, szczęście a szczególnie odwrócenie grożących niebezpieczeństw.

Byłaż to przechwałka, przecenianie doznawanych wrażeń albo też oszukiwanie siebie samego? Są ludzie, u których chęć oszukania innych od łudzenia samego siebie, trudno odróżnić! Dość, że Beszt niezachwianie wierzył w moc swojej modlitwy, która go z aniołami kojarzy i do Boga zbliża, tak dalece, że się nie wahał głosić, jakoby modlitwa była rodzajem małżeńskiego związku (zywug) między człowiekiem a bóstwem i dla tego musi się ona odbywać przy silnych ruchach cielesnych.

Uposażony świadomością o tajemniczych środkach leczniczych jak i obcowaniu z światem duchów, którą to świadomością łaska boża w osamotnieniu obdarzyć go miała, Beszt wszedł między ludzi, dla urzeczywistnienia swoich wyższych dążeń. Z początku, dla utrzymania życia, zajmował się furmanką, później handlował końmi, a doszedłszy do większych środków, dzierżawił szynk na wsi. Osiadłszy później stale w Międzyborzu na Podolu, zajmował się sztuką cudownego leczenia i zyskał

taki rozgłos, że go często polska szlachta na poradę lekarską zapraszała.

Beszt nie odznaczał się ani znajomością talmudu ani kabbały, nie zaliczał się też ani do stanu rabinicznego ani do jakiej sekty kabbalistycznej. Jeden szczególny przymiot czynił go miłym w towarzystwie, nie chodził nigdy jak zasklepiony kabbalista, głową spuszczoną, nie okazywał ponurej miny, nie martwił ciała postami i biczowaniem, był owszem pogodnego umysłu, wesołego i towarzyskiego usposobienia. Utrzymywał, że tylko przy wesołym nastroju wylewane modlitwy, oddziaływają na duszę i zjednywają łaskę bożą. Smutek i posępność nie licowały z jego umysłem. Nic dziwnego, że się garnęli do Beszta ludzie, nie mający upodobania w życiu ascetycznem ani w mechanicznem odmawianiu modlitw, woleli jak on wesołego być humoru i wspólnie z nim odprawiać nabożeństwo, przy śpiewach, poklaskiwaniach, podrygach, przy wprawianiu w ruch wszystkich członków ciała i natężeniu głosu krzykiem i wrzaskiem.

Nie ulega wątpliwości, że prześladowani i wyklęci w tym czasie Sabataiści, którzy zrazu do awanturnika Franka przylgnęli, uląkłszy się wszakże dążności jego do chrztu, czemprędzej go opuścili, chętnie z Besztem się związali, by z jednej strony ujść prześladowaniu a z drugiej uwolnić się od rygoru nadmiernej pobożności, od którego już odwykli. W ten sposób powstała sekta albo raczej zakon Chassydów.

W pierwszym dziesiątku lat, przeszło 10,000 Żydów skupiło się około Beszta; z początku odznaczali się oni jedynie wesołym humorem i hałaśliwem modleniem się,

a dla wyróżnienia się powierzchownie od innych polskich żydów, włożyli pas bawełniany w miejsce sukiennego jaki dotąd razem z innymi nosili.

Gdy w kołach rabinicznych wyśmiewano Beszta, że bez znajomości talmudu i kabbały, chce odegrać rolę naczelnika sekty, nowochassydzi ze swojej strony poniżali studyjum talmudyczne, jako nie mogące do bogobojnego życia doprowadzić. Wywiązała się cicha nienawiść pomiędzy jednymi a drugimi, ale rabini nic przedsięwziąć nie mogli, gdyż zwolennicy Beszta od istniejącego judaizmu nie odstąpili.

Otwarta walka między temi stronnictwami wystąpiła dopiero na jaw po śmierci pierwszego założyciela, pod nowym patronem Zakonu Beerem z Międzyrzecza na Wołyniu (1700—1772). Pod kierunkiem Beera, czyli Berysza, uczczonego przez Chassydów tytułem „Cadyk" (pobożny) utrzymał się regulamin wesołości i dobrego humoru, hałaśliwego modlenia się, zachwytu i inspiracyi, do czego nie mało dopomagał zalecany alkohol, zagrzewający duszę i ciało, wzniecający płomień religijny (hysławos). W cudotwórstwie i przepowiadaniu przyszłości Beer przewyższał Beszta, gdyż Beer otaczał się zaufanymi agentami i sprytnymi służalcami w charakterze zawiadowców (gaboum), którzy, ile razy kto z dalekich stron do niego po radę i pomoc przybył, starali się wprzódy, nim go do Cadyka dopuścili, wywiadywać się o przyczynie jego przybycia o stosunkach jego domowych, a głównie o imieniu jego matki, które to wiadomości Cadykowi zaraz donosili. Czynili zaś to tak zręcznie i spiesznie, przy pierwszem przywitaniu gościa i przy wypróżnie-

niu kilku kieliszków na zdrowie (Le-chaiim) obecnych, że nowoprzybyły, stanąwszy, po dość długiem oczekiwaniu kolei, przed obliczem cudotwórcy, oszołomiony białym jego ornatem od stóp do głowy (symbol przebaczenia i łaski u kabbalistów), tajemniczem spojrzeniem i serdecznem uciśnieniem dłoni, przy uroczystem wymawianiu „pokój wam" (szalem-alejchem), z wymienieniem imienia jego (gościa) rodzicielki; ten słuchał z największem zdumieniem o tem, co się z rzeczywistem jego położeniem zgadzało, zapomniawszy, że się ze wszystkiego poprzednio przed „gaboum" wyspowiadał.

Przebiegłość agentów Beera szła tak daleko, że nieraz popełniali umyślnie kradzieże, by Cadyk takowe wykrywał i imię swoje jako cudotwórca utrwalał.

Beer, opierając się na Zoharze, który uczy, że pobożny jest podstawą świata (Cadyk-jesod-olam), utrzymywał, że to się do niego odnosi, że on powinien wszystkim przodować, a wszyscy do niego muszą się zwracać. Do regulaminu ustanowionego przez Beszta, Beer dodał nowe przepisy, do rozwoju chassydyzmu zmierzające. Obok wesołości i dobrego humoru, zalecał równość i braterstwo, co się tem ujawniało, że braciszkowie tego zakonu, bez różnicy wieku i stanu, tykali się między sobą, na przechadzkach spojonemi ramionami trzymali się w ścieśnionych szeregach, a bywając jedni u drugich w domu, bez ceremonii do wspólnego zasiadali stołu. Obok zarzucenia suchego i skostniałego talmudu, zalecanem było chassydom zagłębianie się w misteryje kabbały, tak że Chassydzi zarówno jak Sabataiści i Frankiści, odmawiali talmudystom prawdziwej religii, utrzymując, że zewnętrzną jej stronę

tylko uznawają. W końcu obok wymienionych różnic największa między Chassydami i ich przeciwnikami (Missnagdym) talmudystami rozwarła się przepaść, gdy chassydzi znieważyli kodeks rytualny, przez odrzucenie niektórych usankcyjonowanych modlitw i nie stosowanie się do oznaczonego czasu rozpoczynania modlltwy. Wedle teoryi kabbalistycznej przez Chassydów przyjętej, nie czas określony (zman kewua), ale usposobienie czyli raczej kontemplacyja (Kawona) powinna udeterminować chwilę rozpoczęcia modlitwy, i dla tego, gdy Missnagdzi wedle przepisów religii, z wschodem słońca do odprawienia nabożeństwa spieszą, Chassydzi, z fajeczkami w ustach, czekając natchnienia, nieraz do południa ociągają się z modlitwą. Dla zupełnego zerwania zaś z Missnagdami, Chassydzi porzucili używany modlitewnik (Sydur), wedle powszechnie w judaizmie przyjętego rytuału niemieckiego (Mynhag-Aszkenaz) i zaprowadzili u siebie modlitewnik wielkiego kabbalisty Izaaka Lurie*), wedle rytuału portugalskiego (Mynhag-Sefard) ułożony.

Zasady i porządki powyższe stanowią małą cząstkę rozwlekłej i przewrotnej etyki przez Beszta i Beera w wydanych przez nich drukiem dziełach wykładanej**). Tam zapewniona jest ogólna absolucyja chassydom za grzechy popełnione i popełnić się mające, pod warunkiem, że ani sami, ani ich dzieci, z ludźmi nie należącymi do ich sekty, łączyć się nie będą. Dalej, wzbronionem tam jest w razie

---

*) Historyja Żydów, tom IV str. 182.

**) Cewaas-Ribesz, Keser-Szemtow, Lekute Amorym i Noam-hamelach.

choroby, uciekać się do lekarstwa, gdyż ten, który w stanie jest dla swojej sekty wieczny żywot wyjednać, tem łatwiej może życie doczesne swoim zwolennikom zdrowo utrzymać i przedłużyć. Nie brak tam sofizmów i paradoksów dowodzących, że niemoralność więcej zbliża człowieka do Boga, niżeli oddala, w końcu zakazanem tam jest, pod groźbą potępienia, wszelkie rozwijanie władz intelektualnych i kierowanie się rozumem w rzeczach religijnych *).

Takie i podobne teoryje, drukiem rozpowszechniane i przez wędrujących emissaryjuszów głoszone, spowodowały takie rozplenienie się chassydyzmu, że nie było prawie gminy w ówczesnej Polsce, któraby nie miała gorliwych reprezentantów tej sekty, tak że cała klassa żydów zachowawczych, podzieliła się na dwa wiecznie z sobą wojujące stronnictwa. Chassydzi wesołego usposobienia wiedli życie hulaszcze i zbiorowe, nie obarczali się modłami i postami, nie krępowali się ścisłym rygorem rytualnym, nie troszczyli się o jutro, nie obawiali się zrządzeń losu — które Cadyk odwracać może — służyli bogu w pląsach i śpiewach, dumni ze swego tytułu, jako Chassydzi, naigrywali się ze swoich przeciwników Missnagdów przykutych do sztywnych form rytuału, od których na jotę nie odstępują i nazywali ich z ironiją snopami czyli zastojnymi. Za to Missnagdzi, wierni stróże przepisów tradycyi, ulegli wykonawcy rozporządzeń rabinów-talmudystów, poddający się bez szemrania coraz nowym obo-

---

*) Sulamith 1807, tom II, str. 314 i 315.

strzeniom religijnym, obserwujący zarówno post Sądnego dnia Pismem Świętem nakazany, jak i post 20 Sywan, przez znanego nam Sabataja Kohen (Szach), z okazyi rzezi Chmielnickiego ustanowiony, dbający o byt materjalny jako troskliwi ojcowie rodzin, szukali w spełnianiu dobrych uczynków i cnót obywatelskich uznania u Boga i ludzi; uważali Chassydów za nieprzyjaciół prawdziwego judaizmu i szkodliwych członków społeczeństwa.

Powodzenie swoje Chassydzi głównie mieli do zawdzięczenia zewnętrznym prądom. Z upadkiem politycznej władzy polskiej, rozwiązała się i polityczna jedność żydowstwa polskiego. Obrany na sejmie elekcyjnym w dniu 7 Września r. 1764 Stanisław August Poniatowski królem Polskim, po wstąpieniu na tron, podjął pożyteczną działalność dla podźwignięcia kraju, w kierunku umysłowym i ekonomicznym, a pomiędzy wprowadzonemi reformami, zniósł związek centralny żydów, łączący ich w jedno ciało religijno - cywilne. Synod czterech ziemst złożony z rabinów i laików, mający władzę rzucania klątwy i pociągania do kar pieniężnych, nie mógł więcej się zbierać, uchwał wydawać i je wykonywać. Zniesienie Synodu po półtorawiekowem jego istnieniu, było Chassydom bardzo na rękę. Nie mogli przez reprezentantów całego żydowstwa być prześladowani i wyklęci, lecz tylko przez pojedyncze gminy. Do tego zaś przyjść nie mogło tak prędko, gdyż walka, jaką Polacy, przed pierwszym podziałem kraju, mieli do przebycia, nie oszczędzała także zamożniejszych gmin żydowskich, ubezpieczeniem bytu swego zakłopotanych.

Gdy konfederacyja barska na Podolu, kierowana przez Puławskiego, Potockiego, Krasińskiego, podniosła sztandar rewolucyjny dla utrzymania katolicyzmu i wolności, to jest przywilejów szlachty, z wyłączeniem innowierców, żywioł russki, zamieszkujący Ukrainę, zaniepokojony, wywołał bunt chłopów przeciwko szlachcie i trzymającym z nimi żydom. Zbuntowani chłopi wraz z hajdamakami pod wodzą Żeleźniaka, rzucili się z całą wściekłością na szlachtę, duchowieństwo i żydów. W Humaniu, mieście warownem w Gubernji Kijowskiej, dokąd prześladowani ucieczką się ratowali, wiarołomny Gonta, którego Polacy na czele kozaków Potockiego dla uśmierzenia buntu wysłali, przyłączył się do Żeleźniaka, a pod wspólnem ich dowództwem, kozacy i hajdamacy, wymordowali 20,000 ludzi, pomiędzy nimi około ośmiu tysięcy żydów. Powiesili np. w jednym rzędzie razem szlachcica, żyda, mnicha i psa, z ironicznym napisem „wszystko równe,'' a w końcu miasto spalili *). Jedna banda udała się ztąd do Bałty, ale przekonawszy się, że szlachta oraz żydzi zabrawszy mienie, opuścili granice kraju, chroniąc się do Turcyi, ścigała ich, zabijała, grabiła do nitki. W dodatku przybyli Turcy, którzy udając, że w obronie polaków występują, mordowali i rabowali ze swojej strony. Ukraina, Podole, a głównie południowo-polskie prowincyje, zamieniły się w pustkowie.

---

*) Ponieważ Gonta dostał się do miasta podstępem, przyrzekając spokój mieszkańcom do energiczej obrony przygotowanym, a wpuszczony, wtargnął zaraz do kościołów i bóżnic i zebrane tam tłumy w pień wyrznął, przechowało się po dziś dzień w żargonie żydowskim przysłowie, określające podłego i fałszywego człowieka. „Gonte—von—Aug-heraus.''

Ten stan opłakany trwał do pierwszego podziału Polski. Wielu południowo-polskich żydów, schroniło się pod nawałnicą do Wołynia, Litwy i Małorossyi.

Chassydzi również podążali ku północy, gdzie w najludniejszych miastach się osiedlili. Liczba ich urosła potężnie i wytworzyły się dwa szczepy: Międzyrzecki i Karliński, piewszy pierwiastkowy, główny, a drugi powstały w miasteczku Karlin (niedaleko Pińska) przez Arona Karlinera, zmarłego w 36 roku życia swego, a ubóstwianego przez Chassydów jako świętego.

Karlińczycy rozszerzali się na północ od Szklowa, Mińska do Wilna i Brodów. Pozakładali wszędzie modlitewnie zwane „sztybel" w których odbywali nabożeństwa we właściwy im sposób i podług przyjętego przez nich rytuału, starali się też o werbowanie zwolenników.

Lecz w Wilnie, zerwała się przeciwko Chassydom burza grożąca straszną klęską, a byliby niezawodnie żywcem z niej nie wyszli, gdyby nie udali pozornej martwoty. Elijasz z Wilna (ur. 1720 um. 1797) którego imię do dziś dnia przez żydów, określeniem „Gaon" ze czcią i uwielbieniem wymawianem bywa, był wyjątkiem z pomiędzy polskich żydów. Elijasz, systematyczny talmudysta, był przeciwnikiem metody pylpulowej. Utrzymywał on, że talmud jako uzupełnienie Pisma Świętego, służy tylko do przejmowania się duchem przepisów religijnych, by takowe w myśl prawodawcy wiernie wykonywać i do nich wszystkie czyny w życiu praktycznem ściśle stosować. Kto studyjuje talmud—mawiał—po to tylko, by rozum rafinować, bez zagrzewania

serca, kto wytęża umysł, by daleko od siebie rozchodzące się często poglądy tanaitów w jednej i tej samej kwestyi, pajęczyną łączyć i na nich własne wnioski opierać, bez wnikania w podstawowy tekst biblijny, bez uwzględnienia ducha praw boskich do umoralnienia ludzkości wiodących, ten na błędnej znajduje się drodze, staje się marzycielem, albo bezbożnikiem, oddala się od logicznego rozumowania i od drogi cnoty. Przeciwdziałał Elijasz zgubnej metodzie pylpulowej, przez założenie pod własnem okiem domu nauki (Bet-hamidrasz), gdzie wskazał swoim zwolennikom jak należy talmud studjować, kładąc nacisk na poprzednie gruntowne poznanie Pisma Świętego. To też wychodzący z tej szkoły talmudyści, byli prawdziwymi zachowawcami religii Mojżeszowej i do żadnej sekty nie należeli. Do dziś dnia żydzi litewscy przewyższają innych współwierców swoich nauką talmudyczną, a głównie znajomością języka hebrajskiego, który w Wilnie się odrodził i dał początek nowoczesnej literaturze hebrajskiej. Elijasz nie tylko się zagłębiał w obszarach talmudu, ale badał krytycznie bibliją, studyjował matematykę i astronomiją. Zachęcał Elijasz swoich słuchaczy i przyjaciół do zajmowania się naukami świeckiemi, objawiając swoje przekonanie, że przez nie, judaizm zyskać tylko może. Jego bogobojność zaś, moralność, obyczajowość, bezinteresowność, a przytem uchylanie się od wszelkich godności lub urzędowań w gminie, ochraniały go od złośliwych zarzutów zajmowania się wiedzą świecką, po za nauką talmudu leżącą *).

*) Kiria-Neemana (Monografija miasta Wilna) I. Fin str. 136.

Gdy usadowienie się Chassydów karlińskich w Wilnie, ich dziwaczny sposób modlenia się, porzucenie przyjętego powszechnie rytuału i naigrywanie się z bogobojnych talmudystów, doszły do wiadomości rabinatu wileńskiego, tenże zaprosił na naradę starszych gminy, oraz poważnego Elijasza, którego głos—jakkolwiek nie oficyjalny—w najważniejszych kwestyjach był decydującym. Elijasz, który zaślepienie chassydów uważał za dalszy ciąg przewrotności i zwyrodnienia Frankistów, pomimo swego łagodnego charakteru, był za przykładnem ukaraniem uwodzicieli. Rabinat tedy rzucił klątwę, na głównego koryfeusza, skazał go na uwięzienie i chłostę, a znalezione u Chassydów pisma i regulaminy nakazał publicznie spalić (1772). Następnie rabinat i kahał wspólnie z Elijaszem, rozesłali okólniki do wszystkich większych gmin, by zwracały baczność na Chassydów i utrzymały ich w klątwie, do czasu wyrzeczenia się przewrotności. Piętnujące chassydów okólniki wileńskiego autorytetu, rozesłane po całym kraju, były pierwszą klęską, jaka ich spotkała. Nastąpiona zaś w tymże roku śmierć ich przewodnika Beera—rabini w mawiali sobie, że to skutkiem klątwy—zupełnie ich osierociła.

Tymczasem Polska, skutkiem słabości króla, uległa rozbiorowi, z 3,000 mil kwadratowych, które jej oderwano, większa część dostała się Austryi (Galicyja), a reszta Rossyi i Prusom. Ztąd łączność Chassydów została — pozornie rozerwaną, a oddzielni członkowie znaleźli się w zależności od prawodawstwa rozmaitych rządów.

Po śmierci Beera, osierocony Chassydyzm dostał nowego patrona w Cadyku Zelmanie z Lidy niedaleko Witebska (1751—1813), którego zwolennicy mienili się Chabadzistami*). Chabadziści werbowali nowych zwolenników, między których uwikłany został brat Izraela Loebla rabina Mohilewa, późniejszego rabina Nowogródka. Ten ostatni, zawzięty nieprzyjaciel ligi antitalmudycznej, chasydów, oburzony na nich, że mu wydarli brata, którego przejście do ich obozu, okryło go hańbą, postanowił odbyć podróż do Witebska, by wywodami talmudycznymi przekonać Cadyka o szkodliwości sekty dla całego Izraela, pod względem religijnym i moralnym, a tem samem wybawić brata z toni wyuzdanych braciszków zakonu.

Rabin Loebel, gruntowny talmudysta, wymowny kaznodzieja, człowiek pełen energii i intelligencyi, dostawszy się raz do Cadyka, nie szczędził słów i argumentacyj, opartych na pierwszorzędnych autorytetach talmudycznych i rozumowaniu racyjonalnem, na nauce moralności i obyczajach spółczesnych. Wszystko to atoli rozbiło się o zasłonięcie się Cadyka metafizyczną retoryką, o jakieś wyższe posłannictwo, inspiracyje, wizyje i inne mistyczne termina, któremi Cadyk jakby z natchnienia potęg niebieskich szafował, tak, że Loebel nie tylko nic nie wskórał, ale widział, że dłuższy jego pobyt w tem

---

*) Chabad, anagram trzech hebrajskich wyrazów: Chochma, Bynah, Deah, czynna mądrość, rozum, czyli duch bierny i poznanie, co wedle nauki kabbalistycznej stanowi pierwszą emanacyją En-Sofa, Sefira zwaną (Hist. żyd., IV, str. 14) wywierającą swoją działalność na świat widomy, na naturę.

nędznem gnieździe fanatyków narazić go może na niebezpieczeństwo życia.

Nie żałował jednak Loebel tej wycieczki, bo mu dała sposobność bliżej sektę poznać i rozwiązłości jej życia się przypatrzyć. Po szczęśliwym powrocie do domu, postanowił dyskussyją swoją z Cadykiem w Witebsku, oraz niektóre szkice z życia jego sekty, drukiem ogłosić; napisał też dwa dzieła, jedno p. t. „Wykuach" (dysputa), a drugie „Kiwros-ha-taawe" (groby namiętności). Dla wydrukowania swych prac musiał szukać bezpiecznego miejsca, wolnego od roju Chassydów, wałęsających się po wszystkich siedzibach Izraela i werbujących wszędzie nowozaciężnych. Wybrał się tedy do Warszawy r. 1797, gdzie naówczas mało jeszcze było żydów, a tem mniej Chassydów, mogących być w bliższych stosunkach ze zbyt oddalonym od nich Cadykiem.

Tu wydrukował dzieła swoje, dające żywy obraz zgubnych teoryj Chassydyzmu, przedstawiające nagie fakta z codziennego życia zwolenników tej sekty, oraz szkodliwy wpływ nietylko na Judaizm, ale na całe społeczeństwo krajowe. Dzieła te, wyświetlające najskrytsze matactwa i najohydniejsze czyny sekty, doznały zasłużonego rozgłosu w kraju i zagranicą, zwróciły na siebie uwagę rządu i osiągnęły błogi ten skutek, że w częściach dawnej Polski do Rossyi odpadłych, gdzie się płód Chassydyzmu wylągł i rozmnożył, zakazano pod najsurowszą karą wszelkich schadzek tej sekcie *).

---

*) Sulamith, 1807, II, 315.

Jak zaraza uśmierzona w jednej miejscowości, przenosi swe miazmaty do drugiej, by tam nowe zabierać ofiary, tak i Chassydyzm, wyparty z pierwotnej swej siedziby, przeniósł się do naszych okolic, by tu rozpocząć dzieło spustoszenia. Usadowił się w małych, przez żydów po większej części zamieszkałych miasteczkach, pod oddzielnymi naczelnikami „Rebe" zwanymi, gromadzącymi pod swoje sztandary oddzielne grupy, nie różniące się między sobą ani kultem, ani zwyczajem, lecz nazwą, odnoszącą się do miejscowości, którą właściwy przez każdą grupę uznany naczelnik sobie obrał.

Pierwszą taką postacią, która się zjawiła w stronach naszych, był Izrael z Kozienic w gubernii Radomskiej (1773—1815) Kaznodzieją Kozienieckim (Magid) zwany, ztąd jego chassydzi nosili tytuł „Kozieniecy." Był on w owym czasie jedynym w kraju, miał wielu zwolenników, cieszył się wielkiem uznaniem jako cudotwórca, szczególnie śród bezpłodnych kobiet, które dla wyproszenia potomstwa, hojne ofiary (pydiony) w dań mu nosiły.

Za życia jeszcze kozienieckiego Magida, zwrócił na siebie uwagę Chassydów Reb Jakób Icchak z Przysuchy (um. r. 1814), który wskutek świątobliwego życia, jakie prowadził i wielkiej biegłości w praktyce kabbalistycznej, zgromadził około siebie znakomitą liczbę wielbicieli, mieniących się Przysuszanami (Przysecher), ci zaś ubóstwiali swego rebego do tego stopnia, że uważali za profanacyją wymienienie jego imienia, i dla tego nazywali go wprost „Żyd" (der Jud), co miało znaczyć, że w jego osobieześrodkowywa się cały prawdziwy judaizm. Do „Żyda" z Przysuchy garnęła się młodzież ze wszech stron, chci-

wa nauki mistycznej. Z jego to szkoły wyszedł sławny w sekcie chassydów Reb Bynem Przysuszanin (umarł r. 1817), który wychował znaczny poczet późniejszych naczelników sekty w różnych miastach królestwa i rozmaite oddzielne stronnictwa czyli grupy tworzących. Reb Bynem odznaczył się z pomiędzy swoich poprzedników, że obok nauk kabbalistycznych uprawiał i naukę talmudu, a studyjowanie talmudu gorąco swoim uczniom zalecał.

Najznakomitszymi z późniejszych naczelników sekty, prawdziwe filary dzisiejszego chassydyzmu w Polsce stanowiących, byli: Reb Icchak z Warki (um. 1848), Reb Mendel z Kocka (um. 1859) i Reb Itsze Majer Alter z Góry Kalwaryi (um. 1866) *).

Tym trzem przewodnikom, jako już bliżej nas obchodzącym, a rekrutującym swoich zwolenników z samej Warszawy, poświęcimy nieco więcej szczegółową wzmiankę.

Reb Icchak z Warki słynął z poświęcenia się ogólnym interesom judaizmu w sprawach religijnych i ekonomicznych. Przesiadywał często w Warszawie, szukając protekcyi do wyższych władz, ile razy postanowienie jakie rządowe, wedle jego przekonania, ujemnie na ogół żydów szczególniej na prowincyjonalnych, oddziaływać miało, jak np. pobór do wojska, zmiana ubioru, zabronienie jakiego procederu lub wyrugowanie z jakiej miejscowości. W czasach wolnych od spraw wewnętrznych, rezydował w Warce, otoczony licznym sztabem, gdzie przyjmował tysiące

---

*) Szem-hagdolim, Arona Walden w Warszawie r. 1873

interesantów, szukających u niego pomocy w różnorodnych dolegliwościach fizycznych i materyjalnych.

Reb Mendel z Kocka, przez 20 lat nie opuszczał progów swego domu, pracując nieustannie nad wydoskonaleniem się w kabbale, jak i w talmudzie, a jasny jego umysł i zdrowy pogląd rozszerzyły widnokrąg przekonań jego do tego stopnia, że w późniejszym wieku chciał w Chassydyzmie widzieć jedynie reformę, zwalniającą więzy zbyt rygorystycznego kodeksu rytualnego, ale bynajmniej rozprężenie obyczajów i szerzenie rozpusty; w kabbale zaś widział li wskazówki spekulatywne, które do głębszego zastanawiania się i krytycznego badania istoty religii prowadzą. Duch też jego coraz bardziej się zwracał ku racyjonalnemu myśleniu, ku filozofii, rozkoszował się Maj, monidesem, badał Alba, Bechaja, Aben Ezrę, Jehudę Halewy i wielu innych filozofów żydowskich. Liczni Chassydzi z całego prawie królestwa pod jego chorągiew się zaciągający, przyzwyczajeni ubóstwiać swego naczelnika jako męża bogobojnego, świątobliwego, w bliższym stosunku do potęg niebieskich stojącego, zmianą tą w misztrzu swoim zaszłą rozczarowani i zrozpaczeni, przewidując zgorszenie, rozstrój, hańbę wreszcie, jakie z tego powodu na wszystkich Chassydów rozmaitych nazw i odcieni by spłynęły, poczęli szerzyć wieść, że naczelnik ich Reb Mendel z Kocka, skutkiem wielkiego naprężenia duchowego uległ zboczeniu umysłowemu, że będąc chorym często wpada w stan anormalny i o rzeczach niezgadzających się z zdrowym rozsądkiem rozprawia. Łatwowierne tłumy, przyjmując to zrządzenie boskie w pokorze ducha, nie przestawały napływać dalej do Kocka, znosić

pydyjony na ręce gaboum, do chwili zgonu swego ubóstwianego naczelnika, pomimo, że do niego samego przystępu dawno już nie miały. Poufne zaś osoby, w bliższem otoczeniu Reb Mendla z Kocka do ostatnich dni życia jego pozostające, zapewniły, że nieraz on nad zaślepieniem ogółu Chassydów, oraz nad własnem swem stanowiskiem gorzko ubolewał.

Reb Itsze Majer z Góry, przebywał w swojem mieście tylko w czasie wielkich zjazdów Chassydów swoich na uroczyste Święta, cały rok zaś stale mieszkał w Warszawie przy ulicy Chmielnej, gdzie przewodniczył wielkiej uczelni i gdzie zawsze kilkunastu młodych i biegłych talmudystów zachwycało się wyższym a gruntownym jego wykładem najtrudniejszych traktatów talmudu. Będąc dzieckiem, zwracał już na siebie uwagę swego nauczyciela, sławnego Reb Bynema z Przysuchy, który, jakieśmy wspomnieli, zalecał obok kabbały i talmud. Jako młodzian odznaczał się między słuchaczami nauk rabinicznych Reb Mendla z Kocka, a przy wrodzonych zdolnościach i ciągłej pracy, stanął w rzędzie największych talmudystów, wzbogacając literaturę rabiniczną kilkoma dziełami halachicznej i rytualnej treści. Był on bożyszczem swoich Chassydów, znakomity zastęp stanowiących i liczących w szeregach swoich wielu ludzi zamożnych i poważnych, ze stanu kupieckiego, z klassy bogatych handlarzy zbożem i drzewem, oraz właścicieli nieruchomości w Warszawie i na prowincyi. Ludzie ci, taką cześć i uległość dla swego mistrza zachowali, że nie podejmowali żadnego większego interesu, bez jego porady, a we wszystkich wzajemnych sporach i stosunkach handlo-

wych, sąd jego i zdanie były dla nich wyrocznią. Ile razy ktokolwiek z nich wybierał się w daleką podróż, lub wysyłał znaczniejsze transporty towarów w obce kraje, polecał się błogosławieństwu swego Cadyka. Miał on ztąd znaczne dochody, które pozwoliły mu dostatnio żyć, ciągłem studyjowaniem talmudu się zajmować, a całej rzeszy Chassydów swoich, we wszystkich kolejach ich życia, w nieuniknionych dolegliwościach i wypadkach losowych, bez względu na pydyjony, radą i pociechą religijną służyć, potępiając szarlataneryją i wypuszczając ze swego programu mistycyzm.

Wyróżniwszy powyższe trzy osobistości z pomiędzy falangi naczelników Chassydyzmu, oddających się — z małymi wyjątkami—szarlataneryi, szerzeniu przesądów, zalecaniu leków, przepisywaniu różnego rodzaju pokuty i praktyk kabbalistycznych, zaopatrywaniu w amulety (kameos) zawierające na pergaminowych kartkach niezrozumiałe formułki, tajemnicze zażegnania, imiona aniołów i Jehowy, posiadające niby własność ochraniania noszącej je osoby od wszelkiego złego; wymienimy niektóre miasta, jako siedliska naczelników Chassydyzmu wsławione: Biała, Góra Kalwaryi, Grodzisk, Kock, Kozienice, Mogielnica, Mszczonów, Przysucha, Radzymin, Radoszyce i Warka.

Miasta, w których Cadykowie stały mają pobyt, różnią się od innych większą ruchliwością: czynniejszem życiem, gdyż tam roją się ciągle tłumy przybywające szukać zbawienia u cudotwórców, gdzie przywiezione z sobą zasoby pieniężne zostawiają. W niektóre zaś Święta uroczyste, miasta te przybierają wyjątkową fizyjognomiją.

Z nastąpieniem mianowicie miesiąca Elul (Września), w którym ranna trąbka (szofar) przenikliwym głosem nawołuje do skruchy i uroczystego przygotowania się do przywitania strasznych dni (Jomum-Noruum) świąt jesiennych, Nowego roku (Roszhaszana) i Sądnego dnia (Jom-kupur), cały Izrael zakipia ruchliwszym trybem religijnym, a Chassyd przygotowuje się gorączkowo do odbycia pielgrzymki do rezydencyi swego Cadyka. Jak miasta zagraniczne, położone przy zdrojowiskach leczniczych, za zbliżeniem się sezonu kąpielowego, tak miasteczka na prowincyi Królestwa, mieszczące w swych murach Cadyków, przygotowują się z całą skrzętnością na przyjęcie swych gości, na święta jesienne. Każdy mieszkaniec miejscowy lokuje się z swoją rodziną w najciaśniejszy zakątek swego mieszkania, by przybywającym gościom resztę lokalu ustąpić, w każdym domu mieści się kilku albo kilkunastu nowoprzybyłych, zajmujących czasowo kwatery jak w czasie pochodu wojska; handlujący wiktuałami i napojami gromadzą ogromne zapasy a gąsiory alkoholu zapełniają szynki. Koleje żelazne, trakty pocztowe i drogi boczne sprowadzają z różnych stron niezliczone tłumy. Do niektórych miast zjeżdża się po kilkanaście tysięcy ojców familij różnego stanu i wieku, zbliska i zdala, opuszczając na cały miesiąc prawie swoje rodziny. Z nich wyborowa cząstka tylko z najpobożniejszych lub najbogatszych, dostępuje szczęścia napawania się bezpośrednio widokiem oblicza Cadykowego i dosięga zaszczytu obdzielenia się okruchami ze stołu jego świątobliwości, co wielkiemi zawsze ofiarami okupionem być musi. Inni, mniej szczęśliwi, kontentują się usłyszeniem głosu modlącego

się Cadyka, który swoim donośnym i żałosnym lamentem, obecnych nawskroś przejmuje. Jeszcze niżej postawieni, zadawalniają się ujrzeniem z daleka rąk swego przewodnika duchowego, któremi bezustannie w czasie modlitwy macha i wywija, na znak niby znoszenia się z aniołami, którzy go otaczają. Pozostała rzesza znajduje zadosyćuczynienie, w uchwyceniu z ust tysiącznej osoby, kabbalistycznego objaśnienia przez Cadyka inicyjałów jakiego wiersza biblijnego, zawierającego wedle jego interpretacyi, najświętsze misteryje o rychłem zjawieniu się Messyjasza.

Obok tego, schadzki, gawędy, opowieści o dokonanych cudach Cadyka, fanatyczne myty, zabobonne legendy, wyśmiewanie Chassydów innych grup, naigrywanie się z zatwardziałych niedowiarków Missnagdów, miotanie szyderstw na niepoprawnych bezbożników postępowców, takie i tym podobne zajęcia, zapełniają czas pobytu w rezydencyi Cadyka.

Warszawa, jako metropolia, dostarcza największy kontyngens tych pielgrzymów, gdyż stutysięczna jej ludność żydowska składa się z $^2|_3$ Chassydów, do wszystkich grup należących.

ROZDZIAŁ XVIII.

TREŚĆ: Zaciągnięcie pożyczek pod zastaw kahalnych nieruchomości.—Dochody i rozchody kahalne.—Instytucyja „Chazaka.“ Powstanie gmin przeciwko nadużyciom kahałów.—Ustanowienie „Pogłównego“ w W. Ks. Lit.—Zniesienie kahałów na Litwie i w koronie.—Sejm z r. 1768 ścieśnia handel żydów w miastach. — Rugowanie żydów z celniejszych miast.—Żydzi rozproszeni po wsiach.—Powiększenie opłaty „Pogłównego.“ Synodyjalne ograniczenia żydów.—Literatura żydożercza.—Wznowione zarzuty dzieciobójstwa.—Głośna sprawa tego rodzaju w Żytomierzu.—Tortury i męczeńska śmierć posądzonych żydów. — Majer Jowelowicz odnajduje przychylny obwinionym żydom dekret Zygmunta III.—Jakób Jelek udaje się do papieża Benedykta XIV.—Papież Klemens XIII.—Ograniczenie praw Neofitów (w. 18-ty).

Opisawszy w poprzednich dwóch rozdziałach upadek duchowy żydów polskich, po wojnach kozacko-szwedzkich, który rzucił ich w objęcia sekciarstwa (sabataizm, frankizm, chassydyzm); musimy teraz cofnąć się wstecz, by zobaczyć, jaki rezultat owe wojny kozacko-szwedzkie wywołały pod względem bytu materyjalnego.

Utrata mienia przez rabunek i podpalanie, zarazy, drożyzna artykułów żywności, zastój w handlu i przemyśle, uciążliwe kontrybucyje i wysokie podatki, zmusiły żydów ku końcowi 17 wieku, do zaciągnięcia pożyczek tak u osób świeckich jak i w instytucjach duchownych rozmaitych reguł, pod zastaw kahalnych nieruchomości. Kiedy naznaczona przez Sejm komissyja w r. 1766 przystąpiła do likwidacyi żydowskich długów, okazało się, że kahał Wileński winien jest złotych 722,800; Brzeski zł. 222,720; Grodzieński zł. 386 571; Piński zł. 309,140. Dla spłacenia tych summ, kahały rozporządzały bardzo nieznacznymi środkami, tak np. dochód roczny kahału Wileńskiego wynosił zł. 34,000. Brzeskiego zł. 31,200; Grodzieńskiego zł. 21,000; Pińskiego zł. 37,500.

Dochody gmin składały się z akcyzy z handlu solą, tabaką, śledźmi, smołą, dziegciem i innymi towarami; za utrzymywanie szynków, browarów i t. d. Z tych źródeł, kahały przedewszystkiem obowiązane były pokryć podatki państwowe, wyznaczyć pensyją dla podstarosty, jako najbliższego zwierzchnika, zarządzającego interesami żydowskimi, zaopatrywać wojsko W. Ks. Lit. w czasie pochodu przez miejscowości kahalne, w rozmaite niezbędne potrzeby jak: opał, światło, artykuły żywności i t. p. Z tychże dochodów należało także utrzymać rabina, duchowieństwo i służbę gminną. Nie obeszło się także bez wydatków nadzwyczajnych, jak przyjęcie przejeżdżającego Nuncyjusza papiezkiego; zakwaterowanie wojsk związkowych (russkich); wyprawienie upoważnionych osób za posłami Magistratu, udającymi się na sejm z projektami ograniczenia praw żydowskich, dla przedsięwzięcia możli-

wych środków obronnych; podejmowanie podróży do miast stołecznych przez kahał, albo rabina, w ogólnych sprawach judaizmu; żywienia aresztantów; wykupywanie dłużników. Takie i tym podobne wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wymagały ogromnych środków. Zaciągały tedy kahały coraz więcej długów na rachunek gmin, a z drugiej strony coraz cięższymi podatkami obarczały lud. Wszystkie artykuły żywności musiały być nabywane u wskazanych przez kahał monopolistów, opłacających znaczne summy za swój proceder. Przesiedlenie się z miasta do miasta i uzyskanie prawa stałego pobytu (chezkas-juszuw), musiało być drogo okupione. Na nieszczęście, bogaci umieli uwalniać się od wszelkich ciężarów, już to jako sami kahalni, albo jako ich najbliżsi krewni, już to przez wyjednanie sobie u wyższych władz rozmaitych przywilejów; cały więc ciężar przygniatał biednych i niezaradnych.

Kahały między sobą żyły w największej niezgodzie, a to z powodu nie ustanowienia granicy dla każdego głównego kahału, określenia mianowicie: nad jakiemi podkahalikami, miasteczkami i włościami, rozciąga się jego władza. Wprawdzie w r. 1670 naznaczany był zjazd rabinów i deputatów synagog, dla ustanowienia pod tym względem pewnego porządku, nie zmniejszyło to atoli bynajmniej zdzierstw, jakich się dopuszczały, w poborze podatków, kahały główne względem podkahalików, oszczędzając przytem zawsze bogatych kosztem biednych. Nadto, zamożni arendarze karczem, młynów i t. p. wyjednywali u swoich dziedziców możnowładczych, uwol-

nienie ich zupełne—pod rozmaitymi pozorami—od opłat dla kahałów i podkahalików.

Ponieważ kahał miał w ręku rozmaite środki zmuszania każdego żyda do uiszczenia nałożonego nań przez siebie podatku, a nadto miał kontrolę nad stosunkiem między arendarzami i dziedzicami, przez tak zwaną instytucyją „Chazaka," i w tych dwóch kierunkach najbardziej ciążył gminom, rozwinęła się przeto oppozycyja ogółu Żydowskiego przeciwko kahałom. Przedewszystkiem ogół pragnął zrzucić z siebie ogólną porękę kahałów i stać się osobiście każdy za siebie odpowiedzialnym za ponoszenie podatków państwowych; powtóre pragnął, przez usunięcie „chazaka" i przez uwolnienie się od wpływu kahałów na stosunek między arendarzem i dziedzicem, otworzyć dla każdego żyda szerokie i swobodne pole do konkurencyi.

Zastanówmy się wprzódy nad chazaką. Pod tytułem „Chazaka" rozumie się prawo żyda arendarza jakiegokolwiek procederu, np. młyna, szynku, miejsca do polowania, domu, sklepu, i t. p. nadające mu pierwszeństwo przed innymi konkurentami, do utrzymania się przy arendzie, po trzechletniem jej prowadzeniu. Dla korzystania zaś z tego prawa, następujące warunki były przepisane: 1) żeby arendarz nie najmował więcej jak jeden zakład, dom lub sklep. 2) żeby regularnie wnosił dziedzicowi opłatę za najem. 3) żeby nie naraził dziedzica na żadne nieprzyjemności*).

---

*) Tak podaje Berszadzkij, podług Szereszewskiego „o księdze kahału."

Ustanowiona z końcem 17 wieku „chazaka" zyskała wkrótce uznanie i samych dziedziców. Służąc z początku jako środek do ograniczenia konkurencyi między żydami arendarzami i jako sposób zapewnienia bytu wdowom i sierotom po arendarzach, chazaka otrzymuje formę piśmienną; wygotowanie takiego dokumentu należało do kahału, tak jak nietykalność chazaki również tylko powagą kahału była zabezpieczoną. Z biegiem czasu, samo wystawienie przez kahał dokumentu na chazakę, zamieniło się na sprzedaż prawa chazaki przez publiczną licytacyją, co stanowiło nowe źródło dochodowe dla kahału. Pomimo skarg samych żydów i podniesionych głosów niektórych interesowanych dziedziców, przeciwko nadużyciom z instytucyi chazaki wypływającym, utrzymała się ona jednak do r. 1781, kiedy komissyja Skarbowa, poznawszy uszczerbek, jaki chazaka przynosi państwowym i prywatnym majątkom, takową zniosła, zabraniając kahałom świadectwa chazaki wydawać, a nakazując osobom świadectwa takie otrzymującym, do bezzwłocznego przedstawienia ich miejscowym władzom, dla zniszczenia.

Skargi żydów na kahały o zdzierstwa przy poborze podatków, także nie zostały bez skutku. W konstytucyi z r. 1764 czytamy: „Wiadomo, że obok summy 60,000 zł. pols. żydowskiego pogłównego, które postanowione było z konstytucyją z r. 1717, żydowskie starszyzny zbierają daleko więcej, szczególnie od żydów mieszkających na partykularzu i od przykahałów, obracają takowe na cele prywatne i na własną korzyść. Z uwagi że Rzeczpospolita powinna osiągnąć od Żydów wyższą cyfrę

dochodów, bez zbytecznego obciążenia kontrybuentów, ustanawia się opłatę roczną od każdej głowy żydowskiej, bez różnicy płci i wieku po jednym złotym rocznie. W tym celu nakazuje się spis ludności żydowskiej, podjąć się mający przez kahały przy pomocy starostów i dziedziców tak świeckich jak duchownych. Z uchyleniem wniesienia przez kahały ogólnej summy, konstytucyją z roku 1717 ustanowionej, znosi się wszelkie inne podatki i opłaty praktykowane dotychczas, w miastach, miasteczkach i okręgach, przez kahały rozpisane i pobierane, a zarazem zakazuje się wszelkie zjazdy rabinów i starszych pod karą 6,000 grzywien" *).

Projekt był dobrze obmyślany, bo rząd by miał więcej dochodów, kontrybuenci nie byliby zależni od samowoli kahałów w nakładaniu podatków, a same kahały nie miałyby więcej możności wzbogacania się. Ale urzeczywistnieniu tej myśli stała na przeszkodzie jedna ważna okoliczność, której prawodawca nie wziął w rachubę, a mianowicie długi kahalne przynależne rozmaitym instytucyjom i jednostkom tak świeckim jak duchownym, dla umorzenia których, służyły kahałom owe właśnie boczne i samowolnie nakładane podatki.

Niemożność odebrania długów, szczególnie pojezuickich, które miały być użyte na szerzenie oświaty narodowej — o czem później — zmusiła prawodawców już w r. 1775 do zezwolenia kahałom W. Ks. Lit. na zaciągnięcie solidarnie pożyczki 500,000 zł. dla amortyzacyi

---

*) Vol. leg. v. f. 167. Pogłówne żydowskie W. Ks. Lit.

zaś tego nowego długu, jak również dla spłacenia procentów wielu innym wierzycielom, którym się należało podług wykazów kommissyi likwidacyjnej przez Sejm w r. 1766 ustanowionej, z czterech głównych kahałów: Wilna, Brześcia, Grodna i Pińska razem złp. 2,641,231 przywrócono kahałom prawo rozpisywania specyjalnych podatków na czas nieograniczony.

Straciwszy wszelką nadzieję oswobodzenia się od oligarchii kahalnej przy pomocy władzy prawodawczej, Żydzi na całej Litwie występują przeciwko despotycznym rządom kahałów rozpaczliwą walką. Ani jedna ani druga strona nie szczędzi sposobów i środków, by odnieść zwycięztwo nad przeciwnikiem; denuncyjacyje ze strony gmin, zarzuty kryminalne, gwałt, przemoc i przymus ze strony kahałów, walczą w najlepsze; gminy wysyłają pełnomocników do Kommissyi Skarbowej z memoryjałem o bezprawiach kahałów, kahały po drodze chwytają pełnomocników, wloką do synagogi, okładają chłostą, wsuwają pod Kunę*), albo wtrącają do aresztu. Tak więc prawo konstytucyjne z r. 1764, mające uwolnić ludność żydowską od jurysdykcyi kahałów, prawo dążące do umożliwienia każdemu żydowi swobodnego ruchu, prawo mające znieść ekonomiczną zawisłość indywiduum od gminy, przez zniesienie solidarnej odpowiedzialności za regularne uiszczanie podatków państwowych i stopniowe spłacenie długów wierzycielom i instytucyjom—pozostało martwą literą.

---

*) Obręcz żelazna w kącie synagog umieszczona, w którą zamykano przestępców.

Dopiero po przyłączeniu polsko-litewskich krajów do Rossyi, w r. 1795 Cesarzowa Katarzyna II pozbawiła kahały wszelkich praw zwierzchniczych nad żydami, zostawując im jedynie nadzór nad obrzędkiem religijnym i służbą bożą. Odebrała im własne sądownictwo, prawo rozpisywania poboru podatku państwowego, rozkazała zapisywać wszystkich żydów mieszkających po miastach, miasteczkach i wsiach, do ogólnych ksiąg grodzkich, przez co nadała żydom swobodny ruch, nie tamowany żadnym „chezkas-juszuw," ani żadną formą „chazaki." Co do uregulowania kwestyi kahalnych długów, przekazała takowe sądom zwyczajnym, bez przedsięwzięcia administracyjnych środków.

Jak sądy sprawy te rostrzygały, nieposiadamy bliższych danych; tyle tylko wiadomo, że dług Rs. 67,000 przynależny Jezuitom od gminy grodzieńskiej, a pochodzący od wystawienia przez kahał obligów, w braku gotówki, dla wykupienia porwanych przez Jezuitów dzieci żydowskich do chrztu, miał być pokryty przez ustanowiony podatek konsumcyjny. Wiadomo również, że w r. 1768 Stanisław August Poniatowski, powołując barona Tyzenhauza na ministra finansów, mianował go także zarządzającym podatkiem nałożonym na gminę grodzieńską. Tymczasem Tyzenhaus, w ciągu 14 lat (do r. 1782), wyciągnął od gminy kapitału z procentami Rs. 92,000, a całę tę summę, zamiast przelać do kassy skarbowej, przywłaszczył sobie. I tak stare długi grodzieńskie, do dziś dnia figurują jako nie umorzone *).

*) Ur. Giborym. Opis miasta Grodna przez Friedensteina, 1880.

O długach ciążących na gminach żydowskich w Koronie, posiadamy tylko pewne wiadomości podane przez Łukaszewicza i Perlesa, na aktach archiwalnych oparte, dotyczące gminy poznańskiej; z których łatwo wnieść można o upadku materyjalnym innych gmin w Koronie.

Dekretami Generalnej konfederacyi z roku 1773 i 1774, mianowaną została oddzielna Kommissyja do uregulowania długów gminy żydowskiej w Poznaniu. Długi te rosły do takich rozmiarów, że nie tylko zagrażuły kapitałom i procentom wierzycieli, ale i dochodom stałym Rzeczypospolitej. Kommissyja na posiedzeniu ogólnem złożonem z reprezentantów gminy i wierzycieli, rozpoznawszy długi datujące od roku 1638, znalazła niektóre pozycyje nie dość uzasadnione, żydzi zaś przekonali, że znaczna część zapisów hypotecznych uczynioną była pod naciskiem urzędników i duchownych, że Jezuici, od summ dawno zaspokojonych, pobierają procenty, przez użycie najsurowszych środków egzekucyjnych, jak wleczenie do kollegium, wtrącenie do piwnic i czynne pokrzywdzenia. W końcu wykazało się, że uśmierzenie pogromów przez Jezuitów wywołanych i uwolnienie znakomitych członków gminy od więzienia klasztornego, narażały gminę na wydatki wynoszące 158,000 zł.

Po bliższem rozpoznaniu natury długów, oraz po ocenieniu bieżących dochodów i rozchodów gminy, kommissyja, przekonawszy się, o niedostatku funduszów i niedostatecznem udowodnieniu pewnych wierzytelności, potrąciła z ogólnego wykazu cyfry długów wynoszącego zł. 947,546 gr. 19, część niezupełnie usprawiedliwioną wynoszącą zł. 261,464 gr. 29, uznała pozostałą resztę zł.

686,081 gr. 20, jako dług hypoteczny obciążający żydów, z którego obowiązani są płacić roczny procent zł. 27,800, licząc po 5% od wierzytelności świeckich, a 3½ % od duchownych.

Dalsze losy amortyzacyi tego długu związane już są z przejściem Poznania pod rząd Pruski. Z kwestyją długów kahalnych w Koronie, spotkamy się jeszcze w projektach do reformy żydowstwa, dla cztero-letniego Sejmu przygotowanych.

Zaciągnięcie długów i niemożność ich uiszczania, tyle nie dokuczały żydom w 18 wieku, ile niemożność zarobkowania na utrzymanie życia i szerząca się przeciwko nim nienawiść chrześcijan. Upadek rolnictwa w kraju, przez zaprowadzenie ilotyzmu chłopa, wykluczenie przez stan rycerski mieszczan z ustawodawstwa, oddanie ich na pastwę drapieżnym starostom i zohydzenie miejskich zatrudnień, podkopało dobrobyt miast, tamowało rozwój kupiectwa i przemysłu, a wszystko to wywołało zażalenie ogólne na żydów—jakoby oni byli główną przyczyną niedoli, przez swoje współzawodnictwo połączone z fuszerką, wyzyskiem i matactwem. Tego rodzaju zażaleniom rząd podał ucho i takiej treści prawo na sejmie w r. 1768 za zgodą stanów ogłosił: „Ponieważ żydowstwo nieznośne miastom i ich mieszkańcom sprawuje krzywdy i sposób do pożywienia odejmuje,—przeto nakazujemy, żeby takie tylko handle i na takich tylko miejscach sprawowali, jakie im z paktów z miastami zawartych wypadają. Bez oddzielnych przywilejów nie wolno żydom ani handlu ani szynku prowadzić, ani rzemiosł robić, a to pod karą

5000 grzywien" *). Celniejsze miasta, na mocy tej uchwały, zabroniły żydom przystępu do siebie, tak, że w tymże roku 1768, piąta część miast polskich pozbyła się żydów **).

Dla rugowanych jedyne pozostało wyjście — rozproszyć się po wioskach. Z naturalnych bardzo pobudek, zająć się tam mogli tylko faktorstwem lub szynkiem; pługa jąć się nie chcieli, raz, że praca ta była im obcą, powtóre, że widzieli jak kmieć niewolny musiał sądowi i pańskim kaprysom ulegać, znosić samowolnie nakładane ciężary i w rezultacie umierać z nędzy. A chociaż konstytucyja z r. 1775 zapowiadała tym, którzyby się wzięli do rolnictwa, uwolnienie od pogłównego ***)—pomimo to rolniczych familji żydowskich było tylko czternaście ****).

Odepchnięci od produkcyjnych zajęć, szukali zarobku w faktorstwie i szynkowaniu, wysokie summy dzierżawne, jakie opłacali dziedzicom, odbijali na ludności wiejskiej, a arendując szlacheckie karczmy, rozpajali chłopów szlachecką gorzałką. Ztąd—po zyskaniu niesłusznej opinii mieszczan, jako szkodników w interesach handlowych, ściągnęli na siebie znowu oburzenie i wzgardę ogółu, jako wyzyskiwacze ludu wiejskiego. Wprawdzie i przed prawem jeszcze z r. 1768, dekreta grodu ciechanowskie-

---

*) Vol. leg. VII, 755.

**) X. W. Marczyński. Statystyka gub. Podolskiej. Wilno 1822, II, 103.

***) Vol. l-g. VIII, 147, 631.

****) Czacki. Dzieła, III, 225.

go z roku 1720 i 1733 starały się usunąć żydów od handlu i arend, a akta synodu płockiego z r. 1733 zagroziły surową karą puszczającym żydowstwu karczmy lub zezwalającym takowemu w swych dobrach przebywać; ale podobne uchwały jak wszelkie późniejsze skargi na sejmach, były tylko słabym przedwstępem do burzy, jaka powstała przy końcu 18 wieku, gdy żydzi po prawie z r. 1768 rozproszyć się musieli po wioskach korony.

Ówczesna literatura broszurowa żarliwie domagać się poczęła usunięcia żydów z karczem wiejskich, a pojedyńcze uchwały ziem i powiatów energicznie w tym duchu działały. Mimo to, w Małopolsce, a głównie na Ukrainie, Wołyniu Podolu i Litwie, żydzi w szynkach siedzieli; a nawet i tam, gdzie uchwały zapadły, przy pomocy właściwych sobie środków utrzymać się umieli. Ale nie tak świetne robili operacyje, jakby się to mogło wydawać, gdyż ubogi wieśniak w ogóle nie miał zbyt wiele do stracenia i prędko przepiwszy chudobę, przestawał być złotodajnem źródłem dla żyda *).

Bez względu na zupełny prawie brak dochodów, Żydzi w Koronie od Sejmu konwokacyjnego r. 1764 płacili rocznie po 2 zł. od głowy, w Litwie półtrzecia zł. W r. 1775 na każdą osobę płci obojej w Koronie złotych trzy nałożono. Myślano nawet przy końcu 18 wieku, o wyższem jeszcze podniesieniu podatków, projektowano podwojenie pogłównego, radzono, aby od każdego ślubu

*) Smoleński. Stan i sprawa Żydów, str. 17.

brać po 10 czerw. zł. jednorazowej opłaty, co jednak nie znalazło w sejmie poparcia.

Dodajmy do tego wpływ duchowieństwa wkraczającego w sfery, które najmniejszego nie miały związku z jego powołaniem, a będziemy mieli smutny obraz nędzy w całej jego grozie. Zabraniało ono w Synodyjalnych postanowieniach, żydów stanowić poborcami czynszów i danin, które dziarżawili od panów; nie dozwalało oddawanie im w dzierżawę ceł, nabywania majętności i dóbr na dziedzictwo; przypomniało nawet żydom żółte czapki i ubiór bez klejnotów, a w wypadkach uchylenia się od tych przepisów, rozciągało nad nimi swą jurysdykcyją.

W ślad za duchowieństwem wystąpiła żydożercza prasa, autorzy miotali na żydów różnego rodzaju zarzuty i obelgi, jakiś bezimienny, napisał dziwaczny poemat ośmieszający żydów; eskulapi przypisywali żydom szerzenie śród chrześcijan różnych chorób „przez czary, oszukania i omamienia” *).

Najdotkliwiej jednak bolało żydów posądzenie, jakoby do praktyk religijnych używali krwi chrześcijańskiej. Wiele było z tego tytułu spraw narażających żydów na tortury i śmierć męczeńską. Sprawa Sandomierska z roku 1710 wywołała olbrzymią pracę Ks. Zuchowskiego, p. t. „Proces kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego.” W licznym szeregu jego ogólników mających niby przekonać o zbrodni żydowskiej, znajdujemy i taki, że

*) Smoleński, str. 27.

„ten kryminał nie może się złożyć żadną miarą na katolików,” a brak oczywistych dowodów, przypisuje uporczywości żydów, gotowych wytrzymać najokropniejsze męki, niż wyznać prawdę, i temu, że obwinieni działali na sędziów przekupstwem (str. 260, 261). Najgłośniejszą była sprawa w r. 1753, kiedy obwiniono żydów Żytomierskich o porwanie i umęczenie czteroletniego Stefana Studzieńskiego. Dręczeni na torturach przyznali się do zbrodni, której nie popełnili i skazani zostali na męki. Z 24 obwinionych, — z 11-tu pasy darto, a 13-tu przez przyjęcie chrześcijaństwa ocalało *).

Przywilej Zygmunta III, zabraniający samowolnego postępowania w sprawach dzieciobójstwa przeciwko żydom, poszedł w zapomnienie i nie stosowano się więcej do niego. Sprawa żytomierska pobudziła Starszego Zgromadzenia Żydów Majera Jowelewicza do odszukania wspomnionego przywileju, a znalazłszy go w oryginale w aktach grodzkich we Lwowie, podał do publiczaej wiadomości. Powyższa sprawa była również powodem, że w roku 1758 Jakób Jelek udał się osobiście do papieża Benedykta XIV dla ubłagania w imieniu żydów polskich obrony przeciwko ciemięztwu. Następca Benedykta, Klemens XIII, sprawę tę postanowił rozpatrzyć dokładnie, a tymczasem polecił kardynałowi Korsyniemu napisać do ks. Viscontie'go bawiącego w Polsce nuncyjusza, ażeby zasłonił Jeleka od zemsty tych, którzyby się nań gniewali, że aż do papieża po obronę się udał. Kopiją tego listu, Jowelowicz,

---

*) Sylva rerum z r. 1762.

razem z przywilejem Zygmunta III wniósł do ksiąg grodzkich, do których także podał list oryginalny przez nuncyjusza do ministra Brühla pisany, w którym pierwszy wspomina o rozkazach kardynała i o tem, że papież, przetrząsnąwszy wszelkie dowody zwrócone przeciwko zbrodniom żydowskim, przekonał się o bezzasadności takowych *).

Nienawiść przeciwko rassie żydowskiej nie ustawała nawet wtedy, gdy żydzi przechodzili na łono kościoła. Zpoczątku robiono neofitom pewne ustępstwa, zaliczano ich do stanu mieszczańskiego, pozwalano im zajmować się rolą, do czego neofici z zapałem poczęli się garnąć, zachęceni tą okolicznością, że statut litewski dopuszczał wszystkich wychrztów do praw szlachectwa, a w Koronie, przez sam zwyczaj, żadnemu nie odmawiano tego zaszczytu. W końcu jednak prawodawcy się cofnęli, albowiem na sejmie konwokacyjnym roku 1764, z uwagi, „że neofici z krzywdą rodowitej szlachty do posesyi i dóbr ziemskich się cisną,"—prawo to i zwyczaj zostały uchylone, i w dwóch latach nakazano wychrztom, pod konfiskatą, zbyć w Koronie wszystkie dobra ziemskie, w Litwie zaś, na mocy oddzielnej konstytucyi, prawo to miało obowiązywać tylko na przyszłość **).

Szlachta litewska była widać neofitom bardzo przychylną, skoro na sejmie koronacyjnym, na usilne żądanie jej posłów, Stanisław August, kilkudziesięciu neofitów—zapewne z Frankistów pochodzących—nobilitował ***),

---

*) Smoleński str. 33, podług przywiedzionych dokumentów.
**) Vol. leg. VII. 863.
***) Vol. leg. VII. 420.

przyczem pozwolono corocznie dziesięciu wychrztów lub ich potomków zaszczycać klejnotem szlachectwa. Prawo z r. 1764 zabraniając wychrztom zajmować urzędy i „aby rodowitego szlachty polskiej imienia nie zaćmili" nie dozwalając im dóbr ziemskich posiadać, dopuszczało ich tylko do rzemiosł, pozwalało im zapisywać się do cechów, miejskie prawo przyjmować i possesyje miejskie wieczystem prawem nabywać.

ROZDZIAŁ XIX.

TREŚĆ: Panowanie Augusta II.—Upadek oświaty a za nim zachwianie się bytu ekonomicznego.—Karol XII i Stanisław Leszczyński.—August III król Polski.—Srogie uchwały duchowieństwa przeciwko żydom.—Prześladowanie żydów przez uczniów szkół jezuickich.—Stanisław August Poniatowski obrany królem Polski.—Konfederacyja barska.—Pierwszy rozbiór Polski.—Ustanowienie Rady Nieustającej.—Rozpoczęcie reform wewnętrznych.—Sejm czteroletni.—Konstytucyja 3 Maja.—Kwestyja Żydów polskich w literaturze broszurowej.—Ustanowienie deputacyi z ramienia Sejmu czteroletniego, do ułożenia projektu reformy żydów.—Broszura Butrymowicza „sposób uformowania żydów w Polsce."—Głos prezesa deputacyi Kasztelana Jezierskiego.—Projekty ks. Kołłątaja i Czackiego. (1696—1792).

Skreśliliśmy w poprzednich rozdziałach upadek umysłowy i ekonomiczny żydów polskich, od wojen kozacko-szwedzkich do ostatnich dziesiątków lat 18 wieku, musimy teraz na chwilę wrócić do Rzeczypospolitej, która przez ten czas wstrząśnięta wewnętrznemi zaburzeniami, zagrożona przez zjednoczone siły potęg zagranicznych—nierozważnie przez nią do mięszania

się w jej stosunki wciągniętych — toczyła się po pochyłości i powolną utratą najżywotniejszych części swego całokształtu, zgotowała sobie nieoględnie los opłakany.

Po śmierci Jana III Sobieskiego w r. 1696, obrano królem Augusta II, udzielnego księcia Saksonii, popieranego przez Austryją i Rossyją, który dla umożliwienia swej kandydatury, przeszedł na katolicyzm. Mieszanie się obcych dworów do elekcyi w Polsce, wywołało niezadowolenie, zniechęcenie i apatyją w narodzie; nadto, nieprzebita ciemnota w epoce saskiej, ogarnęła umysły polskie niegdyś tak garnące się do światła, tak chciwie przyswajające sobie wyniki powszechnego postępu i wiedzy. Jezuici polscy, kierujący oświatą, nie utrzymali się na wyżynie nauki zagranicznej i nietylko ogólnemu upadkowi społeczeństwa polskiego nie zdołali skutecznie się oprzeć, ale sami czynną do niego przykładali rękę, zastosowali swe szkoły do pojęć zepsutego społeczeństwa i stworzyli nakoniec zgubny system wychowania, na którym słusznie ciąży klątwa następnych pokoleń. Zaprowadzili Jezuici w szkołach system wzajemnego szpiegowania się jako obowiązek i cnotę, a ten który w szkole nauczył się zdradzać zaufanie kolegów, bez skrupułu, w późniejszem życiu zdradzał własnego króla i własną ojczyznę.

Obok upadku oświaty, albo w następstwie tego, wiele też ucierpiał byt ekonomiczny, upadło rolnictwo, miasta, poddane władzy starostów grodowych, narażone na gwałty i przemoc szlachty, utraciły swą niezależność; pomimo obfitych przyrodzonych darów, nietylko skarb państwa pustkami świecił, ale ogół społeczeństwa niezmiernie ubożał.

Wielkie miał przed sobą zadanie August II, by w polityce zagranicznej stanąć na straży interesów narodu, w polityce wewnętrznej podać pomocną rękę słabym i uciśnionym, a nareszcie w chwili stanowczej z siłą swoją saską, przeciw anarchistom wystąpić. Na nieszczęście wojsko saskie, mimowoli narodu wprowadzone do Polski, zamiast pilnować porządku i ładu, dopuszczało się tylko zdzierstw, grabieży i gwałtów, jakby w nieprzyjacielskim kraju, a tak społeczeństwo polskie, zamiast o dobroczynnym wpływie silnego i dbałego o nie rządu praktycznie się przekonać i użyczyć królowi w zamiarach jego pomocy, musiało go znienawidzić i do uwolnienia się z pod ucisku dążyć.

August II, mieszając się w wojnę Rossyi ze Szwecyją, pragnął wciągnąć Polskę w zamęt wojenny, dla przeprowadzenia swoich na wewnątrz zamiarów, ale Karol XII pobiwszy Sasów i Rossyją, pozbawił Augusta tronu, a na jego miejsce wybrano królem r. 1706 Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego, którego Karol polubił i do tronu zalecił. Po trzech latach wszakże, August przy pomocy Rossyi wkroczył do Polski, a zjazd Warszawski z roku 1710 przywrócił mu tron, a ogłosił nieważnem wszystko, cokolwiek zdziałali Karol XII i Leszczyński.

Po śmierci Augusta II (1 Lutego 1733), możnowładcza rodzina Potockich, postanowiła nie dopuścić do tronu dynastyi saskiej i żadnego kandydata popieranego przez obce dwory, lecz obrać królem Stanisława Leszczyńskiego i elekcyję tę przeprowadzić przy użyciu siły przeciw możliwym zamachom państw ościennych,

w stosunki polskie się mieszających. Mniejszość szlachty jednak z Lubomirskim i Wiśniowieckim na czele, która z nienawiści dla Potockich, uparła się przy kandydacie saskim Fryderyku synu Augusta II, przy pomocy wojsk saskich i rossyjskich, które do Polski wkroczyły, wybrała Fryderyka Augusta królem jako Augusta III (5 Października 1733 r.).

Niedołężny August III, odsuwając od siebie wszystkie polityczne zajęcia i pozostawiając je swoim faworytom, głównie wszechwładnemu ministrowi swojemu Brühlowi, dbały jedynie o wygody swego ciała i bezmyślną rozrywkę, osadzony na tronie polskim przez Austryją i Rossyją, nie mogąc się na nim bez ich dalszego poparcia utrzymać, przeszedł też zupełnie a z nim i Polska pod obcą zależność. (Bobrzyński).

Za panowania Sasów, srogie uchwały duchownych dążyły do nawrócenia żydów, odnowiono dawne bazylejskie dekreta, w celu oddziaływania na żydów drogą przekonania i przymusowego nauczania po kościołach i szkołach. Synod diocess. Posnan anno 1720, 28 Februar cap. 22 wyraża się: Im surowiej kanoniczne i państwowe prawa żydów traktują, tem więcej umieją wyjednywać sobie wolności, a polegając na protekcyi, gardzą wszystkiem, nie zostawując nic bez ubliżenia i t. p. Dla tego, kto czci zbawiciela, kto pragnie publicznego dobra, honor szanuje i o honor chrześcijańskiego imienia dba, powinien na żadne nie pozwalać wolności a raczej przeszkadzać (Ersz et Grube II sek., tom 27, str. 131). Kobielski, biskup łucki, miał osobliwszą ochotę nawracać Żydów i dysputować z nimi, prawił nawet

kazania w synagogach żydowskich*); Józef Andrzej Załuski „fundusz uczynił dla konwersów a judaismo" **); a we Lwowie, w r. 1721 podobną missyją poparto wojskiem ***).

Za Augusta III, Marszałek W. Koronny Franciszek Bieliński, zwierzchnią władzę nad Warszawą sprawujący, żydom tego miasta tak zatruwał życie, tyle im dosadzał, że przez długi czas, żaden żyd w Warszawie przebywać nie ośmielił się. Był to bowiem surowy i ścisły wykonawca praw, z wychowania i przekonania fanatyk nie dający się ująć żadną protekcyją, niedopuszczający żadnych wybiegów przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, a tem samem nie mogący tolerować zabronionego żydom pobytu w stolicy, na który miejscowe władze, przekupione czy zainteresowane, przez szpary patrzały.

Dotkliwych także przykrości Żydzi doznawali od ówczesnych uczniów szkół publicznych. Za panowania Augusta III, uczniowie szkół jezuickich mieli takie swobody, że za krzywdy komukolwiek wyrządzane, nie odpowiadali przed żadnym innym sądem, tylko szkolnym; ztąd wyrodziła się u nich taka zuchwałość, że gdy sobie do kogo pretensyją uroili, nachodzili dom, wyciągnęli osobę obwinioną, a zawleczoną do szkoły, okładali batogami; ktokolwiek to był, jakiej godności urzędnik, szlachcic lub wojskowy, gdy studenta, chcący lub niechcący, słowem zelżył albo potrącił, już się od su-

*) Kołłątaj. Stan oświecenia II, 126.

**) Łętowski. Katalog biskupów, IV 292.

***) Smoleński, 24.

rowej szkolnej egzekucyi nie wymknął. Bywały wypadki, że Panów nawet z karet wyciągali. Żydów zaś na ulicy napadać i szarpać, tak wnieśli w zwyczaj, że żydzi mieli się na wielkiej ostrożności pod te godziny, w które studenci szli do szkoły, albo z niej do domów powracali. Jeżeli zaś żyd jaki trafunkiem postrzeżony był tam, gdzie studenci rekreacyją odprawiali, miał się tak jak zając kiedy wpadnie między charty i ogary. Zuchwałość doszła do tego stopnia, że pewnego razu odbili winowajcę, przez Bielińskiego na utratę życia skazanego, którem to postępowaniem ściągnęli na siebie surową sprawiedliwość marszałka, i odtąd wyuzdana ich samowola okiełznaną została *).

Pospolita była także za owych czasów zabawa sług sądowych, którzy zeszedłszy się podczas zagajania trybunału przed ratusz i utworzywszy pomiędzy sobą urzędową hierarchiją,—szli następnie czeredą wielką do żydów, żądając prezentów i składek na ucztę **). Przechodzący regularnie płacić musieli kozubalec, a kahał miejscowy dawał pewną miarę miodu dla tej halastry i podarunek dla jej marszałka ***).

O nieprzychylnym dekrecie Augusta III względem żydów prześladujących Frankistów — który nie wszedł w wykonanie,—o wszechpotężnym ministrze jego Brühlu protegującym orędownika żydów Borucha Jawana, wreszcie

---

*) Kitowicz. O zwyczajach, I. 72.
**) Kitowicz, 139.
***) Kołłątaj, stan oświecenia II 26.

o przyjęciu przez Augusta III roli chrzestnego ojca Jakóba Franka, pisaliśmy we właściwem miejscu.

Po nagłej śmierci Augusta III w dniu 5 Października 1763 r. wybrano jenomyślnie na sejmie elekcyjnym w dniu 7 Września 1764 r. Stanisława Augusta Poniatowskiego, ulubieńca Katarzyny II, która, związawszy się ściśle z Prusami, zapewniła sobie niezmierny wpływ na Polskę, usuwając współzawodnictwo innych mocarstw. Stanisław August spokrewniony z Czartoryskimi—którzy po śmierci koryfeuszów rodziny Potockich, przeciwników króla Sasa, rozpoczęli wewnętrzną reformę Rzeczypospolitej—po wstąpieniu na tron rozwinął skuteczną działalność nad podźwignięciem kraju pod względem umysłowym i ekonomicznym.

Szlachetne dążenia atoli Stanisława Augusta wkrótce przerwane zostały. Katarzyna II—jakieśmy zaznaczyli—ujęła się w Polsce sprawy innowierców t. zw. dyssydentów i zażądała, aby im przywrócono polityczne prawa i zupełną swobodę wyznania. Podniósł się z tego powodu krzyk śród przywykłej od pewnego czasu do nietolerancyi szlachty, każde ustępstwo na rzecz dyssydentów uważano jako zamach na najdroższą narodowi wiarę. W obronie dawnego religijnego i politycznego ustroju, zawiązała się w dniu 29 Lutego 1768 r. konfederacyja w Barze, która wkrótce na wszystkie prowincyje się rozszerzyła. Nie mogła atoli nic skutecznego zdziałać w obec regularnego wojska Rossyi, i tylko kraj cały naraziła na spustoszenia i klęski. Program polityczny konfederacyi, przeciwny reformie, oddalał od siebie króla i wszystkich wytrawniejszych ludzi, którzy

tylko w reformie i w poparciu rządu krolewskiego nadzieję lepszej przyszłości widzieli; a jednak Stanisław August z Czartoryskimi opierał się stale żądaniu Rossyi, ażeby stworzyć przeciw konfederacyją i po stronie Rossyi stanąć, owszem, przeciw Rossyi u państw zachodnich szukał dyplomatycznej przynajmniej opieki. Napróżno wszakże, pomoc obca zawiodła!

Pod wpływem rozjątrzenia na Polskę i jej „niewdzięcznego" króla, oraz z powodu zaborczych zamiarów Prus i Austryi, zawistnem okiem patrzących na zawładnięcie przez Rossyję Rzeczypospolitej, zgodziła się Katarzyna na danie tym ościennym państwom okupu i zawarła z nimi dnia 5 Sierpnia 1772 r. traktat pierwszego rozbioru Polski. W obec zupełnej niemocy kraju, wycieńczonego do reszty przez konfederacyją barską, wśród zupełnej apatyi reszty Europy, zajęły Prusy, Austryja i Rossyja oderwane od Polski kraje, zażądały od pozostałej Polski ratifikacyją, odstąpienia zajętych krajów, grożąc w przeciwnym razie, dalszem posunięciem zaborów, królowi zaś detronizacyją. Pod wpływem tej groźby, zwołał Stanisław August sejm na 19 Kwietnia 1773 r. Na kilka dni przed zebraniem sejmu, zawiązała się konfederacyja pod laską marszałkowską Adama Ponińskiego i Michała Radziwiłła. Wojska mocarstw rozbiorczych wkroczyły do Warszawy. Nie zważając na protesta Rejtana, Korsaka i kilku innych posłów, reszta sejmu uznała konfederacyją i wyznaczyła pełnomocną delegacyję, która pod prezydencyją Ponińskiego— pomimo oporu króla – dnia 18 Września 1773 roku, zatwierdziła rozbiór w uroczystych traktatach.

Przy pierwszym rozbiorze Rossyja zapewniła sobie zupełne zwierzchnictwo nad pozostałą Rrzeczpospolitą, a chcąc zabezpieczyć się przed wszelką śmiałą i stanowczą reformą w przyszłości, któraby się przeciw niej mogła obrócić, dążąc oraz do tego, by kraj od anarchii i upadku uchronić, utworzyła w roku 1775 „Radę nieustającą" jako władzę wykonawczą obieralną przez sejm i składającą mu sprawozdanie, stały zaś ten organ w pewną siłę wyposażyła. Król był prezydentem Rady i postanowieniom jej uchwalonym przez większość głosów poddawać się musiał. Pod pozorem przyznanych sobie atrybucyj strzeżenia istniejących praw, wkraczała Rada w dziedzinę prawodawstwa. Stanisław August znalazłszy skromne, ale normalne pole działania, umiał je wyzyskać. Pracując usilnie, górował król prezydent znajomością rzeczy wkrótce nad pojedynczymi członkami Rady, związawszy się ściśle z ambasadorem rossyjskim Stakielbergiem, umiał z tego związku korzystać, osiągnął większość sobie oddaną w Radzie, a krnąbrne w obec własnego rządu, uległe w obec Rossyi żywioły, wpływem rossyjskim—hamował.

Kraj zaczął się powoli lecz nieustannie dźwigać, kilkanaście lat spokoju i ładu goiło dawne rany i wprowadziło go na drogę zamożności i dobrobytu, a słaby jeszcze i bezsilny na zewnątrz, przybierał postać nowożytnego porządku i państwa.

Wypadek jaki miał miejsce w r. 1773 a mianowicie. kasata zakonu Jezuitów przez Klemensa XIV papieża, był faktem nieobliczonym w dodatnie dla narodu następstwa, był wyzwoleniem oświaty i wychowania z gnio-

tących je więzów: dostały się państwu olbrzymie dobra i fundusze pojezuickie do obrócenia na cel oświaty, oraz kierunek i kontrolla nad kształceniem młodzieży.

Pierwszy wybitny reprezentant nowego kierunku Andrzej Zamojski ułożył projekt do kodeksu praw, w kierunku polepszenia doli warstw uciemiężonych.

Tenże Zamojski podał także Sejmowi projekt reformy żydów w duchu postanowień synodialnych i partykularnych usiłowań ówczesnej szlachty; legalizując dawne przepisy, utworzył regulamin bardziej w celu pozbycia się żydów, niż przymusowego ich wcielenia w organizm narodu. W myśl konstytucyi z r. 1768 dozwala, na mocy zawartych paktów, mieszkać żydowstwu po miastach, lecz tylko w osobnej dzielnicy; pozwala mu zamieszkiwać i wioski, lecz za „mieszkalnych" i mających prawo się żenić tych tylko uważa, którzy pewny sposób do życia mają i pożytek krajowi przynoszą." Każdy żyd przed odpowiednią władzą stawić się powinien i dowieść, że jako handlarz posiada najmniej 1,000 złot. majątku, że umie rzemiosło, jest arendarzem, lub że uprawia ziemię, a że własnej ziemi posiąść mu nie wolno, może więc takową tylko dzierżawić, albo brać zarośla i odłogi na karczunek. Rewizyję podobną co lat sześć radzi odbywać, a wykwalifikowani mieli otrzymać świadectwa, czyli książeczki legitymacyjne, bez krórych nigdzie się wydalić nie mogli. „Jednego z powyższych artykułów żyd nie dowodzący, powinien się w przeciągu roku z kraju wydalić, a gdy się zatrzyma, przez wszelkie urzędy i sądy chwytany będzie, albo do domów poprawy, albo do prac publicznych zostanie użyty." Dalej autor projektu usuwa ży-

dów od funkcyj skarbowych i ekonomicznych, od dzierżaw dóbr ziemskich i innych „w którychby się władza nad chrześcijany mieściła" i zabrania im używać sług wyznania chrześcijańskiego, brać na zastaw i t. p.

W duchu postępowym zapewnia im tolerancyją i nie dozwala chrzcić dzieci żydowskich bez dozwolenia rodziców, ale za to żąda, żeby „żyd lub żydówka ochrzczeni, pod żadnym pretekstem z żydami nie przestawali, a będąc w potrzebie widzenia się i mówienia z nimi, powinien to czynić w przytomności jednego chrześcijanina, gdyż inaczej ochrzczony—na tydzień, a żyd na miesiąc skazany zostanie." Obok tych środków natury represyjnej, żąda Zamojski, dla polepszenia bytu Żydów, spłacenia długów kahalnych i niedozwolenia zgromadzeniom zaciągać dalszych; a w duchu humanitarnym zapewnia im bezpieczeństwo własności i osób, oraz nietykalność synagog i cmentarzy*).

Za Andrzejem Zamojskim, Stanisław Staszyc nakreślił w r. 1785 pierwszy program stanowczy reformy wewnętrznej kraju w kierunku politycznym i ekonomicznym.

Dzieło wewnętrznej reformy zaczęło się na czteroletnim sejmie, który się zawiązał w dniu 2 Października r. 1788 i przez ten czas uchylono „Radę nieustającą," uchwalono „zasady do poprawy rządu," wydano prawa o sejmikach i miastach, a w końcu dnia 3 Maja 1791 r. wniósł król projekt do konstytucyi, a przeważna większość

---

*) Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi r. 1776 ułożony a na sejm r. 1778 podany. Warszawa 1778 r. Część II, art. XXXII.

sejmujących, przyjęła go przez aklamacyją i od razu wspólnie z królem, jako ustawę zasadniczą zaprzysięgła.

Oprócz artykułu wstępnego, który uznaje religiją katolicką za panującą, ale wolność wszelkim innym obrządkom i religijom zastrzega, zamyka konstytucyja 3-go Maja w jedenastu obszernych artykułach, główne zasady przyszłej organizacyi społecznej i politycznej.

Jednocześnie z uznaniem potrzeby reformy ogólnej, musiała powstać i kwestyja żydowska. Jeżeli bowiem przeobrażenie stosunków politycznych mogło być dokonane z zupełnem pominięciem żydowstwa, to przy reformie wewnętrznej nie podobna było ominąć plemienia, które stanowiąc ósmą część ludności, ujemnie oddziaływało na ogół i w interesie kraju radykalnej wymagało poprawy *).

Kwestyja żydów polskich odbija się najbardziej w literaturze czteroletniego sejmu, obok mnóstwa specyjalnych pisemek z zajęciem tę kwestyją traktujących, w każdej prawie broszurze ówczesnej, przeobrażeniu stosunków wewnętrznych poświęconej, znajdujemy pomysły i do reformy żydowstwa. Celem pisarzy zajętych tą sprawą było oddziaływanie na obrady sejmowe, podanie prawodawcom myśli, jaka powinna przewodzić ich pracy, jakoż współcześnie z ruchem w literaturze i o ściany sali posiedzeń obijały się głosy w tej kwestyi.

Z powodu ogromu pierwszorzędnego znaczenia kwestyj socyjalno-politycznych, od rozwiązania których zale-

---

*) Sejm czteroletni zauważył, że liczba żydów w przeciągu lat niewielu podwoiła się niemal. 90,000 głów po roku 1772 wzrosło do 1,800,000. Czacki. Dzieło III, 14.

żał byt państwa, sprawę żydowską musiał sejm usunąć na plan podrzędny. Przez pierwsze dwa lata panuje o niej milczenie, przerywane tylko od czasu do czasu przez gorliwego rzecznika w sprawie żydowstwa, posła pińskiego Butrymowicza, który gorąco przekładał sejmowi ważność i konieczność reformy żydowstwa.

Przy rozbiorze kwestyi włościan i mieszczan niepodobna było pominąć oddziaływającego na te dwa stany plemienia, musieli przeto prawodawcy uwzględnić żądanie Butrymowicza, i prędzej czy później, w programie prac swoich zamieścić i sprawę żydowską. Zajęli się nią jednak dopiero w połowie r. 1790. Dnia 22 Czerwca wyznaczoną została deputacyja do ułożenia projektu reformy *). Prezesem jej był głośny radykalnych przemian zwolennik Jacek Jezierski, kasztelan łukowski.

Prócz wielu innych wezwany został do pracy i Butrymowicz, autor broszury wyszłej w roku 1789 p. t. „sposób uformowania Żydów w Polsce."

Ponieważ broszurę tę można uważać za podstawę na której się snuły prace sejmu czteroletniego w tej kwestyi, na której oparł się późniejszy projekt Stanisława Augusta, musimy tedy przedewszystkiem z treścią jej bliżej się poznać.

Butrymowicz przedstawia „aktualny stan" współczesnego sobie żydowstwa polskiego z potrójnego stanowiska: religijnego, prawodawczego i wychowawczego. Idąc za popularną w owych czasach teoryją Locke'a, według której, rozum i dusza człowieka są niejako czy-

---

*) Kalendarzyk narodowy i obcy na rok 1792, II, 138.

stą tablicą — tabula rasa, tak, że człowiek rodząc się, żadnych idei z sobą nie przynosi, lecz kształci takowe drogą doświadczenia, od którego wszelkie poznanie zależy, autor utrzymuje: „że człowiek rodzi się ni złym, ni dobrym, ni rozumnym, ni głupim; przychodzi na świat z sposobnością stania się pierwszym lub drugim, a to według okoliczności, które go w życiu otaczać będą." Że zaś pod wpływem religii, prawodawstwa i systemu wychowania urabia się człowiek moralny, w tych przeto źródłach należy szukać zarodków złego, by je do gruntu wytępić i trzy te czynniki skierować w ten sposób, żeby żydów na ludzi zdrowych moralnie i pożytecznych zamienić. Przyznając religii Mojżeszowej zasady moralne, nie przypuszczając, żeby tam było coś szkodliwego dla społeczeństwa, proponuje wszakże zmniejszenie liczby świąt żydowskich, które są przyczyną próżniactwa i przyuczają żydów do lenistwa, a przytem sprawiają „niewygodę obywatelom." Proponuje także zakaz sprowadzania „rajskiego jabłka" za które część pieniędzy żydzi z kraju wyprowadzają i które staje się środkiem, przez który starsi kahalni z uboższych wielkie summy wyciskają i między siebie dzielą. Nareszcie pragnie by starać się znieść „różność pokarmów i naczyń" co oddziela żydów od chrześcijan. Na wytępienie tych i tym podobnych błędów, mniema, że nie masz innego sposobu nad ten, aby wyznaczyć sejmową kommissyją z zaleceniem żydom, ażeby oni wybrali swoich starszych, dla ułożenia środków w tej mierze przyzwoitych, dla zawarcia trwałego i wieczystego konkordatu między dwoma walczącymi dotąd w jednym kraju narodami."

Wzniosłą była myśl zreformowania judaizmu, wykolejonego skutkiem naleciałości wiekowych z właściwego toru, jaki mu pierwiastkowo zakreślił prawodawca. Judaizm potrzebował i potrzebuje reformy, ale nie kanonicznych przepisów jakiemi są ustanowione święta uroczyste i przestrzeganie pokarmów rytualnych, lecz obrzędów i zwyczajów, nie odpowiadających wymogom czasu, wzbudzających wstręt w innowiercach. Każda zaś reforma judaizmu, więcej lub mniej radykalna, musi być poprzedzoną należytą oświatą, dającą wyznawcom Mojżeszowym możność poznania prawdziwego judaizmu. To poznanie dalekiem było od żydów ówczesnych, jak niem jest od dzisiejszych, bo stronili zawsze od oświaty, uchylali się od wprowadzenia ulepszeń w życiu religijnem, unikali wszelkich nowych prądów postępu. Nie byli przed stu laty, nie są obecnie żydzi polscy dojrzałymi do reform, bo rządy nie przygotowały światłych rabinów i przewodników religijnych, którzy-by nauczali odróżniać jądro religii od łupiny, bojaźń Pańską od przesądu, moralność od form obrzędowych, sumienność od szalbierstwa, czystość obyczajów od nieobyczajności, dobro ogółu od celów osobistych, a którzy-by nauczali na zasadzie czystego mozaizmu i niespaczonej tradycyi. Nie dbały ani rządy ani gminy, o przysposobienie dla żydów polskich doktorów filozofii i teologii, którzy tak dodatnio oddziaływali na żydów zagranicznych pod względem moralnym i społecznym.

Ale wróćmy do broszury Butrymowicza, w której autor w dalszym ciągu przedstawia stan żydów pod względem prawodawstwa. Zarzuca on prawom krajowym,

że „nie umieściły żydów w żadnym z trzech stanów, na jakie polscy obywatele się dzielili: szlachecki, miejski i rolniczy, że miały zawsze żydów za naród obcy i oddzielny, że patrzano na nich jak na docześnie błąkających się tylko, że ich usunięto od tytułu obywatelstwa, że włożono na nich podatki szczególniejsze, że religija stała się przyczyną wzgardy, upodlenia i rozmaitych ucisków.

Wynurzywszy tę krótką spowiedź, w szlachetnym zapale woła: „To zrobiwszy, chciano, iżby żyd nosił z uszanowaniem kajdany i całował rękę, która mu one na kark włożyła. Chciano żeby był użyteczny krajowi, a kraj nie był jego ojczyzną. Żeby był pracowity, a owoc pracy nie był mu poręczony. Żeby był życzliwy i wierny temu, który go nieprzestannie gnębi. Nie osiadł na roli, bo nie chciał przemienić rodzaju nędzy, próżnował dotąd i był ubogim, ale nie był poddanym. Prawa mu zabroniły dziedzictwa, gruntów, ale zostać chłopem i pracować komu, a nie sobie, tego nie chciał. Pragnął usilnie garnąć się do handlu i przemysłu, ale miasta, albo wcale go nie przypuszczały, albo dozwalały mu być tylko przekupniem. Zabroniono im doskonalić się w rzemiosłach i kunsztach, zamknięto przed nimi cechy i magistraty. Żyd naówczas ścieśniony potrzebą utrzymania życia, targował się z mieszczaninem, kupował u niego rozmaite pozwolenia. Zawierano nawzajem konwencyje, które nie były trwałe i ściśle dochowane być nie mogły. Znaleźli się protektorowie, poformowały się partyje i procedery, wyniszczyły się obie strony, upadł handel, a zarazem z nim miasta nasze."

Przechodząc do autonomii, jaką żydom zostawiono, dozwalając im używać własnych praw i zwyczajów, autor ubolewa, że „ztąd utworzyło się nowe corpus in corpore. Nowy status in statu, a jako prawa i zwyczaje żydów przeciwiają się we wszystkiem prawom i zwyczajom naszym, tak naturalnie musiały ztąd wyniknąć emulacyja, zamieszanie, nieufność, wzgarda i nienawiść jednych przeciw drugim. Gnębić i nienawidzieć żyda, było to maksymą chrześcijaństwa. Oszukiwać i nienawidzieć chrześcijanina stało się maksymą żyda.”

Po takich wywodach autor proponuje dać żydom stan i z odwiecznych włóczęgów zrobić ich obywatelami tego kraju, w którym byli dotąd jako goście; pragnie umieścić ich w klassie mieszczan i dać im równouprawnienie z chrześcijanami. W konsekwencyi tego należy wszelkie odrębne dla nich wydane prawa krajowe znieść, zostawić sądy kahalne przy współudziale assesorów chrześcijan, w tych zaś sądach dekrety i wszelkie dowody piśmienne powinny być podawane w języku polskim.

Powstaje także przeciw pogłównemu, jako hańbiącemu żydów podatkowi, włożonemu na ich religiją.

Dla wyrugowania języka przez żydów używanego proponuje, ażeby nie tylko dokumenty sądowe, ale wszelkie prywatne korrespondencyje, kontrakty, regestra kupieckie i obligi, nie innym językiem, tylko krajowym były pisane, przytem należy drukarnie żydowskie w kraju skassować, sprowadzania ksiąg z zagranicy zabronić, a za to zostawić im możność tłomaczenia i drukowania

w krajowym języku wszystkich książek, jakie tylko będą żądali.

Zwraca także uwagę, na zmianę ubioru żydowskiego, której prawo ani zaniedbać, ani lekceważyć nie powinno."

W końcu proponuje jeszcze autor, aby powoli zacząć przyciągać żydów do służby wojskowej. „Ta sama religija, którą oni dziś mają, nie przeszkadzała im być niegdyś zwycięzcami, wielu narodów. Żyd teraz jeżeli jest lękliwym i nieprzytomnym, nasze to dzieło, odmieńmy prawo i edukacyją, a żyd będzie takim, jakim go uczynić zechcemy."

Również trafnie i głęboko zapatruje się Butrymowicz na stan żydów pod względem edukacyi. „Nietylko to jest edukacyją—powiada on—czego się człek uczy z książki i od nauczyciela. Cokolwiek otacza nas od momentu urodzenia aż do momentu śmierci, wszystko to uczy nas, formuje nas, słowem, robi nas tem, czem jesteśmy. Dalej Żydzi przecięte mają wszystkie sposoby do oświecenia się i poloru, wyłączono ich od szkół publicznych, nie cierpiani są we wszelkich kompanjach, tak dalece, że między żydami a nami, zdaje się być niedostępny jakiś przedział. Pogardza żyd wszelką nauką, ta albowiem oświecając jego rozum, ukazywałaby zarazem najnędzniejszą sytuacyją, a zatem uczyniłaby go więcej jeszcze nieszczęśliwym, aniżeli teraz. Na nauczaniu się chimer własnej religii, zakłada się jego doskonałość. Ta obiecuje mu, że będzie panem kiedyś świata. Wygląda bezprzestannie na ten moment, nadzieja mu słodzi przytomne troski, a znając, że dalsza mu rzeczy

wiadomość losów jego nie poprawi, kocha się w swym błędzie, lęka się być z niego wyprowadzony i czeka cierpliwie, póki go nie zawołają „do ziemi miodem i mlekiem płynącej."

Wielką—chociaż smutną—wyrzekł tu autor prawdę, o wychowaniu żydów w Polsce, która i do naszych czasów daje się zastosować, ale nie wdawał się w szczegóły zmiany tej edukacyi. A szkoda wielka, bo jedynie i wyłącznie w wychowaniu leży klucz do rozwiązania kwestyi żydowskiej. Wychowanie skierowane przez światłych przewodników i nauczycieli religii, może żydów oświecić, wyprowadzić z grubej ciemnoty, w którą popadli, może ich umoralnić i uszlachetnić, oddać napowrót ludzkości, która ich już uważała za straconych, słowem, wychowanie racyjonalne może zrobić z żydów ludzi moralnych, użytecznych i uobyczajonych. Odrodzonych zaś prawodawstwem Żydów—dotychczas jako wyrzutków społeczeństwa traktowanych, — można dopiero przywiązać do kraju i z resztą zasymilować.

Po przedstawieniu treści broszury Butrymowicza, łatwo wnieść, o ile głos jego w wyznaczonej przez sejm dnia 22 Czerwca 1790 r. deputacyi do ułożenia projektu reformy, dążył do pogodzenia interesu państwa z zapewnieniem Żydom największych możebnych swobód.

Prezes deputacyi, kasztelan Jezierski, więcej merkantylista niż humanista, opierając pomyślność kraju na uregulowaniu stosunków przemysłowo-handlowych, uważał urządzenie żydowstwa za rzecz ważniejszą i większego wymagającą pośpiechu, niż załatwienie kwestyi

natury czysto politycznej*), widział on bowiem w żydach jedynę w Polsce klassę ludzi, zdolną do zadosyćuczynienia zasadzie wywozu produktów krajowych i ożywienia obiegu pieniędzy. „Żydów — mówił na jednej z sessyj sejmowych—mam za obywatelów polskich i za użytecznych, bo innych kupców w Polsce nie znam jak żydów. Ten tylko u mnie jest kupcem, kto produkt krajowy exportuje, nie zaś ten, co galanteryje do kraju przywozi, a wywozi gotową monetę. Dobre urządzenie Żydów pomnoży dochody skarbowe i do kilkudziesiąt miljonów przyczyni cyrkulacyi pieniędzy"**). Z powyższego wyznania łatwo sobie wyrobić pojęcie, jak się Jezierski, na niektóre przynamniej strony reformy żydów zapatrywał.

Głosy tak poważnych mężów stanu jak Butrymowicza i Jezierskiego, nie mogły nie wywrzeć głębokiego wrażenia na ludziach myślących i o dobro ojczyzny dbałych. Niemniej między uchwałami sejmu czteroletniego, nie znajdujemy żadnej, którąby się do reformy żydowstwa polskiego odnosiła; również w konstytucyi 3 Maja, nie ma śladu zajmowania się sejmu tą kwestyją. Nastąpujące tylko świadectwa dotąd przechowane, dowodzą, że zajmowano się nią w łonie sejmu czteroletniego:

1-o Pierwszem świadectwem jest rozdział „o żydach" w projekcie „prawa politycznego narodu polskiego" wydanym przez Ks. Hugona Kołłątaja w r. 1790.

---

*) Smoleński. Stan i sprawa żydów str. 73 podług „Objazd rzek z relacyi W. Komora etc. stanom ofiarowany na sejmie 1791 roku."

**) Sessyja 30 Grudnia 1791 r. Gazeta narod. i obca z r. 1781 nr. 1.

Rozdział „o żydach" zawiera w 11 paragrafach przepisy prawne odpowiadające mniej więcej zasadom i zapatrywaniom wyłożonym w broszurze Butrymowicza. Niektóre paragrafy mają głównie na celu: zniesienie uprzywilejowanego stanowiska żydów i poddanie ich pod te same władze, jakim podlega równorzędna im ludność kraju, bez względu, czy przepis taki nie pociągnie za sobą systematycznego krzywdzenia żydów w sądach i urzędach krajowych, w których żydzi nie mieli prawa zasiadać. W § 5 wymaga „prawo polityczne" od rabinów znajomości języka polskiego i pewnego stopnia wykształcenia, nie dbając o to, aby w ogóle żydzi odebrali wychowanie narodowe i aby oświata między nimi się krzewiła.

W § 8 znosi kahały, podkahaliki, jak osobną dla żydów juryzdykcyją wojewódzką, która ich zasłaniała przed stronnością zwykłych sądów grodzkich; przepis ten czyni wrzekomo zadość zasadzie równości w obec prawa, ale nie troszczy się o to, aby żydzi przez edukacyją i oświatę dojrzeli do tego „zrównania," tak, aby ono nie było dla nich nierównością."

2-o Drugie świadectwo znajdujemy w wygotowanym programie reformy przez Tadeusza Czackiego *), który jest bardzo ważny, gdyż jak autor zapewnia, nie wiele się różni od tego, co w deputacyi za pożyteczne uznano. Projekt Czackiego opiera się na tych samych zasadach co wypowiedział Butrymowicz i mieści w sobie te same przepisy, jakie projektuje Ks. Kołłątaj. Wchodzi on jednak w rzecz

---

*) Ogłoszony został przy „Rozprawie o Żydach," wyd. Raczyńskiego III, 257—271.

więcej szczegółowo i napisany jest z większą ścisłością i większym talentem kodyfikacyjnym, niż projekt Kołłątaja. W 8 rozdziałach, z których każdy mieści w sobie kilka do kilkunastu paragrafów traktuje następujące przedmioty: Dzieli żydów na trzy klassy: rolników, rzemieślników i kupców. Stan sami sobie obierają, uważani zostają za ludzi wolnych, w poddaństwo zapisać się nie mogą. Podlegając administracyjnym i sądowym prawom ogólnym, mają jednak dla spraw swojej religii własną zwierzchność duchowną, przez nich samych, pod nadzorem policyi obieraną. Rzemieślnicy i kupcy w cechach mają głos czynny i urzędnikami w nich być mogą. Dla zamienienia żydów na dobrych obywateli, wymaga od nich kształcenia się w szkołach publicznych, lecz nie radzi bezpośredniego w tym względzie używać przymusu. Projektuje tylko takie środki pośrednie przymusu, jak np. nie składający świadectwa z ukończenia szkół parafialnych, nie będzie miał głosu czynnego w społeczeństwie, nie otrzyma pomocy od rządu w zapomożeniu jako fabrykant, podwójny podatek zapłaci, uczyć się nie może po hebrajsku teologii żydowskiej (?), nie może kupować gruntów i innych posiadłości, nie będzie mógł być rabinem i jakimkolwiek starszym.

Ale przymus szkolny — jak słusznie uważa Gumplowicz — jeżeli ma być skutecznym, musi być zawsze bezpośrednim, przywiązanie do wykształcenia szkolnego pewnych przywilejów, a z brakiem wychowania łącząc pewne ciężary, nie jest dostatecznym środkiem przymusowym. Wedle nas, przymus szkolny uwarunkowany nagrodą lub karą, może tylko zyskać jednostki, gdy przymus szkolny

bezwarunkowy, musi na ogół oddziałać i oświatę ludową przyspieszyć.

W dalszym ciągu autor reformy znosi wszelkie różnice w ubiorze, języku i obyczajach; wszystko co religii dotyczy zostawia nietykalnem, sekty nawet toleruje, jeżeli nie będą wpływać szkodliwie na moralność. Żaden żyd nie będzie do chrztu przyjęty, jeżeli mężczyzna nie dojdzie lat 20, a kobieta 18. Język polski ma być używany we wszystkich sprawach publicznych, książki żydowskie podlegają cenzurze. Mają prawo nabywać grunta na własność, a po latach 20 wszystkim żydom wolno kupować dobra. Żyd osiadający na roli wolny jest na lat 10 od podatku, dostanie przytem zapomogi na bydło, a co 5 lat, jeżeli dobrze gospodarować będzie, otrzyma na rok jeden uwolnienie od ciężarów publicznych i nagrodę za pracę wytrzymałą. Nie mogą palić gorzałki i utrzymywać szynków, lecz po latach 50 i do tego przypuszczeni zostaną. Nie wolno się żenić mężczyźnie przed rokiem 20-tym, a kobietom wychodzić za mąż przed 18-tym, bez okazania odpowiedniego funduszu.

W końcu omawia kwestyją długów kahalnych, na zapłacenie których projektuje ustanowienie przez władzę skarbową osobnej opłaty od żydów.

ROZDZIAŁ XX.

TREŚĆ: Dalsza praca deputacyi o reformie żydów.—Sprawa uregulowania długów kahalnych.—Przerwanie czynności czteroletniego Sejmu.—Odkryty projekt reformy Stanisława Augusta przez Gumplowicza.—Zdania o tym projekcie Smoleńskiego i Maciejowskiego.—Objawy wdzięczności żydów dla Stanisława Augusta.—Streszczenie projektu J. K. Mości.—Odpowiedź chełmskiego rabina na projekt Butrymowicza.—Napływ żydów do Warszawy.—Rozruchy przeciw żydom w roku 1790.—Konfederacyja w Targowicy.—Drugi i trzeci rozbiór Polski.—Żydzi w obronie stolicy podczas niebezpieczeństwa w r. 1794.—Berko pułkownik utworzonego przez siebie pułku z samych żydów.—Tragiczny zgon Berka w Kocku.—Przeznaczenie rocznej pensyi z funduszów księstwa Warszawskiego dla żony i syna Berka. (1791—1794).

Robota deputacyi wyznaczonej przez sejm do ułożenia projektu reformy żydów, postępowała powolnie, dopiero w początkach roku 1791, po rozpatrzeniu wszystkich projektów, deputacyja uformowała z nich jeden i takowy oddała do laski. Tymczasem uchwalone w końcu Czerwca zawieszenie sejmu na półtrzecia miesiąca, odroczyło sprawę żydowską na później. Tak więc ani w ustawie 3-go

Maja, ani w prawie o miastach, ani w wewnętrznem urządzeniu policyi, ani też w prawie o assesoryi, żadnej wzmianki nie robiono o żydach. Dopiero w kilka miesięcy po upływie czasu limity, na sessyi 30 Grudnia, niezmordowany Butrymowicz, z gorącą wystąpił mową, wykazując konieczność rozciągnięcia bacznej opieki rządu „nad nieszczęśliwą ludnością, która nie tylko, że sobie radzić nie może, ale nawet nie zdoła rozpoznać, na czem się gruntuje poprawa jej losu.” Mowę swą, w której wyrzeka, że żydzi zapomnieni zostali, pomimo powszechnej aprobacyi, jaką zyskała przekładana przez niego od początku sejmu potrzeba reformy, zakończył żądaniem, aby dawniejszy projekt „z powodu, iż z niektórych okoliczności może teraz odmiany potrzebować,” — deputacyja roztrząsnęła na nowo i poprawiony przyniosła do izby. Żądanie jego poparł przychylny dla żydów Jezierski, a marszałek sejmowy zadosyć uczynić potrzebie obiecał *).

Rozpoczęła więc deputacyja robotę na nowo. Po miesięcznych rozprawach, członkowie jej przyszli do wniosku, że „lud żydowski szczęśliwym być nie może póki urządzonym nie zostanie, urządzonym zaś nie zostanie dopóty, dopóki nie będzie wyprowadzonym z długów kahalnych, co może nastąpić dopiero wtenczas, kiedy Kommissyja Skarbowa wda się w administracyją ich spłaty.” Uradziła więc, żeby rząd krajowy, przed zadecydowaniem projektu reformy, zbadał dokładnie, ile na kahałach i syna-

---

*) Gazeta narod. i obca za r. 1792. N. 1.

gogach znajduje się długów, w stosunku których należy żydów podatkami obciążyć*).

Na sessyi 24 Stycznia 1792 r. Butrymowicz, w imieniu deputacyi odczytał projekt zalecający sądom ziemiańskim spisanie kahałów, synagog i długów**). Wzięty do deliberacyi, trzeciego dnia to jest 26 Stycznia, na wniosek Kołłątaja, po uczynieniu w nim pewnych poprawek, jednomyślnie otrzymał sankcyją prawną***).

Dla zlikwidowania długów kahalnych, wyznaczono po województwach i powiatach sądy, przed którymi i wierzyciele składać mieli dowody. Zasiadającym sędziom polecono, spisy ukończonych oblikwidacyj najdalej na dzień 31 Maja 1792 r. Kommissyi Skarbowej odesłać, a po obliczeniu długów zająć się rewizyją kahalnych funduszów. Od chwili zaś ogłoszenia prawa, zabroniono zgromadzeniom żydowskim zaciągać nowych pożyczek****). Dnia 20 Lutego wyszedł, w imieniu króla, list okólny do wszystkich ziem i powiatów z poleceniem wprowadzenia w życie nowego prawa, a dnia 2 Kwietnia sądy likwidacyjne długów kahalnych rozpoczęły swą czynność*****). Zawieszoną przeto została sprawa żydowska na kilka miesięcy, aż do ukończenia robót przedwstępnych. Z powodu zaś zaszłych wkrótce wypadków politycznych, czynności sejmu wielkiego zostały zupełnie przerwane; razem z wielu innemi podniosłego znaczenia sprawami i nierostrzygnięta

---

*) Smoleński, str. 77.
**) Gazeta nar. i obca tegoż roku, N. 8.
***) Gazeta nar., tamże.
****) Smoleński, str. 78.
*****) Gazeta nar. 1792. N. 7.

kwestyja żydów polskich, śród burzy wojennej, zaniechaniu musiała uledz.

Wyznaczona do ułożenia projektu reformy deputacyja, w oczekiwaniu na załatwienie prawem 26 Stycznia przepisanych robót, dzieła swojego ostatecznie rozwinąć nie mogła, nie posiadamy przeto skończonego dokumentu usiłowań ówczesnych mężów stanu, polepszenia bytu żydów polskich tak szczerze pragnących. Jedynym pomnikiem zbudowanym na podstawach założonych przez intelligencyją polską obradującą w kwestyi żydowskiej, noszącym na sobie wszelkie cechy piękna i trwałości, jakie w głównych zarysach nadali mu pierwotni archytekci—członkowie deputacyi, jest, odkryty przez D-ra Gumplowicza, projekt Stanisława Augusta, mający pewny charakter prawodawczy, przez napis początkowy „My król za zgodą skonfederowanych stanów" *).

Czacki w swoim projekcie wspomina, że wiernie przedstawia to, co „przez Sejm r. 1788 było uznane za użyteczne" lecz „w odmiennym porządku"—dowodzi to, jak przypuszcza Gumplowicz, że była jakaś „zaczęta praca." Otóż tą „zaczętą pracą" ma być niewydany dotąd nigdzie projekt reformy Stanisława Augusta, opracowany z polecenia króla przez Sekretarza Wielkiej pieczęci koronnej Sikorskiego, w porozumieniu z nim układany a w końcu „własną J. K. Mości ręką poprawiony."

Smoleński sądzi, że odkryty przez Gumplowicza projekt króla, jest w związku z owym przez deputacyją w po-

---

*) Dr. Ludwik Gumplowicz. Stanisława Augusta projekt reformy żydowstwa polskiego. Kraków, 1875.

czątkach roku 1791 oddanym do laski, a później cofniętym projektem, by, po uczynieniu poprawek, zamieniony w prawo, losy żydowstwa rostrzygnął.

W końcu Maciejowski mniema, że projekt Stanisława jest to przedruk rękopisu jakiegoś Piekarskiego, jaki odnalazł w bibliotece akademii umiejętności w Krakowie p. t. „Myśli względem żydowskiego systematu, wyciągnięte z ustanowień praktykujących się, i ile możności do okoliczności stanu interessów rzeczypospolitej regulowane.” Ten to rękopis, własną poprawiwszy ręką, chciał król przedstawić sejmowi, dla zamienienia go w prawo żydów obowiązujące. Podjął zaś tę myśl i wykonać ją pragnął, zdaniem Maciejowskiego, król na skutek prośby do siebie zaniesionej w roku 1790 w sprawie żydowskiej przez Salomona Majmona. Zacny ten izraelita, przypisał dzieło swe „o filozofii transcendentalnej” Stanisławowi Augustowi. Czyniąc to chciał przypomnieć Monarsze zaniedbane na ziemi polskiej Izraela plemię, wykazując jego niedolę i upokorzenie, a zarazem dowieść, ile kraj cały cierpi na tem, że przez zupełne zapomnienie o żydach ubezużytecznia tysiące umysłów, które możnaby na korzyść państwa obrócić, obmyślając im właściwe środki oświaty. Cały ten ustęp o dedykacyi Majmona czerpał Maciejowski, jak sam przytacza, z biografii Salomona Majmona, zamieszczonej w Bibliotece Warszawskiej za rok 1862 przez Kazimierza Kaszewskiego.

Historyk Maciejowski dał tylko urywek z relacyi biografa Kaszewskiego o dedykacyi Majmona, gdy tymczasem całość zupełnie co innego wskazuje: „Wszystko to — mówi w dalszym ciągu Kaszewski — co tylko do

tego celu zmierzać mogło, co tylko zdolne było poruszyć serce Monarchy i chętnego oświacie człowieka, wyraził Majmon w tej dedykacyi, spodziewając się nadać tem rozgłos sprawie żydowskiej i usługi swoje w tej mierze zalecić. Ale i tu ścigało niepowodzenie biednego agitatora. Zaniósł on jeden egzemplarz do posła polskiego w Berlinie, z prośbą o wręczenie królowi; poseł obiecał to uczynić, ale pod rozmaitymi pozorami zwłóczył od dnia do dnia, nareszcie wcale nie posłał, tak że książka ta ani tą, ani inną drogą wcale rąk królewskich nie doszła" *). Tak więc dedykacyi doręczonej nie było, ale miała być przez Salomona Majmona zaniesiona prośba do króla w sprawie żydowskiej r. 1790. Wiadomość tę, Maciejowski, skoro źródła nie podaje, widocznie buduje na podanej przez Czackiego wzmiance o Salomonie z Wilna, który przesłał królowi dobrze opracowany projekt polepszenia stanu żydów **). Ale i wzmianka Czackiego o Salomonie z Wilna, która nasunęła Maciejowskiemu myśl o Salomonie Majmonie— wymaga także sprostowania. Nie był to Salomon, ale Szymon z Wilna ***), który z powodu zatargów jakie miał z kahałem wileńskim, osadzony w areszcie w Nieświeżu, przez wojewodę księcia Radziwiłła, wystosował ztamtąd memoryjał p. t. „Więzień z Nieświeża do stanów sejmujących o potrzebie reformy Żydów" ****),

*) Biblioteka Warszawska. 1862. Część I, str. 283—305.
**) Czacki, str. 129.
***) Kiria-Nemana. S. Fin. str. 27.
****) Eztreicher nazywa autora Szymel Wolfowicz.

napisany ze znajomością rzeczy i talentem, który zrobił wielkie wrażenie w kołach mężów stanu, zajmujących się wtedy kwestyją żydowską.

Nie możemy tedy żadną miarą zgodzić się z Maciejowskim, jakoby inicyjatywą projektu Stanisława Augusta, była dedykacyja albo prośba Salomona Majmona,— urodzonego w Nieświeżu—tego znakomitego filozofa, oddanego wyłącznie badaniom wyższych zagadnień życia, mało dbającego o własne dobro materyjalne, a jeszcze mniej o dobrobyt swoich współwyznawców w Polsce *); ale owszem mamy to przekonanie, że pobudką dla Stanisława Augusta do ułożenia projektu reformy i uczynienia w nim własną J. K. Mości przychylnych poprawek, były wyższe względy ekonomiczne, bezstronność, sprawiedliwość i uczucia humanitarne.

Że Stanisław August był w ogóle żydom przychylny, a oni przy każdej okazyi okazywali mu dowody miłości i przywiązania, mamy wiary godne świadectwa: 1-o W Dyaryuszu podróży czytamy: „Żydzi byli z niezwykłą sympatyją dla Stanisława Augusta. W podróży na sejm grodzieński witali go radośnie i upominkami darzyli. W Kobryniu ofiarowali mu głowę cukru w kosztownej materyi niebieskiej, opatrzoną napisem hebrajskim ze srebrnych liter; w Drohiczynie wręczyli mu na pergaminie wiersz polski; w Duboi, majętności chorążego Korzenickiego, spotkali go piernikiem; w Nieświeżu, darowali mu oryginalny serwis z figurami i piramidą, mającą na sobie

*) Historyja Żydów, tom IV, str. 277.

koronę, herby i cyfrę królewską. W Szereszowie, Janowie, Pińsku, Różanie, Słonimie, Mirze, Szczuczynie i innych miejscach, witali żydzi Stanisława wielkiemi okrzykami, oracyjami, muzyką, chorągwiami i Rodałami t. j. przykazaniem bożem; na mostach palili pochodnie, illuminowali bóżnice i szkoły" *).

2-o W r. 1792 żydzi dali wyraz wezbranym swym uczuciom wiernopoddańczym — w hymnie pochwalnym na cześć Stanisława Augusta w Warszawie, w językach: hebrajskim, polskim, niemieckim i francuskim wydrukowanym, by ojcowskie zamiary polskiego Monarchy głosić braciom po wierze, w dalekich stronach kraju i zagranicą zamieszkałym **).

Projekt reformy Stanisława Augusta zawiera wprawdzie te same zasady, które wypowiedział Butrymowicz, których się trzymali w projektach swych Kołłątaj i Czacki; ale nie tylko, że we wielu punktach przewyższa tamte sprawiedliwością i humanitaryzmem, ale nadto przewyższa je zasadą bezpośredniego przymusu szkolnego, którą zamierza zastosować do żydowstwa polskiego. Projekt Stanisława nie znosi kahałów, zostawia im ten autonomiczny ich zakres działania, który im z natury stosunków odpowiada, normuje tylko wewnętrzny ich zarząd, przepisując porządek wyborów i nakazując Przełożonym, aby we wszystkich interesach gromady i rachunkach gminy język polski był używany. Nadto mają Przeło-

---

*) Dyaryusz podróży N. Stanisława Augusta na sejm grodzieński Warszawa. 1785.

**) Bibliografija Benjakóba. Wilno 1880 Litera sz. (szyiu)

żeni otrzymać osobliwą instrukcyją od komissyi policyjnej, a magistraty, subsellia sądowe i inne zwierzchności, sposoben dystynkcyi obchodzić się z nimi mają. Co się tyczy spraw sądowych, poddaje żydów tym samym „subselliom," którym i chrześcijanie podlegają, to jest sądom wójtowskim, nie zapomina jednak o tem, że „po mniejszych miasteczkach, z przesądów nieprzyzwoitych y ze skutku nieedukacyi między mieszczanami, powszechnie jest nienawiść przeciw narodowi żydowskiemu, a z tego pewna czasem dla nich niesprawiedliwość" i przepisuje, aby przy takich sądach miejskich zasiadał „przynajmniej jeden assesor ze zgromadzenia żydowskiego, ażeby mógł być stróżem takowych przypadków i miał votum decisivum w sprawach żydowskich."

Dalej, daje im projekt najobszerniejszą wolność zarobkowania, a mianowicie pozwala im handel prowadzić „nietylko gdzie dziś takowy handel mają, ale nawet po miastach, mających swoje excepcyje ze strony żydów."

Obok handlu, chce żydów koniecznie kierować na rolników, mówiąc „należałoby wciągać ich w gust Rolniczego Gospodarstwa, naznaczając jaką nagrodę, lub prerogatywę od kraju, za osiadanie choć za czynszami po Wsiach y uprawianie Roli."

Następnie nakłada na nich obowiązek służenia w wojsku, z uwzględnieniem obowiązków religii i zwyczajów żydowskich.

Najważniejszą jednak i najszczytniejszą częścią tego projektu jest rozdział „o naukach." Przy każdem zgromadzeniu czyli Synagodze, polska szkoła dla młodzieży żydowskiej, podług przepisu przez Kommissyją Eduka-

cyjną ułożyć się mającego, powinna być założoną. Jako przymus uczęszczania do szkół polskich nakazuje w onych miejscach, gdzie polska szkoła znajdowałaby się, żaden dzieciuch do nauki Talmudu przypuszczonym nie był, dokądby nie dowiódł świadectwem od Nauczyciela Polskiej szkoły, iż on do tejże szkoły chodził y z nauki tamże dawanej pożytek odniósł." Poleca również, ażeby „żaden żyd także ślubu brać by nie mógł, któryby się równym świadectwem nie wywiódł, iż on w publicznej szkole, lub w domu, w polskim języku y pisaniu ćwiczył się." Co do wykwalifikowania nauczycieli żydowskich przepisuje: „Ażeby żydzi, na urząd nauczyciela poświęcić się chcący, w przepisanym przez komissyą Edukacyjną sposobie wydoskonalić y do powołania swego usposobić się mogli, na ten koniec przy głównej szkole kraju w Krakowie gimnazyum nauczycielów szkół pod dozorem Szkoły głównej założone y koszta na rozporządzenie szkolne z podatku cywilizacyjnego od każdej familji złp. 4 rocznie załatwione byłyby."

Bez ujmy dla doniosłości i wysokich zalet projektu Stanisława Augusta, pozwolimy tu sobie jedną zrobić uwagę, która tak do ówczesnych, jak i do współczesnych żydów w Polsce zastosować się daje. Przygotowanie dla żydów nauczycieli wychowanych w gimnazyjum pod nadzorem Szkoły głównej w Krakowie, wedle nas, nie doprowadziłoby do celu, nie przyłożyłoby się do szerzenia oświaty między żydami. Nauczyciel żydowski musi być koniecznie kształconym w Seminarjum żydowskiem, zkąd wynosi—obok nauk ogólnych—głównie gruntowną znajomość biblii, literatury hebrajskiej

i historyi dziejów ludu swego. Tymi zasobami wiedzy uposażony nauczyciel, podejmując wychowanie młodzieży współwierczej, może ją na moralnych i użytecznych ludzi wykierować. Racyjonalny wykład bibli, niedopuszcza sofistycznych interpretacyj talmudu, lecz wynajduje w każdym przepisie i zwyczaju religijnym, pierwiastek etyczny; literatura hebrajska wzbudza w młodocianych umysłach zachętę do języków starożytnych, a klassyczna hebrajszczyzna wznieca zmysł piękna i estetyki; historyja zaś ludu Izraelskiego, jest wszakże częścią history cywilizacyi rodu ludzkiego. Te nauki specyjalno-żydowskie przez ukształconych nauczycieli żydowskich, obok języka krajowego i wiadomości ogólnych, przez nauczycieli innych wyznań, wykładane, powinny stanowić program żydowskiej szkoły. Seminaryja żydowskie zagranicą w znacznej liczbie zakładane, były zagajnikami żydowskich nauczycieli z naukowym stopniem doktorów filozofii i teologii, ci zaś, mając sobie powierzone wychowanie młodzieży, wykształcili pokolenie światłych Izraelitów i użytecznych obywateli.

Jak liczba synagog, w każdym kraju, daje świadectwo o stopniu pobożności gmin żydowskich, tak liczba seminaryjów daje normę ich kultury. Mamy w kraju naszym mnóstwo synagog i bóżnic, a nie posiadamy ani jednego Seminaryjum; obfituje kraj w zbyt liczną falangę rabinów i duchownych, a mamy zaledwie jednego doktora filozofii i teologii!!

Przyznać trzeba, że wszyscy autorzy wymienionych przez nas projektów reformy żydów, mieli zamiary uczciwe, a samo postawienie sprawy żydowskiej na porządku

dziennym i z najczystszych pobudek obywatelskich w tym względzie podjęte usiłowania, przy słusznem żądaniu od żydów pewnych ustępstw od swych zwyczajów i rażących niektórych praktyk religijnych, szczytne zajmują miejsce w przebiegu dziejów wielkiego sejmu. Że żydzi ówcześni stojący na nizkim bardzo poziomie oświaty, błogich skutków tych dążeń reformatorskich ocenić nie umieli i przeciwdziałać ich urzeczywistnieniu usiłowali, nikogo dziwić nie powinno, bo nie starano się przez tyle wieków zyskać ich dla interesów narodu, oświecać ich umysły i wyprowadzić z zaklętego koła sąmorządu, odrywającego ich od ogólnych spraw kraju. Jak więźnia wypuszczonego nagle po wielu latach z ciemnego lochu, razi pierwszy blask słońca, tak i żydów trzymanych przez wieki w odosobnieniu, pierwsze zwiastuny zespolenia ich ze społeczeństwem kraju musiały przerazić.

Na broszurę Butrymowicza, rabin chełmski Hersz Józefowicz dał odpowiedź *), w której utrzymuje, że wszelkie przez Butrymowicza projektowane przepisy mają na celu naruszenie religji i ostateczne zgnębienie żydowstwa. Sprzeciwia się rabin zmianie ubioru, a nie mogąc na usprawiedliwienie swego protestu, religijnego znaleść argumentu, ucieka się do sofizmatu, że „choć prawo boskie nie przepisuje nam sukni, to przecież skoro żydzi zostali za złych poczytani, dla odróżnienia ich od chrześcijan i łatwiejszego poznania,—lepiej, żeby oddzielny nosili ubiór.” Rabin chełmski zgadza się chętnie na udziele-

*) „Myśli stosowne do sposobu uformowania żydów w pożytecznych krajowi obywatelów.“ (bez m. i r.).

nie żydowstwu prerogatyw, lecz ze swej strony na żadne nie zezwala ustępstwo. A musiał głos Józefowicza być wyrazem przekonań mas żydowskich, nie tylko dla tego, że był ich rabinem, ale że reprezentował całe żydowstwo jako jeden z deputatów do ułożenia prawa o żydach, przez sejm czteroletni wyznaczonych *).

W duchu Józefowicza, żydzi w końcu r. 1791, przy pomocy królewskiego sekretarza Piatolego, czynili kroki o poprawę swego bytu, domagali się praw obywatelstwa, nabywania domów i gruntów po miastach, z zachowaniem autonomii, własnych sądów i dawnego ustroju kahałów. Król, któremu żydzi na spłatę długów, 20 milionów dać mieli, pracował nad sprawą ich dość pilnie; na sessyi 13 Stycznia 1792 r. mówił „o urządzeniu narodu żydowskiego," w deputacyi umieścić chciał wtajemniczonego w tę sprawę Kołłątaja i wojewodę wileńskiego Radziwiłła **). Wszystko jednak spełzło na niczem. Nie udało się królowi zyskać w taki sposób znakomitego zasiłku dla skarbu, a zabiegi żydów ku otrzymaniu równouprawnienia, przy zachowaniu dawnego status in statu — poszły na marne.

Wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale o wrogiem postępowaniu względem żydów w Warszawie, Marszałka Bielińskiego, otóż po śmierci tego surowego przestrzegacza litery prawa, zwolniały cokolwiek środki przeciwko żydom i ci zaczęli znowu przebywać w Warszawie, lecz nie mieszkali jeszcze stale, tylko jako podróżni bez żon

---

*) Maciejowski. Żydzi, str. 129.
**) J. I. Kraszewski. Polska III, 108, 112.

i dzieci. Handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiosł nie uprawiali, dozwolonem im to było tylko podczas sejmu*). Przed każdym sejmem zazwyczaj na dwie Niedziele, trąba marszałkowska otrębywała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym sejmie w takież dwie Niedziele, trąba wytrębywała dla nich porę wymarszu, który jednak żydzi pod różnymi pretekstami, o kilka tygodni jeszcze odwlec potrafili, przenosząc się z jurydyki do jurydyki, za kozubalcem Instygatorowi i pachołkom marszałka tędy owędy dawanym. Podczas czteroletniego wszakże sejmu, żydzi licznie i bez przeszkody prawnej osiedlać się zaczęli, gdyż protektorzy ich, w widokach korzyści z wynajmowania im na czas dłuższy budynków swoich, utrzymywali, że gdy służy żydom prawo wolnego handlu i rzemiosła w Warszawie podczas sejmu, to gdy sejm się przeciąga, wolność dla żydów przerwaną być nie winna.

Wzmagający się przypływ żydów, nie mógł odbywać się bez wzbudzenia zazdrości w tej klassie ludności chrześcijańskiej, którą konkurencyja z żydami w handlu i rzemiosłach najwięcej strachu nabawiała, wywiązał się ztąd niemiły stosunek, który dał powód do smutnych zajść i rozruchów.

W Marcu 1790 roku cechy kuśnierskie i krawieckie opasały dokoła ratusz miasta Starej Warszawy, krzycząc głośno i odgrażając się, że jeśli Magistrat nie postara się u Stanów sejmujących, o niezwłoczne żydów wypędzenie,

---

*) Vol. leg. XII. 333.

tedy one gotowe są wszystkich do jednego wyrznąć, a to dla tego, że im sposób do życia wydzierają. Ówczesny prezydent Warszawski Jan Dekert, uwiadomił o tym buncie czemprędzej Stany. Te wysłały do tłumów pod ratuszem zebranych, dwóch delegatów, z zapytaniem o przyczynę tej nadzwyczajnej schadzki. Na to zgromadzeni odpowiedzieli, że rozpacz z powodu wydartego im przez Żydów chleba, przywiodła ich do rezolucyi, albo zginąć, albo żydów w Warszawie do jednego wytępić. W dowód krzywd, jeden z kuśnierzy przytoczył, że przez cały ten Sejm jednę tylko czapkę sprzedał; krawiec dowodził, że jeden tylko lejbik kawalerzyście zrobił; blacharze zaś i kotlarze, którzy do tłumów także się przyłączyli, zawodzili żale, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitej, żydów nie chrześcijan przypuszczono. Nie mogły Stany być obojętnymi na to rozpaczliwe położenie niezaradnego ludu i poleciły zaraz nazajutrz, wygnanie z miasta żydowskich rzemieślników i handlarzy ulicznych, z pozostawieniem kupców i przemysłowców, porządne sklepy i magazyny mających.

Gdy po tym pierwszym rozruchu namiętności się uspokoiły, a po kilku tygodniach, wypędzeni z Warszawy żydzi, znowu w mieście gromadzić się poczęli, krawiec jeden nazwiskiem Fox, zdybawszy żyda na ulicy, niosącego robotę krawiecką, chciał mu takową wydrzeć, lecz żyd zdobywszy ostatek sił, wydarł się z rąk napastnika i uciekł. Wtedy krawiec Fox, zebrawszy swoich terminatorów i wyśledziwszy mieszkanie w mowie będącego krawca w żydowskiej dzlelnicy, gwałtem chciał zabrać żyda wraz z robotą, nad którą siedział, do cechu. Wszczę-

ła się bójka, a na fałszywy alarm, że żydzi Foxa zabili, zbiegła się gromada czeladzi rozmaitej, do której przyłączyło się różne pospólstwo. Rozpasana zgraja rzuciła się na żydów, splądrowała izby, sklepy, komory i skrzynie, co lepszego zagarnęła, a rzeczy mniejszej wartości, lub których dźwigać nie mogła, do otwartej rzucała studni. Przybiegłe w celu rozpędzenia tłumów warty miejska i Marszałkowska, kamieniami i błotem obrzucone zostały, przywołane dopiero na pomoc komendy różnych regimentów pieszych i jazda Generała Byszewskiego, zdołały tłumy rozpędzić i spokój ustalić.

Sejm zlecił Marszałkowi W. Kor. aby całą tę sprawę w ciągu dwóch Niedziel finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładnie ukarał. Wzięto do aresztu Foxa, który z ukrycia się wynurzył, oraz jakiegoś kuśnierza Maryjańskiego, który do buntu podżegał. Obawiając się aby areszt krawca i kuśmierza nie wywołał większej jakiej ze strony cechów zuchwałości, a niechcąc jednak zwolnić rygoru, aby śmiałość bezprawia nie brała góry nad uszanowaniem praw Zwierzchności, radzono na Sejmie, aby zakazać następującego w Poniedziałek Zielonych Świątek odpustu w Bielanach, na który do puszczy Kamedulskiej (Bielany) zwykły były się gromadzić tysiące ludu rozmaitego z Warszawy; oraz nie dozwolić odbycia processyi publicznej w Boże Ciało, której zwykle cechy wszystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiami assystują. Chciano także, aby roty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w którychby się osób 12 znajdowało; lecz roztropniejsi, znający ducha lepszych warstw społeczeństwa, zadowolnionych zawsze z usług żydów i mierności

cen ich towarów, odwiedli bojaźliwych od użycia takich środków ostrożności przeciwko bezmyślnym tłumom, z powodu nieprawdopodobieństwa podżegania w obec większości spokojnych i nieuprzedzonych względem żydów obywateli. Postanowiono tedy, ani odpustowi, ani processyi, ani schadzkom nie przeszkadzać, ale ograniczyć się tylko do rozstawienia żołnierzy w rewirach przez Żydów gęściej zamieszkałych. Dla ułagodzenia zaś rzemieślników o żydów zawistnych a aresztowaniem krawca i kuśnierza rozjątrzonych, kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub z robotą łapać, do kordegardy marszałkowskiej pakować i tam oćwiczonych następnie wyganiać *).

Odpust Bielański, processyja Bożego Ciała, odbyły się spokojnie swoim zwyczajem, lud nie doznawał przeszkód w swoich schadzkach, regimenty stały bezczynne, a żydzi nigdzie nie byli zaniepokojeni.

Nie mogło też być inaczej, gdyż oprócz powyżej wymienionych rozruchów, interessem osobistym wywołanych, lud nie żywił nienawiści religijnej względem żydów, a co ważniejsza, że nigdy przez wyższe sfery społeczeństwa nie był do buntu podżegany, gdyż magnaci polscy i litewscy posłowie, jako posiadacze własnych miast, w swoich posiadłościach innych obywateli oprócz żydów prawie nie znali, a przypatrując się ich pracowitości i skrzętności, przy życiu skromnem, religijnem i trzeźwem, mieli o nich lepsze wyobrażenie.

Że w owym czasie ukształceńsze umysły, nawą kraju sterujące, przychylnie dla żydów były usposobione

---

*) Pamiętniki Kitowicza I, 141.

i uważały za konieczne, dla dobra Rzeczypospolitej, uspołecznić żydów, znakomity żywioł kraju stanowiących, dowiodła ta okoliczność, że kwestyja żydowska w czasie czeroletniego sejmu była przedmiotem obrad, i że razem z projektami podniesienia miast i stanu włościańskiego, pojawiły się jednocześnie dodatnio opracowane projekty reformy żydów.

Nie urzeczywistniły się wprawdzie te reformy, bo zbyt późno zmysł polityczny narodu, przed ostateczną egzekucyją dawno zapadłego nad krajem wyroku, z wiekowego uśpienia się ocknął; konsekwencyja dziejowa, ta nieubłagana Nemezis narodów, która, jak sprawiedliwość boża poszukuje winy ojców na trzeciem i czwartem pokoleniu, nie pozwoliła krajowi korzystać ze zbyt spóźnionego upamiętania się; ale żydzi umieli odczuć całą doniosłość zamierzonych ku ich dobru a nie doszłych do skutku reform, a uczucia te ujawniali czynem, nie szczędząc żadnych ofiar.

Katarzyna II-ga, która z powodu dotychczasowego zajęcia wojną turecką, obojętnie patrzała na nowe gospodarstwo w Polsce, dążące do samoistności, zawarłszy z początkiem roku 1792 pokój z Turcyją, zwróciła się ku sprawie polskiej dla przywrócenia dawnej formy rządu, i zawiązała rokowania z gotowymi zawsze do tego Prussami. Spółcześnie zaś zawiązała się konfederacyja w Targowicy, dla obalenia konstytycyi z dnia 3 Maja i przywrócenia dawnej wolności. Uchylała ona najważniejsze postanowienia sejmu czteroletniego, projektując nową formę rządu republikańską a właściwie oligarchiczną. Tymczasem wojska prusskie wkroczyły w zachodnie prowin-

cyje Rzeczypospolitej, a w dniu 23 Stycznia 1793 roku stanął alians podziałowy między Prussami a Rossyją. Skutkiem tego drugiego rozbioru, z rozległej niegdyś Rzeczypospolitej, pozostała już tylko drobna część, której na sejmie grodzieńskim, Rossyja przywróciła formę rządu z roku 1775, to jest Radę Nieustającą, a trzymając swoje załogi w ważniejszych punktach kraju, wojsko polskie do 15 tysięcy nakazała ograniczyć. Redukcyja ta stała się hasłem powstania w Krakowie, Warszawie i Wilnie, którego smutne następstwa były te, że Prusacy zajęli Kraków, Rossyjanie opanowawszy Litwę, zajęli Wilno, a główny wódz armii rossyjskiej Suworow, po krwawym szturmie Pragi nad Wisłą, zajął w dniu 8 Listopada 1794 roku Warszawę.

Otóż w tym roku 1794 kiedy rozpacz uzbroiła Stolicę, żydzi nie lękali się śmierci, zmięszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne *). Inny autor piszący o żydach, wspominając o tym fakcie mówi: „roku 1794 sama stolica Królestwa, oglądając ku swej obronie Izraelitów w szeregach wojskowych, zaprzeczyć nie może waleczności żołnierza i do sprawy publicznej przywiązania" **).

W owym też roku 1794 zasłynął żyd Berek Joselowicz ***), który otrzymał od jenerała Kościuszki pozwolenie utworzenia pułku lekkiej jazdy z samych żydów

---

*) Czacki. Rozprawa, 103.

**) O reformie ludu Izraela przez Barona Wyszyńskiego, 1818, str. 7.

***) Berek, Berko i Berkow odnoszą się do jednej i tej samej osoby.

złożonego; Berek tedy tytułując się pułkownikiem, ogłosił odezwę do żydów, która pod względem mocy słowa, nie ustępuje najlepszym ówczesnym odezwom. Ta energiczna odezwa prędko zgromadziła ochotników do pułku Berka, którzy stawali mężnie we wszystkich utarczkach, a na szańcach Pragi tak dzielnie bronili powierzonego im stanowiska, że prawie wszyscy prócz Berka śmiercią walecznych polegli.

Berek w kilkanaście koni dostał się do Warszawy; później służył zaszczytnie w legionach za granicą; gdy zaś Napoleon z prowincyi od Prus odzyskanych utworzył Księstwo Warszawskie, Berek wrócił do kraju i razem z synem Józefem zaciągnął się do wojska, musieli dzielnie sprawiać się w ówczesnych potyczkach, skoro Józef syn Berka w odbytych kampaniach odniósł 16 ran.

Podczas wojny z Austryją w roku 1809 Berek ze swoim szwadronem bawił w miasteczku Serekomli, a gdy dano znać, że w Kocku od Serekomli pół mili, pokazali się Austryjacy, siadł na konia i z oddziałem popędził do Kocka. Tu spłoszony koń, ogniem danym z zasadzki przez ukrytych Austryjaków, uniósł Berka między drzewa, gdzie zaplątawszy się padł, i przez Austryjaków został rozsiekany.

Szczęśliwszymi w szeregach armii byli inni współwyznawcy Berka, których pamięć doszła do dni naszych. Są nimi: kapitan Notkiewicz szwagier zasłużonego dyrektora Szkoły Rabinów Eisenbauma, major Junghof ozdobiony krzyżem wojskowym virtuti militari; kapitan strzel-

ców Mordka Rosenfeld, ojciec znanego w Warszawie lekarza (zm. w r. 1860); Berek Chwat ojciec żyjącego do do dziś dnia lekarza Ludwika Chwata; Wilhelm Lubelski sztabs doktór armji, ojciec żyjącego jeszcze tegoż imienia doktora; Podoficer ułanów, kawaler legii honorowej Józef Dąbrowski; Józef Weissblum, ojciec żyjącego do dziś optyka.

Wdowa po Berku, oraz osierocony syn jego Józef, przez długi czas pobierali roczny zasiłek z kassy rządowej, jak przekonywa następujący wypis z protokołu sekretaryjatu stanu: „W pałacu w Pilznie dnia 5 Lipca 1810 r. Fryderyk August. Z Bożej Łaski król książe Warszawski. Mając sobie przez Radę Naszą Ministrów pod dniem 23 z. m. przełożony stan nieszczęśliwy pozostałej wdowy i syna po poległym w przeszłej kampanji szefie szwadronu Berkow; chcąc przytem nagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi wyznaczamy: Dla Ryfki Berkowiczowej wdowy i Józefa Berkowicza syna, po rzeczonym szefie Berkow osieroconych, pensyi rocznej złotych polskich tysiąc ośmset ze skarbu Księstwa Naszego Warszawskiego. Dopełnienie niniejszej Naszej woli, Ministrowi Ks. Warszawskiego zalecamy." Fryderyk August. Przez króla Minister Sekretarz Stanu (podp.) Stanisław Bereza. Zgodnie z oryginałem. Minister Skarbu (podp.) Węgliński.

Pensyja była wypłacaną do roku 1831. Józef do tego czasu był podleśnym lasów rządowych. W r. 1831 porzucił służbę i tytułując się kapitanem, zajmował się zbieraniem ochotników żydowskich. W następnym roku

widzimy go już z żoną i dwoma synami Leonem i Józefem zamieszkujących okolice w Besançon*).

W roku 1846, w Londynie, wydaną została powieść angielska opisująca smutne koleje życia „Stanisława" ułana polskiego w świcie Napoleona po jego powrocie z wyspy Elby. Tytuł jej w oryginale brzmi: Stanislaus, or the polisch lancer, in the suite of Napoleon, from the island of Elba. Na tytule powieści podpisany: Józef Berkowicz, pułkownik armii polskiej, kawaler legii honorowej i orderu krzyża złotego.

Dodany zaś przy nazwisku autora wyraz „late" (zmarły) dowodzi, że ta literacka spuścizna po Józefie Berkowiczu ogłoszoną została już po śmierci jej autora**).

---

*) Biblijoteka Warszawska za r. 1861, Część II, str. 73 o Berku Joselowiczu p. Antoniego Winiarskiego.

**) Biblijoteka dwutygodnika „Świat" Syn Berka Josielowicza. Kraków 1889 (A. K.).

ROZDZIAŁ XXI.

TREŚĆ: Upadek Rzeczypospolitej.—Rozporządzenia rządu Pruskiego.—Szmul Jakubowicz.—Ustanowienie nowych podatków wyjątkowych.—Powstanie kahału i bractwa świętego.—Zawieszenie przez króla saskiego równouprawnienia żydów, ustawą rządu francuskiego zagwarantowanego.—Literatura broszurowa w r. 1818. — Przywrócenie królestwa polskiego.—Zniesienie kahału i bractwa świętego. — Ustanowienie dozoru Bóżniczego.—Abracham Stern i Jakób Tugendhold.— Założenie Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego i Szkoły Rabinów.—Wybór Matiasa Rosena na prezydującego w dozorze Bóżniczym. — List biskupa Malczewskiego do Dawida Friedlendera w Berlinie i odpowiedź tegoż. (1795—1841).

Po zajęciu w dniu 8 Listopada Warszawy, traktatami z dnia 3 Stycznia i 24 Października następnego roku 1795 dokonał się trzeci rozbiór Rzeczypospolitej, na którym zyskały: Prusy cały kraj na zachód od Pilicy, Bugu i Niemna wraz z Warszawą; Austrja cały kraj w obrębie Pilicy i Bugu z Krakowem, resztę zaś z Wilnem, Rossyja. Tym sposobem państwo polskie zniknęło z karty geograficznej Europy.

Po upadku Rzeczypospolitej, rząd pruski zająwszy Warszawę z przypadłym do niego krajem, nie widział

się obowiązanym dotrzymać miastu przywilejów i dekretów nadanych mu przez rządy polskie co do żydów, usunął przeto od razu wszystkie ścieśnienia, ułatwiając żydom inkolat miejski, w którym to celu przepisane zostały niektóre prawa i warunki nakładające na żydów pewne podatki protekcyjne i konsumcyjne. Podjęto także spis ludności żydowskiej i postanowieniem królewskiem z dnia 17 Kwietnia 1797 r. nakazano, aby każdy żyd, do imienia jakie nosił, miał także nadane nazwisko, którego wybór każdemu był zostawiony. A że giermańscy Magistrats-Rathy do wymawiania polskich nazwisk nie mogli, czy nie chcieli się przyzwyczaić, nic więc dziwnego, że za wpływem tychże urzędników przy nadawaniu żydom nazwisk w Magistracie, uformowały się owe bergi, baumy, sohny i t. d., które do dziś dnia, nawet żydów z języka, obyczaju i ducha równych reszcie krajowców, tak niemiłym dźwiękiem nazwiska wyróżniają.

Żydzi używając spokoju, oddawali się pracy, nie zapominając przy trosce o chleb powszedni i o potrzebach duchowych, obrali sobie dwa kahały w Warszawie i na Pradze, założyli szpital, cmentarz i synagogę i ustanowili gminę.

Osiedlenie się żydów na Przedmieściu Pradze było daleko wcześniejsze, gdyż uchwała sejmowa z r. 1775 dozwoliła żydom osiąść w Gołędzinowie na Pradze, z wolnością budowania domów za opłatą dla skarbu, oraz prowadzenia handlu i propinacyi*).

---

*) Archiwum koronne, Księga, 295, str. 135.

W roku zaś 1780, król Stanisław August, za wstawieniem się dostawcy swego Szmula Jakubowicza w imieniu żydów warszawskich i prazkich, zezwolił na założenie cmentarza w Targówku za opłatą rocznego czynszu złp. 400 *). Oprócz tej opłaty dla skarbu, książe Michał Jerzy Ciołek Poniatowski, biskup płocki, rozporządził jeszcze, aby żydzi co rok w dzień Ś-go Jana Chrzciciela, dawali po kamieniu łoju dla kościoła parafialnego w Skaryszewie **).

Wspólny cmentarz na Pradze nie długo się utrzymał, gmina warszawska, jako liczniejsza, założyła cmentarz własny, a gmina prazka w niezależności od warszawskiej, obok swego oddzielnego cmentarza, utrzymała i osobne inne instytucyje gminne.

Gdy rząd pruski objął Warszawę, pozwolił jak rzekliśmy żydom stale tu osiąść i dla załatwienia wewnętrznych spraw gminy kahał sobie obrać, zniósł wszakże jednocześnie sądownictwo rabinów, oddając żydów na równi z innymi mieszkańcami miasta, magistraturze krajowej. Dla większego zabezpieczenia gminy od samowoli

---

*) Szmul Jakubowicz, zwany także Szmul Zbitkawer, założyciel miejscowości „Szmulowizna“ na Pradze, dostawca Stanisława Augusta, jest protoplastą poważanej w Warszawie rodziny Bergsohnów. Pamięć o następującym uczynku miłosiernym, przechowuje się do dziś dnia w żywem podaniu. Po zdobyciu Pragi, Szmul, bolejąc nad mnóstwem ofiar miecza i pożogi, ogłosił, iż ktokolwiek z wojska przyprowadzi mu żywego mieszkańca Pragi, czyto żyda, czy chrześcijanina, otrzyma nagrody dukata w złocie, a kto przywiezie umarłego, dla oddania go ziemi, mieć będzie rubla srebrnego. Dwie baryłki, jedna napełniona złotem, druga srebrem stały w pośrodku dworu Szmula; obie się wypróżniły.

**) Archiwum kor. Xięga 296, str. 135.

i despotyzmu kahału, wydał na dniu 17 kwietnia 1797 roku rozporządzenie, na mocy którego; rabini, duchowni, członkowie i prawnicy kahału, którzyby wymierzali wielką lub małą klątwę *), publiczne i tajemne kary synagogialne, lub jakiekolwiek inne przymuszające do posłuszeństwa i uległości środki, podlegają karze, po raz pierwszy, talarów 50, po raz drugi zaś tracą funkcyją i zostają wypędzeni z kraju.

Tak troskliwe zaopiekowanie się rządu żydami w Warszawie osiadłymi, miało ten skutek, że żydzi ze wszech stron kraju massami do stolicy nadciągali, co nietylko na nieprzyjazną ludność miejscową, ale na sfery rządowe źle oddziałało, tak, że reskryptem gabinetowym z dnia 7 Marca 1798 r. postanowionem było, żydów z Warszawy na nowo usunąć. Z uwagi atoli, że wydalenie z miasta tak znakomitej klassy handlującej i przemysłowej, naraziłoby kassę miejską na utratę rocznego dochodu złp. 192,000, a przytem warunki ekonomiczne miasta wiele by na tem ucierpiały, wydano tedy na dzień 21 Grudnia 1799 r. następujące rozporządzenie:

1-o Nie wszyscy żydzi mają być z Warszawy usunięci, jak to reskryptem gabinetowym postanowionem było.

2-o Żydzi po roku 1799 do Warszawy przybyli, mają opłacić tytułem Biletowego od obcych żydów czasowo w mieście przebywających, po złp. jeden dziennie.

3-o Żydzi po dniu 9 Stycznia 1796 r. w Warsza-

---

*) Szkice historyczne H. Nussbaum 1881 str. 81.

wie osiedli, czyli jak ich nazwano „Sechs und Neunziger" mają na miejscu pozostawać i spłacać kassie Ekonomicznej miasta Warszawy, w miejsce dotychczasowych opłat, które pod rozmaitymi tytułami od nich wymagane były, następujące opłaty: a) Tytułem od wyżywienia (Nahrungssteuer) talarów 35,000, czyli złp. 210,000, które żydzi pomiędzy siebie, za pośrednictwem kahału, w miarę zamożności stosunkowo podzielić są obowiązani. b) Tytułem czynszu tolerancyjnego (Toleranzsteuer) za pozwolenie używania prawa nadanego tutejszym chrześcijańskim mieszkańcom, po 5°|₀ w stosunku opłaty od prawa miejskiego dla chrześcijan ustanowionej, z podniesieniem atoli o $^1|_3$ część*).

Powierzenie kahałowi rozkładu i poboru podatku „Nahrungsteuer," nadało tej reprezentacyi pierwszy impuls do zaimponowania gminie swoją władzą.

Następnie Kamera Wojenna Ekonomiczna, chcąc pobór opłaty Nahrunhsteuer mniej uciążliwym uczynić, postanowiła na dniu 22 Listopada 1800 r. wprowadzić opłatę od mięsa i bicia drobiu, czyli tak zwane koszerne, któreby pokryło w większej części summę 35,000 talarów, resztę zaś, jakaby do uzupełnienia tej summy całkowitej potrzebną się okazała, rozdzielić stosownym rozkładem pomiędzy familije żydowskie. Nadto pozwoliła wypuścić koszerne w dzierżawę, dla osiągnięcia zapewnionego dochodu od dzierżawy i uproszczenia przez to manipulacyi w poborze**).

---

*) Archiwum Magistratu Miasta Warszawy.
**) Archiwum Magistratu M. Warszawy.

Podatek koszernego, ten potwór mięsożerny, który dławił żydów przez lat przeszło 60 wyciągając im z gardła mięsiwo, ile razy niem posilić się chcieli, podatek koszernego, nałożony na głównym artykule żywności, na mięsie, i to na mięsie pochodzącem od pośledniej części wołu, ulegającem tak uciążliwym obrządkom religijnym, jak trybowanie, moczenie, solenie, które w raz z żyłami wyprutemi i z krwią wyciśnioną, zabierają mnóstwo pożywnych części koszernemu mięsu; podatek ten stał się z czasem głównym źródłem nadużyć i bezprawia, jakich kahał względem żydów się dopuszczał, na które rząd, patrząc jedynie na osiągnięcie jak najwyższego i najpewniejszego dochodu skarbowego, był obojętnym. Dochód, który z początku starczyć miał na pokrycie większej części summy 35,000 talarów, podniósł się do stukilkunastu tysięcy rubli.

Tak pomyślny rezultat koszernego, przypisać należy kahałowi, biorącemu pokryjomu udział w zyskach dzierżawy. Kahał mając pod swojem zwierzchnictwem rabina i całą służbę, religijną rewizyją zarzniętego bydła zajętą, nie krępując się zbytnią skrupulatnością, starał się, ażeby jak najwięcej było koszernego mięsa. Obok tego czuwał nad tem, ażeby konsumenci oprócz mięsa z miejscowej bydłobójni pochodzącego i w przeznaczonych na ten cel jatkach koszernych sprzedawanego, innego mięsa z pokątnych, lub zamiejskich szlachtuzów nie sprowadzali. Dla osiągnięcia tego celu, wyjednał sobie kahał od rządu pozwolenie, użycia zardzewiałej, ale niemniej skutecznej broni średniowiecznej—cheremu, przeciwko tym współwiercom, którzyby pod jakimkolwiek po-

zorem, uszczerbek dochodom z koszernego przynieść usiłowali.

Jeżeli kahał, dzierżąc w ręku zabójczą broń cheremu, strasznym był dla żydów, to Bractwo rozciągające władzę nad chowaniem zmarłych, doprowadziło żydów do rozpaczy.

Gdy w roku 1806 gmina warszawska, nie mająca jeszcze własnego cmentarza, a zmuszona wyprowadzać zwłoki aż do kolonii Targówka za Pragą położonej, podała prośbę do rządu królestwa pruskiego, o pozwolenie zawiązania towarzystwa, któreby się zajęło nabyciem gruntu około Warszawy na założenie cmentarza, rząd upatrując w tem dążność prawdziwie humanitarną, słusznemu jej żądaniu zadosyć uczynił. Zezwolił na utworzenie administracyi pogrzebowej, udzielił koncessyją na nabywanie wskazanych gruntów za rogatkami wolskiemi, dla założenia cmentarza, który do dziś dnia na tem miejscu istnieje, oraz przepisał odpowiednią instrukcyją o jak najszerszych atrybucyjach. Znajdujemy tam przedewszystkiem niezależność wyborów do towarzystwa czyli do administracyi pogrzebowej, od wyborów do reprezentacyi gminnej, czem á priori odebrane zostało gminie prawo mieszania się do atrybucyi administracyi. Dalej zasługuje na uwagę, przepisanie taksy pobierania pokładnego, podzielonej na trzy klassy, po talarów 24, 12 i 6 i zupełnem uwolnieniem od opłaty niezamożnych, podług uznania administracyi, czem powierzono jej kwalifikacyją majątkową, która później stała się powodem rozszerzonego jej wpływu na całą gminę. W instrukcyi

zaleconem było dopilnowanie na cmentarzu porządku, czuwanie nad całością inwentarza i utrzymanie odpowiedniej służby pogrzebowej *).

Pominiętą atoli została wskazówka, co do porządku wybierania przez rodziny zmarłych odpowiednich grobów tak, że niewiadomem było, czy wybór grobu zależy od wysokości opłaty pokładnego, czyli od osobistych zasług zmarłego, jakie sobie za życia zaskarbił. Okoliczność ta wytworzyła rodzaj cenzurowania zasług zmarłego, przez wszechwładną administracyją pogrzebową, przed której areopagiem, rodzina zmarłego schylała czoło, by wysłuchać wyroku, czy zmarły kwalifikuje się do rzędu grobów przeznaczonych dla arcypobożnych, lub mniej pobożnych, albo wreszcie, jako zupełnie bezbożny, czy nie ma być pochowany za parkanem cmentarnym, co wszystko ciężkim okupem załatwić należało. Dało to pole do wyzyskiwania naiwnego ludu, szukającego w tytule „pobożny" całego uroku życia doczesnego.

Uchodzenie w gminie za pobożnego, to jedyna dążność żyda zachowawczego, pobożny, nawet najbiedniejszy, dostępował zawsze największych zaszczytów, jakimi tylko gmina swoich ulubieńców darzyć mogła. Pobożny często wybierany był do piastowania pewnych urzędów w Synagodze, bogaci ubiegali się o kojarzenie się z nim, a po śmierci chowano go w uprzywilejowanym rzędzie nieboszczyków, z oddzielnym dla takowych ustanowionym

*) Archiwum Zarządu Gminy Starozakonnych w Warszawie.

ceremonijałem czyszczenia i chowania zwłok. Czy więc stan majątkowy rodziny zmarłego pozwalał na uiszczenie wymaganego haraczu, za wyprawienie przyzwoitego pogrzebu, lub nie, robiono wszelkie usiłowania, zastawiano kosztowności, a nieraz i niezbędne efekty do codziennego użytku, by czemprędzej wnieść do kassy administracyi zażądaną summę, nad przepisaną taksę, niby to dobrowolną ofiarę. Dodać należy, że prędsze zabranie zwłok, lub dłuższe ich pozostawienie w domu zmarłego, cechowało również stopień zasługi i pobożności nieboszczyka.

Dla odwrócenia uwagi ogółu od mnożących się ciągle funduszów, pod żadną kontrolą nie zostających, administracyja wprowadziła w zakres swych czynności pogrzebowych dział dobroczynności publicznej. Od czasu do czasu udzielała zasiłki, to szkółkom religijnym (Talmud-thora), to biednym na sprawienie odzieży, a w końcu dawała i małe pożyczki bezprocentowe na zastawy. Zajmowanie się tak świętymi celami, nadało administracyi tytuł „Bractwa Świętego” (Chewra-kadisza), co ułatwiało jeszcze większy wyzysk niezaradności gminy i jednało jej zaufanie łatwowiernego a ciemnego ludu. A że prowadzenie ksiąg tak na polu handlowem jak i w rzeczach dobroczynności publicznej należało wówczas do rzadkich zjawisk, kahał żadnego nie miał prawa mieszania się do czynności bractwa, a członkowie obu tych reprezentacyj, z klassy najzacofańszej wybierani, w swych dążnościach wzajemnie się wspierali, tak więc gospodarka bractwa, bez najmniejszej przeszkody, coraz szersze przybierała rozmiary i większe czyniła postępy w kierunku ujemnym.

Obie te reprezentacyje, kahał i bractwo święte, zawdzięczały swoje niczem nie zakłócone powodzenie, nie tyle zobojętnieniu i duchowej niemocy żydów, ile raczej ciągłym zmianom i anormalnym stosunkom politycznym, na jakie kraj był narażony. Rząd prusski radykalnem przeistoczeniem dawnego ustroju państwowego od roku 1796 do r. 1807, Księstwo Warszawskie pod rządem tymczasowym, zamieniające Warszawę na stacyję wojenną Napoleona do roku 1814, wreszcie kongres wiedeński łączący na nowo Królestwo Polskie z Rossyją pod panowaniem Aleksandra I, nie dały możności władzom miejscowym, coraz nowemi tendencyjami i wskazówkami z góry kierowanym, kwestyjami żydów bliżej się zajmować. Pod panowaniem wszystkich tych rozmaitych rządów zostawali wprawdzie żydzi pod ogólną opieką praw cywilnych i kryminalnych, ale administracyjne prawa i urządzenia ciągle przeciwko nim walczyły i byt ich w nieustannej chwiejności i niepewności utrzymywały. Przepędzanie z jednej ulicy w drugą, oznaczanie ilości głów w jednem mieszkaniu mieścić się mogących, utrudnianie sposobów zarobkowania, obciążanie podatkami, powtarzało się peryjodycznie, przez co żydzi, uważając pozycyją swoją jakby tylko czasową, odmianom nieustannym ulegającą, prowadzili gospodarstwo niestałe i zamiast wkładać kapitały w zakłady przemysłowe, fabryczne, w przedsiębiorstwa produkcyjne i użyteczne, po długich latach exploatacyi uczciwe korzyści obiecujące, poświęcali się ulotnym spekulacyjom, dorywczym obrotom lub lichwie. A to gonienie za niepewnym ryzykownym zarobkiem, tłumiło w nich wszelką inicyjatywę do zwrócenia uwagi rządu na opła-

kany ich stan w ogóle, jak i na przygniatający ich ucisk ze strony kahału i bractwa Świętego w szczególności.

Wprawdzie ustawa fundamentalna rządu francuskiego z dnia 2 Lipca 1807 roku, biorąc na uwagę smutne a wyjątkowe położenie żydów, zaręczyła im równouprawnienie ze wszystkimi innymi obywatelami kraju, ale Fryderyk August Saski, mianowany przez Napoleona Wielkim Księciem warszawskim, nie odmawiając w zasadzie żydom prawa do swobód i dobrodziejstw z nowego porządku rzeczy wynikających, uważał jednak, że używanie takowych byłoby jeszcze dla nich zawczesne. Dla tego dekretem królewskim z dnia 17 Listopada 1808 r. równouprawnienie żydów na lat dziesięć zawiesił, w nadziei, że przez ten czas, odróżniające ich od innych mieszkańców zwyczaje i obyczaje zmienią.

Było to postępowanie niesprawiedliwe, bo literze prawa przeciwne, oraz nie logiczne, bo nie można żądać zbliżenia się do ogólnego społeczeństwa krajowego zwyczajami i obyczajami, od ludzi pogardzonych, odepchniętych i uciśnionych. Minęło tedy więcej dziesiątków lat, wzajemne stosunki nie zmieniły się, a ograniczenia żydów coraz szersze przybierały rozmiary.

Największym przygniatającym ich ciężarem były wyjątkowe podatki, godzące na pozbawienie ich uciułanego w pocie czoła grosza, który stanowił jedyną podporę ich życia. Żydzi zawieszeni w używaniu praw obywatelskich, wszystkim mieszkańcom kraju bez różnicy wyznania udzielonych, nieprzypuszczeni do nabywania gruntów miejskich lub wiejskich, wyłączeni ponownie postanowieniem z dnia 30 Października 1812 r. od możności fabry-

kowania i szynkowania trunków, musieli skupiać uwagę i natężać umysł, by wynaleźć inne sposoby zarobkowania. Zaczęli więc konkurować z miejscowym żywiołem na drodze handlowej, której poświęcali wszystkie siły umysłowe i materyjalne, pracowali bez wytchnienia i odpoczynku, sprowadzali towary z najodleglejszych stron z narażeniem zdrowia i majątku, zawiązywali stosunki z zagranicznymi rynkami, dokąd produkta krajowe wywozili albo wysyłali, a dla wytrzymania konkurencyi z uprzywilejowanymi, zadawalniali się byle jakim zyskiem. Żyjąc zaś skromnie i oszczędnie, przy odmawianiu sobie wszelkich wygód i przyjemności, byle tylko głód zaspokoić, najgwałtowniejsze potrzeby opędzić i dzieci w religii ojców wychować, zdołali sobie jeszcze i w tych warunkach coś oszczędzić.

Przysłuchajmy się, z jaką trafnością opisuje warunki życia ludności żydowskiej w Warszawie, wierny malarz charakterów i obyczajów J. I. Kraszewski, w swojej „Historyi Herszka" z „Latarni czarnoksiężkiej": „Kawałek chleba z solą i cebulą im wystarcza. W Szabas tylko jedzą więcej i odważają się na kawałek mięsa lub gotowanej ryby. I to nam tłumaczy jak małe zyski mogą wystarczyć ludziom, co tak małem żyją. Każdy potrzebujący więcej dla siebie, tem samem musi żądać większych korzyści z handlu, a w jednym interessie przy różnych zyskach, żyd zawsze chowa więcej, bo mniej go kosztuje życie. Strawa dzienna, gdyby Izraelita chciał ją sobie dobierać wytworniej, kosztowałaby go daleko więcej niż u nas, bo mięso koszerne i inne materyjały drożej się daleko płacą, niż pospolite. Czuje on co czyni, a że spo-

żywa miły grosz, dumny jest tą abnegacyją, tą rozrzutnością swoją.... Im kosztowniejszą je strawę, tem więcej się nadyma i marszczy. I w istocie jest czego! Jeżeli nie wierzycie, przypatrzcie się kiedy żydom siedzącym za stołem."

Bystry spostrzegacz wielką wypowiedział prawdę, ale ta abnegacyja żyda będącego na dorobku, ta cnota jego poprzestawania na małem, ta zasługa zadawalniania się mniejszym zyskiem, wszystko razem wywołało w handlującem mieszczaństwie zazdrość, nienawiść i prześladowanie, które na każdem kroku się ujawniały i zarówno na opiniją publiczną jak i na sfery rządzące ujemnie oddziaływały. Dalejże więc żydom wydzierać uciulany grosz, zdobyty zawiłą kombinacyją kupiecką, niedostatkiem i wysiłkiem i to jeszcze pod ciężarem nadmiernych podatków wyjątkowych, jakiemi były: posiłkowe, czynsz tolerancyjny, na umundurowanie kantonistów, na utrzymanie żandarmeryi, lazaretów, na budowę szossy za rogatkami wolskiemi i wreszcie Rekrutowe *).

Wprawdzie podatki te, z ustanowieniem w roku 1809 dekretem królewskim opłaty koszernego, po większej części zniesione zostały, ale przestała tylko figurować rozmaitość tytułów do poboru, ciężar zaś opłaty koszernego przewyższał swoim ogromem wszystkie poprzednio oddzielnie pobierane podatki. Zmiana ta, tak dotkliwa pod względem materyjalnym, miała tę jedną stronę moralną i dodatnią, że gdy poprzednie podatki nosiły jeszcze na

*) Archiwum Magistratu Miasta Warszawy.

sobie piętno okupienia się żydów Municypalności Miasta Warszawy za niekorzystanie przez tę ostatnią z nadanego jej przywileju nietolerowania żydów w swych murach, opłata koszernego, wnoszona bezpośrednio do Kassy generalnej Królestwa, uważaną była jako nowe źródło dochodu skarbowego, bez żadnego ubliżającego tytułu.

Połączone z koszernem nadużycia ze strony dzierżawców, oraz używana przez kahał, współuczestniczący w dochodach, klątwa, wywołały w roku 1817 wielkie oburzenie w gminie i rozdwojenie w łonie samego kahału. Wierzytelna kopija anatemy, tej broni niewidzialnej zamieniającej osobę nią dotkniętą w chodzącego trupa, w zmorę przez wszystkich ze wstrętem unikaną, dostała się przed forum władzy poparta prośbą kilku lepiej myślących jednostek, o wyprowadzenie śledztwa i zniesienie raz na zawsze klątwy, stosownie do rozporządzenia rządu pruskiego z dnia 17 Kwietnia 1797 roku. Dla zapobieżenia defraudacyi, ma być dostatecznem zobowiązanie konsumentów przysięgą, która prawnie zastosować się da, na mocy jednego z paragrafów kontraktu między rządem a dzierżawcą, zezwalającego na użycie środków religijnych względem uchylających się od opłaty koszernego. Interessowani zaś w tej sprawie niektórzy członkowie kahału, starali się przekonać rząd, iż tylko przez klątwę można lud izraelski zniewolić, by nie dopuszczał się defraudacyi, inaczej będzie uszerbek w dochodach tak dla skarbu jak i dla dzierżawców, przy tem powoływali się na instrukcyją Ministra z roku 1812, która poleca używanie środków religijnych dla zabezpieczenia dochodów z koszernego, ogólnikowe zaś wyrażenie „środków reli-

gijnych" bynajmniej klątwy nie wyłącza. Kommissyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, postanowieniem swem z dnia 16 Grudnia 1817 r. zdecydowała sprawę przychylnie dla strony oskarżającej. Rada Administracyjna zaś uchyliła tę decyzyję i pozwoliła na wydawanie klątwy, ale tylko do expiracyi bieżącego kontraktu dzierżawy.

Rozgłośna sprawa klątwy, zatargami w samem łonie kahału zaostrzona, stała się nie tylko bodźcem do wystąpienia przeciwko kahałowi w tej jednej kwestyi, ale pobudziła w ogóle ludzi władających piórem do zabrania głosu w kwestyi żydowskiej. Pojawiły się w roku 1818 broszury i książki, zawierające rozmaite projekty, reformy i sposoby polepszenia stanu żydów w Polsce, tchnące tendencyją cywilizatorską i dążnością obywatelską. Z tych zasługują na zaznaczenie: Krzeczkowskiego: Rzut oka na Żydów; Barona Wyszyńskiego: O reformie ludu izraelskiego; Bezimiennego: Uwaga nad pytaniem, czyli żydzi polscy mają być lub nie, przypuszczeni do praw obywatelskich i politycznych; Dawida Friedlendera: O polepszeniu stanu żydów w Polsce; Bezimiennego: Co wstrzymuje reformę żydów; Uwagi officera, nad uznaną potrzebą urządzenia żydów. Generał K. autor broszury „Aperçu sur les juifs de Pologne" w ten sposób się odezwał: „Trzeba żydów ucywilizować, odmienić im język, suknię i edukacyją i tą tylko drogą przeobrazimy ich charakter i sposób myślenia; w taki jedyny sposób zostaną żydzi obywatelami godnymi powszechnego szacunku." W odpowiedzi na projekt generała, wyszła praca jego naiwnego czy ironicznego adjutanta, który radzi „żydów wygnać z kraju naro-

dzenia i zapędzić na granicę Wielkiej Tartaryi." Radę adjutanta poparł I. G. w broszurze „O żydach" w tymże roku wydanej. W końcu fanatyk Moses ben Abraham, oburzony na Generała „który zastanawia się nad żydami w sposób nikczemny bo mu w mózgu osiadły ateistyczne wiadomostki" w wydanej przez siebie broszurze*), skłania się na stronę projektu adjutanta i jego satelitów, jako mniej godzącego na judaizm, niżeli projekt generała, który—wedle jego zdania „prowadzi do ateizmu, do moralnej nicości, w jaką wpadają odstępcy, jak np. Spinoza, który wszystkich pogańskich gieniuszów w ateizmie przewyższył." Ubiór, żargon żydowski, pejsy nawet i broda, są według tego zacofanego autora, tarczą osłaniającą żydów „od fatalnej ostateczności przerobienia ich na ateuszów."

W roku 1820 ukazała się drukowana bezimienna prośba ludu wyznania Starego Testamentu, wykazująca wszelkie nadużycia jakich się dopuszcza kahał, przy współdziałaniu duchowieństwa i bractwa świętego. Między innemi podanem tu było, że rozpisują więcej podatków niż potrzeba, że nie wnoszą regularnie rat do kassy Miejskiej, by w rachunkach mogli umieścić koszta egzekucyj, których nie wysyłali wcale i że w rękach kahału, oprócz codziennych zdzierstw, znajduje się oddawna znaczna summa, z której rachunku nie złożono i t. d.

Głos ten znalazł oddźwięk w sferach rządowych, podejrzywających oddawna kahały o niesumienne wykonywanie swoich obowiązków i nieuczciwe szafowanie fundu-

---

*) „Głos ludu izraelskiego do prawdziwych chrześcijan polskich, przez Rabbi Moses ben Abraham, duchownego synagogi L. R. roku 1818."

szami gminy, tembardziej, że we wszystkich pojawiających się projektach do reformy, główną przeszkodę w zakładaniu szkół, w zmianie obyczajów, mowy i stroju żydów upatrywano w fanatycznym kierunku kahału. Zabrała się tedy władza miejscowa z całą energiją do obalenia raz na zawsze reprezentacyi gminy, tak szkodliwej nietylko dla żydów ale dla całego społeczeństwa, i w niedługim czasie, przedstawienie jej do wyższych instancyj, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało.

Jakoż Ukazem Cesarskim z dnia 20 Grudnia 1821 r. (1 Stycznia 1822 r.) kahały w Królestwie zniesione zostały.

Na ruinach zburzonego kahału, dźwignął się Dozór Bóżniczy, mówimy na ruinach, gdyż wielu z członków b. kahału weszło znowu do składu Dozoru Bóżniczego. Rozporządzenie Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 Marca tegoż roku, rozwiązało bractwo święte i czynności jego Dozorowi Bóżniczemu poruczyło. Taż sama zacofana i nieokrzesana gmina, jako strona wyborcza, bez wzajemnego porozumienia się, bez namysłu, w braku wybitniejszych jednostek, odznaczających się, oprócz wspólnej wszystkim pobożności, jeszcze i cnotami obywatelskiemi, musiała wybrać kandydatów jednego zakroju, ani stopniem oświaty, ani sposobem myślenia od siebie się nie różniących. Nie mogło to być inaczej, gdyż gmina młoda, licząca zaledwie ćwierć wieku swego pobytu w Warszawie, nie posiadająca żadnych instytucyj wychowawczych, duchowi czasu odpowiednich, nie mogła jeszcze liczyć w swych szeregach mężów zaufania, ludzi światłych i postępowych, ożywio-

nych chęcią lub obdarzonych możnością poprowadzenia braci na lepsze tory.

Wprawdzie zajaśniała już wtedy gwiazda Warszawskich żydów „Stern" *), ukazał się na widowni działalności gminy Jakób Tugendhald, za których staraniem i inicyjatywą, powołane zostały do życia w roku 1818 Szkoły Elementarne Wyznania Mojżeszowego, do dziś dnia istniejące, w kilka lat potem dekretem Najjaśniejszego Pana z dnia 3 Czerwca 1825 r. ustanowiono osobny Komitet do organizacyi ludu Starozakonnych w Polsce, a w r. 1826 założono Szkołę Rabinów; wszakże, wszystkie te impulsa, wprawiające w ruch przyrządy oświaty, wymagały wiele czasu do przebycia zbyt rozległej przestrzeni, były dopiero rzucone ziarna, które potrzebowały dziesiątków lat do kiełkowania, rozkwitu i wydania dojrzałych owoców. Tymczasem Dozór Bóżnicy, duchowieństwo i de facto istniejące jeszcze bractwo święte, nawzajem się popierający, pogrążały gminę w coraz smutniejszy stan moralnego upadku ciemnoty i niedoli.

Dopiero w początkach czwartego dziesięciolecia, gdy Szkoła Rabinów dostarczała już zastępy krzewicieli oświaty, a zacny i zamożny Teodor Toeplitz wspólnie z literatem Mojżeszem Tanenbaumem, wydał swoim nakładem w roku 1836 Pięcioksiąg Mojżesza z tłumaczeniem i komentarzem Mendelsohna, dla wydźwignięcia zacofanych współwierców z powodzi ustnych i drukowanych

---

*) Abraham Stern w r. 1817 mianowany był przybranym członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk.

interpretacyj słowa bożego, kabbalistyką i sofizmami mąconych, położenie rzeczy się zmieniło. Szczupła garstka inteligencyi żydowskiej postawiła sobie za zadanie, postawić na czele gminy męża, łączącego w sobie wyższą oświatę z przywiązaniem do niższej braci, wyższe stanowisko społeczne z prostotą do ludu go zbliżającą, zamożność i wpływ z chęcią obrócenia tych darów na korzyść niedoli; a głównie męża, który krocząc na drodze postępu, miałby odwagę śmiało zajrzeć w oczy fanatyzmowi i dla osiągnięcia tych celów byłby zdolny z własnej szkatuły ponosić ofiary. Takiego męża, klassa postępowa upatrzyła w osobie Matiasa Rosena, syna najbogatszego bankiera w Warszawie, człowieka posiadającego wszelkie przymioty do przewodniczenia gminie, człowieka, który w rozkwicie życia i na wyżynie szczęścia, pamiętał o niedoli maluczkich i niedołężnych. Urządził on dla nich stały przytułek, w zbudowanym, roku 1840 Głównym Domu Schronienia starców i sierot, do dziś dnia istniejącym. Tym filantropijnym czynem, jak również szczodrobliwością prywatną i łagodnością charakteru, a głównie udzielaniem protekcyi uciekającym się do jego wpływu u władzy, Matias Rosen wielce ułatwił agitacyję ludzi o dobro ogółu dbających, w celu wybrania go w roku 1841 na Prezydującego w Dozorze Bóżniczym.

Objąwszy ten urząd honorowy, Matias Rosen, pomimo oppozycyi członków Dozoru Bóżniczego, należących do ludzi starej daty i dawniejszego sposobu myślenia, dnia 21 Września 1843 roku, rozwiązał ostatecznie Administracyją pogrzebową, czyli bractwo święte, która po-

mimo, że od roku 1822 prawnie była zniesioną, umiała przez lat 21, pod tarczą godnych jej kolegów, członków Dozoru Bóżniczego, prawo omijać i opierać się postanowieniom władzy, bezwarunkowe rozwiązanie jej nakazującym.

Wspomnieliśmy wyżej o ruchu przeistoczenia żydów na użytecznych kraju obywateli, objawiającym się w licznych broszurach i książkach, około roku 1818 wydanych przez ludzi światłych, bezstronnych i szlachetnych, musimy tę charakterystykę czasu uzupełnić podaniem w oryginale—z powodu jego rzadkości—listu, pisanego w roku 1816 przez biskupa Malczewskiego, późniejszego arcybiskupa i prymasa, do Dawida Fredlendera w Berlinie *), którym to listem na żądanie rządu prosi Friedlendera o wskazanie środków do ucywilizowania żydów w naszym kraju służyć mogących.

List ten brzmi: „Monsieur! On s'occupe ici bcaucoup des projets, sur la reforme des Israelites. Dans cette entreprise bien difficile, on desirerait d'allier tout ce qu'inspi rent la justice et l'humanitè en faveur de cette nation degradée par l'oppresion et les prejug'es, avec ce qui exigent la position et les interets atcuels du pays.—Des personnes du Gonvernement d'ici, aux quelles Votre nom et Votre merite sont connus, sachant que Vous m'honorez de Votre amitiè, m'ont enjoint de Vous prier, de vouloir bien nous communiquer Vos avis et nous accorder Votre secours dans cette entreprise.

*) Historyja Żydów, IV, str. 281.

Sachaut que Vous ne Vous refusez peas, lorsqu'il s'agit, de fair ce qui est bien, et que l'objet dont il est question a toujours été cher à Votre coers, je me suis chargé volontiers á Vous communiquer cette prière.— Vous connaissez Monsieur les Israelites qui habitent la Pologne. Vous avez visitè nos provinces, et les avez vu chez eux. Vous avez certainement reflechi sur ce qui serait avantàgeux pour l'Etat et pour eux de leur accorder. Veeuillez nous communiquer au plutot Vos idèes la dessus. Plus Vous y mettrez de detailles, plus nous seront instruits et en etat de reussir dans l'entreprise qui nous occupe.

Nos librairies ne contient pas les ouvrages qui on paru en Allemagne à ce sujet, à l'exception de celui de Dohm et de Buchholtz. Ne serait-ce pour Vous importunes que de Vous prier encore, de vouloir engager quelque Libraire à Berlin de m'énvoyer les livres et ecrits, que Vous jugerer dignes d'étre consultés.

La bonne cause, pour laquelle je m'adresse à Vous Monsieur, et l'amitié que Vous m'avez toujours temoignè me font esperer, que Vous voudrez bien m'accorder ce que je Vous demande, et m'exusez en méme temps de l'ambarras, que je Vous occasionne.

Recevez l'assurance etc. etc. Varsovie ce 21 Janvier 1816.—de Malczewski. Eveqûe de Cujavie et de Pomerellie.

W odpowiedzi na powyższy list Malczewskiego, Dawid Friedlender wydał w roku 1819 książkę p. t. „O polepszeniu stanu żydów w Polsce," w której, obok wielu in-

nych wskazówek i rad, główny położył nacisk na wychowanie młodzieży, o czem wszakże i Rząd poprzednio już pomyślał, skoro w roku 1817 Kommissyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zleciła Jakóbowi Tugendhold urządzić trzy szkoły Elementarne Wyznania Mojżeszowego.

ROZDZIAŁ XXII.

TREŚĆ: Dozór Szkolny Województwa Mazowieckiego.—Ustanowienie Komitetu Starozakonnych i Izby Doradczej.—Wprowadzenie Opłaty Biletowego.—Wnioski i projekty Komitetu Starozakonnych.—Otworzenie Szkoły Rabinów i Nauczycieli.—Program nauk. — Mianowanie naczelnikiem Szkoły Eisenbauma. — Utworzenie kursu starożytności hebrajskich przy Uniwersytecie Warszawskim. — Spotwarzenie żydów przez Chiariniego.—Uznanie działalności Komitetu Starozakonnych przez Najjaśniejszego Pana.—Intrygi przeciwko Szkole Rabinów.—Nowy Komitet do organizacyi żydów w Petersburgu.—Powołanie żydów do służby wojskowej.—Ukaz Cesarski o zmianie ubioru żydowskiego. — Kwestyja mianowania rabinów. — Śmierć Eisenbauma. — Objęcie obowiązków Dyrektora Szkoły Rabinów przez Tugendholda. (1820—1853).

Urządzenie Szkół Elementarnych wymagało wiele trudu i pracy, tak, że dopiero 29 Sierpnia 1820 roku otwarto je w trzech głównych przez żydów zamieszkałych punktach i ustanowiono nad nimi oddzielny Zarząd, złożony z lepiej myślących jednostek, do których należeli Stern i Tugendhold. Gdy w kilka lat później, z polecenia władzy, Dozór Szkolny Województwa Mazowieckiego,

zwiedził Szkoły Elementarne, dla powzięcia wiadomości o postępie uczniów, przekonał się, że dzieci nie chętnie się uczą Pisma Ś-go, dla tego, że do wykładu się używa biblii Wujka, do której ojcowie ich nie mieli zaufania; wystąpił tedy dozór Szkolny z projektem przetłumaczenia biblii Mendelsohna na język polski, na co złp. tysiąc, pensyja przez Tugendholda pobierana i na ten cel przez niego zaofiarowana, mogłaby być najwłaściwiej użytą *).

Piękna i zacna ta myśl, przez światłych chrześcijan poruszona, dotąd po 60 przeszło latach nie znalazła jeszcze uwzględnienia żydów, na świeczniku gminy stojących; a kiedy biblija Mendelsohna, ten pierwszy czynnik oświaty żydów za granicą, doczekała się tam oddawna godnych naśladowców w mężach takich jak: Salomon, Zunz, Fürst i Filippsohn, u nas oprócz dwóch tomów Pięcioksiągu Neufelda, nie natrafiła jeszcze na zdolnego, czy chętnego tłumacza. Wprawdzie w ostatnich latach wyszły piękne tłumaczenia Przysłowiów Salomona przez Kramsztyka i Psalmów Dawida przez Cylkowa, czem autorzy wielką sobie zjednali zasługę, ale książki te mogą być prędzej przeznaczone dla dla kształcących się kandydatów teologii, w Seminaryjum — którego nie posiadamy—niżeli dla początkujących uczniów w Szkołach Elementarnych.

Wydatki na utrzymanie Szkół Elementarnych, rocznie złp. 20,000 wynoszące, z początku pokrywane by-

---

*) Archiwum Kuratoryi Okręgu Naukowego Warszawskiego.

ły przez dzierżawę koszernego, ale gdy z jednej strony dzierżawca niechętnie płacił, a fanatyczny kahał z drugiej strony szkołom tym w ogóle nie sprzyjał, z obawy, żeby nie podkopały z czasem bytu chederów—zasiłek z dzierżawy koszernego stawał się coraz niepewniejszym.

W takim stanie rzeczy, Książe Namiestnik Królestwa upoważnił dnia 21 Stycznia 1824 r. Urząd Municypalny Miasta Stołecznego Warszawy, ażeby wspólnie z dozorem Bóżniczym, rozpisał na gminę Starozakonnych składkę szkolną w kwocie złp. 20,000; dla zapewnienia zaś regularnego wpływu i uniknienia oddzielnej manipulacyi poboru, rozkazał włączyć składkę do podatku rekrutowego złp. 100,000 wynoszącego i całkowitą summę złp. 120,000 jednocześnie egzekwować.

Po ustaleniu tego dochodu, Rząd zamierzył przystąpić do rozwinięcia Szkół Elementarnych w Warszawie i założenia onych na prowincyi. Tu napotkał dwie główne przeszkody, fanatyzm religijny szerzącej się na partykularzu więcej niż w Stolicy sekty Chassydów, oraz zupełny brak wykwalifikowanych nauczycieli żydowskich. Dla radykalnego zaradzenia tym przeszkodom, Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi, na dniu 24 Lutego 1824 r. wydała szereg rozporządzeń, mających na celu przeciwdziałanie rozszerzaniu się Chassydyzmu, a rychłe urzeczywistnienie dawno powziętej myśli urządzenia w Warszawie Szkoły Rabinów i Nauczycieli, uznano za kwestyją żywotną, dalszej zwłoki cierpieć nie mogącą.

Urządzenie Szkoły Rabinów poruczone zostało ustanowionym Ukazem Cesarskim z dnia 1 Czerwca 1825 roku Komitetowi, który powołany został do zajmowania się bieżącemi sprawami Starozakonnych w Polsce, do ustalenia ich bytu moralnego i materyjalnego, do czynienia przełożeń względem zmian w istniejących już prawach ścieśniających, z różnych epok powstałych, oraz względem nowych praw, stan ich nędzny, niestały i tymczasowy polepszyć mających. Do składu Komitetu weszły następujące osoby: Ignacy Zaleski, jako dyrektor; Hrabia Krasiński, kamerjunkier Dworu, Stefan Witwicki b. profesor, jako assesorowie; oprócz tego Szef biura z dwoma sekretarzami. Z woli Najjaśniejszego Pana dodaną została Komitetowi Izba Doradcza z 5 członków i tyluż zastępców wyłącznie Starozakonnych, złożona. Byli nimi: Jakób Bergsohn, Michał Rawski—Ettynger, J. Z. Janasz, S. Posner, Doktór Leo, Salomon Eiger, Józef Epstein, Ch. Halberstam, Abram Štern i Teodor Toeplitz. Sekretarzem Izby Doradczej mianowany został Jan Glüksberg.

Dla utrzymania tak biura komitetu, jak i Szkoły Rabinów, ustanowioną została Ukazem Cesarskim z dnia 23 Marca 1826 r. opłata Biletowego po jednym złotym dziennie od obcych żydów, do Warszawy przybywających. Opłata przyniosła pierwszego roku złp. 68,000, która łącznie ze składką szkolną złp. 20,000, stanowiła fundusz ogólny złp. 88,000, z czego opędzono następujące wydatki: Kemitetowi Starozakonnych wraz z Kancellaryją złp. 48,000; dwóm cenzorom do ksiąg hebrajskich (Sternowi i Tugendholdowi) złp. 4,000; szkole Rabinów i nauczycieli złp. 15,620; Szkołom Elementarnym, do któ-

rych i jedna Szkoła Żeńska przybyła złp. 20,380. Razem złp. 88,000*).

O ile opłata Biletowego była ubliżającą godności osobistej każdego Izraelity, zmuszonego przy wjeździe do Stolicy opłacać swoje pochodzenie, o ile podatek ten w następnych latach do kolosalnych summ dochodzący, stał się narzędziem zdzierstw i nadużyć, o ile defraudacyja tego podatku powiększała statystykę żydowskich kryminalistów, napełniała areszta więzienne żydowskimi przybłędami, próżniakami i włóczęgami innych wyznań; o tyle mętne to źródło krwawym groszem niższych warstw żydowskich zasilane, służyło do osiągnięcia najwznioślejszego celu, jakim jest oświata.

Komitet Starozakonnych ustanowiony dla całego Królestwa, wybrał z każdego Województwa kilku rozsądnych Starozakonnych na korrespondentów, z którymi mógł porozumiewać się w kwestyjach prowincyjonalnej ludności żydowskiej tyczących się, zasięgać ich rady i komunikować swoje poglądy.

Zakres działania komitetu miał bardzo szerokie rozmiary i rozciągał się między innemi do następujących głównych zadań:

1-o Oczyścić z przesądów i skażeń religijną moralność Żydów.

2-o Podać im sposoby godziwe zarobkowania, któreby—ulepszając ich dolę—przeistoczyły ich na użytecznych kraju mieszkańców.

---

*) Archiwum Kuratoryi O. N. W.

3-o Złagodzić uciążliwe rozporządzenia rządu, przypuścić ich do używania pewnych praw obywatelskich, któreby były silną pobudką do moralnego postępu i ściślejszego ich z współziomkami złączenia się.

Ad 1-o W Październiku roku 1826 otworzoną została Szkoła Rabinów i Nauczycieli, pod zawiadywaniem dozorcy i naczelnika instytutu Antoniego Eisenbauma *). Przy założeniu tego instytutu Komitet kierował się następującemi zasadami: a) ażeby nie odstręczyć rabinów i innych talmudystów, jak w ogóle nabożnych, i nie uczynić ich z góry przeciwnikami tej Szkoły, wprowadzono wykład Biblii, Myszny i Talmudu z ksiąg oryginalnych, obejmujących zasady wiary Mojżeszowej, które to księgi ogół żydów w chederach i domach prywatnych używa, b) ażeby zaś wszczepić w przyszłych młodych rabinów zaród poprawy religijnych wyobrażeń, wprowadzono wykład języka hebrajskiego, polskiego, historyi powszechnej, historyi polskiej, geografii, matematyki i nauk przyrodniczych. Jeżeli więc z jednej strony, nauka religii będzie młodzieży wykładaną z pierwotnych ksiąg od błędnych zapatrywań nie oczyszczonych, to z drugiej strony znajomość języka hebrajskiego wskaże jej, że często mylne zrozumienie starego talmudu, lub przekręcenie jego tekstu, przyprowadziło wiarę do stanu niezgodnego z wymaganiami społecznemi, nabywanie nauk świeckich przekona znowu jak dale-

---

*) Byłego redaktora czasopisma polsko-żydowskiego „Dostrzegacz Nadwiślański“ którego 5 Numerów wyszło w r. 1823 a 37 w roku 1824.

ce, nieznajomość dziejów rodu ludzkiego i brak pojęcia o zjawiskach przyrody, wtrąciły lud izraelski w przesądy, zabobony i odstrychnięcie się od obyczajów ogółu.

Piękne to były zasady, dobrze obmyślany program nauk, trafnie wybrany naczelnik w osobie Eisenbauma. Zarzucić by można tylko programowi, brak w nim jednej z najważniejszych nauk judaistycznych: historyi Żydów. W swojskiej historyi tylko, mogliby przyszli kandydaci rabiniczni poznać rozwój tradycyi, filozofii, racyjonalnej egzegezy, literatury i innych gałęzi wiedzy ogólnej, przez autorytety talmudyczne uprawiane. Tem bardziej, że Szkoła Rabinów powstała w czasie, kiedy po jedynym podręczniku historyi żydów p. t. „Seder-hadores" w r. 1769 przez Jechiela Halperna rabina w Mińsku w języku hebrajskim wydanym, po niedostatecznej historyi Żydów przez I. Basnage w języku francuskim napisanej, pojawiła się wyczerpująca historyja Żydów Josta, która w Niemczech tak dodatni wywołała przewrót. Badania historyczne, odszukiwanie materyjałów odnoszących się do dziejów ludu izraelskiego, exploatacyja kopalni talmudycznej, a szczególniej warstwy jej agadycznej, w której zagrzebane są pod rozmaitemi sentencyjami, allegoryjami, gadkami, cenne zabytki starożytności, zajmowały już wtedy młode umysły, studyjom talmudycznym oddane. Dość wspomnieć o Nachmanie Krochmalu i Salomonie Rapaporcie w Galicyi, którzy pracując na tem polu zyskali rozgłos pierwszych powag nauki judaistycznej w Polsce, tak dalece, że w dojrzalszym wieku, powołani zostali na rabinów do najznaczniejszych gmin w Niemczech, gdzie pionierzy Mendelsohna drogę postępu

torowali, Krochmal do Berlina, Rapaport do Tarnopola a następnie do Pragi. Krochmal rozjaśnił swojemi badaniami najciemniejszą epokę od niewoli Babilońskiej do ukończenia zasadniczych ksiąg ustawowych Miszny. Rapaport zaś, w opracowanych przez siebie życiorysach gaonów i innych powag judaistycznych*) wykazał na podstawie naukowych danych „że wielcy orędownicy judaizmu w średnich wiekach, dalecy od unikania światła poznania, wzniecali je i podtrzymywali." Dowiódł „że właśnie w tym czasie, kiedy ludy europejskie były pogrążone w średniowiecznej ciemnocie, żydzi już uprawiali wiedzę ogólną. Przez Rapaporta dopiero, chronologija, gieografija historyczna, literatura rabiniczno-hebrajska i inne czynniki krytycznego badania historyi żydów, które dotychczas mało były uwzględniane, otrzymały uznanie i przynależną im ocenę.

Wybór Eisenbauma, tego dzielnego bojownika oświaty był najodpowiedniejszym, dowiódł on tego swoją niezmordowaną wytrwałością na zajętem stanowisku, przez lat kilkadziesiąt, do chwili zgonu. Na stanowisku tem niby wysoko pnące się drzewo, niby z żelaza ulane, opierał się wszelkim burzom i wichrom szalejącym, walczył jak bohater z ciemnotą, stawiał czoło intrygom i zamachom, aż mu się udało wychować kilka pokoleń młodzieży na ludzi światłych, użytecznych, którzy się stali później chlubą kraju i tworzyli pierwsze szeregi rozwijającej się do dziś dnia klassy postępowych żydów

---

*) Saadia, Hali, oraz Natana Romi, Chananela i Nissima z Kairuanu.

w Polsce. Jednakże, głównem zadaniem Szkoły Rabinów było: kształcenie rabinów i przewodników religijnych, którzyby dopiero, po zjednaniu sobie swoją wiedzą talmudyczną i życiem religijnem szacunku i uznania w gminach, współwierców swoich na światłych ludzi kierować mogli. W myśl tego zadania wypadałoby obok postępowca Eisenbauma mającego czuwać nad wychowaniem świeckiem, ustanowić jednocześnie zachowawcę, będącego powagą talmudyczną, któryby miał wyłączny nadzór nad wykładem nauk rabinicznych, oraz nad wykonaniem przez uczniów wszelkich przepisów i obrządków religijnych w szkole i po za szkołą. Nie uwzględnił tego najważniejszego czynnika w kształceniu rabinów Komitet Starozakonnych w Polsce, przy założeniu Szkoły Rabinów w Warszawie, nie zwrócił na ten czynnik uwagi Rząd, przy zakładaniu później Szkół Rabinów w Wilnie i Żytomierzu, stojących pod zawiadywaniem chrześcijańskich Dyrektorów; nic dziwnego że, żadna ze Szkół Rabinów, wychowawszy znaczny zastęp ukształconych żydów, nie dostarczyła ani jednego rabina, do którego gminy zachowawcze mogły mieć zaufanie.

Obecny brak wykwalifikowanych rabinów, będących w stanie wymaganiom czasu zadosyć uczynić, powinienby skłonić gminę zachowawczą Warszawską, jako najliczniejszą, do wyjednania u władzy pozwolenia, na założenie Szkoły wyższej talmudycznej (Jeszuba), z wprowadzeniem do niej, obok wszelkich nauk judaistycznych, programu nauk Szkół publiczynch średnich. Kończący po pięcioletnim kursie Jeszubę z wyższym stopniem zdolności talmudycznych, mogliby po odbytej jeszcze przez

rok praktyki u funkcyjonującego rabina, stać się kandydatami rabinicznymi. Kończący zaś jeszubę a nie czujący w sobie powołania do zawodu rabinicznego, mogliby zająć miejsca kaznodziejów i nauczycieli w postępowych Synagogach, szkołach i domach prywatnych, wykładać słowa Boże i religiją w języku krajowym.

Gdy Szkoła Rabinów już była w pełnym biegu, a rząd z niecierpliwością wyczekiwał pierwszego kontyngensu kandydatów, którzy podług ustawy szkolnej, po ukończeniu całkowitego sześcioletniego kursu, mieli wyłączne prawo zajmowania posad rabinicznych, Komitet wystąpił z wnioskiem do kommissyi Rządowej, ażeby obok kształcenia rabinów, skierować pewną liczbę studentów Uniwersytetu Wyznania Rzymsko-Katolickiego, do zapoznania się z językiem hebrajskim i literaturą rabiniczną, już to ażeby raz poznać i ocenić wartość tego ciemnego i niezrozumiałego dla nieżydów talmudu, już też, aby rząd sobie przygotował przyszłych urzędników w sprawach i kwestyjach religii Mojżeszowej, jasny pogląd mających. Przychylnie do tego wniosku, Kommissyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z dniem 1 Maja 1828 r. otworzyła przy Uniwersytecie Warszawskim czteroletni kurs starożytności hebrajskich, wykładanych przez profesora języków wschodnich Xiędza Chiariniego, przybranego członka płatnego komitetu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sam Chiarini, najzjadliwszy napastnik żydów i potwarca talmudu, więcej z pobudek namiętności osobistych a złośliwych, anizeli ze względów naukowych, był głownym motorem idei wprowadzenia kursu starożytności hebrajskich do Uniwer-

sytetu, jakkolwiek katedra języków starożytnych, w żadnym prawie Uniwersytecie Europejskim, języka hebrajskiego nie wyłączała. Domysł ten usprawiedliwia ogólne zachowanie się Chiariniego względem żydów. W zeszycie Kwietniowym Dziennika Warszawskiego z roku 1826, Chiarini szumnym artykułem zapowiedział wydanie francuskiego przekładu całkowitego talmudu w 6 tomach. W samym tonie tej zapowiedzi przebijał się już duch zakapturzonego pogromcy, a w pół roku później zuchwały bohater wypowiedział otwartą wojnę talmudowi w dziele Drakiego „Miscelle Polskie," gdzie występuje jako reformator, dążący do tego, aby żydzi wrócili do uznawania czystego mozaizmu z odrzuceniem tradycyi i nauk rabinicznych, ale zapomina na samym wstępie, że reformator judaizmu tylko z pośród żydów powstać może. Tymczasem mijały miesiące i lata, a zapowiedziane dzieło reformę poprzedzić mające nie ujrzało światła dziennego, i tak, porwanie się karła na tłumaczenie olbrzymiej kilkowiekowej pracy—talmudu, przeszło w dziedzinę mytu i zapomnienia.

Żydzi Warszawscy z tego powodu urągali pobożnym marzeniom dzielnego in spe reformatora i nie szczędzili swemu nieproszonemu zbawicielowi sarkastycznych przymówek i ostrych docinków. Chiarini tem oburzony, chcąc się na żydach pomścić, a jednocześnie dowieść chrześcijańskiemu światu swojej erudycyi i wiedzy talmudycznej, wydał w roku 1829 dzieło p. t. „Theorie de Judaisme," które właściwie było tylko echem wcześniejszego o 100 lat Eisenmengera, autora pracy znanej p. t. „Odsłonięty

Judaizm*). Różniło się ono tylko tem, że Eisenmeger przedstawił talmud, jako labirynt niemoralności, niedorzeczności i uprzedzeń, a Chiarini chcąc mistrza przewyższyć, podwoił ilość manowców i skrytek tego labiryntu. Eisenmenger przytoczył niewiernie cytaty z talmudu, a Chiarini w wierzytelnym odpisie je powtarzał dodając do nich sfałszowane i zeszpecone zdania talmudyczne przez innych autorów żydożerczych rozpowszechnione.

Chiarini miotając na żydów i ich literaturę oszczerstwa i potwarze, do ogólnej nienawiści żydów podburzające, do dawnych obelg dodał nowe i nieomieszkał odświeżyć średniowieczny zarzut używania przez żydów do obrządków religijnych krwi chrześcijańskiej. Nadaremnie w tej kwestyi z Chiarinim kopije kruszyli, tak uczeni Warszawscy Stern i Tugendhold, jak zagraniczni Dr. Jost i Dr. Zunz, Chiarini swojem podburzaniem zraził wszystkie klassy społeczeństwa. Chrześcijanie zachowali w sercu ukrytą względem żydów nienawiść, a wpajana w nich przez Chiariniego opinija o żydach zostawiła po sobie niezatarte ślady.

Niekorzystne, wrogie usposobienie krajowców, uwydatniło się w całej swej ohydzie w dwa lata później, a mianowicie w czasie powstania w 1831 roku. Gdy żydzi dla uwolnienia się od zarzutów tchórzostwa, odrębności i braku przywiązania do kraju, oświadczyli gotowość walczenia między szeregami, nie przyjęto ich, a na Ra-

*) Historyja Żydów, tom IV, str. 241.

dzie Stanu przy rozpoznaniu prośby przez setki żydów podpisanej, Minister wojny Morawski odezwał się w patetycznym tonie: „Jak możemy pozwolić, ażeby krew żydów z szlachetną krwią polaków się mięszała, a co Europa powie, że my, by wywalczyć naszą niepodległość, bez ramion żydowskich obejść się nie możemy.” Jedyny Hrabia Ostrowski, który objął naczelne dowództwo nad utworzoną gwardyją narodową do regularnego wojska nie zaliczoną, chcąc doświadczyć szczerości uczuć obywatelskich żydów, postawił im za warunek zmianę ubioru żydowskiego i ogolenie bród i pejsów na co żydzi chętnie się zgodzili i setkami do gwardyi wstąpili*).

Ad 2-o Komitet uczynił wnioski względem osiadania żydów na roli w dobrach rządowych, co im postanowieniem Namiestnika królewskiego z dnia 4 Lutego 1823 roku dozwolonem zostało, względem zaprowadzenia szkół przemysłowych, fabryk i rękodzieł, kładąc główny nacisk na zawiązanie Towarzystwa do krzewienia między Starozakonnych rzemiosł i kunsztów. Tu komitet wychodzi z punktu widzenia, że głównem źródłem upadku ludu żydowskiego, obok fanatyzmu, jest brak godziwego zajęcia, że pokarm duchowy może wprawdzie człowieka uszlachetnić, ale nędza nie przebierając w środkach za-

*) Dzielni officerowie żydowscy, którzy do armii jako ochotnicy byli przyjęci: Hernisz i Blumenfeld, oraz utalentowani pisarze: Lubliner i Holenderski, żyjąc na wygnaniu zabrali głos wsprawie żydowskiej, przypominający Machabeuszów bez schlebiania wadom swoich współplemieńców. Hernisz pisał w dzienniku „Północ.“ Blumenfeld, skreślił poetyczny utwór „Ecce homo.“ Lubliner wydał „Des Juifs en Pologne“ a Holenderski „Les Israelites de Pologne.“

spokojenia potrzeb fizycznych, zmusza do szukania chleba, gdzie i jak może, nie zawsze zezwala na liczenie się z sumieniem i niszczy często najszlachetniejsze zarodki przez nauki zaszczepione; kto zaś obok wykształcenia posiada rzemiosło chlebodajne, może prowadzić życie czynne i uczciwe, a krajowi rzeczywisty przynieść pożytek. Ażeby zaś podać żydom możność gruntownego uczenia się rzemiosła, proponuje:

1) Przeznaczyć nagrody dla majstrów Chrześcijan przyjmujących chłopców żydowskich do nauki.

2) Majstrów żydowskich uznanych za doskonałych, równouprawnić z Chrześcijanami, stosownie do rozporządzenia Namiestnika Królestwa z dnia 31 Grudnia 1816 r., które § 147 czyni żydów uczestnikami wszelkich praw, byleby zachowanymi były przepisy policyjne. Przy przedłożeniu urządzenia tego Kommissyjom Wojewódzkim do wykonania, Kommissyja Rządowa S. W. i Policyi zastrzegła co do paragrafu zacytowanego, że majstrowie żydowscy nie mogą zasiadać na Zgromadzeniach, nie mogą należeć do wyborów, nie mogą być obieranymi na Starszych, ani też używanymi na biegłych przy wyzwoleniu uczniów, lub rozpoznawaniu sztuki mistrzowskiej.

Ad 3-o Komitet powstaje przeciwko dekretowi Króla Saskiego z dnia 16 Marca 1809 r., który nakazuje wyrugowanie Żydów w Warszawie ze środka miasta i główniejszych ulic, gdzie mają swoje składy i handle, do osobnych, tylnych i mniej zaludnionych ulic, zaleca oraz i na prowincyi odłączyć żydów rewirami i przenieść z miejsc przez nich zamieszkałych, w których już

nawet własne nieruchomości posiadają, do nowych ulic więcej od miasta odległych., Stara się Komitet przekonać Rząd, że wszelkie środki repressyjne, powiększając Żydów zaciętość, dają im tę moralną przewagę, jaką ma zawsze uciśniony nad uciskającym, mogą naród ten w złem utwierdzić, a kraj na coraz gorsze skutki narazić; prosi przeto, aby postanowienie o rewirach w skutkach swoich wstrzymanem zostało.

Następnie Komitet, rozbierając wszystkie podatki jakie na żydach wyłącznie ciążą, uważa je za nader uciążliwe, a co gorsza wytwarzające w kontrybuentach słuszne poczucie odrębności, dla ogółu mieszkańców szkodliwej; przemawia Komitet za bezwarunkowem zniesieniem koszernego i ustanowieniem natomiast opłaty osobistej; rozwodzi się szeroko o podatku zwanym „Rekrutowe," który Żydzi od roku 1817 w miejsce osobistej służby wojskowej ponoszą. Wykazując dosadnie o ile wyjątkowe podatki w ogóle niekorzystnie oddziaływają na materyjalną i moralną stronę żydów, stara się Komitet dowieść, jak szkodliwy wpływ „Rekrutowe" wywiera na chrześcijańską ludność, zmuszoną żydowską ludność w służbie wojskowej zastąpić, dalej, o ile zastępstwo to drażni jej przekonania religijne i o ile ono się przyczynia do spotęgowania nienawiści plemiennej, zgubne tylko skutki dla całego kraju sprowadzającej. Przytaczając przy tem tę okoliczność, że powołani żydzi w Cesarstwie do służby wojskowej, szukają często przytułku w Polsce i tu proletaryjat żydowski powiększają, wnosi, ażeby Żydów w Królestwie, koniecznie do osobistej służby w wojsku pociągać, Rekru-

towe zaś, jeśli ma być utrzymanem, to należy je do wszystkich, bez różnicy wyznania, mieszkańców rozciągnąć.

Po treściwem skreśleniu głównych zarysów działalności Komitetu do spraw oświaty i polepszenia bytu starozakonnych w Królestwie, zobaczmyż teraz jakie skutki gorliwa jego praca odniosła i jakie uznanie, poglądy jego, wnioski i projekty, u wyższej władzy zyskały.

Otóż Minister Sekretarz Stanu, Reskryptem swym z dnia 18|30 Maja 1829 r. zawiadamia Radę Administracyjną Królestwa, że Najjaśniejszy Pan odczytał rapport Komitetu Starozakonnych i zdziwiony był, że tyle ważny przedmiot nie zwrócił bardziej uwagi Rady Administracyjnej przez czteroletni przeciąg czasu, zatwierdza osnowę rapportu, poleca Kommissyi Rządowej S. W. i Policyi wnieść na Radę wszystkie projekty tego przedmiotu dotyczące, a Radę Administracyjną wzywa, aby je na głębszą wzięła uwagę i aby owoce narad swoich J. C. K. Mości przełożyła*).

W takim stanie rzeczy, Komitet oczekując rychłego urzeczywistnienia swoich projektów, zajmował się bieżącemi czynnościami, poświęcając szczególną swoją troskliwość dalszemu rozwojowi Szkoły Rabinów i Nauczycieli. Ułożył Etat z funduszów Biletowego, na utrzymanie Komitetu, Wydziału Kursu starożytności hebrajskich i Szkoły Rabinów, razem na złp. 81,040.

Odtąd znika przed nami wszelki ślad działalności tyle obiecującego Komitetu Starozakonnych, zaszłe za-

*) Archiwum Kuratoryi O. N. Warszawskiego.

burzenia polityczne w roku 1831 zapowiedziały nowy ustrój państwowy, a pierwszy kontyngens wychowańców Szkoły Rabinów, na który oczy całej intelligencyi krajowej były zwrócone, po ukończeniu całkowitego kursu, zamiast być z urzędu do posad rabinicznych przeznaczonym, jak to z początku było zamierzone, w obec panującej anarchii, poszedł w rozsypkę, rzucając się na rozmaite zawody, dla zapewnienia sobie bytu godziwą i użyteczną pracą.

Klassa zachowawcza żydów, korzystając z tego zwrotu okoliczności, który uważała za zrządzenie boskie, wstrzymujące wykonanie wyroku co do narzucenia jej ukształconych przewodników religijnych, wychowańców znienawidzonej Szkoły Rabinów, zaczęła nowo ustalone legalne władze krajowe swemi zażaleniami trudzić, domagając się utrzymania dawnego porządku wybierania rabinów podług uznania każdej gminy, z uchyleniem prawa obsadzania opróżnionych posad rabinicznych, przez kandydatów Szkołę Rabinów kończących. Mimo intryg i wichrzeń zacofańców, dążących do zdyskredytowania w oczach władzy Szkoły Rabinów, Eisenbaum stojący na swoim posterunku niezachwiany, w raz obranym kierunku kształcił młodzież, dostarczając co rok społeczeństwu nowy zastęp pionerów oświaty i starał się przekonać władzę, że brak zaufania żydów do Szkoły Rabinów leży w ich ciemnocie, że w każdym razie wychowańcy jego do stopniowego rozproszenia tej ciemnoty dzielnie się przykładają, że jeżeli nie działają jako Rabini, to skuteczną pomoc przynoszą jako nauczyciele, i że z czasem przez nich powstaną pojedyńcze gminy oświecone, które

o światłych przewodników religijnych ubiegać się będą. Przekonał też Eizenbaum Radę Wychowania Publicznego, że wszelkie mieszanie się klassy zachowawczej do zarządu Szkoły, może tylko niekorzystny na kierunek wychowania wywrzeć wpływ, co też Władza uznała. Jednakże dla rozciągnięcia większego nadzoru nad Szkołą, w której—wedle skarg potwarców—miały zachodzić nadużycia administracyjne, wyznaczyła władza w roku 1837 Dyrektora gimnazyjum — Karwowskiego, na bliższego zwierzchnika.

W tymże roku rozwiązany został Komitet Starozakonnych, który de facto od roku 1829—30 już nie był czynnym, ale dla wypracowanych oddawna projektów jego w sprawie żydów, zajaśniała nowa nadzieja ich urzeczywistnienia. Tegoż bowiem roku ustanowiony został w Petersburgu Komitet przygotowujący prace prawodawcze, mający między innemi zająć się ułożeniem organizacyi różnych stanów Królestwa. Jego Cesarska Mość polecił temu Komitetowi zająć się organizacyją żydów, a prezydujący tegoż Komitetu, Rzeczywisty Radca Stanu Turkuł, zażądał od Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchow. i Oświecenia Publicznego wszystkich materyjałów przez b. Komitet Starozakonnych w sprawie żydów zebranych.

Skutkiem tych prac prawodawczych, w r. 1843 żydzi powołani zostali do powinności rekruckiej, co nie mało się przyczyniło do uśmierzenia zakorzenionej oddawna w sercach Chrześcijan nienawiści ku żydom, nie podlegającym dotąd wcale służbie wojskowej.

W roku znowu 1845 Najwyżej poleconem zostało żydom zmienić ubiór, który ich odróżniał od ubioru wszystkich innych mieszkańców kraju i na ciągłe nieprzyjemności, napaści, krzywdy ich samych narażał.

Stopniowe zacieranie się oznak zewnętrznych sprawiło, że po ulicach i miejscach publicznych coraz mniej spotykano długich kapot i jedwabnych peruczek, a obok tych zmian w ubiorze, mniej się odbijał o uszy żargon żydowski. Wychowańcy zaś Szkoły Rabinów, posiadający obok nauk świeckich w zakresie gimnazyjalnym—szeroką wiedzę judaistyczną, więcej na oświecenie swoich braci oddziaływali, jako nauczyciele w domach prywatnych i założonych przez siebie szkołach początkowych, jako officyjaliści w instytucyjach gminy: w Dozorze Bóżniczym, w Szpitalu, w Głównym Domu Schronienia w Szkołach Elementarnych i t. d., jako urzędnicy w domach handlowych i zakładach przemysłowych, aniżeli oddziałać by mogli w zawodzie rabinicznym, w otoczeniu starych a zacofanych kolegów rabinów, przez sfanatyzowane massy ubóstwianych.

Że pomiędzy wychowańcami Szkoły Rabinów były jednostki zdolne pełnić obowiązki rabinów, nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby rząd nie był zboczył z pierwotnego założenia i z urzędu jednostki takie na rabinów przeznaczał; gdyby Rządy Gubernialne, innych kandydatów, zdawających—podług prawa—egzamina w Szkole Rabinów, mimo słabych, miernych i niedostatecznych stopni, jakie zwierzchność szkolna w wydanych im świadectwach egzaminacyjnych wyraźnie zaznaczała, na rabinów nie potwierdzały, to mielibyśmy dziś obok pokaźnego zastępu

wszechstronnie ukształconych żydów-obywateli i grono światłych rabinów.

Od roku 1832 rabini prowincyjonalni, przy tak jawnych świadectwach swojej nieudolności, umieli zyskiwać nominacyje i dopiero w roku 1850 Kom. Rząd. Spraw Wew. i Duchow. zwróciła się z odezwą do Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, aby zobowiązał Eisenbauma Zastępcę Dyrektora Szkoły Rabinów do wyrażenia swojej opinii, niezależnie od stopni ze zdanych przedmiotów, czy kandydat kwalifikuje się na rabina czy nie. Spóźnione to rozporządzenie, w części tylko kwestyją główną załatwiające, byłby niewątpliwie Eisenbaum z całą ścisłością wykonywał, ale przez lat parę posady rabiniczne na prowincyj jakoś się nie opróżniały a tem samem nowi kandydaci do egzaminów nie zgłaszali się; ale za to posada Zastępcy Dyrektora Szkoły Rabinów, przez śmierć nieodżałowanego Eisenbauma w roku 1853 została opróżnioną, a miejsce zastępcy objął Dyrektor Tugendhold.

Nowy ten kierownik dotychczas widział same tylko ujemne strony w trybie prowadzenia tej Szkoły i kilkakrotnie radykalne jej przekształcenie projektował, kładąc główny nacisk na tę okoliczność „że na czele takiej Szkoły powinna stać osoba z dokładną znajomością literatury hebrajsko-rabinicznej, znana z życia religijno-moralnego i mająca dobrą opiniją u ludu Starozakonnych. Wszak gdyby w Seminaryjum rzymsko-katolickiem naznaczony był zwierzchnik nieznający teologii wyznania katolickiego, czyby nie zbudził niezadowolenia w sercach pobożnych i niechęci w wychowańcach tego zakładu.”

Gdy zaś Tugendhold stanął sam na czele Szkoły Rabinów, gdy poznał skłonności i usposobienie uczącej się młodzieży, która bez wytkniętego celu przygotowania się do jakiego z góry upatrzonego zawodu, ale samą tylko naukę mając na względzie, pragnęła się wszechstronnie kształcić, gdy widział wreszcie, że sfera z jakiej młodzież ta pochodzi, najmniej sobie życzy dla swoich synów powołania duchownego; przyszedł do przekonania, że kierunek nadany Szkole przez jego poprzednika, warunkom czasu i okolicznościom miejscowym najodpowiedniejszy, nie tylko nie powinien uledz modyfikacyjom, ale owszem zasługuje na utrzymanie bez zmiany, na poparcie i energiczne dalsze prowadzenie, uznał konieczność zastosowania się do pierwotnego programu i poprzestania na odziedziczonym trybie prowadzenia powierzonej jego pieczy Szkoły Rabinów i Nauczycieli.

ROZDZIAŁ XXIII.

TREŚĆ: Kamień węgielny do równouprawnienia Żydów. — Sprawa z Lesznowskim redaktorem Gazety Warszawskiej. — Przypuszczenie Żydów do wyborów publicznych.—Zniesienie Dekretu Króla Saskiego.—Przegląd dawnych praw ścieśniających.—Równouprawnienie z roku 1862.—Korzystanie z nadanych praw.—Zapał do oświaty.—Zniesienie Szkoły Rabinów.—Sprzyjanie społeczeństwa krajowego równouprawnieniu żydów. — Zjawienie się czasopisma „Jutrzenka" a następnie „Izraelita." — Założenie Ochron przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. — Rozwój instytucyj gminnych. — Szpital Starozakonnych. — Główny Dom Schronienia. — Zarząd Gminy. — Synagoga. — Warsztaty rzemieślnicze. —Zakończenie. (1853—1886).

Wielkie dodatnie zmiany jakie zaszły w ustroju żydowstwa, po ustaleniu przez Aleksandra I Królestwa Polskiego, jak zniesienie kahału i bractwa świętego, założenie Szkół Elementarnych i Szkoły Rabinów, ustanowienie Komitetu Starozakonnych do spraw żydowskich, a następnie Komitetu w Petersburgu do organizacyi żydów, Ukazy Cesarskie powołujące żydów do służby wojskowej, nakazujące zmianę dotychczasowego ubioru—położyły kamień

węgielny do przyszłego równouprawnienia Żydów. Przekonały one o dobrej woli prawodawcy, który czynniki przygotowawcze uważał za konieczne, by przedewszystkiem żydów oświecić, wskazać im obowiązki względem społeczeństwa i obudzić w nich istotną chęć zbliżenia się do ogółu mieszkańców kraju.

W miarę doznawania dobrodziejstw, dążących do uspołecznienia, w ludności żydowskiej zaczęło się budzić poczucie godności i przynależnych jej praw naturalnych, czego dowód złożyli w roku 1859 w sprawie z Lesznowskim, Redaktorem Gazety Warszawskiej. Koncert dany w tym roku w Warszawie przez Reicherta, znakomitego artystę zagranicznego wyznania Mojżeszowego, zgromadził w sali koncertowej licznych przedstawicieli intelligencyi żydowskiej. Na danych zaś wkrótce po tem koncertach, przez przybyłe do Warszawy, niemniej słynne artystki, panny Nerude Chrześcijanki, wszystkie prawie miejsca w Sali koncertowej świeciły pustkami, a jeszcze mniej uderzały fizyjonomije wyznawców Mojżeszowych. Czy żydzi nie zebrali się licznie na koncerty panien Nerude dla tego, że Chrześcijanie mniej licznie przychodzili na koncerty Reicherta, czy talent tego ostatniego więcej zaspakajał ich wymagania, czy wreszcie dla względów ekonomicznych wstrzymywali się od uczęszczania na koncerty zbyt prędko jedne za drugimi następujące, nikogo nie zastanawiało. Jedyny Redaktor Gazety Warszawskiej Lesznowski, widział w tem biernem znalezieniu się żydów ujmę dla Chrześcijan, zamach na dobro kraju i wystąpił z siarczystym artykułem wstępnym w swojej gazecie, znanej wówczas

z nieprzychylnych dla żydów tendencyj. Zaakcentował, że liczna publiczność reprezentowana na koncertach Reicherta przez samych baumów, bergów i sohnów, a zupełny brak onych na koncertach panien Nerude, daje dowód odrębności żydów, protegowania przez nich swoich, uchylania się od popierania inowierców, wysuwając na ten temat cały szereg zarzutów przeciwko żydom niepoczuwającym się do obowiązków obywatelskich, niedbającym o dobro kraju, mającym tylko osobisty interes na celu i t. d.

Urażona tym paszkwilem inteligentna młodzież izraelska, zebrała się w kółko złożone pierwiastkowo: z Natansohnów, Stanisława Kronenberga, Bernarda Kohena, Henryka Toeplitza, Alexandra Lessera, Dawida Rosenbluma i Mikołaja Epsteina, które urosło następnie do 23 członków i wystąpiła do Lesznowskiego zbiorowem pismem wyzywającem. Zażądała ona mianowicie bezzwłocznego odwołania oszczerczego artykułu, zaznaczając „że kto pod płaszczykiem przywiązania do kraju, wznieca nienawiść między mieszkańcami jednej ziemi, jest podłym."

Pismo to wręczone zostalo Lesznowskiemu przez zaufaną osobę z chrześcijańskiego kupiectwa, która upoważnioną była, w razie wyzwania przez Lesznowskiego, po przeczytaniu listu, kogokolwiek z podpisanych, do honorowej satysfakcyi, na takową bezwarunkowo się zgodzić. Ewentualność ta przewidzianą była przez głównych kierowników i dla tego każdy oświadczający gotowość podpisania listu zbiorowego, musiał przedewszyst-

kiem zobowiązać się do przyjęcia pojedynku, gdyby do tego przez Lesznowskiego wyzwany został.

Lesznowski atoli, pomijając sprawę honorową, szukał zadosyć uczynienia u Policyi, prosząc o ukaranie żydowskich spiskowców i obronienie go przed ich napaścią. Na skutek tego doniesienia, Policyja zobowiązała oskarżonych do unikania wszelkich kroków napastniczych względem redaktora „Gazety Warszawskiej," nie pociągając ich do żadnej kary za zredagowanie zbiorowego pisma. Nie zadowolony tą pobłażliwością Policyi, Lesznowski posunął się dalej i podał skargę do Sądu Policyi Poprawczej, dołączając do pisma zbiorowego w 23 podpisy zaopatrzonego, kilka anonimów pełnych obelg i gróźb, mających niby od tego samego kółka pochodzić a w rzeczywistości w samej jakoby Redakcyi „Gazety Warszawskiej" sfabrykowanych.

Z początku oskarżeni nie mogli znaleść dla siebie adwokatów, bo nikt nie chciał podjąć obrony żydów przeciwko Chrześcijaninowi, kilku zaś adwokatów sprzyjaźnionych z oskarżonymi, Lesznowski przez intrygi i oszczerstwa potrafił z przyjęcia obrony wykluczyć. W końcu jednak prawy adwokat Teodor Łącki, powodując się bezwzględną tolerancyją wyznaniową, obronę żydów wziął na siebie.

Pomimo racyjonalnych dowodzeń Łąckiego, że główny ustęp listu zbiorowego, zaczynający się od słów: „kto pod płaszczykiem przywiązania do kraju i t. d." a stanowiący quasi jedyny corpus delicti, wyrażony jest w formie ogólnikowej, nie odnoszącej się wyłącznie do osoby Lesznowskiego; pomimo powołania się Łąckiego

na artykuł kodeksu karnego, nakładającego karę pieniężną za obelgę, w wysokości Rs. 5, Sąd Policyi Poprawczej skazał podsądnych na przeproszenie, oraz na więzienie od kilku tygodni do kilku miesięcy.

Z tego wyroku, podsądni założyli appelacyją.

Sprawa się przewlekła, Lesznowski tknięty apopleksyją umarł, a tym czasem społeczeństwo, pragnąc do rozpoczynającego się w roku 1861 ruchu narodowego, wciągnąć intelligencyją żydowską, wymogło na sukcessorach Lesznowskiego i na współredaktorze „Gazety Warszawskiej" Königu wystąpienie z prośbą do Sądu Appelacyjnego o odwołanie skargi i zrzeczenie się dalszego dochodzenia.

W obec takiej zmiany okoliczności, Sąd appelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancyi, podsądnych od kary uwolnił i akta reponować polecił.

W głośnej tej sprawie rozmazanej po wszystkich czasopismach za i przeciw, wystąpił Lelewel pismem p. t. „Sprawa żydowska w r. 1859," gdzie między innemi pisze: „Od młodych lat uczyłem się szacować i oceniać zalety i zasługi plemienia izraelskiego".... „Zawadza to sądowi, że żydzi lat 800 płodami ziemi polskiej żyją. Żyją płodami powszechnej rodu ludzkiego żywicielki, nie zgłodziwszy innych tej ziemi mieszkańców; żyli z płodami jakie nabywali za grosz własnego zarobku"... „Krzywdą jest narodu twierdzenie, ażeby pojęcia ludności polskiej stały tu na zawadzie. Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej, ci co się czepiają jej steru; stoją na zawadzie złośliwe bigoty, z wyżyn swoich ludzkość obrażające. Niecne indywiduów

wykrzyki, poczytujących się za reprezentantów, bądź pojęć ludu, bądź obywatelskiego interesu, rzucający w obec świata plamę na polski naród."

Wielką wypowiedział prawdę znakomity historyk! Wieluż to kierowników prasy, narzucających się przedstawicieli opinji publicznej, powodowanych osobistym interesem, lub zaślepionych w swych poglądach, do dziś dnia mąci spokój żydów i do nienawiści wyznaniowej pobudza?

Wyglądali żydzi z niecierpliwością i rezygnacyją upragnionego równouprawnienia, którego tylko przy normalnych warunkach państwowych spodziewać się mogli, krocząc po drodze oświaty i przykładając się gorliwie do wszystkich posług obywatelskich.

Jakoż pierwszy zwiastun, zapowiadający tak długo oczekiwaną chwilę równouprawnienia, zjawił się w najwyższym Ukazie z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1861 roku, zaprowadzającym nowe instytucyje w kraju. W duchu tego ukazu, Naczelnik Cywilny Rządu w Królestwie, energiczny Margrabia Wielopolski zmienił dotychczasowy system wyłączeń przy wyborach do instytucyj krajowych, z powodu wyznania, skutkiem czego żydom nadaną została możność uczestniczenia na równi z innymi mieszkańcami kraju w wyborach do ówczesnych Rad gubernialnych, powiatowych i miejskich.

Wybory te odbyte w roku 1862 żywy budziły interes w klassach oświeconych wszystkich wyznań i stanowiły jakby kamień probierczy wzajemnej tolerancyi i pojęcia obywatelskich obowiązków. Z ogłoszonych w swoim czasie w pismach peryjodycznych rezultatów tychże

wyborów, okazało się, że na 615 członków i tyluż zastępców do Rad powiatowych, wybrano z pomiędzy Wyznawców Mojżeszowych, pierwszych 26 a drugich 27, a zatem 1 : 24 blisko, co wprawdzie nie odpowiada ogólnie przyjętemu stosunkowi ludności żydowskiej do chrześcijańskiej 1 : 7. Poszło to ztąd, że cenzus wyborczy zasadzał się jedynie na posiadaniu własności nieruchomej, a wiadomo, że właścicielami nieruchomości w kraju naszym, z małymi wyjątkami, są Chrześcijanie. Rezultat przeto wyborów spoczywał w ręku samych Chrześcijan, a gdyby przyjęto za zasadę, że tylko wyznanie a nie zasługi obywatelskie, mają być miarą zaufania, to zapewne żaden z Wyznawców Mojżeszowych, nie zasiadałby w Radach powiatowych. Stosunek więc 1 : 24 dowodzi tolerancyjnych i liberalnych poglądów obywatelstwa chrześcijańskiego. Co do Rad miejskich, to na 184 członków i tyluż zastępców, wybrano Wyznania Mojżeszowego pierwszych 28 a drugich 40, stosunek więc jest do członków, jak 1 : 6 przeszło, a co do zastępców jak 1 : 4 przeszło, co znowu dowodzi tolerancyi i zaufania do współobywateli Chrześcijan ze strony żydów, których stosunek do ludności miejskiej wykazany był jak 1 : 3.

Tyle co do Rad powiatowych i miejskich, do ustanowionej zaś w tymże roku Rady Stanu, pod prezydencyją Namiestnika Królestwa Wielkiego Księcia Konstantego, do której członkowie wyższe stanowisko zajmujący, nie z wyborów, lecz przez najwyższy reskrypt powołani zostali, żydzi mieli ten zaszczyt, że powszechnie poważany współwyznawca ich Matias Rosen, członkiem tejże Rady mianowany został.

Za tym pierwszym zwiastunem sprawiedliwości nastąpił Najwyższy Ukaz z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1852 r., znoszący dekret króla Saskiego z dnia 19 Listopada 1808 r., co do zawieszenia prawa korzystania żydów z praw cywilnych i politycznych. Nim bliższe rozwinięcie tego Ukazu podamy, przejrzyjmy kolejno, w ścisłem streszczeniu przez jakie koleje żydzi od rządów saskich dotąd przechodzili.

Wyjątkowe prawo opodatkowania i powstałe ztąd koszerne, rekrutowe, konsensowe, a w ostatku biletowe, pod względem moralnym i materyjalnym, najdotkliwiej uczuwać się dawało, ono przypominało codziennie żydowi, że nim jest i za to, że nim być nie przestaje, płacić musi.

Jednocześnie z ustanowieniem w r. 1809, dekretem królewskim, podatku koszernego, polecono aby przenieść, na ulicy Senatorskiej od r. 1784 zamieszkałych żydów, na ulicę Królewską i Marszałkowską, oraz wymieniono 9 ulic pryncypalnych, na których żydom mieszkać zabroniono. Jako cel tego ograniczenia podanem było w dekrecie, niedopuszczenie nadmiernego skupienia się ludności, dla zapobieżenia wyniknąć mogącym pożarom i epidemicznym chorobom. Prawo ograniczenia żydów co do mieszkań i wskazania im oddzielnych rewirów, obostrzone zostało Ukazem z dnia 19 Czerwca 1821 r., który do 9 już wyłączonych ulic dodał jeszcze 9 innych, które objęły pomiędzy innemi ulice Królewską i Marszałkowską, zkąd w roku 1824 przenieść się żydom rozkazano w obręb ulicy Franciszkańskiej. To rugowanie żydów z jednej ulicy na drugą, nie tylko, że nie przyniosło

miastu żadnych korzyści, ale owszem pod względem sanitarnym, ekonomicznym i społecznym, szkodliwe wywarło skutki. Odebranie żydom prawa zamieszkiwania 18 ulic, zmusiło ich do tem ciaśniejszego skupienia się we wskazanych im rewirach, co właśnie przy ciągłym wzroście ludności, tworzyło bardzo naturalnie sprzyjające warunki rozwoju miazm i zarodków epidemicznych; te zaś tu zagnieździwszy się pierwsze ztąd zabierały ofiary, ale rychło się przenosiły po za baryjery żydowskiej dzielnicy. Żadna statystyka lekarska nie wykazała, ażeby panująca tyle razy w Warszawie cholera, miała się rozgościć i ograniczyć na samych rewirach żydowskich, albo żeby warunki sanitarne, po usunięciu żydów z egzymowanych ulic, miały dla ludności tamże pozostałej, stać się lepszymi. Owszem doświadczenie wielokrotnie przeprzekonywało, że w dzielnicach żydowskich pomimo nawet nawykowego nieochędóstwa, dzięki skromności życia, czystości obyczajów, oraz skwapliwości w szukaniu pomocy lekarskiej, śmiertelność bywa dleko mniejszą niżeli w innych częściach miasta, przez ludność chrześcijańską zamieszkałych.

Pod względem ekonomicznym, uczuła publiczność chrześcijańska dotkliwie brak żydowskiej konkurencyi w handlu, który to brak ośmielił pozostałych na pryncypalnych ulicach kupców chrześcijańskich, do żądania za swoje towary cen niepomiernie wysokich. Publiczność też omijała pryncypalne ulice, gdzie ceny towarów były przesadzone, a zajeżdżała nawet wykwintnymi powozami pod kolumnadę żydowskich sklepów na ulicę Nowowiniarską, gdzie żądane towary za mierne nabywała ceny.

Nareszcie pod względem społecznym, rewiry żydowskie ujemne tylko sprowadzały skutki, tak dla żydów, jak dla całego kraju. Zamieszkali bowiem pośród ludności chrześcijańskiej żydzi, starali się, bądź co bądź mową, czystością i ochędóstwem, zwyczajem i obyczajem, zbliżyć się do swoich sąsiadów, zyskać ich sympatyje i żyć z nimi w zgodzie. Odosobnienie zaś w odgraniczonych dzielnicach, pozwalało im prowadzić bez przeszkody życie podług dawnego trybu, podług zastarzałej rutyny w zacofaniu i odrębności, oddalało żydów od wpływu kultury, co niestety, zlanie się ich z społeczeństwem krajowem ciągle opóźniało.

Do praw wyjątkowych zaliczyć także należy zabronienie żydom najmowania mamek chrześcijańskich. Jeżeli zakaz ten miał na celu, nie dopuścić, by dzieci żydowskie obfitym i zdrowym pokarmem mamek chrześcijańskich wychowały się na zdrowe i czerstwe pokolenie, to idea ta sprzeciwia się nietylko uczuciom ludzkości ale i zasadom dobrze zrozumianej ekonomji państwowej, która zarówno rozwój fizyczny jak umysłowy wszystkich części składowych narodu, uważa za pierwszy warunek dobrobytu kraju. Jeżeli zaś zakaz ten dążył do tego, żeby pozbawić kobiety chrześcijańskie procederu mamkowania, dla ukrócenia rozpusty, to chybiał celu, gdyż mamka pełniąc swoje obowiązki musi się zrzec wszelkich wybryków rozpusty, a utrudnienie kobiecie, która raz zbłądziła, zarobkowania, dającego jej może jedyny środek opłacenia życia własnego dziecięcia, popycha ją jeszcze prędzej na drogę błędu, a nawet zbrodni. Zresztą jakiekolwiek były pobudki tego zakazu, pozostawał on zawsze

martwą literą i w praktyce życia nigdy nie był przestrzegany. Dla braku bowiem żydowskich mamek, dzięki surowości opinji pod tym względem, żydzi pod rozmaitymi pozorami, zmuszeni byli trzymać mamki chrześcijańskie, bez względu na wysokość wynagrodzenia mającego starczyć mamce na oddanie własnego dziecka gdzieindziej na wychowanie.

Wielce ubliżającem godności osobistej żydów było prawo, zabraniające im świadczyć w sprawach kryminalnych i cywilnych. Pozbawić człowieka nieposzlakowanego, wykonywającego w Imię Boga Jehowy przysięgę, prawa świadczenia, to znaczy odmawiać wierze jego wszelkiej świętości, a jemu prawa człowieczeństwa. A wszakże monoteizm żydowski, jako stary testament, jest macierzą wszystkich wyznań chrześcijańskich? A wszakże swoboda wyznań zawarowaną była w kraju naszym dwoma aktami prawodawczymi: Ustawą konstytucyjną z dnia 22 Lipca 1807 r.*) i Statutem organizacyjnym z dnia 14 Lutego 1832 r.**)? A wszakże dozwolonym był kult publiczny w bóżnicy, tak jak służba Boża w kościele, a duchowni wszelkich wyznań, rabin jak ksiądz pozostawali w równej mierze pod opieką i nadzorem władzy. Gdy nadto weźmiemy na uwagę, o ile zeznanie świadków w procedurze sądowej ułatwia wykrycie istoty czynu i przeprowadzenie sprawy, o ile w stosunkach handlowych, rekognoskowanie świadków przy spisywaniu akt notaryjalnych, przyspiesza zawarcie wszel-

---

*) Dziennik Praw., tom I, str. 11.
**) Dziennik Praw., tom XIV, str. 172.

kich transakcyj i układów, to z całą słusznością powiedzieć możemy, że odjęcie tych atrybucyj tak znakomitej części ludności, jaką stanowili żydzi, na szkodę całego społeczeństwa oddziałać musiało.

Po przytoczeniu tych kilku praw wyjątkowych, dotyczących żydów, zbytecznem by było wspomnieć o ogólnem prawie, wyłączającem ich od urzędów publicznych, jako pozbawionych praw obywatelskich, nie możemy wszakże milczeniem ominąć niektórych jeszcze ograniczeń, odnoszących się do stosunków majątkowych.

Dekret Króla saskiego z roku 1809 oraz Urządzenie z roku 1814, zabraniają żydom trudnienia się wyrobem trunków i utrzymywania szynków, ale Rada Najwyższa Księstwa Warszawskiego, wstrzymując wykonanie tego dekretu, wydała postanowienie zezwalające na rok jeden, trudnić się wyrobem i handlem trunków wszędzie z wyjątkiem niektórych miejsc i pod warunkiem uzyskania konsensu za pewną opłatą. Odtąd z roku na rok powtarzały się ciągle nowe przedłużenia tego zezwolenia ze stopniowem zmniejszaniem liczby miejsc do szynkowania i powiększaniem opłaty od konsensów, która to opłata w krótkim czasie kilkanaście razy pierwiastkową normę przewyższała. Moc udzielania prolongaty na szynki i stanowienia wysokości opłat konsensowych, Ukazem z roku 1844 przekazaną została Radzie Administracyjnej Królestwa. Tym sposobem żydzi, którzy się z szynków utrzymywali, w ciągłej żyli niepewności o jutro, w ciągłym stanie tymczasowości, zależni od zmiennych względów osobistych i woli kierujących sprawami kraju, a nie zabezpieczeni literą prawa, cały rok widzieli nad sobą wiszący

miecz Damoklesa, w każdej chwili mogący rozstrzygnąć o ich śmierci lub życiu. Przy takim chwiejnym procederze, wymagającym w każdym razie i kapitału obrotowego i pracy fizycznej, utrzymywali się żydzi, ufni w lepszą przyszłość, uzbrojeni w cierpliwość, lat kilkadziesiąt.

Przez cały ten czas nie szczędzono im zarzutów, jakoby rozpijali lud przez dostarczanie mu napojów na kredyt, chociaż nieprawdopodobnem to się wydaje, już przez to, że przezorność każdemu rozsądnemu kupcowi dyktuje, w obec spodziewanego rozwiązania interesu, raczej mniej targować, niżeli towar na niepewny kredyt oddawać, tembardziej, że jeżeli po zwinięciu każdego handlu w ogóle pozostałe długi nie tak łatwo wpływają, o ile mniej mógłby się spodziewać szynkarz, w razie zamknięcia mu szynku odebrać zaległości, za kredytowane napoje? Wątpliwość odebrania należności za skredytowane napoje, daje się także wywnioskować i z rozporządzenia władzy z roku 1815, które wyraźnie opiewa, ażeby żydzi pod żadnym pozorem nie sprzedawali włościanom wódki na kredyt, lub w zamian za produkta rolne, i że włościanin zadłużony żydowi za napoje, wolnym jest od opłaty długu, a otrzymane odeń przez żyda produkty, ulegają zwrotowi *).

W obec takiego ścieśnienia handlu trunkami, nasuwa się koniecznie wniosek, że jeżeli żydzi pomimo to wszystko, temu zawodowi swoje kapitały zawierzyli, to

*) Dziennik Praw, tom VII, str. 401.

jedynie dla tego, że mu nie zostawione było nic lepszego do wyboru, że woleliby zapewne zamiast utrzymywać szynki, obrócić kapitały na założenie aptek, albo nabywanie nieruchomości, lub ziemi, ale cóż, kiedy jedno i drugie było im zabronione?

Co się tyczy nabywania nieruchomości miejskich, to majętniejsi żydzi nieraz prawo obchodzili i nabywali domy od chrześcijan bez tytułu własności, sposobem zastawu, lub pod pozorem wieczystej dzierżawy, ale ileż to z tej manipulacyi wynikło procesów, szczególnie między spadkobiercami kontraktujących stron, ile to postępowanie pociągało za sobą nieporządków w ściąganiu podatków miejskich? Figurowali w księgach hypotecznych właściciele domów, którzy ani jednej cegły własnej w nich nie mieli, nakładano sekwester na ich dochody, które prawnie do innych nabywców czy wierzycieli należały.

Jeżeli wszystkie dekrety króla saskiego, Księcia Warszawskiego z roku 1808|9 odnośnie do żydów, noszą na sobie cechę nieprzychylności, wyłączają żydów od korzystania z dobrodziejstwa praw ogólnych wszystkim mieszkańcom kraju przysługujących, ubliżają ich godności osobistej, szkodzą ich interesom materyjalnym i w ogóle utrudniają im walkę o byt, w całem znaczeniu tego wyrazu; to dekret zabraniający im prawa nabywania nieruchomości na własność, świadczy chyba o intencyi prawodawczej, zmierzającej do tego, by nie przywiązać żydów do kraju, nie dać im nadziei wiecznego na polskiej ziemi osiedlenia się, utrzymywać ich ciągle w tem przeświadczeniu, że są tylko tolerowani, że ich pobyt jest czasowy, że mogą tu przemieszkiwać, ale nie budować, tylko ruchomym

kapitałem obracać, który każdego czasu może być z obrotu wycofany. Inaczej zrozumieć ducha tego dekretu trudno, do więcej pocieszających wniosków nie upoważnia, na odgadnięcie szlachetniejszych zamiarów nie naprowadza.

Mimo tych wszystkich praw wyjątkowych i ograniczeń, synowie Izraela zahartowani w ciężkich próbach życia, otrzaskani z uciskiem i prześladowaniem, doznawanemi w tysiącoletniej wędrówce swojej między ludami Europy, ukochali tę ziemię, która wygnańcom, w ciężkich chwilach, przytułek udzieliła, przywiązali się do tego grodu, około murów którego setki lat krążyli, nim do wnętrza dostać się mogli. Czuli się zobowiązani do wdzięczności dla kraju i narodu za doznane ongi dobrodziejstwa, nie przestając żywić nadziei otrzymania praw, które im jako ludziom na obraz Boga stworzonym, w równym stopniu z innymi ludźmi przysługiwać winny, tembardziej, że prawa te konstytucyją 3 Maja, jak Ustawą fundamentalną i kodeksem Napoleona w zasadzie przyznane im zostały, a czasowe tylko okoliczności stawały wciąż na przeszkodzie wprowadzeniu ich w wykonanie.

Po długiem a niecierpliwem oczekiwaniu, ziściły się nareszcie nadzieje żydów, kiedy 5 Czerwca 1862 roku, od razu zniesiony został dekret Króla Saskiego z dnia 19 Listopada 1808 r. co do zawieszenia żydów w używaniu praw cywilnych i politycznych. Dozwolone tedy żydom zostało nabywanie na własność dóbr ziemskich, domów i wszelkich innych nieruchomości we

wszystkich miastach królestwa. Przypuszczono ich do zeznań, wedle oddzielnie ustanowionej dla nich formy przysięgi, w charakterze świadków, przy wszystkich aktach notaryjalnych i aktach stanu cywilnego, oraz przy sprawach kryminalnych, na równi z Chrześcijanami. Uchylone zostały ograniczenia i zakazy co do możności zamieszkiwania w miastach, lub niektórych ich częściach, oraz wsiach, jak niemniej w pasie granicznym 21 wiorstowym, słowem—ograniczenia z jakichbądź tytułów, przywilejów, lub urządzeń wypływające.

Niezmiernej wagi tego wiekopomnego dla żydów polskich dokumentu, jest artykuł 7-my, który dosłownie brzmi: „Od ogłoszenia niniejszego Ukazu, żadne czynności cywilne, lub handlowo-piśmienne, jako to: testamenty, umowy, zobowiązania, obligi, wexle, rachunki, księgi i korespondencyje handlowe, oraz wszelkie akty i dokumenty, nie będą mogły być spisywane, ani podpisywane, w jezyku hebrajskim, lub żydowsko-niemieckim, ani w jakimkolwiek języku pismem hebrajskim, a to pod zupełną niemożnością prawną aktu." Wyrugowanie języka hebrajsko-żydowskiego z handlu, to jeden z najważniejszych środków skierowania żydów do przyswajania sobie języka krajowego, stoi on tylko o szczebel niżej od upragnionego przymusu szkolnego, dla wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy wyznania.

W rozwinięciu cytowanego Ukazu z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1862 roku, Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrznych, z upoważnienia Rady Administracyjnej królestwa, wydała następujące do władz właściwych rozporządzenia: 1) Przy wykonaniu rzemiosł, żydzi nie

powinni podlegać żadnym odmiennym od innych mieszkańców przepisom, będą zatem mogli należeć do wyborów na Członków Urzędu Starszych Zgromadzeń rzemieślniczych, oraz na biegłych przy wyzwalaniu uczniów na czeladników, a tych ostatnich na majstrów. 2) Mają zasiadać na Zgromadzeniach kupców, obierać Starszych tych Zgromadzeń i być sami wybieralnymi. 3) Mogą należeć do wyborców i do wybieralnych na Sędziów Trybunału Handlowego i na Radcow przy Banku Polskim.

Na mocy tegoż Ukazu, Rada Administracyjna w dniu 31 Lipca (12 Sierpnia) 1862 r. postanowiła co następuje: Artykuł I. Zastrzeżenie uczynione w § 2-gim Ustawy Farmaceutycznej z dnia 9 (21) Października 1884 r., że do stanu farmaceutycznego tylko osoby wyznań chrześcijańskich przypuszczane być mają, uchyla się i odtąd Starozakonni mieszkańcy Królestwa, mogą się kształcić w zawodzie farmaceutycznym i utrzymywać apteki na równi z mieszkańcami wyznań chrześcijańskich. Artykuł II. Ograniczenie zastrzeżone w artykule 94 Ustawy dla zgromadzeń felczerskich z dnia 11 (25) Września 1842 roku znosi się i odtąd felczerowie Starozakonni na równi z felczerami innych wyznań, mają prawo zasiadać na Zgromadzeniach felczerskich, należeć do wyborów i być na Starszych w tychże Zgromadzeniach wybieranymi. Artykuł III. Zamieszczone w artykule 12 Postanowienia Rady Adminisiracyjnej z dnia 10 (22) Października 1858 roku zastrzeżenie, że meklerem do handlu bydłem, może być tylko mieszkaniec wyznania chrześcijańskiego, uchyla się, a tem samem Izraelici do pełnienia tych obowiązków dopuszczeni być mogą.

W końcu Ukazem Najwyższym z dnia 16 (28) Października 1862 roku, podatek koszernego, prawem Sejmowem z dnia 24 Maja 1801 roku postanowiony, w zupełności uchylony został.

Od tej chwili żydzi oswobodzeni z tylu ścieśnień i tyloletnich ograniczeń, rzucili się z właściwą sobie energiją na wszystkie nowe drogi, jakie im nadane prawa otworzyły. Na egzymowanych dotąd ulicach Warszawy pojawiać się zaczęły nowe firmy żydowskie, żydzi z prowincyi wolni od opłaty Biletowego przenosili się w wielkiej ilości do Stolicy i powiększali tu ruch handlowy, nowobudowane okazałe domy żydowskie przykładały się ze swej strony do nadania Warszawie tej wyrazistej fizjonomii wielkiego miasta, jaką posiada, nareszcie powstały fabryki i zakłady przemysłowe, których wyroby reprezentowane na wszystkich wystawach Europojskich, pomimo żydowskiego pochodzenia, wywalczyły sobie zbyt na wszystkich rynkach Cesarstwa.

Nie mniejszy zapał uwydatnił się, w garnięciu się lepiej myślących żydów do przybytku nauki. Wybitniejsze i wpływowe jednostki z klassy postępowej żydów, porwane zbyt radykalnym prądem w sprawie ostatecznego rozwiązania kwestyi żydowskiej, uważając Szkołę Rabinów ze względu na jej wyznaniowość, jako anachronizm, jako mur oddzielający od zlania się żydów ze społeczeństwem krajowem, wreszcie, jako instytucyją, która missyją swoję spełniła i więcej duchowi czasu nie odpowiada, przy silnem staraniu się u władzy, wyjednały w r. 1863 zupełne zniesienie tej, przez 27 lat tyle błogich owoców wydającej, jedynej w Królestwie dla żydów szkoły. Praw-

da że odtąd młodzież żydowska przyjęta do szkół publicznych, ubiegała się o pierwszeństwo w nauce z kolegami chrześcijańskiemi, prawda że Szkoła Główna, a następnie Uniwersytet Cesarski, wydały liczny poczet młodych adeptów nauki Wyznania Mojżeszowego, przez ogół mieszkańców mile witanych; ale klassa zachowawcza żydów pozbawioną została dobroczynnego wpływu nauczycieli prywatnych, przez Szkołę Rabinów obficie dostarczanych, którzy przez bliższe z tą klassą obcowanie, swojem wykształceniem, językiem krajowym, a często i dyskussyją w rzeczach religijnych, wiele się przykładali do zmiany zasad i poglądów tych domów, w których jako nauczyciele bywali. Klassa postępowa straciła nauczycieli zdolnych w języku krajowym jej dzieciom naukę religii racyjonalnie wykładać. Ogół zaś Starozakonnych patrzał z ubolewaniem na przerzedzające się szeregi wychowańców Szkoły Rabinów, mogących w kwestyjach Judaizmu, jako jedyni rzecznicy, głos publiczny zabierać, czego spodziewać się nie mógł od pokolenia kończącego gimnazyja i Uniwersytety.

W miarę rozwinięcia praw nadanych żydom i szerzącej się między nimi cywilizacyi ogólnej, liczny poczet młodych adeptów nauki dopuszczono do publicznych urzędów, a Zgromadzenie kupieckie, powszechnem głosowaniem, wybrało z pośród inteligientnych kupców żydowskich, reprezentantów, Starszych, Sędziów Trybunału Handlowego i Radców handlowych Banku Polskiego.

I tak równouprawnienie Żydów, z małemi jeszcze wyjątkami, weszło w życie i znalazło z jednej strony żydów dojrzałych do korzystania zeń dla własnego dobra

i pożytku kraju, a z drugiej strony społeczeństwo zupełnie przygotowane do dzielenia z żydami praw swoich obywatelskich.

Początek siódmego dziesiątka lat zwiastował żydom nową erę, nietylko pod względem społeczno-obywatelskim, ale i na drodze rozwoju oświaty, filantropii i wewnętrznych stosunków gminnych.

Zajaśniała na horyzoncie judaizmu „Jutrzenka,” pismo tygodniowe sprawie oświaty i religii poświęcone, wydawane przez Daniela Neufelda. Pismo to wlało nowe tchnienie w światlejsze umysły, pobudziło do czynu chętne i dobrze myślące jednostki, a wszystkie kierunki umysłowego ruchu, jakby różczką czarodziejską tknięte, zatętniły nowem życiem. Po zgasłej w r. 1863 „Jutrzence,” która pomimo zbyt krótkiego czasu swego istnienia, niezatarte zostawiła ślady swego dobroczynnego wpływu na poprawę stosunków nietylko pośród samych żydów, ale— i to w wysokim stopniu—pomiędzy żydowską i chrześcijańską ludnością naszego kraju, dźwignął się w r. 1865 „Izraelita,” wywalczając sobie trudne stanowisko w dziennikarstwie krajowem. „Izraelita,” niezrażony zarzutami skrajnie-liberalnych, że za mało hołduje postępowi, a zacofanych, że zanadto uwydatnia wolnomyślność, kroczy niezachwianie po raz obranej drodze godzenia oświaty z religiją i przez ćwierć wieku walczy śmiało z zastojem, nie szczędząc przymówek liberałom mającym postęp na ustach, a tak obojętnym na wszelkie reformy w Judaizmie. Nie waha się nawoływać jednych, do używania w wychowaniu chederowem języka krajowego a drugich do objęcia programem nauk dla swych dzieci języka hebrajskiego i re-

ligii. Przy dzisiejszym rozwoju wiedzy powszechnej, ciężkie ma zadanie każde pismo wyznaniowe, a tembardziej żydowskie, zmuszone liczyć się z tylurodnymi poglądami w niewyczerpanej kwestyi żydowskiej, w której żydzi i nieżydzi, teologowie i ekonomiści, uczeni i nieuki, zacni i przewrotni, głos zabierają.

Nowe prądy siódmego dziesiątka lat, zaznaczyły także założone pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ochrony żydowskie dla dziewcząt i chłopców *), dające najlepsze świadectwo o polepszeniu się stosunków między wyznaniowych. Drobna dziatwa żydowska, pozostająca pod kierunkiem zdolnych ochmistrzyń i nauczycielek, obok postępu w początkowych naukach, pozbywa się domowych zepsutych nawyknień i obyczajów, przestaje szwargotać żargonem, a co najważniejsza, przyzwyczaja się widzieć w Chrześcijanach delegowanych ze strony Towarzystwa do odbywania wizyt jeneralnych po ochronach, dobroczyńców i prawdziwych opiekunów. Starsze dzieci, przechodząc po większej części z ochron do szkół, unoszą z sobą uczucie wdzięczności dla innowierców, zamłodu we wrażliwe ich dusze zaszczepione, rozwijają się i wyrastają nie jako żydzi—ale jako krajowcy Wyznania Mojżeszowego.

O ruchu literackim żydów w Warszawie, piszących po hebrajsku i po polsku, pisaliśmy dawniej, podając oddzielny rys bibliograficzny **).

---

*) Szkice historyczne H. Nussbaum, str. 172

**) Szkice historyczne, str. 177.

Godnem uwagi jest, że gdy żydzi na Litwie i w Galicyi, z wielkiem zamiłowaniem uprawiali język hebrajski, że potrafili klassyczną i piękną mowę Synajową, tę staruszkę o srebrzystym włosie i pomarszczonem czole, odmłodzić i uczynić zdolną do wyrażania pojęć nowoczesnych, Żydzi w Królestwie bardzo mało do podniesienia literatury hebrajskiej się przyłożyli. A kiedy hebraici wileńscy i galicyjscy, przodujący mistrzowskiem piórem całemu światu żydowskiemu wprowadzili literaturę hebrajską na nowe tory, a panteon muzy klassycznej zajaśniał takimi imionami jak: Lebensohnowie, Gordon, Gottlober, Erter i Letteris, muza klassyczna u nas bardzo skąpo była reprezentowaną. Pochodzi to stąd, że Litwa miała swego Gaona Eliasza z Wilna zasadzającego metodę talmudu, na gruntownem poznawaniu Pisma Świętego, przez wnikanie w ducha języka hebrajskiego, a Galicyja posiadała Krochmalów i Rapaportów pierwszych koryfeuszów wiedzy judaistycznej twórców nowej szkoły, którą nazwać można galicyjską. U nas zaś wkorzeniona metoda pylpulowa absorbowała wszelki zmysł krytyczny, tak pod względem systematycznego studyjum talmudu, jak i gramatycznego badania języka hebrajskiego. Na pochwałę za to żydów Królestwa zaznaczyć należy, że w uprawianiu języka krajowego, o niebo całe przewyższyli swoich współwierców innych prowincyi dawnej Polski, biorąc udział w pracy około piśmiennictwa krajowego, bądź przez utwory samodzielne lub przekłady, w dziedzinie nauki i belletrystyki, bądź przez współpracownictwo w dziennikarstwie polskiem.

W kierunku filantropijnym zaznaczyć należy rozwój najstarszej instytucyi gminnej, sięgającej początku bieżącego stulecia, jaką jest Szpital Starozakonnych *). Już w roku 1845 powstała przy Szpitalu instytucyja wspierania rekonwalescentów, przez udzielanie wsparcia osobom, które w Szpitalu uległy ważnym operacyjom, pozbawiającym ich możności wrócenia do dawnego sposobu zarobkowania, a tem samem możności wyżywienia siebie i rodziny. Wsparcia te, w miarę uznania Zarządu Szpitala, dochodzą niekiedy i do Rs. 200 dla jednej osoby i służyć mogą do założenia jakiego procederu, dla pozbawionego środków utrzymania się kaleki. Z postępem czasu doświadczenie nauczyło, że obok tego rodzaju rekonwalescentów, chorzy wychodzący ze Szpitala, należący do klassy roboczej, z powodu zbyt wczesnego powrotu do pracy fizycznej, nadwątlone jeszcze siły ich przeciążającej, bardzo często ulegają recydywie, nowem niebezpieczeństwem życia grożącej; Szpital zaś, z powodu braku dostatecznego pomieszczenia, wracających do zdrowia utrzymywać długo nie może i zmuszony jest wypisać chorego, zaraz po przebyciu właściwej choroby. Potrzeba urządzenia odpowiedniego Zakładu, mającego służyć za przytułek dla rekonwalescentów bez różnicy wyznań, uznaną została w roku 1870 przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które otworzyło dwie obszerne sale dla pomieszczenia mężczyzn i kobiet Szpitale opuszczających ze stosownem urządze-

*) Szkice historyczne, 198—206.

niem, inwentarzem, kuchnią i usługą. Że zaś chorzy Szpitala Starozakonnych, dla względów religijnych z tego przytułku korzystać nie mogli, otworzono więc w r. 1873, dzięki materyjalnej pomocy udzielonej przez rodzinę Löwenbergów w kwocie Rs. 7,000, oddzielny przytułek dla chorych Szpital Starozakonnych opuszczających. Oddział przytułków chrześcijańskiego i żydowskiego pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostający, układa roczne etaty i czerpie fundusze z ogólnej kassy, do której weszła wspomniona kwota — Rs. 7,000, a którą członkowie bez różnicy wyznań, rocznemi składkami zasilają.

Zmarły tegoż roku 1873 bankier tutejszy Majer Bersohn, zapisał Rs. 20,000 na założenie Szpitala dla dzieci, i Rs. 30,000 jako fundusz żelazny na jego utrzymanie. Spadkobiercy zaś jego, w celu nadania mającej z woli ich rodzica powstać instytucyi szerszych rozmiarów, dołożyli ze swej strony znakomite ofiary, z których powstały dwie summy: na budowę Szpitala Rs. 52,655 kop. 19, a na utrzymanie Rs. 76,731 kop. 78. Dwie te summy dały możność Szpital dla dzieci w nabytej obszernej miejscowości wystawić, wszelkie urządzenia wymogom czasu i postępowi nauki odpowiadające wprowadzić, inwentarz i wszelkie przyrządy szpitalne przysposobić i 24 dzieci na stałą kuracyją przyjmować. Szpital ten noszący tytuł „Fundacyi małżonków Bersohn i Bauman" uroczyście otwarty został dnia 1 Lipca 1878 r. przy ulicy Śliskiej na własnym gruncie. Obok stałej pomocy, udzielanym chorym dzieciom w samym Szpitalu, przeszło 7,000 dzieci rocznie po za

obrębem onego, korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej w ambulatoryjum miejscowem.

Oprócz najstarszej instytucyi dobroczynnej Szpitala Starozakonnych, założył Matias Rosen w r. 1840 Główny Dom Schronienia Starców i sierot. Jako Opiekun Prezydujący w Radzie tego zakładu, zwaną urzędownie Radą Szczegółową, Matias Rosen z prawdziwem zadowoleniem patrzał na wzrost tej wypieszczonej instytucyi, której był twórcą i podporą, dla której poświęcał czas i mienie, której ludność była dlań drugą rodziną, przy każdej sposobności pamiętał o niej i ciągle miał cel przed oczyma, instytucyją w mowie będącą do coraz wyższego szczeblu rozwoju i pożytku publicznego posuwać. Ale niedościgłe wyroki Opatrzności nie dozwoliły Matiasowi Rosen długo się cieszyć owocem swej ćwierćwiekowej pracy, dnia 30 Grudnia r. 1865 przeniósł się ten dobroczyńca ludzkości i zasłużony obywatel kraju do wieczności, osierociwszy swym zgonem całą gminę Warszawską Starozakonnych, która w najważniejszych swych sprawach dobro ogółu na celu mających, pod skrzydła jego intelligencyi wpływu i szczodrobliwości, uciekać się przywykła Po śmierci Rosena, Rada Szczegółowa głównego Domu Schronienia, uważała za najświętszy swój obowiązek, dalszem pilnem pielęgnowaniem instytucyi sobie powierzonej uczcić pamięć zgasłego kolegi przewodnika, starając się usilnie o wprowadzenie wszelkich możliwych ulepszeń w wewnętrznej organizacyi, o powiększenie funduszów, korzystniejsze wychowanie młodzieży. Dla powiększenia funduszów, a głównie dla spłacenia Bankowi Polskiemu długu amortyzacyjnego, ciążącego jeszcze

na Zakładzie od czasu wystawienia nowego frontowego gmachu, wyjednała Rada Szczegółowa w r. 1869 pozwolenie Ministra finansów, do urządzenia loteryi fantowej z zabawą muzykalno kwiatową w Ogrodzie Saskim. Zabawa ta oprócz tego, że przyniosła około Rs. 10,000 czystego dochodu, była pierwszą tego rodzaju publiczną zabawą na korzyść gminy żydowskiej w Warszawie, a że dobrze była uorganizowaną, że zarówno damy wyższego towarzystwa bez różnicy wyznań zajęte były w namiotach sprzedażą biletów loteryjnych i publiczność kilkadziesiąt tysiączna z rozmaitych sfer i wyznań złożona wzięła udział w zabawie, nie przeminęła przeto zabawa ta bez pewnego dodatniego wpływu moralnego na stosunki żydów tutejszych do opinii publicznej. W następnych latach, loteryje fantowe dla Głównego Domu Schronienia odbywały się wspólnie z takąż loteryją dla zakładów dobroczynnych wszystkich wyznań, a przynosiły rocznie od trzech do czterech tysięcy Rubli dochodu. W zabawach tych Instytut zyskał nowe źródło dochodu, które nie tylko było środkiem polepszenia bytu ludności zakładu, ale nadto dało możność poczynienia oszczędności, które urosły do Summy około Rs. 40,000 w papierach publicznych w Banku Polskim lokowanych, z których procenta wchodzą do etatów rocznych utrzymania *).

O innych instytucyjach dobroczynnych, stojących pod zawiadywaniem Dozoru Bóżniczego, jak również

---

*) Obraz Statystyczny G. D. S. w Warszawie 1863.

o wzrastającej ofiarności i legatach zamożniejszych członków gminy, rozpisaliśmy się dawno w oddzielnej pracy *).

Wypada nam z kolei wspomnieć o rozwoju wewnętrznych stosunków gminy. Wypadki zaszłe w r. 1862, w których miejscowy Rabin Meizels był wmieszany, dały rządowi powód, po śmierci w r. 1870 Rabina Meizelsa, pochodzącego z Krakowa, gdzie poprzednio był Rabinem i deputatem do sejmu, do wyłączenia kandydatów rabinicznych z zagranicy, od ubiegania się o posadę rabina w Warszawie. W tym celu Namiestnik w Królestwie Hr. Berg po śmierci Meizelsa polecił Prezydentowi Miasta Generałowi Witkowskiemu, nie dopuścić żadnych wyborów na rabina, lecz zasiągnąwszy prywatnych wiadomości, jemu donieść, kogo gmina na rabina swego upatruje. Dozór Bóżniczy poufnie o to przez Prezydenta zapytany, podał trzech kandydatów: rabina Ohrensteina z Brześcia Lit., Bornsteina prywatnego talmudystę z Katowic i Jakóba Gezundheita z Warszawy, licząc na pewno, że pierwszy kandydat, jako rabin w Cesarstwie, najniezawodniej się utrzyma. Gdy z jednej strony, władza wyższa na drodze urzędowej zasięgała opinii o każdym z trzech kandydatów, partyja Missnagdów z drugiej strony nadesłała setki próśb, o zamianowanie rabinem Gesundhejta, będącego tutejszym mieszkańcem, słynnym autorytetem talmudycznym, autorem kilku obszernych dzieł rabinicznych i przewodniczącym

---

*) Szkice histor., str. 222, oraz zdanie sprawy z roku 1872.

bezpłatnej uczelni dla niezamożnej młodzieży. Hr. Berg, po sprawdzeniu podanych okoliczności, zawezwawszy Gezundheita do siebie na audyjencyją, po dość długiej rozmowie, znalazł go odpowiednim na godność Warszawskiego Rabina i polecił Prezydentowi miasta, przedstawić go do nominacyi, co też nastąpiło dnia 13 Września 1870 r. Gesundheit w obec wyższych urzędników władz, całego składu Dozoru Bóżniczego i licznej publiczności, uroczyście na Rabina Okręgów Warszawskich zainstalowany został.

Z chwilą objęcia przez Gezundheita obowiązków rabina, Chassydzi, z obawy przed tak wielką powagą talmudyczną, reprezentującą wrogie im stronnictwo Missnagdów, rozwinęli przeciwko niemu sieć intryg, oszczerstw i potwarzy, mogących każdego innego najenergiczniejszego od razu w przepaść wtrącić. Po całorocznej ciężkiej i bezowocnej walce, Chassydzi się przekonali, że tą drogą rezultatu nie osiągną, że należy zacząć podkopywać stanowisko Gesundheita u samej władzy, która go wybrała, że oni są do tego za słabi, że potrzeba koniecznie użyć do tego kroku ludzi ukształcanych, wpływowych, wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie zajmujących, mających wstęp do dostojników i obcujących z wyższymi urzędnikami. W tym celu rozwinęli silną agitacyją przy wyborach członków do Dozoru Bóżniczego w r. 1871, a działając zbiorowo i systematycznie, przeprowadzili nowy skład Dozoru Bóżniczego, jakiego jeszcze nie było w Warszawie, weszli bowiem do niego ludzie zamożni i ukształceni, tworząc reprezentacyją jednolitą, jednakową dążnością postępową ożywioną.

Jeżeli w r. 1841 szczupła garstka postępowców przeprowadziła Matiasa Rosena na Prezydującego w Dozorze Bóżniczym, to był on jednak otoczony kolegami wstecznymi, jeżeli w późniejszych latach udało się kilku członków postępowych wprowadzić, to za to Prezydujący był zacofany, albo niezdolny, a to wszystko dla tego, że Chassydzi stali na przeszkodzie i nie dopuścili, aby nawa gminy sterowaną była przez ludzi zdolnych i postępowych; obecnie zaś, gdy agitacyja wyszła od samych Chassydów, stanowiących ogromną większość wyborów, z ukrytym zamiarem z góry powziętym, nic dziwnego, że wyszły z urny wyborczej same żywioły postępowe, bez żadnej domieszki ortodoksyjnej.

Jakkolwiek nowy Dozór Bóżniczy, zatytułowany urzędownie po raz pierwszy Zarządem Gminy, przyjmując mandat bez zawarcia jakiegokolwiek przymierza zaczepno-odpornego z Chassydami, nie miał bynajmniej zamiaru toczenia walki z rabinem, lub faworyzowania jego przeciwników—będących w każdym razie przeciwnikami postępu—to jednak rabin, ofiara prześladowania ze strony Chassydów, zaskoczony tem nowem zjawiskiem Zarządu, różniącego się od dotychczasowych przełożonych gminy zwyczajem i obyczajem, sposobem myślenia i postępowania, życiem domowem i towarzyskiem, czuł się tak dotknięty i przerażony, że w imaginacyi widział w nowym Zarządzie organ Chassydów na jego zgubę powołany. Tak uprzedzony rabin, jako członek Zarządu Gminy ex officio zaproszony na kollegialne posiedzenia, z nieufnością i podejrzeniem patrzał na rozwijającą się działalność swoich kolegów zwierzchników. Wszelkie nowe rozporządzenia

administracyjne Zarządu, tyczące się porządku pod względem służb, w bydłobójniach, w duchowieństwie, w szkółkach religijnych i na cmentarzu, rabin uważał jako wkraczające w jego atrybucyje, godzące na jego stanowisko, i dla tego stawiał im możliwe przeszkody.

Wywiązał się ztąd stosunek bardzo nieprzyjemny dla obydwóch stron, tworzący coraz większą między niemi przepaść. Zarząd bez żadnych wstecznych myśli dążył szczerze i sumiennie do wprowadzenia ulepszeń, bez ubliżenia godności swego przewodnika religijnego, a rabin omijając Zarząd, do którego nie miał zaufania, odnosił się bezpośrednio do władzy z protestami i reklamacyjami. Zarząd zamiast użycia środków łagodzących i pojednawczych na drodze prywatnej, by przekonać rabina o płonnej i bezzasadnej jego obawie, traktował go rozkazująco jako płatnego urzędnika i obarczał go ciągle korrespondencyją w charakterze zwierzchności do podwładnego; rabin zaś, upatrując w każdym reskrypcie Zarządu nowe poduszczenie Chassydów, zamiast uledz i uznać wolę przełożonych, łudził się protekcyją postronną, a swojem stanowiskiem i swojem poparciem ze strony Missnagdów, chciał Zarządowi imponować.

Takie rozprężenie stosunków nie mogło się długo utrzymać, przebrała się trzechletnia prawie cierpliwość Zarządu, a że poprzednio już powołał do życia instytucyją kollegium rabinicznego, złożonego z dostatecznej liczby duchownych pod kolejnym miesięcznym przewodem jednego z nich, mającego zarazem uczestniczyć w posiedzeniach Zarządu, przeznaczył dla kolegium oddzielne biuro z odpowiednim sekretarzem do prowadze-

nia czynności urzędowych w zakres rabinatu wchodzących, posada rabina okazała się prawie zbyteczną; wystąpił więc z silnem przedstawieniem do rządu i uwolnienie Gezundheita od obowiązków rabina wyjednał *).

Odnieśli tedy Chassydzi zwycięztwo, pozbywszy się ostatniego filaru Missnagdów, ale większe odniosła zwycięztwo klassa postępowa, której reprezentanci usadowiwszy się raz na swojem stanowisku, już berła z rąk wydrzeć sobie nie dali i do dziś dnia silną dłonią je dzierżą, roztaczając na około działalność swą w kierunku administracyjno - ekonomicznym, podnosząc instytucyje dobroczynne, wprowadzając wszędzie zmiany i ulepszenia wypierając nieporządki i zaniedbanie, tyloletniem gospodarowaniem ortodoksyi i zastoju naniesionych.

Nieustające kierownictwo nawą gminy przez Zarząd postępowy w większej części zawdzięczyć należy niezmordowanym usiłowaniom inteligencyi, aniżeli dorywczym zapędom Chassydów. Usilnym jej staraniom dążącym do pozbawienia zachowawców wpływu przy wyborach Zwierzchników gminnych, udało się wyjednać rozporządzenie b. Namiestnika z dnia 6|18 Marca 1871 r., przepisujące nowy porządek przy wyborach Członków do Zarządu Gminy. Dotychczas prawo wyborów należało do Bóżnic i Synagog, które z każdych stu członków uczęszczających na modlitwę do jednego lub więcej domów bożych, wybierały po 2 elektorów, a ci dopiero większością głosów z pomiędzy siebie wybierali potrójną liczbę kandydatów, z których

---

*) W głośnej tej sprawie, wyszła broszura bezimienna, p. t. Zur Chronik der Warschauer Izraelitischen Gemeinde. Wien, 1873.

władza wybierała 7 członków i tyluż Zastępców. Ponieważ — z wyjątkiem szczupłej klassy postępowej uczęszczającej do dwóch Synagog: na Daniłowiczowskiej i na Nalewkach *), cała gmina Warszawska tak Chassydzi jak Missnagdzi, jako ściśle zachowawcza, modli się w bóżnicach, nic więc dziwnego, że cała sprawa wyborów spoczywała w ręku zachowawców, a rezultat zawsze wypadał po ich myśli.

Od roku zaś 1871 tryb wyborów do każdej kadencyi trzechletniej, zmienił się w ten sposób, że nie bóżnice, lecz każdy kontrybuent opłacający składkę gminną zwaną „Etatowe" nie mniej jak Rs. 15 rocznie, ma prawo głosowania na wybór członków do Zarządu gminy. Ten nowy system zredukował liczbę wyborców, uwalniając ją od znakomitej części ludzi biednych i zacofanych, a powierzając los wyborów ludziom zamożniejszym, należącym wprawdzie w większości do klassy zachowawczej, ale mającym, z powodu swych stosunków kupieckich, więcej styczności z klassą postępową i umiejącym lepiej ocenić korzyści dla gminy, przez dopuszczenie do kierowania jej interesami ludzi światłych. To też od owego czasu skład Zarządu gminy ma w swojem łonie większość żywiołu postępowego.

Gdyby obok takiego Zarządu, istniało jeszcze w Warszawie stowarzyszenie ludzi wiedzę judaistyczną posiadających, ku szerzeniu oświaty w klassach zachowawczych, jak to bywa w innych większych gminach zagranicznych,

---

*) Obecnie stanowiące jedną wspólną Synagogę na Tłomackiem.

gdzie kierunki administracyjne i duchowe nawzajem się popierają, a obok instytucyj dobroczynnych wznoszą się zakłady religijno-wychowawcze, przybytki nauk judaistycznych, wtedy oświata żydów polskich mogłaby się rozwinąć, doświadczenie bowiem Szkoły Mendelsohna przekonało, że jedyny jest tylko bodziec przekształcenia żydów, a nim jest krzewienie wiedzy judaistycznej, zapoznawanie ich z historyją swego narodu, z płodami jego literatury hebrajsko-rabinicznej, w języku europejskim, w każdym kraju przez żydów mniej lub więcej uprawianym.

Do rozwoju wewnętrznych stosunków gminy, zaliczyć także należy, powstałą w roku 1878 nową Świątynię na Tłomackiem, świadczącą o wielkiej ofiarności zamożnych i postępowych żydów, w nadaniu temu gmachowi wszelkich zalet szlachetnego stylu architektonicznego, stawiającego go na równi z świątyniami innych wyznań. W Synagodze na Tłomackiem, obok kazań w języku krajowym—biorących swój początek w założonej roku 1858 przez b. wychowańców Szkoły Rabinów Synagodze na Nalewkach *), służba boża odbywa się przy towarzyszeniu chóru. Innych dalej sięgających reform tu nie wprowadzono, chociaż pod tym względem do dziś dnia, dwa prądy z sobą się ścierają. Jeden ogarnia postępowców umiarkowanych, uważających chór i kazanie za ostateczny kres reformy, na zastojne massy przyciągająco oddziaływać mogący. Drugiemu prądowi ulegają postę-

*) Opis Synagogi przy ulicy Nalewkach N. H. 1864.

powcy, którzy ze względu na pozytywny kierunek wychowania dzisiejszej młodzieży, chcieliby służbie Bożej odebrać wszelki balast, a estetyką i formą nabożeństwa duchowi czasu odpowiednią taki nadać zakrój Świątyni, by na wyobraźnię młodzieży działając, serce jej dla sprawy religii tem pewniej zyskiwała. Wielu przedstawicieli inteligencyi, nie posiadających gruntownej nauki religii i dostatecznej znajomości talmudu, nie mając w kwestyjach rytualnych w ogóle żadnego wyrobionego zdania, przyjmuje najmniejszą zmianę w służbie Bożej, zbaczającą od przekazanego im spuścizną rodziców porządku, z wielką ostrożnością i obawą zrażenia massy zachowawczej; dla nich chór i kazanie to szczyt wszelkich możliwych i dozwolonych reform, po za któremi leży odszczepieństwo. Zadawalniają się tembardziej temi reformami, że one nie są — wedle ich pojęcia — zbyt radykalnemi, by oburzenie ze strony wstecznych wywołać, zapominajac, że tylko długą i ciężką walką, reformy te przez Eisenbauma wprowadzone, a przez jego wychowańców w Synagodze na Nalewkach szerzone, prawo obywatelstwa sobie wyrobiły. Dla tego też łudzą się nadzieją oddziaływania na ciemne masy, dla których chór i kazanie, jak były tak są owocem zakazanym, odrywające się zaś od mas jednostki, które z postępową Synagogą się łączą, są to ludzie lepszych pojęć, światlejszych umysłów, którzy z chwilą opuszczenia swego obozu, pójdą za nową chorągwią wszędzie, dokąd ich zaprowadzi.

Ci zaś, którym pomimo oświaty nie obcemi były studyja talmudyczne, którzy suchym przepisom kodeksu rytualnego w stanie są przeciwstawić racyjonalne wywo-

dy talmudyczne, chcieliby takie reformy wprowadzić, które zgodne z zasadami judaizmu, a odpowiednie wymaganiom wieku, mogłyby nietylko do uświetnienia służby Bożej się przyłożyć, ale co najważniejsza, na tę wzmagającą się klassę młodego pokolenia oddziaływać, która zdala od Synagogi znajduje najświętszą religiją li w księdze przyrody, a najwyższy kult w doświadczeniach pod skalplem lub mikroskopem. Żądają oni, wprowadzenia organów, bo z historyją w ręku przekonywają, że rozliczne instrumenty muzyczne, towarzyszyło już pieniom religijnym w Świątyni Salomonowej. Powołują się na talmud, który opisuje wielki skomplikowany instrument pod mianem „Magrafa" składający się z 10 rur czyli piszczałek, z których każda wydawała 10 głosów, czyli razem 100 głosów. Oddźwięk zaś tego potężnego instrumentu był tak doniosły, że go słychać było w Jericho, mieście odległem około 5 mil geograficznych od Jerozolimy *). Żądają oni wprowadzenia niektórych modlitw w czystym języku krajowym, bo cytują ustępy z talmudu, dozwalające najważniejszą modlitwę, jaką jest credo „Szema" odmawiać w każdym języku.

Przy Synagodze na Tłomackiem egzystuje wydział „Lomde-Tora" powstały jeszcze w r. 1859 przy zniesionej synagodze na Daniłowiczowskiej, celem ukształcenia kaznodziejów; oraz szkółka religijna dla uczniów szkół publicznych; a w końcu i biblioteka judaistyczna. Wszystkie zaś te instytucyje, stojące pod kierunkiem komitetu

---

*) Leon i Lajb. H. Nussbaum 1883 r., str. 69.

Synagogi, nie prosperują, dla braku odpowiedniego Stowarzyszenia judaistycznego, o którem we właściwem miejscu wspominaliśmy.

W końcu zaznaczyć należy, objawiający się w ostatnich latach ruch skierowania biednej młodzieży żydowskiej do rzemiosł, przez zakładanie odpowiednich warsztatów gminnych, pomieszczonych w ofiarowanym na ten cel nowo zbudowanym domu, przez znaną filantropkę Paulinę Bauman, oraz w najętych na ten cel mieszkaniach na Muranowie i na Pradze.

Na skreśleniu błogich następstw równouprawnienia żydów, w kierunku obywatelsko-społecznym, umysłowym i gminnym, moglibyśmy właściwie „Historyją Żydów w Polsce" zakończyć, gdyż zmiany jakie zaszły pod wszystkiemi prawie tymi względami w ostatnich czasach, są zbyt świeże, zbyt bezpośrednio nas dotykają. Są one raczej materyjałem dla kronikarza notującego zdarzenia bieżącej chwili, niż dla historyka badającego dzieje przeszłości, dla wynalezienia logicznej konsekwencyi, ciągnących się w nieustannym biegu faktów.

Z uwagi wszakże, że zachodzące w obecnym dziesiątku lat zmiany, stoją w tak rażącej sprzeczności z jego poprzednikami, że usposobienie współczesnego ogółu chrześcijańskiego względem żydów, taki kłam zadaje duchowi, jaki panował w niedawnym siódmym dziesiątku lat, a prąd obecnej chwili tak jaskrawo odbija od epoki tylko co przez nas opisanej; nie możemy rozstać się z rozpoczętą pracą, bez uwydatnienia zaszłych na niekorzyść żydów zmian,

zostawując krytyczne onych ocenienie przyszłemu pisarzowi dziejów nowoczesnego Izraela w Polsce.

Antysemityzm wylęgły w Niemczech w zabójczej atmosferze „Ausrotten" zawleczony do kraju naszego, znalazł podatny grunt w niektórych organach prassy tutejszej i zrodził na nowo „kwestyją żydowską," o której niedawno Nestor piśmiennictwa polskiego I. J. Kraszewski wyrzekł: „kwestyja żydowska już istnieć nie powinna i uważać ją należy za roztrzygniętą" *).

Nieprzyjazna żydom część prassy, pod hasłem antysemityzmu, postawiła sobie za zadanie wynajdywać w żydach same strony ujemne i szkodliwe, i wierna swemu programowi, zaczęła głosić komunały, że Żyd zachowawczy szerzy przesąd, postępowy ateizm; żyd handlarz wyzyskuje dobytek niższych warstw ludu, a żyd przemysłowiec jest zawadą na drodze ekonomicznego rozwoju; w końcu, że żyd biedny jest ciężarem kraju, a zamożny bogaci się kosztem społeczeństwa.

Szerzone na ten temat oszczerstwa, prowadzące do nienawiści wyznaniowej, zepchnęły żydów zachowawczych z drogi prowadzącej do assymilacyi i wtrąciły ich napowrót do dzielnicy odrębności. Ostygł w nich obudzony dawniej zapał do wszystkiego co dotycze kraju w którym setki lat mieszkają, a aspiracyje palestyńskie zaczęły brać górę. Setki rodzin żydowskich co rok opuszcza kraj rodzinny — w którym antysemityzm zapanował — dążąc do obiecanej ziemi, a pozakładane w kraju i zagranicą liczne

---

*) W liście prywatnym do autora niniejszej pracy, dnia 15 Lutego 1883 r. z Drezna.

stowarzyszenia „Chowewe Cyjon." Przyjaciele Cyjonu, wspierają wychodźców w pobożnej ich pielgrzymce. Obok pociągu do Palestyny, przybierającego coraz szersze rozmiary, żydzi zachowawczy odpłacają się nienawiści rasowej wyrugowaniem z swych domów języka krajowego, gdzie już był zjednał sobie prawo obywatelstwa, a na jego miejsce pielęgnują hebrajszczyznę albo żargon. Przyszło do tego, że intelligencyja żydowska, widząc zamiłowanie zacofanych mas do literatury żargonowej, musi użyć ją za narzędzie, by choć w tem nieczystem naczyniu podać im zdrowy pokarm duchowy.

Światlejsze umysły przewodniczące opinii publicznej, duchem Butrymowiczów, Jezierskich i Czackich ożywione, spoglądają z ubolewaniem na bezcelowe wzniecanie nienawiści między mieszkańcami jednej ziemi i odzywają się od czasu do czasu trzeźwym sądem, prostującym fałszywe kierunki publicystów.

Postępowi żydzi, niezrażeni wymierzonymi przeciwko ich wyznaniu i rasie zarzutami, nie przestają kroczyć śmiało po drodze postępu, pielęgnować ideały ogólno-ludzkie spełniać gorliwie obowiązki obywatelskie i okazywać się godnymi praw jakiemi ich obdarzono—jakkolwiek nadane żydom prawa, ulegają od czasu do czasu pewnym ścieśnieniom—jak np. ograniczenie liczby uczniów szkół średnich, oraz studentów w Uniwersytetach, zredukowanie procentu lekarzy urzędujących w wojsku, zakaz uczestniczenia w przedsiębiorstwach górniczych i t. p.

Tysiącoletnie fakty historyczne aż nadto przekonały żydów, że srożące się przeciwko nim burze, przemijają, że wytrwałość w wierze przodków, w miłości bliźnich,

w skrzętnej a uczciwej pracy, w przywiązaniu do rodzinnej ziemi, w poszanowaniu praw krajowych i w hołdowaniu ideałom ogółu, zabezpiecza ich zawsze i wszędzie od ostatecznej niedoli.

Kończąc, wynurzam gorące życzenie, aby opracowana przezemnie po raz pierwszy u nas ogólna historyja Żydów, zdolną była przyczynić się do takiego zwrotu w opinii publicznej i w pojęciach moich współwierców, jaki wywołała w swoim czasie, pierwsza historyja Żydów przez D-ra Josta w języku niemieckim wydana, a uważać się będę za dostatecznie wynagrodzonego, za kilkoletnią i mozolną pracę.

KONIEC.

Spis imion własnych.

A.

B.

C.

D.

E.

F.

G.

H.

K.

L.

M.

N.

O.

P.

R.

S.

T.

U.